





L. A.

SENEKI

KSIĄG

PIĘCIORO.



2p 31161

4298

LUCIUSZA ANNEUSZA

SENEKI

O KRÓTKOŚCI ŻYCIA, O ŻYCIU SZCZĘ-  
ŚLIWYM, O OPATRZNOŚCI,

OPOKOIU DUSZY, O STAŁOŚCI MĄDREGO

KSIĄG PIĘCIORO

PRZEKŁADANIA

X. DAWIDA PILCHOWSKIEGO

SOCIETATIS JESU.



w WILNIE

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczy-pltey

Akademickiey Soc: JESU

Roku 1771.

(2)

1775.

Marta X. Radziwiłłowa  
Krajev. W. St.



2 p. 9. / 161.  
6298

Non tam de rebus humanis bene meretur, qui scientiam bene dicendi adfert, quàm, qui piè atque innocenter docet vivere: idcirco majore in gloria Philosophi, quam oratores fuerunt apud Græcos: illi enim rectè vivendi Doctores sunt æstimati, quòd est longè præstabilius; quoniam bene dicere ad paucos pertinet, bene autem vivere ad omnes. *Lactantius n: 3.*  
Inter omnes virtutes, quas & multas & eximias in Senecæ scriptis esse fatetur Quintilianus, nulla potior, quàm quod lectorem miris aculeis ad honesti studium inflammet, ab humilibus curis ac sordidis voluptatibus avocet. *Erasmus de L. A. Seneca.*

WIELMOZNEMU JEGOMOSCI PANU  
IGNACEMU THADEUSZOWI  
JUNOSZY  
DAMBROWSKIEMU  
GENERALNEMU PUŁKOWNIKOWI

POWIATU WILKOMIERSKIEGO.

**K**Tórzy dzieło pracy swej komu przypisują, pospolicie tego Imienia na czele księgi wyrażonego godność za pierwszą pobudkę przypisania kładą. Tym oni pracą swoją zalecają, tym niemato iey powagi iedną. Nie odstepuję cale od tego zwyczaju. Jużem godne, dobrze Oyczyźnie zasłużone i znaiome Imię twe, Wielmożny Pułkowniku, na wstepie samym wyraził. W nim, pewien iestem, iżem to wszystko obficie nalazł, czego inni żądać i szukać zwykli.

Lecz, iako mi to nie iest iedyną pobudką przypisania dzieła tego wysokiemu Imieniovi Twemu, tak też nie iest pierwszą. Od tego bowiem przestawnego Fi-



Jo( \* \* )o(

lozofa Seneki, którego Ci w Oyczyſtym jezyku ſlawię, tegom ſię nauczył, iż pierwsza i nayełaſciwieſza zaleta i chwata nie na tym zależy, co zewnątrz bez przyłożenia ſię naſzego przychodzi, ale co wewnątrz za pracą i ſtaniem naſzym godnego chwaty ſtaie ſię. Mały zaſzczyt, gdy w kim cnota niedochodzi wyſokości Imienia; hanba, gdy Imię zoſtaie bez cnoty; zupełna chwata, gdy oba w równi ſtaią, i wzajemnym blaſkiem ſobie przyſwiecaią; zawſze iednak dając pierwieńſtwo Cnocie, od której zacność Imienia, jako początek, tak wzroſt ſwóy bierze.

To pierwieńſtwo, iako w Oſobie Twey upatruię, tak za pierwieſzą pobudkę przypisania Ci pracy mey kładę. Niemysłę rozwodzić Twe piękne przymioty, godne nayſprawiedliwieſzych pochwał, w Oyczyźnie zaſługi, wiedząc: iż (co mym zdaniem naywiekſzą ieſt pochwałą: ) iż woliſz chwatebnie zawſze czynić, niżli raz być chwalonym; doſć mi będzie wspomnieć, jakoſ dla rzadkich Twych przymiotów w młodym jeſzcze

Jo( \* \* )o(

wieku ſtał ſię godnym od ſpół obywatelów na urząd Chorążego Powiatu być wynieſionym; jakoſ w Urzędzie Sędzięgo Trybunału, ſzaſunkiem ſprawiedliwości; a dziewięć razy w urzędzie Poſła na Seym, mądrą radą Oyczyźnie Twey ſłużył, i wielą innemi chwatebnie do tych czas czynami Twemi na tym ſtaął ſtopniu, iż godni Potomkowie Twoi Ciebie, jako zaſzczyt Imienia ſwego i iako domowy przykład cnoty, pobożności, miłości dobra poſpolitego wyſtawiać ſobie ku naſzladowaniu będą mogli.

Co jeſli inni (o czym niewątpię) do pamięci potomnych podadzą: ja przynamniey; tu teraz to podaę, co mi nayprzyzwoitſzą pobudką było przypisania Ci dzieła tego. Nietayno mi ieſt, jako miłuięsz nauki, dla których utrzymania i pomnożenia w ſobie, w tym nawet wieku rad ſię czytaniem kſiąg uczoney zabawiaſz. Maſz bowiem za to, iż próżno ten Oyczyźnie ſwey chce ſłużyć, który po temu głowy niema czyli raczey rozumu, który pewnie bez pracy, bez czytania uczoney



Jo( \* \* )o(

pism nieprzychodzi. I Przeto, co sam  
lubisz, co też innym dla dobra publiczne-  
go pożytecznie być sądzisz, do tego się  
chętnie radą, zaletą i nakładem przykła-  
dasz. Dowodem tego, niech i ten będzie,  
pod zaszczytem Imienia Twego wydany,  
Seneka Polski, o którym, gdy Ci przy-  
rzekam, iż czytającym pożytecznym bę-  
dzie, nie wątpię, iż tym samym łaska-  
wie go przyjmiesz wespół ze mną tłuma-  
czem onego, który to mam w najwięk-  
szym zysku, iż na dowod jakiegokolwiek  
za łaski Twe wdzięczności i stateczney  
uprzejmości, na zawieszę jawnym piśmie  
wyznać mogę, że jest

W. W. M. M. Pana i Dobrodziela  
życzliwym i najniższym sługą,  
X. Dawid Pilchowski S. J.

Jo( \* \* )o(

## PRZEDMOWA.

Niemogę ku rzeczy mej nic przyzwoitsze-  
go na wstępie przywieść, iako początek  
przedmowy Uczzonego Mureta, który ma-  
jąc Księgę Seneki o Opatrzności wykladać,  
tak rzecz swą rozpoczął. O Senece, prawi,  
postanowiłem tu nic niemówić. Abowiem  
gdybym (1) przyganiaczom iego chciał dać  
odprawę, trzebaby mi koniecznie dowodów  
z samych pism iego zasięgać, iżbym poka-  
zał, że i w naukach biegłością, i pisaną gład-  
kością, daleko swych Przyganiaczów wy-  
ścignął. Teraz gdy do tych mam rzecz, któ-  
rym cale nie są wiadome pisma Seneki (kto  
bowiem dotąd one niemówię przeczytał i  
zwartował, ale w nie weyrzał?) rozumiem,  
że lepiej sobie doradzę, jeśli wprzód tę nie  
wielką, iako widzicie, księgę, ale i z mowy  
wyborną (czego sobie w tłumaczeniu przy-  
pisywać niesmiem) i z rzeczy poważną prze-  
łożę: toż dozwolę, iżbyście z niew Senekę,

(1) Z starożytnych trzech przywodzi Przy-  
ganiaczów w przedmowie swej do Seneki  
Lipsiusz; iako to: *Kaligulę* który o zatrace-  
niu Homera, *Wirgiliusza*. *Liwiusza* zamysłał.  
*Kwintiliana* który dość skromną przyganę  
daie. a z wielu miar też chwali. *Agelliusza*  
zazdroznego i złośliwego. Wzyskim trzem  
nie złą dał odprawę.



iało lwa z paznogaia poznaiąc. O Jego mądrości i wymowie wedle zdania swego sądzili. Zarobliwie Uliſſes u Eurypideſa, gdy miał Sylenowi wino przedać, tak doń mówi:

*Co to za wino niſe, chceſzli wprzód ſkoſztować? któremu Sylenus:*

*Pewnie, ſmak kupca wabi, tak trzeba probować.*

Jać zaſte gdy to piſmo nieprzedawać, ale zalecić i ſzacunek onemu zjednać pragnę, zdami ſię, że m powiniem dać ie wprzód, że tak rzekę, do ſkoſztowania. Póty namieniony Autor.

Ja mam za to, iż ſię więcej u nas nayduje, którzy Senekę chwala, ale z podania tylko i wzajemney powieſci, nikt z czytania: a tym ſkoſztować go potrzeba, a upewniam, że ſmak z czytania, jeſli go zabiorą, da Autorowi temu naysprawiedliwſzą pochwałę. Do czego nim, Czytelniku, przyſtaſiſz, zedydzie ſię ci wiedzieć; kto ieſt ten, którego przedſiębierzeliſz czytać, w czym był i ſam uczony, i czego innych nauczał, co i iako ku potomności napisał. Co gdy ci krótko przełożę, o przełożeniu też mym tego Autora na Oyczyſty język nieco namienie.

Oyczyſna Seneki była Korduba, mieyſce nauk Rzym, Nauczyciele Attalus i (2) Sotio Stoicy. Zyl za Auguſta, Tyberyuſza, Nerona, Ceſarzów, których w piſmach ſwych wspomina. Młodość ſwą w naukach przepę-

(2) *Modo apud Sotionem puer ſedi Epist 49.*

dził, i tak w nich poſtał, iż nie tylko był wicku ſwego ku podziwieniu, ale ieſt też i potomności. Piaſtował wyſokie (3) doſtoieńſtwa, miał też po temu obſzerne Imiona i doſtatki, które mu zawiſtni, (4) jako o tym ſwiadczy Tacitus, i ſam w piſmach ſwych namienia, na oczy wymiatali. Znać, iż bez przywiązania one poſiadał, kiedy ie, po wypadnieniu, przez udania nienawiſtnych, z Iſki Nerona, temuż Neronowi, od którego one, iako od wdzięcznego do czasu Ucznia miał, przywraçał. Służył ſwey Oyczyſnie wiernie i piſmem, i wymową i radą, oſobliwie, póki (5) Nero mądrego Miſtrza ſwego rady ſłuchał. Ale gdy po czte-

(3) *Illa pro Quaestura mea gratiam suam extendit: Confol: ad Helv: c. 16. Agrippina veniam exsilii pro A: Seneca simul Praetura impetrat. Tacit: 12. Annal:*

(4) *Calumniatores variis criminationibus Senecam adoriuntur, tanquam ingentes & privatim supra modum evectas opes. adhuc auget. Idem.*

(5) *Ibatur in caedes, nisi Afranius Burrus & Annæus Seneca se obiecissent. Hi Rectores Imperatoriae juventæ & pari in societate potentiae concondes diversa arte ex æquo pollebant. Burrus. militaribus curis & severitate morum; Seneca præceptis Eloquentiæ & comitate honesta: iuvantes invicem, quo facilius lubricam Principis ætatem, si virtutem a spernaretur, voluptatibus concessis retinerent Tacit: annal: 14.*



rech leciech, przez złych ludzi dobry, a przez głupich mądry w ohidę i nienawiść u Nerona popadł, Seneka począł wieść życie prywatne, Nero niezbożne: Seneka (6) od ludzi stronić, a Nero ludzi nawet niewinnych zabijać. Wielka odmiana, wielka w obu różnica odmiany. Seneka od Nerona odrzucony doznał odmiany fortuny. Nero dobrowolnie Seneki pozbawiony odmienił obyczaje. Pierwszy w przeciwnościach na umyśle zawsze jednaki i nie wzruszony, drugi w obłudnym szczęściu, a prawdziwym nieszczęściu swym coraz gorzły i froźszy. Łaskawy Cezarz stał się okrutnym, a mądry Filozof okrucieństwem jego celem. Ten, co pisał (7) o jego litości, doznał surowości. Mistrz raz wygnaniem, na koniec śmiercią od ziego ukarany Ucznię; uczeń, na ukaranie niewdzięczności ku Nauczycielowi, niemógł od niezbożney (szey) i okrutnieyszey poledz ręki, jako od swojej. (8) Ow w niewinności wesolą

(6) *Seneca prohibet catus salutantium, vitat comitantes, rarus per Urbem, quasi valetudine infensa, aut sapientiae studijs domi attineretur. Idem.*

(7) Książ dwoje o litości do Nerona pisał Seneka, z których pierwszą począł od tych słów: Postanowiłem o litości pisać, Neronie Cezarzu, iżbym nie jako wziął na się wizerunk zwierciadła, i ciebie Tobie ukazał.

(8) Senece z rozkazu Nerona, otworzeniem

śmierć podevmuie, ten w pełney rozpaczey od śmierci uciekając, sam ją sobie zadaie. Co za odmiana? co za różnica? Biada dobremu, gdy tych odrzuca i uciska, za których pomocą stał się dobrym.

Jak zaś dobrego i nienaganego był życia i obyczajów ten wielki Mistrz i Filozof, acz z tych ksiąg jego poznać i dochodzić można, jasniey atoli nieco z iawnego wyznania jego na wielu innych miejscach i wielu innych świadków o nim pokazuje się. *Ja, mówi sam o sobie; kiedym slyszal Attala na zbrodnie i złe życie następującego, nieraz litowatem się nad stanem narodu ludzkiego: gdy począł wystawiać czystość i wstrzemięzliwość, wnetem sobie, nie tylko niegodziwych, ale i mniej potrzebnych uciech zakazał. I przeto w całym życiu mym nie cierpię żadney woini i piżma, przeto wina nie pijam, i nigdy łożni nie używam.* (9) Jak dalekim był, zostając u Dworu, od dworskiego pochlebstwa, sam to wyznaie przed Neronem Cezarzem. (10)

żył i krwi wylaniem życie odjęto: a Nero widząc, że od poburzonego ludu śmierci uycść żadnym fortelem nie może, wolał ją sam sobie zadać.

(9) *Epist. 108.*

(10) *Diutius morari me hic patere, non ut blandiar auribus tuis, nec enim mihi hic mos est: maluerim veris offendere, quam placere, adulando; de Clem: c. 11.*



Tóż jako sam siebie postrzegał, jako prze-  
strzegał, iaki z sobą w wieczor rachunek czy-  
nił, namienia w kłędzie III. o gniewie, *Co-  
dziennie, prawi, mam u siebie sprawę; gdy się  
światło z oczu mych zemknie, i wszyscy ( bo  
wiedzą o zwyczajach moim ) ucichną, ja cały  
dzień rozwieram, wszystkie sprawy i mowy mo-  
je rozważam. Nic przed sobą nie kryję, nic  
nieopuszczam. Czegoż bowiem miałym się  
mych własnych błędów obawiać, gdy śmiało so-  
bie mówić mogę: Patrz, abyś tego więcej nie-  
czynił, na ten raz ci przebaczam.* Ku Bogu  
z taką powolnością i uszanowaniem, nie-  
kiedy się oświadcza, z iaką się jedno Chrze-  
ścianin najpobożniejszy oświadczyć może.  
Przeto (11) Autor jeden sądzi, iż Senekę nie  
tak Filozofem, jako raczej Chrześcianinem  
zwać należy; choć takim nie był. Rzecz  
pewna, iż niektóre zdania jego z pochwałą  
przywodzą S. Hieronim, S. Augustyn, Lactan-  
tiusz, Tertulian; lecz ztąd wnosić nie moż-  
na, iż był jawnym Chrześcianinem, zwałsz-  
cza, iż i w pismach jego drugdy pogańskie  
zdania opak sądzić każą. Wprawdzie Hie-  
ronim S. pisząc o Kościelnych pisarzach  
wspomina i Senekę dla owych listów, które  
pod ten czas mniemali niektórzy, że są pisa-  
ne odeń do S. Pawła, i wzajemnie do niego

(11) Otto Frisingensis. *Senecam non tam Phi-  
losophum, quam Christianum dicendum*

od S. Apostoła; (12) iednak ten Święty Ociec  
nieprzyznaie mu, iż był Chrześcianinem, je-  
dno iż był powściągliwego życia! Owżem  
Augustyn S. powiada o nim, że acz chwa-  
leбно wielobóstwo ganił, i obyczay ich  
czezenia i wychwalania Pogański, (13) je-  
dnak przygania mu, że to czcił, co ganił.  
Naywiększy fundament owego mniemania,  
jakoby był Chrześcianinem, są jego wybor-  
ne myśli i zdania, ba wszystkie pisma jego,  
któremi mądrze, gruntownie, że nierzekę,  
pobożnie zaleca cnotę, hańbi złe obyczaje.  
Jakóż Chrześcianinowi czytającemu jego  
pisma, iest, czego się nauczyć, iest też, cze-  
go się powstydzic.

To pewna, co i sam wyznaie, iż był Filo-  
zofem iednym z tych, których Stoikami zwa-  
no. A tym też między wżysłtkimi staroży-  
tnemi Filozofami pierwszeństwo przyznać  
należy. *Tę zaprawdę,* mówi Lipsiusz o sta-

(12) *Non ponerem illum in Catalogo Sancto-  
rum, nisi me illae Epistolae provocarent, quae  
leguntur a plurimis Pauli ad Senecam, &  
Seneca ad Paulum, in quibus cum esset Ne-  
ronis Magister, & illius temporis potentissi-  
mus, optare se dicit; ejus esse loci apud suos,  
cuius sit Paulus apud Christianos S. Hieron:  
de scriptor: Ecclesi.*

(13) *Sic, inquit, Seneca, adorabimus, ut me-  
minerimus cultum eius magis ad morem,  
quam ad rem pertinere. Nec leges ergo*



kości 7. pochwałę daie szczerze narodowi Stoicków, że żadna insza sekta barzicy powagi i Opatrzności Bogu nieprzyczytała, a żadna też barzicy ludzi do onych Niebieskich i wiecznych rzeczy niepobudzała, iako ta. Starożytni zaś barzicy Filozofią swoją zadawali; iako i ten Seneka; na poznaniu siebie i swej powinności, (14) niżeli na poznaniu innych rzeczy, które nie są w nas, ale zewnątrz około nas. Owo, na czym oni naybarzicy swą Filozofią zadawali, nayiasniey wyrozumieć możesz z słów samegoż Seneki. Ani, prawi, na tym tak wiele zależy brać się za głębsze w Filozofii rzeczy, które nie dla lekarstwa umyślowi są wynalezione, ale dla polerowania rozumu. Chocia kto nie będzie wiedział, czemu morze po pewnych godzinach

*etc sed iste, quem Philosophi, quasi liberum fecerunt: tamen quia illustris populi Romani Senator erat, colebat, quod reprehendebat, agebat, quod arguebat, quod culpabat, adorabat. De Civit Dei lib: 6. c. 10.*

(14) Filozofia ma tylko sprawę do ludzi, nie zaś do innych rzeczy na świecie. Astronom myśli o gwiazdach, Fizyk o wybadaniu się natury, a Filozof o sobie samym. Ale któżby onym chciał być pod tak ciężkim warunkiem? Prawie żaden. Uwolnili więc Filozofów, aby niebyli Filozofami, i przestali na tym, aby byli Fizykami. Fontenelle.

i odchodzi od brzegow, i zaś się wraca czemu magnes kamień żelazo do siebie ciągnie, a cóż jest na tym: ponieważ głęboko gdzieś barzo skrytych rzeczy uwinioną i schowano prawdę. Ale cokolwiek nas dobre, a błogosławione uczynić miało, nie skryła tego natura przed nami, owszem abo to przed oczyma naszemi, abo gdzieś nas niedaleko postawiła. Jeśli człowiek tak jest sposobny, iż fortunę i te rzeczy, które przyść, i odyść mogą, lekce poważa: jeśli tak jest serca umocnionego, iż się niczego nieboi, ani go łakoma nadzieia do zagarnienia sobie rzeczy niezliczonych zawodzi, ale tego się nauczył, bogactw nie od ludzi, lecz od siebie samego pragnąć: jeśli tych rzeczy boiaźn, których się ludzie lękają, odegnał od siebie, wiedząc, iż człowiek człowiekowi mało złego uczynić może, a Bóg nic złego nieczyni; jeśli to wszystko ma pod nogami, co żywot nasz, gdy mu dogadzamy, gdy go piastujemy, trapi: jeśli do tego przyszedł, iż pewnie wie, że śmierć nie jest przyczyną żadnego złego, owszem końcem jest wiele złego: jeśli umysł swój wszystek oddał na wieczność cności, i dokądkolwiek ona go wzywa, widzi mu się wszędy tam i prosta i równa droga: jeśli tak zawždy życie, iako gdyby wszystkich ludzi oczy nań patrzyły: jeśli siebie się więcej boi i wstydzi, niż kogo innego, a wywinąłszy się z tych niepokod, chmur, dżdżów, gradów świata tego, stanął na miejscu iasnym i bezpiecznym, już ten doszedł do końca i do doskonałości tej Filozofii, która jest pożyteczna i potrzebna.



(15) Sąć wprawdzie pożyteczne i potrzebne inne nauki i części Filozofii, i wielki byłby nierozum ie ganić, wyznać atoli należy, iż uczyć, iak żyć przyſtoynie i cnotliwie.  
 (16) Jeſt nauka, która przed wſzytkim czoło trzyma. Tę naukę nam podają ledwie nie wſzytkie kłegi Seneki; boć i te nawet, które do kraſſomówſtwa poniekaźd zmiernać zdaia ſię, i zwierzchną ie poſtacią wyrażaia, wewnątrz atoli więcey maia Filozofii w ſobie, niźeli zewnątrz ozdób kraſſomówſkich.  
 Chceźli ktemu wieździeć, iak wiele teź piſał, łatwo weyrzawſzy na wſzytkie kłegi jego w Łacińskim języku, dōydzieź, a pilniey nie co w nie weyrzawizy, z pozoſta-

(15) de Beneficiis l. 7. c. 1.

(16) *O tej nauce, nieganiąc inne, ale przekładając ją nad inne i zalecając, tak sam Seneka mówi: Muzyka pokazuje, które są płaczliwe tony: niech pokaże raczej, iak wprzećciwnościach życia ſtatecznym i nie płaczliwym być. Rozmierzać pola naucza Geometria, niech raczej nauczy, iak miarę chciwościom ludzkim położyć i mierność w używaniu rzeczy zachować. Lieżyć uczy Arithmetica, i palce ſpoſobi do łakomſtwa, niech raczej na powſciagnienie łakomſtwa hamulce poda. Wieź, która ieſt proſta linia, cōż z tego? gdy niewieź co to ieſt w życiu proſtota, ſzczerłość i poczciwość. Epist: 89.*

łych jeſzcze niektōrych kłag jego ułomków dowieź ſię, iak wiele piſm jego z wiekiem trawiącym wſzytko i niſzczym zagineło.

Te nawet, które pozoſtały i które ci tu w Polſkim języku wyſtawieźnie doſzły naſ tak, iako były napilane. Przećo, iżbym Ci z nich i z tłumaczenia mego krōtko dał ſprawę, toż o mym przekładaniu Seneki powieźdam, co o ſwym powiedział Gornicij: *Zeſłieź ſię tu wieździ, na niektōrych mieyſcach rzecz z rzeczą nie dobrze ſpoiona, niedziwny ſię, bo i ſam Seneka, gdyby wſtał ſmartwrych, ledwieby poznał ſwe kłegi. Tak wiele w nich ieſt mieyſt dziwnawych, i co wieździeć od kogo, to tym, to o wym zatkanych: a indziey teź nie dziwna, ale przepaść wielka zoſtała, iednak iako być mogło, rzecz ſię do rzeczy ſtoſowata. Ten uczo-ny nałz Polak ſławny z wielu piſm ſwoich na ſwiat wydanych, pierwſzy przełōżył kłegi Seneki o dobrodzieyſtwach na język Oyczyſty. Po nim, ile tylko z piſm i powieſci zafiagnąć wiadomości moźna, żaden z Rodaków naſzych innych kłag Seneki nie tłumaczył. Ja mam za to, co bez chełpliwoſci wyznaie, że trudność owa w tłumaczeniu wielce zawiłanych ſenſów Autora, iakom tego ſam doſwiadczył, wielu zrazić muſiała. Nie wielą ſłowy i wiele, i waźnie i doſadnie mōwi, a czaſem tak kręto i zawiło, iż ieſt nad czym ſię zapocić, jeſli niechceź od rzeczy Autora odfąpić, i wrzкомо go tłumacząc, ſwoim, co łatwiey przychodzi, nadkładać. Jam, ile być mogło, rzecz wiernie tłumaczył, nieprzywieźzuiąc ſię atoli do ſłowa. Wybrałem kłag pięć, które miedzy przednieyſze-*



mi dziełami Sereki uczeni liczą. Przydałem tam i ówdzie rzypiski, częstokroć nie tak dla objaśnienia Autora, iako raczej dla stwierdzenia tego wrażenia, co on mądrze powiada. Użyłem do tego nayeściey zdań mądrych *Chłaków.com* uczynił z wielu przyczyn i obudek. Niechciałem bowiem tego szukać za domem, co jest w domu, ani owych naśladować, którym każdy towar przeto samo ylko zły jest, że nie jest przywoźny z daleka. Mym zdaniem gdy swóy mówił jak dobrze, iak obcy, w tedy przeto samo, iż swóy jest, i do swego rzecz ma, słuszniejsze ma prawo pierwszeństwa. Ktemu przywódziłem ku rzeczy mey nieraz owych zdania i mądre powieści, którzy piastowaniem wyfokiey dostoyności, posługą Rzeczypospolitey zabawieni wiele znać czytali, nie mało też napisali, więcey podobno działali, iżbym przeto nie znacznie, zwłaszcza młodych, niczym takim, coby zabawą zwać można, zabawnych, do zabaw prawdziwie uczciwych i poważnych, iakimi też są pism mądrych wartowania, pobudził: a owe podłe i nikczemne, któremi się ustawicznie zaprzatając, nie rozumu i biegłości potrzebney do posług Rzeczypospolitey, ale rozwieżłości obyczajów z próżniackiego życia wypływających, nabierają, omierzył. Co jeśli ta przyczyna nieco zda się być komu daleka, może ją łatwo do siebie, jeśli zechce, przybliżyć.

Alić z Tobą wszak rzecz mam, Czytelniku, któryś tym umyśłem iuż wziął księgę tę

w ręce, iżbyś ją przeczytał. Zachęcenia więc niepotrzebujesz, ani z rzeczy samey, ani z tłumaczenia. Jakoż zachęcać Cię iuż nie myślę, prosić atoli odważam się, iżbyś tę chęć, którąś powszechnie zabrał do Księg czytania, innym też wrażeń. Rozumiem, że poglądasz z niemalą pociechą Twą i ukontentowaniem na wiek ten, którego tak wiele ksiąg starożytnych w niewiadomości zagrzebionych znowu na światło wyprawdano, nie mało nowych wydano, niemniej z obcych języków, przykładem innych narodów, na Oyczyfity przełożono: lecz nie wiem, jeśliś uważał, jak mało takich, którzyby niekiedy czasik jaki czytaniu księgi, acz pożyczoney, abo darowaney sobie poświęcić chcieli. *Teraz o uczniu trudnię* rzekł, niegdys uczony nasz Biskup Maciejowski: (17) *niżeli o Mistrze*. Niechciałbym, aby podobnie mówić można było: *Teraz o czytelnika trudnię, jeżeli o księgę*. Lecz, gdy czytanie ksiąg w powszechności zalecam, boję się, abym w podeyrzenie, jakoby mój tylko towar zachwalał, niepopadł. Przeto też do swego się wracam.

Co się tycze samego tłumaczenia mego na Oyczyfity język, osobliwie, iżem niekiedy użył słów starożytnych, które nie wszystkim do smaku przypadają, nic po mey stronie przywozдить niechcę, choćbym mógł nie-

(17) Gornicki w rozm: o Dworzaninie. 6



)o( ❁ ❁ )o(

mało. Jużem nieco o tym namienił w przed-  
mowie mey do Sallustyusza Polskiego. To  
wiem, iżem onych z usilnością niezbierał,  
ani naciągał, ani używał, iako mi się zdaie,  
tak starożytnych, iżby niemogły być zrozu-  
miane. Rzecz niemi chciałem wyrazić, nie  
wdziękiem słów na popis wyieżdzać. Wresz-  
cie byś tłumaczeniu, nie wiem, jako przy-  
ganiał; bądź to z wewnętrznego przekonania,  
bądź też z innych jakichkolwiek pobudek;  
jeśli z rzeczy pożytek odnieśsz, którego-  
byś podobno bez przetłumaczenia  
Książ tych, nie odniósł, tedy  
końca pracy mey  
dostąpię.







LUCIUSZA ANNEUSZA

**S E N E K I**

DŌ

**P A U L I N A**

o KRÓTKOŚCI ŻYCIA

**KSIĘGA JEDNA**

ROZDZIAŁ I.



Większa część ludzi,  
mōy Paulinie, ska-  
rży się na skrzę-  
tność przyrodze-  
nia, iż kròtki nader  
czas życia naszemu wymierzyło, i że  
te dość skapo nam pozwolone lata  
bystro nader i skwapliwie zbiegają,

A



tak dalece, iż, wyłączywszy niewielu, inni, gdy właśnie żyć poczynają, żyć przestawają. A nietylko nad tym, jako mniemają, złym powszechnym zgraja fama i nierozsądny gmin jęczy i boleje, ale zacnych nawet mężów taż żałość do utyskowania wzbudziła. Ztąd owo najsławniejszego z Lekarzów narzekanie poszło: (a) iż *żywot ludzki krótki, a nauka długa*. Ztąd i ono Arystotelesa z przyrodzeniem wszech rzeczy spieranie się na mądrego człowieka cale nieprzyzstojne, gdy onemu wyrzuca, (b) *że się tak*

(a) Zdanie to jest Hippokratesa, które wzięte w tym rozumieniu, w jakim on je powiedział, jest prawdziwe. Nieprzyganiał on bowiem przyrodzeniu, ale jedynie uczniów swych do większej pilności w sztuce Lekarskiej pobudzał, przykładając im, iż ta umiejętność tak daleko zachodzi, iż do wydoskonalenia się w niej ledwie życia staże, które z siebie dość krótkie jest. Jakoż pewna, iż kto w umiejętności jakiej, a drugdy w jednej tylko jej części chce wygórować, ma się nad czym całe życie bawić. Zdanie więc przywiedzione Hippokratesa zda się Seneka opacznie tłumaczyć.

(b) W Księgach Arystotelesa to przyganiecie naturze nienależy się, ale jest Theophrasta, który, że

*żaskawie postawiło zwierzętom, iż im pięć, ba i dziesięć razy dłużej żyć pozwoliło, niżli człowiekowi, który, im się do liczniejszych i ważniejszych dzieł urodził, tym bliższy kres ma sobie wyznaczony.*

Nie czasu mało mamy, ale wiele marnie utracamy. Życie jest dosyć długie i do największych dzieł dopelnienia szczerze udzielone, jeśli tylko całe dobrze będzie obrócone. Lecz, gdy prze rozkosz i gnusność nikczemnie upłynie, gdy na nic dobrego położone niebędzie: tedy pewnie przy schyłku doznamy, iż już minęło wprzód, nimeśmy postrzegli, że przemija.

Tak zaiste rzecz się ma: niewzieliśmy krótkiego żywota, aleśmy go skrócili. Niejesteśmy w życiu ubo-

A 2

świadcstwem Cycerona, przed swą śmiercią narzekał:  *iż jeleniom i wronom dłużej przyrodzenie żyć pozwoliło, niżli człowiekowi. - - L. 3. Tusco. Quaest. c. 28.* Arystoteles zaś twierdzi: iż nad wszystkich zwierząt, okrom słońca, człowiek dłużej żyje.  *5. de gen. Anim. c. 10.*



dzy, ale marnotrawni. Jako bogate i Królewskie skarby, gdy się w ręce złego Pana dostaną, w prętcie bywają rozprasane, a mierne dostatki, jeśli dobremu dozdcy będą poruczone, używaniem wzrastają; tak czas życia naszego daleko dostatniej zachodzi temu, kto nim dobrze szafować umie.

ROZDZIAŁ II.

**P**O cóż się na przyrodzenie skarżemy? wszak się łaskawie nam postawiło. Życie, bylebyś go użyć potrafił, długie jest. Ale cóż? tego bezdenne ożionęło łakomstwo, ów próżną i niepożyteczną trzodzi się pracą, ten od wina się poci, ów z gnuśności prawie ztrupał, tego morduje przepych stateczny, innych zdań i wyroków niewolnik, owego wyuzdana chciwość kupczenia po wszystkich ziemiach i morzach, w nadzieję zysku, wodzi. Niektórych dręczy żądza bojowania, gdzie abo na cudzą przygodę czuwają, abo z swoją się

biedzą. Są i tacy, których służba Panów bezwzględna dobrowolną niewolą wędzi. Wielu cudzego dobra żądza, a swego obmierzenie trapi. Naywięcey jest tych, którzy niebiorą przed się co pewnego, ale jakaśi próżną, niestateczną, i niespokojną w sobie lekkością uwiedzeni, nowych się coraz rad chwytają. Niektórym nic takiego, o coby się ubiegać mogli, niepodoba: a tych w samey ich opieczętości i lenistwie śmierć zmiata. Przeto naymniej niewątpię o prawdzie tego, co jeden z nayprzednieyszych Rymopisów, naksztalt wyroku, powiedział: (c)

*Naymniejsza to jest życia część, którą żyjemy. Boć cały inny przeciąg niejest życiem, ale czafem. Natarczywe nas zewsząd obkoczyły zbrodnie, które niepozwalają nam wyżej się podnieść i oczy przedrzeć na*

(c) Jakiby to nayprzednieyszy był Rymopis, jezczę dotychczas nikt niedozedł.



przejrzenie prawdy, ale zatopionych i w nierządnych chuciach ulgnionych coraz barziew w dół tłoczą. Tacy ludzie nigdy do siebie przyść niemogą, i jeśli niekiedy przypadkiem spokoyność jaka ich zaydzie, tedy i tak, jako na głębi morza chełbają się, na którym po burzy i nawałności wały się jeszcze wiją; i nigdy od swych rozchełzanych namiętności uspokojenia niemają.

Rozumieszli, iż jedno mam rzecz o tych, którzy jawnie nieszczęśliwymi są? Spóyrzy na owych, za których szczęściem tłumem idą, których dostatki ledwie niezacisną. Jak wielom bogactwa ciężarem są nieznośnym? jak wielom buyne Kraffomówstwo codziennym na okaz popisowaniem się pierśi zrywa? jak wielu ustawicznemi rozkoszami truchleje? jak wielom nacisk licznych Klientów godziny wolney niedaje? Przebiez uwagą tych wszystkich, od najniższych do najwyższych postępu-

jąc: ten pożywa, ów się stawia, na tego skarżą, ów broni, a ten sądzi, nikt o sobie niegarduje, lecz jeden za drugiego się bierze. Pytay się o tych wszystkich, (d) których imiona z pamięci uczą się: a nie inną ich cechę oznaczonych pobaczysz, jedno, iż ten ma o owym staranie, ów o tym, o sobie nikt. Za się niektórzy głupią swą popędliwość pokazują, narzekając na wyniosłość możniejszych, a to dla tego, iż gdy onych nawiedzić chcieli, wolnego nieotrzymali wstępu. Owo, który sam sobie wolnego wstępu do siebie niedaje, śmie na innych się wyniosłość skarżyć. Ow, ktokolwiek on tam jest, acz wyniosłym i pysznym okiem, spóyrzał jednak na cię, niekiedy nadstawiał ci ucha, do boku cię swego przypuścił,

(d) Rozumieją się mianowicie czyli zaufani powiadacze, którzy u Rzymian zawsze przy boku Pańskim zostawali; a imion Klientów, pozdrawiaczów, i innych wielu na pamięć się uczyli, i one, gdy potrzeba kazala, Panu do ucha polzęptywali,



§ L. A. SENEKI  
ty zaś ani ~~wyrzec~~ w się, ani się z so-  
bą rozmówić chciałeś.

### ROZDZIAŁ III.

**N**iemasz tedy przyczyny, dla któ-  
reybyś twe nawiedziny komu  
na oczy wymiatał: ponieważś to  
czyliń nie z szacunku osoby jego, ale,  
iżes u siebie przebywać niechciał.

Gdyby się one najjaśniejsze wfty-  
ftkich wieków światła, największe  
głowy w jedno zebrały, tedyby się  
nigdy jednak tey ślepoty ludzkiej  
wydziwić niemogły. Dzierżaw swych  
zajeżdżać ni komu niedopuszczają: a  
jeśli mały spór jaki o granicę zaydzie,  
ażci natychmiast do kamieni, do ar-  
kabuzów przychodzi: dopuszczają  
zaś, iżby inni na ich życie następowa-  
wali, owšem sami takowych następ-  
ców na swą głowę przywodzą. Nie-  
widać, któryby chciał pieniądze roz-  
profzyć, a jak między wielą rozdzie-  
ła i rozprasza niejedno życie swoje.

O KRÓTKOŚCI ŻYCIA. 9  
Skrzętni są w zachowaniu dziedzic-  
twa, jak zaś tylko idzie o utratę cza-  
su, zaraz się stają rozrzutnymi i mar-  
notrawnymi tego dobra, w którym  
jedynie skępstwo i oszczędanie uczci-  
we jest. A tu trzeba nam na widok  
wyprowadzić zgrzybiałego jakiego  
starca.

Móy staruszk, widzę, że się wiek  
twóy ma ku schyłkowi, już to setny  
rok pędzisz, abos już i przepędził.  
Nuż, zlicz mi porządkiem lata twoje.  
Powiedz, wiele pożyczalnik, wiele  
przyjaciółka, wiele opiekun, wiele  
klient czasu zabrał: wiele także mał-  
żeńskie swary, wiele ukrócenie pod-  
danych, wiele grzeczne po mieście  
bieganie sobie zarwały. (e) Przy-

(e) Dotyka tu Autor chorob tych, które sami sobie  
sporządzamy przez niepowściągnięcie dzikich pas-  
sji, które człowieka częstokroć, jako rozbieżane  
konie o szwank przyprawują. Także i owych,  
które sobie sami sporządzamy przez niepomierność  
w jedzeniu i picciu. *Dziwisz się, mówi onże sam*  
*w jednym liście, że się niezliczonych prawie cho-*  
*rob namnożyło, zlicz kucharów i te gęste kuchnie,*  
*oraz jak wielu ludzi jeden brzuch zatrudnionych*



day jeszcze choroby, któreś sam sobie sporządził, jako też i ów czas, który odłogiem leżał, a obaczysz, iż lat mniej masz nierównie, niżli liczysz. Przywiedź sobie na pamięć, ileś razy z rozmyśleniem i radą na pewną co poczynął; wieleś dni tak, jakżeś je sobie rozporządził, przepędził, jakżeś był sam sobie przydatnym; kiedy twarz w swej przyrodzonej postawie, kiedy umysł twój bez wszelkiej bojaźni zostawał; cożeś w tak znacznym przeciągu życia ku potomości zdziałał; jak wiele życie twoje rozszarpało, gdyś się ty nieczuł, co utracasz; ile czasu próżne troski, głupia radość, łakoma chciwość, grzeczne obcowanie zarwały, i jak mało ci już od twego czasu pozostało, a obaczysz, że wcześniej umierasz.

*zrzyna. Ep: 95. Niemniej też rodzi chorób opilstwo: tego na rękę, mówi nasz Kochanowski, tego na nogach karze: ten puchnie, ów gnije: albo wrzodliwi, albo trędowaci, żadnego zdrowego nie masz. Taką rozmaity barwę swym Dworzanom zwykła niemierność dawał.*

## ROZDZIAŁ IV.

**C**Oż więc tego za przyczyna, że tak żyjecie, jakbyście zawsze żyć mieli? nigdy waszey słabości niebaczyście. Nieuważacie, jak wiele czasu upłynęło, bo jakbyście jeszcze zpełna i obficie mieli, tak go marnie utracacie: chociaż podobno ten dzień oddany i poświęcony, albo temu człowiekowi, albo owej sprawie, ostatni jest. Wszystkiego, jako ludzie śmiertelni, obawiacie się, a wszystkiego, jakbyście nieśmiertelni byli, pożądacie. Połyszysz wielu mówiących: (f) *pięćdziesiątego roku na spoczynek się*

(f) Roku pięćdziesiątego wieku swego wolno było u Rzymian poniechać służby wojskowej, a Senatorowi sześćdziesiątego do rady niewchodzić. *Prawa*, mówi niżej w Rozd: 20. *żadnego po roku pięćdziesiątym do żołdu i wojny nienagłą, a Senatora po sześćdziesiątym do rady niewzywają.* Te prawa pozwalały im, jeśliby się podobalo, żołdu albo rady poniechać, ale nieprzymuszały koniecznie. Łączy Autor tę dwojaką postugę w Oczyźnie: krom bowiem tego, iż każda Rzecz-Pospolita tym



udam, a rok sześćdziesiąty od publicznych  
 mię zabaw i posług uwolni. A kogoż  
 przecie masz za rękoymią dłuższego  
 życia? kto cię upewnia, iż to wszyst-  
 ko, wedle rozporządzenia twego  
 pòydzie? izali się niefronasz ostatki  
 i wyierki żywota sobie zachowy-  
 wać, i ów czas ku poprawie wyzna-  
 czać, który się już na nic dobrego  
 nieprzyda? Jak to pòżno jest, na ten  
 czas jeszcze żyć poczynać, kiedy już  
 przestać potrzeba! Co to za głu-  
 pstwo, niepomniąc na krótkość ży-  
 wota, wszelkie zdrowe rady na pięć-  
 dziesiąty lub sześćdziesiąty rok od-  
 kładać, i z tamtąd chcieć życie po-  
 czynać, dokąd barzo niewielu docią-  
 gnęło? Przemozni i na wyfokich do-  
 stoynościach postawieni ludzie dają  
 się nieraz z tym słyszeć, jako spoczyn-  
 ku żądają, jako go wyławiają, i nad

dwoygiem stoi Orężem i radą, nad to żaden w ich  
 Rzeczy-Pospolitey z uczciwiznych wchodzić w nady,  
 abo Urzędy jakie posiadać niemógł, chybaby  
 wprzód dzieścię lat w żoldzie zostawał.

wszystkie dobra swe przekładają. Z  
 tym wszystkim niechęcią z wyfokości  
 swey zstąpić, chyba by to bezpiec-  
 nie uczynić mogli. (g) Bo fortuna,  
 by też nic z wierzchu niepotrącało,  
 sama się wielkością swą wali.

## ROZDZIAŁ V.

(h) **B**Oży August, któremu bogo-  
 wie więcej nierównanie, niżli  
 komukolwiek z ludzi, dobra wyświad-  
 czyli, zawsze życzył pokoju, jako-  
 by mógł rządów Rzeczy-Pospolitey  
 pozbyć. Wszystkie mowy jego kte-

(g) *I tać to jest (mówi on na innym mieyscu pisząc  
 o litości Pańskiey) przy wielkości i wspaniałości  
 twey Pańskiey niewola, że się stać mniejszym nie-  
 możesz. De Clem; 1. Cap: 8.*

(h) *August między Bogi policzony. Pierwszych bo-  
 wiem swych Cesarzów Rzymianie pospolicie Bo-  
 gami czynili z przyczyny naybarzicy tey, jako nie-  
 którzy piszą, aby przed innemi narody pokazali,  
 że przy wolności jeszcze dawney zostają, i pano-  
 wania innego nieznają, jedno Boże. A gdy Ce-  
 sarz umarł, udawali, iż się do Nieba wrócili. Wąt-  
 pię, iżby to udawali o Neronie.*



mu zmierzaly, iżby wždy nadzieję jaką mógł powziąć pożądanego spoczynku. Wszystkie trudy i prace swoje tą, acz płonną cale, ośladzał pociechą, iż niekiedy sam sobie jedynie żyć będzie. W niejaki mści liście pisany do Senatu, w którym przyrzeka, iż niechce od spoczynku swego wszelką oddalić dostojność, ani w innym cale i różnym od przeszłej godności swej żyć stanie, te nayduję słowa: *ale się to daje nadobniey wyprowadzić, niżli obiecywać. Mię atoli do tego skłoniła żądza owego dla mnie naypożądanieszego czasu, którego kiedy jeszcze pociech kosztować niemogę, tedy przynamniey w słowiech samych słodko sobie smakuję.* (i) Tak się mu rzeczą

(i) Dwa razy; za świadectwem Swetoniusza; zamyslał August złożyć dostojność; naprzód po zgnębieniu Antoniusza; powtóro po swej przedłużoney chorobie. Jednakże, jako pobaczają niektórzy Autorowie, co i z poprzedzających tu słów Seneki poznać można, iż się August w wszystkich dostojestw niezrzekał, ale się przy jedney tylko, (pewnie nie przy pośledniey) chciał zostać dla dobra Rzeczypospolitey.

przyjemną zdawał spoczynek, że, gdy go w skutku samym mieć nie mógł, myślą się około niego rad zabawiał. Który znał dobrze, iż jeden wszystkim władał, który innych ludzi i narody uszczęśliwiał, ten poczytał ów dzień za naypocieszniejszy, którego by owę dostojność i wspaniałość złożył. Doświadczył on dobrze, jak wiele mu godność owa potu wycisnęła, która blask swóy po wszystkich krajach rozpostarła, jak wiele skrytych troskliwości za sobą wiodła. Naprzód z Obywatelami, tóż (k) z Kolegami, na koniec z Krewnemi przymuszony bronią się rozprawić, ziemię i morza krwią oblał. W Macedonii, Sycylii, Egypcie, Syryi, i po wszystkich prawie krajach woyną ściśniony, woysko Rzymską kłęską strudzone przeciw

(k) Przez Kolegów rozumie się Lepidus, którego z Urzędu woyska i wolności wyzuł. Przez krewnych Antoniusz, który przez żonę Oktawią był spokrewniony.



obcym narodom w pole wyprowadził. (1) W tym kiedy Alpy uspokajał, kiedy w śród pokoju, i w śród państwa powstających nieprzyjaciół ukramiał, kiedy za Rhen, Euphrat, Dunay granice swe pomykał, w sławnym mieście Murena, Cepio, Lepidus, Egnacyuszowie miecze nań ostrzyli. Jeszcze był nieustronił ich zafadzek, ano córka i wielu Szlache-tnych młodzieńców, cudzołóstwem, jakby (m) przysięgą żołnierską, obowiązali się nadwątłony wiek jego kłopotać: a więcey mu jeszcze kłótni i strachu na nowo przyczynił Antoniusz drugi i jego niewiaſta. Te

(1) Woyny te, które się tu jakby przejazdem tylko wzmiankują, objaſniać niezdato się, boć tu rzecz ſama Księgi nie historyczna. Maſzli jednak w tym nienaganną ciekawość, tedy weyrzyj w Swetoniuſza Roźd: 18. 21. w Tacita Księgę pierwszą. Tu się jednak przeſtrzega, iż ten Ceſarz za Dunay granic ſwych niepomknął, chyba, jako tu Seneki zdanie wyklada Lipſiuſz, zamyſlał pomknąć.

(m) Tak byli zniewoleni rospuſtnością Julii Córki jego, jako bywają zniewoleni żołnierze przyſięgą

wrzody kiedy z członkami poobcinał, drugie się wylęgły, jako się w nadzbyt krwistym ciele przydarza, iż nieuſtannie jakiegokolwiek części narrywają. Dla tego niezmiernie żądał pokoju, na którego nadziei i myśli o nim, prace swe i trudy składał i koił. To było jedyne żądanie tego, który innych żądze łatwo mógł uspokajać i naſycić.

Marek Cicero między Katylinami i Klodiuſzami, między Pompeiuszami i Kraſſami, częścią jawnemi nieprzyjaciółmi, częścią niepewnemi przyjaciółmi weſpół z Rzeczą-poſpolitą tam i dwdzie rzucany, długo onę w oſtatniey prawie toni wſtrzymuje, aż na koniec odtrącony, ręce opuſcił: a że ani w ſzczęſciu ſpokoyności ſwey przeſtrzegać, ani w nieſzczęſciu cierpliwość zachować potrafił, przeto częſtokroć Konſulatu ſwemu nie bez przyczyny, ale bez końca pochwalonemu złorzeczy. Jak



smutnemi żal swõy wylał flowy w pewnym liście do Attyka, kiedy Pompeiusz sam Ociec już był zбитy, a Syn jego w Hiszpanii jeszcze się kulił upadłą sprawę podnieść: *Co ja porabiam, pytasz się? oto bawię się w tym Tuskulanie na poły swobodny.* Przy tym inne przywodzi rzeczy, w których i przeszły wiek swõy oplakuje, i na niniejszy czas się skarży, i o przyszłym rozpacza. Cicero napoły wolnym się nazwał; lecz żaden nigdy mądry tak podlego na się niewęźmie imienia: nigdy niezechce na poły być wolnym. Zawsze zostaje przy swej zupełnej i nienaruszonej wolności, zawsze swobodny, zawsze nad sobą Panem, zawsze nad innych górujący. Co bowiem nad tym przewodzić może, który samę fortunę ma pod sobą?

## ROZDZIAŁ VI.

**K**iedy Liwius Drufus, człowiek ostry i popędliwy, nowe prawa wprowadzić i dawne zamieszki Gra-

chów znowu chciał wzniecić, liczną się zgrają z całych Włoch zebraną ofadził. Lecz, gdy rozpoczętych rzeczy, których końca nieprzeżył, ani daley popierać, ani poniechać już niemożna było: tedy z ohidy niespokojnego od pierwiastek życia, z tym, powiedają, dał się słyszeć: *że on jeden jest taki, który nigdy, ani w dzieciństwie nawet, spokojnego dnia nie miał.* Abo wiem dziecięciem jeszcze będąc (n) w szarłatney sukience, ważył się winowayców Sędziom zalecać, i tak dzielnie za nimi się wstawiać, iż; jako to z pewney mamy wiadomości; niektóre odeń wyroki były wymuszone. Dokąd się też z czasem niezapędził tak ranny i wczesny przepych! Łatwo rokować można było, iż takowa prętka i porywca zu-

B2

(n) Szarłatney sukni używała Rzymska młodź do 16 albo 17 roku. Zwano ją *toga praetexta*, którą uroczyscie w przytomności krewnych i przyjaciół po wypłynionych leciech zamieniali na szatę męską, którą zwali *toga virilis*.



chwałość sprowadzi nieszczęście i szczególnie na niego i powszechne na wszystkich. Zatem późno już skarżył się, że żadnego spoczynku nie miał, kiedy z samego dzieciństwa był zeń szumny buntownik, obradom i Sądom nieznośny. Samli on potym siebie zabił? niezgadzą się; dosyć, iż od haniebnej rany poległ: a chociaż mógł kto wątpić, iżaliby od własnej ręki zginął, jednak, jeśliby w czas zginął, o tym nikt niewątpił.

Więcej takowych próżno i daremno jest przywozić, którzy, gdy się innym zdali być naybłogosławiejszymi z ludzi, sami, zbrzydźszy marnie przepędzone lata swoje, prawdziwe o sobie świadectwo dali. Ale tą skargą ani siebie, ani innych niepoprawili. Abo wiem, kiedy to o sobie powiadali, do swych się tęskliwych namiętności wracali. Prawdziwie, byście życie wasze za tyśiąc lat zaciągnęli, przecie możnaby je do niewielu lat ściągnąć. Takie zbro-

dnie wszystkieby wieki pochłoneły. Ten zaś czas wam udzielony, który z przyrodzenia swego prętko ulatuje, chociaż rozumem może być przeciągniony, jednak się wam prętko zemknie i uciecze. Bo go nieimacie, ani zawściągacie, ani jako naybystrzejrzey rzeczy tamy istawidła zakładacie, lecz zbiegać i uchodzić, jako mniej użytecznej i łatwo zgonioney, dozwalacie. Miedzy temi kładę na czele tych, którzy nic innego nierobią, jedno pijaństwem i lubieżnością się bawią. Gdyż żadna zabawa bezecnieysza nad tę wynaleść się niemoże. Drudzy, chociaż się tylko niejakimści cieniem okrywają, jednakże udatnie błędzą. Byś mi tu łakomych abo gniewliwych, abo rozfiwędw niegodziwych swarów przywiódł: przeciesz ci niewykraczają, jako obmierzli niewieścichowie; zaś, którzy wstydy i pocziwość na szrot puścili, utopieni w brzydkiej cielesności, ostatniego z



ludzi gatunku są. Rozbierze już wszystkich tych cały bieg życia; przypatrzyć się, jak długo rachują, jak długo czuwają, jak długo w bojaźni zostają, jak długo cześć i poszanowanie innym oddają, jak długo sami od innych odbierają; jak wiele im czasu rozprawy sądowe biorą, jak wiele biesiady, które się już ludzkością, już grzecznością barwią: a obaczysz, jako im, już to ich pomyślności, już też niepomyślności prawie odechnąć niedają.

W reszcie zgodnie przyftają na to, iż człowiek wielą zabawami zaprzętniony, ani krasomówstwu, ani jakimkolwiek innym wyzwolonym naukom wydolać, tak, jakby należało, potrafi: gdyż rozproszony umyślnie w się głęboko niebierze, ale wszystko, jakby wymuszono, odmiata. Nic mniej niestoi u człowieka zabawnego, jako żyć, a żadna nad tę umiejętność nie jest trudniejsza.

## ROZDZIAŁ VII.

**W** Innych umiejętnościach wielu się najduje dobrze biegłych; między którymi, z dzieci niektórzy tak dobrze postąpili, iż innych nawet nauczać mogli. Jak zaś żyć potrzeba, jest czego się przez całe życie uczyć: owłzem, (o) czemu się barziew dziwić będziesz, przez całe życie uczyć się trzeba umierać. Tak wielu godnych ludzi wszystkie zawady uprzętnawszy, z bogactwy, dostojestwy, rozkoszami rozbrat uczyniwszy, około tego jedynie aż do zgrzybiałej starości pracowali, iżby się żyć nauczyli: jednak niemało z nich, wyznając w tym jeszcze nieumiejętność swoją, z życiem się rozstało. A jakóżby owi umieć mieli, którzy o tym

(o) Chrześcianinowi nie tak zdaniu temu, jako raczy, iż je poganin powiedział, słusznie dziwić się, a barziew podobno powstydzic się można. A takich zdań ku podziwieniu, i zawstydzeniu niemało się doczytasz.



ani myślą? Wierz mi, iż na to potrzeba wielkiego i nad ludzkie człowieka, któryby najmniej niedopuszczył uszczerbić sobie czasu: i przeto ten żył najdłużej, który całe życie swoje z samym sobą przepędził; któremu nic z onego odłogiem i bez użytku nieleżało, ani cokolwiek do kogo innego w stronę poszło. Abo wiem nic on niepobaczył godnego, z czymby na czas swój frymarczył, którego zawsze pilnym i oszczędnym był stróżem i postrzegaczem. Przeto też stało mu czasu, kiedy innym, którym zgiełk i hałas niemało życia zabiera, na nim zbywało.

Nierozumiey zaś, iż oni dla tego szkody swej i utraty nieznają. Wielu z tych, których wielkie szczęście ciężarem swym uciska, usłyszy w tłumie swych klientów, w szkodliwym nacisku spraw, lub w ciżbie uczciwych nędz i kłopotów z żalem i utęsknieniem narzekających: co się dzieje? *żyć samemu sobie niemogę!* A czemuż

to niemożesz? wszyscy, którzy cię dla siebie zabierają, tobie się dzielą. Ow winowayca ile tobie dni zarwał? ile ów do urzędu kandydat? ile owa przestarzała baba pogrzebami dziedziców znużona? ile ów jałową chorobą złożony dla rozdrażnienia łakomstwa czuwających na spadki swoje? ile ów przemożny przyjaciel, który nie o przyjaźń waszą stoi, ale chce z was dwóch mieć okryty i okazały. Znieś jedno i zlicz dni żywota twojego, a obaczysz, iż ci z nich niewiele, i to same drożdże pozostały. Dopisał ów, jako sobie żądał, Konfulatu, ażci już radby go zbył: *ey! kiedyż,* prawi, *ten rok minie!* Ow otworzył publiczne igrzyska, na czym wprzód wiele sobie zakładał, a teraz, *kiedy,* powiada, *onych pozbędę.* Garną się hurmem do owego Prokuratora, ciągnie za sobą tłum ludzi, iż go w tak wielkiej ciżbie i słyżce niemożna; lecz i ten sobie przykrzy: *ey! kiedy się,* prawi, *sprawy końca doczeka-*



my! Każdy marnie przepędza życie swoje; tęskliwie pożąda przyszłego, a mierzi niniejszym. Lecz ten, który wszystek czas pożytecznie obraca, który na dzień żyje; ten ani żąda, ani się obawia dnia jutrzejszego. Bo jakążby on mógł nową mu rozrywkę i rozkosz przynieść? nic u niego, nowego i nieznanego, wszytkiego skusił do sytości. Wreszcie niech fortuna, jak chcąc, rozrządza, już życie jego żadnego się niebezpieczeństwa nieboi. Możnać onemu co przydać, ująć niemożna: ba i przydać tak chyba, jako nasyconemu już, nieco pokarmu, którego ani śaknie, ani też cale odrzuca.

ROZDZIAŁ VIII.

Niemaż tedy wnosić, że kto żył długo, przeto samo, iż się siwego włosa i zmarłków doczekał. (p)

(p) Wielką różnicę naznacza tu Autor między długim na świecie byciem, a życiem człowieka. Przy-

Nieżył on dla tego długo, ale długo na świecie przebywał. Bo jakim, proszę sposobem? Rozumieszli, iż ten daleko żeglował, którego zaraz od brzegu bystre porwałszy wiatry, tam i ówdzie rzucały, toż mocą wiatrów przeciwnych na tymże miejscu w okrąg obegnały? taki niedaleko żeglował, ale długo był miotany.

Dziwię się częstokroć, widząc, iż kto o czas prosi, a to ten, który, kiedy on sam proszony bywa, ze wszelką łatwością się stawia! Zatył widzą oni oba, na co czas bywa proszony, ale samego czasu żaden z nich. Proszą o niego, jako o nic, użyczają też go, jako nic. Rzeczą najzacowniejszą igrają. Lecz to ich ośzukawa, że czas niejest rzeczą ma-

czyny domyslić się można: *nie ci, mówi Warro żyją, którzy długo, ale którzy poczciwie żyją.* Tak Similis niejakiś wielą niepożytecznemi zabawami zaprzątiony, siedmią laty przed śmiercią na pokóy się udał. I przeto za nadgrobek sobie napisać kazał: *tu złożon jest Similis, który tak wiele był, ale siedm jedno żył.*



teryalną, któraby pod oko podpadała: przeto tak lekce go sobie ważą, owszem za nic mają.

(r) Roczne podarki, które rozdają Cesarze, i najgodniejszy z ochotą biorą, i nieżalują na niełożyć starania, pracy i pilności, o sam czas zgola nikt niedba: mitrzą go, jako rzecz darmo nabytą. Lecz spódyrzy na nich, gdy je choroba ku śmierci podmyka, jako Lekarzów nogi oblaniają; abo, gdy się lękają wyroku śmierci, jako w ten czas, dla zachowania życia wszystkołożyć są gotowi. Taka to w nich żądź jest walka. Gdyby to być mogło, iżby każdy mógł swe przyszłe lata tak liczyć, jako przeszłe, o jakby się ci zalekli,

(r) Roczne podarki, które zwali: *annua congiaria*; Cesarze Rzymscy Obywatelom rozdawali. Toż czynili i przedniyszy Panowie, którzy, jako Cesarze pospolicie zboże, tak Klientom i przyjacielom wino, oliwę rozdawali. Nie wyłączano od tych podarków najgodniejszy Senatorów, którym na potrzebach domowych nieschodzilo. *Svetonius de Nerone cap. 10.*

którzyby uyrzeli, iż im już niewiele pozostaje! jakby się oszczędnie niemi obchodzili! Otoż i to mało łatwo jest, bylebyś je pewnie miał, należycie rozporządzić: ale tego, o czym niewiesz, jak długo je mieć będziesz, pilniey nierównie strzec potrzeba.

Nierozumiey atoli, iż ci ludzie niewiedzą, jak kosztowny czas jest. Wszakci oni sami owym, których najbarzieszy miłują, zwykli mawiać: iż im gotowi są z lat swoich ustąpić. Jakoż prawdziwie ustępują, a sami niewiedzą o tym: ustępują, ale tak, iż sobie uymują, a tamtym bynajmniey nieprzydają. Ba i tego nawet niewiedzą, iż uymują. I przeto szkoda ta ich nieobchodzi, bo nieznają oney. Nikt ci lat twoich niepowróci, nikt ciebie tobie niepodaruje. Póydzie wiek twój swym torem, ani on bieg swój w steć cofnie, ani też w biegu ustanie. Zadnego on szelestu niewyda, ani cię o chytko-



ści swey przestrzeże: cichuchno upłynie: nieda się ani potęgą Króla, ani przychylnością ludu zatrzymać. Jak raz począł, tak wciąż pobieży: nigdzie niezboczy, nigdzie się nie zastanowi. Cóż z tym będzie? tyś zaprątniony, życie zbiega, a śmierć w krótkce zawita, którą; będzieszli chciał, abo nie; trzeba ci będzie przyjąć.

## ROZDZIAŁ IX.

**P**Otrafiłz to który z tych, którzy się za rozładnych udają, a barziej są zatrudnieni, niżliby mogli żyć począć? Prawego życia utratą próżne życie nadstarczają, a myśli dalekie w głowie swey układają. Przewłoka zaś największym jest zmitrężeniem życia. Ona dni nam najsłiczniejszy wyłudza, ona wyciąga niniejszy czas obietnicą przyszłego. Nadzieja jutra jest jednym największym zatrudnieniem i zawadą życia. Tracisz marnie dzień dzisiejszy: a tak, co

w cudzey mocy jest, tym rozrządzałz, a co jest w twojey, upuszczasz. Dokąd zmierzasz, kędy dążyłz? wszystkie przyszłe rzeczy całe są niepewne. Zżyż teraz raczey. Oto jeden (s) z najpierwszych Rymopifarzdów woła na cię, i jakby Boskim natchniony duchem, zbawienny rym ci nóci.

*Onędzni ludzie! dzień z waszego wieku  
Najlepszy, zawsze najpierwszy ucieka.*

Czego się; mówi on; ociągasz? czego czekasz? Jeśli go niezabierzesz, uciecze: jeśli zabierzesz, i tak uciecze. Trzeba więc prętkość czasu skwapliwym onego używaniem wotować: z strumyka bystro płynącego, ale niekiedy ustającego, prętko wodę czerpay. I tym też pięknie owe dalekie ich zamyśly i zapędy wyświecił, kiedy, nie wiek najlepszy, ale dzień powiedział. Czemużes te-

(s) Rozumie Wirgiliusza u którego ten rym w Kńdze 3. Ziemiaństwa 66, naydział. *Optima quoque dies miseris, &c.*



dy przy bystro ulatującym czasie tak bezpiecznym i opieszalym? Zamierzasz sobie miesiące albo lata, albo długie nader przeciąg czasu, jak się jedno chciwości twej podoba? O dniu on z tobą mówi, a to jeszcze tym, który rzeczywiście uchoździ. Niemalż zatym wątpliwości, iż nędznym ludziom, to jest, wielą zatrudnionym każdy dzień życia, im jest lepszy, tym prędzej upływa: ludziom, mówię, których niemowlęce dusze starość wprzód napada, niż się postrzegą i opatrzą. Bowiem o niey ani myślili, lecz z nagła i niespodzianie w nią zafzli: (t) nieuważali tego, iż się ona

(t) Mały szacunek czasu wytyka tu i na innych miejscach tej Księgi Autor. Gani też częstokroć zabawy, pewnie te, które niewarte są tak drogiego czasu, albo owe, przy których człowiek sam siebie zapomina: mając dosyć z samym sobą do czynienia. Kto często weyrzeć zechce w postępkę swę i całą sprawę życia, a przytym i na tylnę kołką, to jest, na koniec włzech rzeczy i życia swego obejrzy, znajdzie z sobą zabawę naysięniejszą i naysięniejszą. Owo, iżbyś wiedział, na czym się drogi czas marnie traci, i jakie to są zabawy, które Seneka rozumie być niepożytecznymi, jako

ku nim codzien zbliża. Jako owi kształtnie oszukiwani bywają, którzy się w drodze rozinową, albo czytaniem, albo rozmyślaniem bawiąc, przędzey do miejsca zamierzonego przybywają, niżli się postrzegą, że się zbliżają; tak i tę nieustanną i prętką podróż, którą, czy śpiąc, czyli czując, równym zawsze krokiem odprawiamy; niewprzód, zabawami roztrągnięni, pobaczamy, aż przy samym końcu.

## ROZDZIAŁ X.

**C**Om tedy dotąd przełożył, gdybym chciał na części i dowody rozłożyć i rozwieść, niezefzłoby mi, czymbym krótkość życia ludzi zabawionych dowiódł. Fabianus nie

C

w ofnowie jakiey poznał z słów jegoż w liście jednym przywiedzionych. *Wielka, prawi, część życia upływa złe czyniącym; naywiększa nie czyniącym, a całe co innego czyniącym. Kogo mi pokażesz, któryby cenę jaką zakładał czasowi? któryby znał, że codzien umiera?* Ep: I.



z tych to jeden szkolnych Filozofów, ale z owych starożytnych i prawdziwych, zwykł był mawiać: że przeciwnościom niesubtelnościami narabiać, ani lekkimi je pociskami razić, ale żwawo natrzeć i wszystkie im szyki i zapędy wywrócić potrzeba. Subtelne wykręty nie tu nieważą: boć namiętności silno trzeba o ziemię rzucić, nie zaś po trosze urywać. Jednak, iżby i owi w błędzie swym przekonani zostali, tedy nie tylko się nad nimi żalić, ale i nauczyć należy.

Na trzy czasy życie się ludzkie dzieli: na niniejszy, przeszły i przyszły. Z tych niniejszy jest nader krótki, przyszły wątpliwy, przeszły pewny. A ten jest, do którego i fortuna prawo swe utraciła, i który niczyjej gwoli przywrócon być nie może. I tenci to utracają ei zabawieni. Ani mają czasu, iżby się na przeszły obeyrzeli, a gdyby też i mieli, przecie niemileby im było wspomnie-

nie rzeczy żalu i płaczu godney. Dla czego, chyba poniewolnie, na czas przeszły zle przepędzony oglądają się, ani śmieją przeszłe swe czyny przeglądać; boby zarazem bezecne sprawy swoje na jaw wyprowadzili, do których w ten czas wabem rozkofy jakiey bywali znęceni. Nikt zaś z pociechą swą w przeszłe dni niewchodzi, krom tego, który wszystko za powodem swego sumnienia czynił, które nigdy niebłądzi. Ten, który się o wiele niegodziwemi drogami ubiegał, hardzie pogardzał, złośliwie przemógł, chytrze zdradził, łakomie wydarł, marnie rozproszył, ten powinien się pamięci swojej lekkać. Otoż ta część czasu naszego jest niekazona, wieczności poświęcona, żadnym już przygodom ludzkim niepodległa, z pod rządu i władzy fortuny wyłączona: którą ani ubóstwo, ani bojaźń, ani nayście chorob niekłóci, ani też zamieszaniu lub



utracie podpadać może. Dzierżawa jej jest wieczna i beśpieczna. W niniejszym czasie dzień na jeden raz, i to od jedney chwili do drugiey jest przytomny. Co zaś przeszłego, wszystkie dni, na rozkaz twój razem staną, i dadzą się gwoli twey przejrzeć i zatrzymać. Do czego zabawieni niemają czasu. Sam umysł beśpieczny i spokojny może przebieżać wszystkie części życia swego, zaprzętnionych umysły, jakby w jarzmo były wprzężone, ani się skłonić, ani w siecz obeyrzeć mogą. Życie ich w bezdenney przepaści pogrążone. A jako w przepaść, byś, niewiem, wiele rzucał, nic ci niepomocze; bo nic niemasz, co by przyjęło i zatrzymało; tak onym, by, niewiem, wiele czasu dano, nienaydzie, naczymby się zatrzymał, lecz przez czczy i przeradzony umysł ich wiatrem przeleci.

Czas niniejszy, naykrótszy jest, tak dalece, iż innego ani liczą. Za-

wsze abowiem w pełnym biegu zostaje; umyka, przepada: ba wprzód uchodzi, niżli zupełnie przychodzi. Równie niecierpi żadney przewłdki, jako gwiazdy, które, w nieustannym obrócie zostając, nigdy się na jednym miejscu nieostoją. Do zabawionych tedy, niniejszy jedynie czas należy, który tak krótki jest, iż go i schwyć niepodobna: i ten ci to im przy takim rozerwaniu gładko się zmyka.

## ROZDZIAŁ XI.

**C**Hceszli na resztę wiedzieć, jako oni krótko żyją: uważay tylko, jako oni długo żyć pragną. Zgrzybiali starcowie chcieliby lat kilka jeszcze sobie wyżebrzeć. Udają za młodszych, niżli są w rzeczy: kłamstwem sami sobie podchlebiają; i tak są radowi oszukaniu, (u) jakby naywyż-

(u) Tym, którzy lata sami sobie ukradają, i przebijając się starość ukryć uśiłują, nie tylko Filozofowie słusznie przyganiają, ale i Poetowie żartobliwie z nich się naigrawają. Tak Marcyalisz pie-



złe wyroki zarazem oszukiwali. Nuż, kiedy słabość jaka przywiedzie im na pamięć śmiertelność ich, o z jakim oni drżeniem umierają! Zda się, iż nieustępują z świata, jako raczej, iż ich gwałtem wywłoczą. Wtedy głośno wołają: o jakieśmy głupi byli, żeśmy nieżyli! tudzież przyrzekają żyć w spokojności, byleby na ten raz śmierci uskoczyć mogli. Wtedy rozpamiętywają, jak nikczemnych dóbr nabywali, których użyć i zadzierżyć niemogą, jak próżną się pracą trudzili. Za cóżby tedy życie, byleby od niepotrzebnych zabaw i

knje przymawia owemu Starcowi, który kształtnie włosy swe ukrywał, iżby się nietak barzo starym być zdawał.

*nie wszystkich złudzisz, śmierć twej swizny dociecze. I rychło ten pokrowiec z głowy twojej zwlecze.*

*Fata* jakiegokolwiek tam u Łacinników wyrażenie miały, na Polskie jednak słowo to nieźle się tu i na innych miejscach przekładać może: Wieczne wyroki albo Sądy wiekuiście. Co, mówi Gornicki w rozm: Polaka z Wlochom, acz z Sądów wiekuiących (co Łacinnicy *fata* zowią,) przyszło *Se.*

Patrz w Księdze o Opatrzności przypisek pod Roz: 5.

kłopotów uprzątnione było, dość długie i dostatnie być niemialo? nie się zeń innym nieokrawa, nie się na stronę nierozprafza, nie fortunie nie daje; nie lenistwem nieginie, nie się niepodaruje; nie niemaż nad zamiar zbytniego, całe życie, ustawiczny, iż tak rzekę, przynosi dochód. Niech zatem będzie, by niewiem, jak krótkie, zawsze obficie dostarczy, i przeto, kiedykolwiek dzień ostatni zawita, (w) niebędzie się ociągał mądry śmiałym do śmierci postąpić krokiem.

(w) *Niebędzie się ociągał: Se.* Gdyż, jako tenże Autor na innym miejscu pisze: *Niewdzięcznego człowieka to rzecz jest nieprześlawać na tym czasie, który naznaczył Pan BÓG. Zawsze mało dni będzie, jeśli będą liczone. Niejest to najwyższe szczęście, mieć lat sta, przyni za wdzięczne, od Pana BÓGA ten czas bądź krótki, bądź długi, któryć dal żyć na świecie. Bo jeśli komu odwlecze się dzień śmierci jego, nie to do błogosławieństwa nienależny; gdyż przedłużeniem żywota, niejest błogosławieństwo żywoć, ale dłuższy. Słuszną rzecz zebysmy mówili do siebie: tak osądził Pan BÓG, że m tyle lat tylko był godzien, ale i tego dosyć.* Lib: 5. de Benef: cap: 17.



Pytasz się podobno, których ja to zabawionemi zowie? nierozumiey, iż ja tych tylko mianuję, którzy nie-wprzód z mieysc publicznych odchodzą, (y) aż je psami wyszczujesz; którzy abo od zgrai swoich, z wielkiego poważania, abo od zgrai obcych, z pogardy prawie utłóczeni bywają; których zbytnie uczynności i posługi z domów własnych wywabiają, iżby się cudzey klamki trzymali; którzy (z) z dóbr skazanych pod drzewco haniebnego zysku szukają, którego na potym i swoim przyplacić muszą. Innych wczas i spoczynek sam niespokoiny jest: w własney

(y) Odzwierni i stróżowie i owi, którym Kościoła i mieysc publicznych Obrad, i Sądów straż była zlecona, wypuszczali wieczorem psy, i onemi drugdy rozganiali bawiących się tam dłużej nad potrzebę. *Suetonius: s. 16. Seneca de ira l. 3. c. 37.*

(z) Pod drzewco skazane dobra toż samo znaczy, co konfiskowane; jedno, iż się kształt i sposób konfiskacyi u Rzymian drzewem, które oni na znak wytykali, wyraża, *Sulla*, mówi *Cycero* w *Ksiedze 2. o Powinnościach, wystawivszy drzewce na targu przedawał majątność ludzi dobrych i bogatych.*

O KRÓTKOŚCI ZYCIA. 41  
majątności, na miękkim łożu, w osobności, chociaży od wszystkich oddaleni, fami atoli fobie są przykremini. Takowych ludzi życie nie spoczynkiem, ale leniwą i gnuśną zabawą znać potrzeba.

## ROZDZIAŁ XII.

Zowieszli tych spokojnemi, którzy koło (a) Koryntckiego naczynia gmerzą, którym szaleństwo niewielu ceny i szacunku dodało,

(a) *Koryntkie naczynia*: zwały się przeto, iż je sporządzano z Koryntckiey miedzi, którą robiono z wielu drogich kruszców. Wielu mniema, ale opacznie, iż przy dobyciu i spaleniu Koryntu przez *Luciusza Mummiusza* przypadkiem takowy się znalazł kruszec. Przed dobyciem bowiem tego Miasta, takie naczynia w Koryncie używano. Co wielu przyświadcza Autorów. Rzymianie osobliwży gust i przywiązanie do tych naczyń mieli, i o nie się barzicy, niż przystało, ubiegali. Sam *August*; za świadectwem *Swetoniusza*; niektórych dla tego jedynie na banicyą skazał, iż wiele takowych naczyń mieli, króre mieć sobie życzył. A ponieważ wiele się ofzukania wkrađło, znalazło się wiele probierzów, którzy prawdziwy kruszec od fałszywego rozeznavali. Drudzy przywłaszczali fobie osobliwszą w tym biegłość, i za takich chcąc być miani, wiele o tym kunsztie rozprawiali.



abo którzy przez znaczneyszą część dnia zardzewiałe blazki przerzucają? którzy na zapasnym miejscu (boć, niestety! nieprzestajemy na łamy tylko Rzymskich przywarach) zaślady, przypatruje się szermierstwu chłopiąt? który trzody niewolników, wedle wieku i postawy, parami wyprowadza? który ostatni motłoch szermierzów podejmuje? Cóż? zowiezli tych spokojnemi, którzy (b) codziennie u barwierza po kila go-

(b) Iż tu Autor nie ochłodość, ale miękkość czyli niepomierność w onym gani, łatwo każdy widzieć może. Jakoż niemato jest tego, które gdy w swej mierze stoi, chwalebne jest, skoro z miary wywiedzie, naganne się staje. I Polski nasz Juvenalis coś na zdanie Seneki poździ, gdy mówi: *W zwierciadle uslawiczwie, ni tam wiatpa jaka, muszce się, goli brodę i po dwa razy o dzień. Konstruje, perfumuje, pudruje, i trefi włosy, z których ledwo ledwie kiedy znidzie.* Sat: 1. Sokrates wprawdzie radził młodym ludziom w zwierciadło się często przeglądać, lecz dla innej całej przyczyny; iżby, prawi, jeśli się obaczą, być nadobnemi, starali się w ciele nadobnym nadobną zachować duszę; jeśli zaś postrzegą niejaki w twarzy i zwierciadlny postawie przywary, tedy tę niedoskonałość natury, cnotą, która właściwą człowieka ozdoba jest, nadstawiali.

dzin tracą, aż im włosy, które przez noc ostatnią wyrosły, zdeymie, aż o każdym włosku się naradzają, jako rozczofane porządnie ułożyć i umuścić, abo na czoło, jeśli tam i ówdzie zrzadziejają, gładko zwinąć? O jako się gniewem zapalają, jeśli barwierz mniej wytworny będzie, pomniąc, iż męszczyznę strzyże! jak się dają, jeśli z grzywy im co utnie, jeśli się co nie swym porządkiem ułoży, jeśli wszystko w swe kędzierze niezwinie. Kto z nich jest, któryby niewolał Rzecz - pospolitą zmieszać i stargać, niżli swe włosy? Kto z nich nie jest troskliwszy o trefienie głowy, niżli o swe powodzenie? kto niewoli być raczej upstrzonym, niżli pocziwym? Zowiezli ty, zabawionych grzebieniem i zwierciadłem, spokojnemi?

A cóż o tych trzymasz, którzy o koło składania, słuchania i uczenia się muzycznego pienia pracują? którzy głos od samej natury dobrze wprawiony, i dość w miły i melodyjny



ton ułożony gwałtownym nastrępieniem brzydko naciągają? którzy palcami rym niejakiś wymierzają, i onemi niekiedy poważnie, częstokroć finutno przygrywają? Ci wszyscy niemają spoczynienia, ale próżnowaniem są zabawni.

I Jeszczebym nie miał uczyć ich i biesiady, między próżniackie godziny policzyć, widząc, z jaką troskliwością stołowe srebro szykują; z jaką ufilnością swych nierządnych młodzieńców stroją; jak się biedzą w oczekiwaniu, z jaką przyprawą da kucharz na stół wieprza dzikiego; z jaką skwapliwością gładzi je jego, za danym znakiem, obbiegają, nadskakują: jak kunsztownie na czątki ptactwo rozbierają; jak pilnie i dozornie nieszczęfne chłopięta pijanych plwociny ścierają. I z takowych oni rzeczy sławę ochędóftwa i szczodroty łapają: a tak te wszystkie przywary głęboko zachodzą, iż przez całe życie, bez tey dumney okazało-

ści, ani pić, ani jeść niechcą.

Ani tych podobno między próżniaczami policzysz, którzy na krzesłach i lektykach tam i ówdzie obnosić się każą, i kwoli temu wyznaczonych godzin tak pilnie przestrzegają, jakby się onych omieszkać niegodziło: którzy nawet swym posługaczom przypominać sobie każą, kiedy wanny zażyć, kiedy się kąpać, kiedy spać, kiedy jeść mają: którzy dla niezmiernych pieszczot tak na umyśle gnuśnią, iż sami zmiarkować niemogą, jeśliby głodnemi byli. Słuchay, jako jeden wypieczony ciaftoch, (jeśli to jedno mam zwać pieścliwością, że kto żyć oducza się) gdy go na rękach z wanny wyniesiono, i na krzesło posadzono, pilnie się wybadywał: *coż, siedzieli ja teraz?* Czy mniemasz, że ten, który niewie, jeśliby siedział, wie, jeśliby żył, jeśliby widział, jeśliby spokojnym zostawał? Niełatwoby mi powiedzieć przyszło, większeli trzebaby mieć politowanie nad tym



człkiem, gdyby o tym rzeczywiście niewiedział; czyli, gdyby się za niewiedzącego udawał. Wiele prawdziwie niewiedzą, ale też częstokroć udają się za niewiedzących, gdy się z zbrodni swych, jako z dowodów szczęśliwości weselą. Ochapia się im, że to jest znak podłego i wzgardzonego człowieka, wiedzieć o sobie, co czyni. Późno, a poznay, jako kuglarze i podrzeźniacze, na wyświecenie zbytniey miękkości i pieśzcot, wiele opacznie bają. Zaiście więcey oni, co w rzeczy jest opuszczają, niżli, czego niemasz, zmyślają: do tego bowiem przez mnóstwo rozlicznych zbrodni, w których jedynie niniejszych wieków są przemyślni i biegli, przyszło, iż i samych kuglarzów strofować możemy, iż ich zupełnie niewyrażają. Ale, ktożby na rozsztę i wierzyć chciał, (c) że się nay-

(c) Coś podobnego czytamy o Niciafzu, ale z inney cale a chwalebney przyczyny. Tak bowiem w pracy bywał zanurzony (świadczy o nim Stobaeus

duje taki człowiek, który tak pieśzcotami i rozkoszami struchlał, iż z famey tylko powieści innych, wierzy temu, że siedzi.

## ROZDZIAŁ XIII.

**T**En tedy Jegomość cale nie jest spokojny, trzeba go innym nazwyskiem okrzyć; jako to: iż jest chorym, ba cale umarłym, któremu drugi skazować musi, w jakiey ciało jego zostaje postawie; a jakożby on jeszcze mógł być Panem czasu jakiego? ale długoby było, wszystkich z osobna wyprowadzać, którzy to wszystkie dni życia swego na granie w szachy, (d) w piłę, (e) abo cia-

ferm: 29.) iż częstokroć Sług się swych pytał, izaliby się mył, izaliby już po obiedzie było.

(d) W piłę, abo jako Gornicki toż samo słowo Łacińskie *pila* tłumacząc Senekę o dobrodzieystwaciu przekłada: rakiety abo ręką małej piłki. *Chrysippus* ukazował to podobieństwem gry owey rakiety, abo ręką małej piłki, gdy jeden ia drugim tak podaje, żeby nieupadła. Lib: 2. de Benef: c. 17.

(e) Temi słowy jako się domyślić można, gami Senes-



ło swe skwarem słońca opalając, przepędzili.

Ci wszyscy nie są próżni pracy, których rozrywki dość kłopotu i zniżenia mają. O tych też nikt wątpić niebędzie, iż pracowicie próżnują, którzy (f) nad nieużytecznymi naukami głowę sobie fuszają, którego gatunku ludzi siła nawet między Rzy-

---

ka niepomierność owych przechadzek i bawienia się na słońcu, które Łacinnicy *apricatio* zwali. *U-nam me hercule tecum apricationem in illo Lucretino tuo sole malim, quam omnia istiusmodi regna.* Cic: lib: 7. ad Att: ep: 11.

(f) „ Godne to miejsce (mówi tu w przypiskach „ swych Muret) ofobliwzey uwagi. Takowey bowiem „ abo gorszey jeszcze przywarze wiek nasz „ podlega. Wielu jest takich, którzy, jaki miał „ nos, jakie oczy ten abo ów z starożytnych, jakiego „ używał odzienia, bofoli czyli w obuwiach „ chodził, Marek czyli Mewiusz imie mu było, „ gdzie przebywał, pilniey nierównie i troskliwiey „ pytają się, niżli, jakie ówi przestawni Mędrco- „ wie o cnocie i powinności czelaka, zdanie mieli, „ jaki rząd Rzeczy-pospolitey naylepszy być mniemali, „ jaką drogę do mądrości naykrótszą ukazowali. „ Tak to w rzeczach mniej użytecznych „ nad to ciekawi, a w wywiadowaniu się potrze- „ bnych niedbali jesteśmy. Ja mam za to, że w „ naukach i zbytnia pilność, jeśli źle będzie obró- „ cona, i zbytnia niedbałość szkodę przynofzą.

miany naydzieisz. Greków to przywara, którzy się badali i znaszali, wiele Uliſſes miał Fliffów? izaliby wprzód *Ilias* czyli *Odyſſea* piſana była? i jeſliby obie dziełem były jednego Autora? i inne takoweż nikczemne uwagi, które, czyli u ſiebie zadzierżyſz, niewieleſz zykał; czyli je innym rozpowieſz, nie za uczonego, ale za uprzykrzonego mieć cię będą. Oto i ſamych Rzymian próżna nieiakaſ chciwość napadła wiadomości rzeczy cale nieprzydatnych. Samem w tych dniach ſłyſzał nieiakięgoś mędrca rozprawiaiącego: co każdy Hetman Rzymſki naypierwſzego zdziałał. *Duilius* pierwſzy bitwę na morzu wygrał. *Curius Dentatus* pierwſzy przy tryumfalnym wieździe ſwym ſtonie prowadzić kazał. A chociaż wiadomość takowych rzeczy czci prawey i ſławy nieiedna, atoli około przykłađów dzieł rodaków ſwoich jakóźkolwiek bawi ſię.



Takowa abowiem wiadomość mało przydatna jest, pozorną atoli świata próżnością nas zaprzęta. Ito pytanie daruję ciekawym, kto pierwszy Rzymian namówił, iżby w okręt wsiadli? był to *Claudius*, który też ztąd *Caudex*, nazwiska dostał; ponieważ wiele desek w kupę splecionych, *caudex*, starożytni zwali; ztąd księgi publiczne czyli akta, *codices*, a okręty, nawy, któremi żywności Tybrem dowożą, i teraz nawet, z starodawna wziętym słowem, *caudicaria*, zowiemy. Ba niemało i to ma krzeczy, iż *Valerius Corrinus* pierwszy Mejsany dobył, oraz pierwszy z rodu Waleriuszow dobytego od się miasta imię wziął, i Mejsana był nazwan: z kąd z czasem odmienione przez pospólstwo litery imię mu *Nassella* nadały. Zażli i to rzeczą pilney uwagi godną być sądzisz, iż Sulla pierwszy na miejscu gonitw rozwiązane lwy wypuścił, po-

nieważ przed tym okiełzane wprowadzono, iż Król Bochus na ubicie ich strzelców swych przyśłał? Ale niech i to za ubito póydzie. Lecz mali i to być dobrze, wiedzieć, iż Pompeusz pierwszy na miejscu gonitwy ośmnaštu słoniów w śrzanki puścił z złoczyńcami, iżby z sobą rzkomo potyczkę wydali? Owo jeden z naysierwszych głów Rzeczypospolitey, a to jeszcze innych wszystkich starożytnych dobrocią ferca nierównie, jako to o nim dawna głosi sława, przewyższający, sądził, za wieczney pamięci godne igrzyśko, takowy nie zwykły mord i zagubę ludzi. Idą oni z bydłety w zapasy: mało na tym! szarpia się: niedość i tego! trzeba nad to, iżby ciężarem bydła przywaleni zostali. (g) Przyśta łoby to raczey,

D 2

(g) Historia niema tych dla siebie przepisów, iżby to, co się niekiedy nagannego stało, opisywać



w wieczney zagrześć niepamięci, iżby na potym z możnieyſzych ktòry niewziął naukę ztąd i pochop do zazdrośnego naśladowania rzeczy cale niegodziwey i nieludzkiey.

#### ROZDZIAŁ XIV.

**O** Jak poſępnemi ciemnościami zbyt górna fortuna zasuwa umyſły ludzkie! Wtedy Pompeiuſz nad poſpolite przyrodzenie ludzkie coſ poſiadać zdał ſię, kiedy nędznych ludzi kupy beſtyom z obcych ziem ſprowadzonym na mórł wystawiał; kiedy miedzy tak różnym ſtworzeniem bitwę zwodził; kiedy w obecności ludu Rzymskiego ſiła krwi wylewał, mając go w krótce zniewolić do przelania więcey nierównie.

---

niemialo. Zbrodnie ſame ſtają ſię miſtrzynią cnoty, gdy je rozsądnie Hiſtorya wytawia, nie ku naśladowaniu, ale ku przestrodze.

#### O KRÓTKOŚCI ŻYCIA. 53

Ano potym ſam wiarołomſtwem Alexandrynowym zdradzony, z ręki nikczemnego niewolnika nędznie zginął. Na ten czas dopiero poznał nikczemność i prożność (h) dumnego przewiſka ſwego, z ktòrego ſię chepił. Ale, iżbym tamże ſię wrócił, zkądem wyboczył, ukażę i w innych rzeczach pròdną i zbytkuiącą niektórych pilność: tenże ſam Mędrzec rozpowiadał, iż Metellus ze wſzech Rzymian jeden był taki, ktòry, po pogromie Karthagineńczyków, z tryumfem wieǳzając, ſto dwadzieſcia ſłoniów poimanych przed ſwą karocą prowadzić kazał: że Sulla oſtatni był z Rzymian, ktòry podmurze rozprzeſtrzenił, co zdawna przy zdobyciu Włoſkiey, nie zaś

---

(h) Rozumie, tu ono przewiſko dumne, ktòre Pompeiuſzowi w roku 25. wieku Sulla nadał, zowiąc go jawnie wielkim. Co też napotym i lud Rzymski ſtwierdził.



dalszey Prowincyi jakiey czyniono. Lecz na tym więcey jeszcze zależy wiedzieć, że góra Awentynu, jako on twierdził, (i) za podmurzem miasta leży, a to dla jedney z tych dwu przyczyn, czyli, że gmin tam z miasta wyciągnął, czyli, iż Rhemowi na mieyscu owym wieszczącemu (k) ptaństwo nic pomyslnego niewróżyło. Więcey on takich rzeczy naprawił bez liczby, które, abo są zmyślane, abo od kłamstwa niedaleko odsadzone. Ale niech i tak będzie, iż w tym wszystkim nay-

(i) Podmurze; które Łaciniacy zwali *pomoerium*: był plac około murów miasta całego. Poświęcano go uroczyście, i niegodziło się na nim żadnych budynków stawić: *Gellius 13. 14.*

(k) Poganie a osobliwie Rzymianie z trzew bydła i głosów ptaśzych zabobennie o przyszłym wróżyli. A tu szafnie przydać się może, co do brze zastrużony narodowi swemu X. Knapki o tey rzeczy napisał w Dykcyonarzu swoim pod słowem wieszczek. *Niemasz prawi, u nas wieszczkow, coby naukę tę umieli, chyba z niektórych*

mniey od prawdy niezboczyli, iż się na to opisali, co pisali; z tym wszystkim, kogo to, byteż po części, złąców wyprowadzi? czyie namiętności przytłumi? kogo mężnieyszym, sprawiedliwszym, szczodrobliwszym uczyni? iednakże powiedział Fabiusz nasz, iż upewnić niemógł, iżaliby z lepszym było, do żadney się zgoła wiadomości nieprzykładać, czyli się takimi lekkościami zaprzętać?

Ci jedni ze wżech prawdziwego wczasu zażywaią, ktorzy się cale mądrości oddali. Ci fami tylko prawdziwie, rzeczywiście żyją. Abo wiem nietylko wiek życia swego dobrze rozporządzaią, ale też i inne długie wieki do swego przyła-

*ptaków abo bestyi przyrodzonych skłonności o pogodzie, niepogodzie, cokolwiek postrzegania abo podania: bo gospodarze zwłaszcza przepowiadają (niemdwie teraz o praktykarzach gospodarstkich) wrótkowie u nas są, ale grubi, stłapi, i grzeszą tym się bawiący, karalby ich trzeba.*



czają. Ile jedno lat przed niemi upłynęło, to oni do siebie garną. Jeśli nie chcemy być ludźmi całę niewdzięcznemi, tedy musimy przyznać, iż owi przesławni wynalęzcy prawd Bożych ku dobru naszemu narodzili się, i nam drogę do prawego życia utorowali. Przychodzimy teraz za cudzą pracą do poznania rzeczy najsliczniejszych, które oni z ciemności na światło wywiedli. Zadna starożytność nam wstępu do się niebroni, każda stoi nam otworem, i jeśli nam na ochocie tylko niezeydzie, iżbyśmy to ciasne więzienie podłości ludzkiej poniechać, a wielgomyślnością wylicieć chcieli, tedy długo sobie pobuiać możemy. Raz będziemy mogli przegadywać się (1) z Sokrate-

(1) Sokrates, jako o tym cała nas starożytność upewnia, był między Pogańskimi Mędrkami najsłotliwzy, i w umiejętnościach więcej nad in-

sem, drugdy powątpiwać z Karneadesem, tóż z Epikurem sobie spocząc. Zasię przyrodzenie ludzkie z Stoikami przewyciężyć, a z Cynikami wyścignąć. W reszcie, nakształt oney powszechney natury, w porozumienie wnieść wszystkich wieków.

Przechyśmy niemieli w tym krótkim i znikomym życia biegu do tego się całym sercem przykładać, co jest niezmiernym, co wiecznym,

---

nich światła mający. Pierwszy rozpoczął filozofią moralną. *Socrates mihi videtur, quod constat inter omnes, primus a rebus occultis et ab ipsa natura involutis avocavisse Philosophiam, ut de virtutibus et vitiis quaereret.* Cic. Tusc. quaest. Uczniowie Sokratesa po śmierci Mistrza swego rozdzielili się na trzy części, to jest na Cyników, których głową był Antisthenes w wielkiej surowości i sam żyjący i uczniów swych w karności trzymający; na Akademików, których głową był Karneades o wszystkich rzeczach powątpiewający; na Cyneycyków, których głową był Arystypus więcej płochości niż umiejętności mający. O Epikurze patrz w księdze o szczęśliwym życiu rozdz. 13.



co z bogi nas para. Ci zaś, co grzecznością prawie w zawody idą, hasają, sobie i drugim niepokoy czynią, którzy, prawie wrozum zażędzły, wszystkich domy codziennie obiegają, i nikogo, chybaby drzwi przed niemi były zawarte, niemilają; którzy oblowu jakiego szukając, w nawiedziny ugęszczają; jak wielu w tak przelotnym mieście, w takim zgielku zabaw i zamęcie zobaczą? jak wielu takich napadną, którzy im odprawę dadzą? do tego sen, do owego rozpustność, do innego grubiaństwo ich nieprzypuści: jak wielu, gdy ludziom się naprzykrzą, zmyśloną skwapliwością mimo ich przebiega? jak wielu weyścia do pokoju klientami napelnionego chroni się, i przez skryte drzwi domu gładko się zmyka? jakby to niebarziew grubiaństwem trąciło, oszukać kogo, niżli nieprzypuścić? jak wielu, którzy po wczorayszey cześci i prze-

picciu wpołsenni i ociężali, przypuszczają przedsię owych biednych, którzy niemało snu sobie urywają, a innych, póki się ze snu obudzą, naczekiwają; ale zaledwie imie ich tyfiąc razy do ucha poszeptane wymawiają, i to, gębę rozdziewiając, i pyszno poziewając? O tych tylko mówić można, iż prawdziwie grzecznie w nawiedziny ugęszczają, którzy (m) z Zenonem, Pythagorą, Demokrytem i innemi przewodnikami umiejętności, jako też z Aristotelesem z Theophrastem w jak nayściślejszą wchodzą ligę i zażyłość. Zaden z nich wstępu ci niezabroni, żaden cię z nich od siebie niewypuści, chyba szczęśliwszym, a sobie przychylniejszym uczyniwszy,

---

(m) O tych wielkich Filozofach chceli kto pożyteczney zasięgnąć wiadomości, niech czyta życie i nauki starożytnych Mędrców krotko zebrane przez sławnego Fenelona językiem Francuskim.



żaden z nich z prężną cię ręką nieodprawi. Wolno każdemu bądź we dnie, bądź też w nocy śmiało do nich udać się. Żaden cię z nich nieumorzy, każdy rozumu nauczy: żaden z nich lat twoich darmo niezetrze: owszem swoich ci przyłoży. Z żadnym z nich rozmowa nie jest niebezpieczna: żadna przyjaźń z nimi o zgubę cię nieprzyprawi; i nie trzeba ci będzie dla nich nakładów podeymować.

ROZDZIAŁ XV.

**B**ierz od nich, co się podoba: nie będą ci na przeszkodzie, iżbyś niecierpał tyle, ile zagarnąć możesz. Ey! co za szczęście! jak przesłiczna starość tego czeka, który się pod ich rząd i opiekę podda! będzie miał pewnie z kim, nie tylko ważniejsze, ale i naydrobnieysze rzeczy roztrząsać, będzie miał ko-

go, by też codziennie, naradzić się; od kogo prawdy posłuchać bez swej wzdardy; pochwałę odnieść bez pochlebstwa; będzie miał kształt i model, wedle którego może się śmiało ułożyć. Zwykliśmy częstokroć mawiać, iż nie było w mocy naszej o bierać sobie Rodzice wedle upodobania swego, bo onych trefunek nam wyznaczył, odrodzić się zaś, od woli naszej zależy. Oto masz z naywybornieyszych dowcipów zgromadzenie, wybieray, z którym się masz skoiarzyć: niesamo tylko imie ich, ale i dobra odziedzicysz, a to takie, których nie trzeba ci będzie obmierzłych żmindaków obyczaiem ofzcządzać; ale owszem, im fczodrzey onych udzielił, tym ich więcej przyraffa. Oni ci tobie drogę u torują do nieśmiertelności, i na taki cię stopień wyniosą, z którego cię nikt niestrąci. Ten ci to jest jedyny sposob przeciagnienia śmier-



telności naszej, owszem przetworzenia oney w nieśmiertelność. Dostoieństwa, posagi, grobsztychy i cokolwiek przepych wyrokami swemi rozporządził i przez okazałe budowanie wystawił, rychło upadnie. Czas wszystko obala, i barzo prędko niszczy to nawet, co jego potomności poświęcono. Mądrości samey nic uszkodzić niemoże. Ninieyszcy wiek onę niezglozuie, następujący nieufzczerbi, a szacunek oney i poważanie wzrost coraz większy weźmie z laty. Bo poblizsze rzeczy zazdrość przycimnia, na dalze prościey z zadziwieniem poglądamy. Zywot mądrego daleko zachodzi; nie-tak, jako innych ludzi, w ciasnych opłotkach jest zawarty. On sam wolen jest od prawa plemienia ludzkiego: wszystkie mu wieki, niby Bogu jakiemu hołduią. SpytaŹli o przeszłym czasie? ten zachowuie on w swej pamięci: o ninieyszczym? te-

go on używa: o przyszłym? ten on wcześniej sobie zamawia. Związek ten i porozumienie czasu długi czyni wiek życia jego. Zasię krótki nader i troskliwy wiek tych jest, którzy przeszłego zapominaią, ninieyszczego zaniedbywaią, a przyszłego się obawiaią. Gdy zaś do brzegu zawiną, na ten czas, ale nie w czas, poznawaią nędzni, że tak długo niczym zabawnymi byli.

## ROZDZIAŁ XVI.

**N**iewiele i tym rzeczy twej poprzedz, że ci ludzie długo żyją, ponieważ drugdy sami śmierci przyzywaią. Nierozsądek trapi ich niestatecznymi chuciami, iż się czasem na to narażaią, czego się obawiaią. Dla tego samego częstokroć żadaią śmierci, że się jey lękaia.

I to za niewiele stoi ku pokazaniu długiego ich życia, iż się im często-



kroć dni zbyt długie zdadzą, ponieważ za zbliżeniem się czasu wieczery, pomrukiwaią i utyskuiają, że godziny opieszale idą. Abowiem, gdy ich niekiedy zabawy i rozrywki odbiegają, tedy się z czasem biedzą, niewiedząc, jako go obrócić, i co z nim począć mają. Przeto wyglądaią nowych coraz rozrywek, a ten czas, który w pośrzodek wpada, widzi się im być nieznośny. Radziby zduższe owe dni przeskakiwali, które poprzedzaią, dzień (n) szermierskim i grzyском, albo innym jakim wi-

(n) Temu: który się coćkolwiek o starożytne dzieje Rzymskie otarł, albo coćkolwiek o nich slyszal, wiadome być musi, że owe przestawne czyli raczej przebrzydłe szermierskie igrzyska. Zaden człek rozumny nigdy onych pochwalić niemógł, jedno pospółstwo, którym dla wychowania, i młodzieży, którey dla wieku na poznaniu tak przebrzydłego okrucieństwa schodziło. *In quo, mówi Lipsiuz, opisuiąc te igrzyska, plebs maxime vel delectabatur vel verius insaniebat, iuventutiq; erat in deliciis. V. Compendium ex Iusti Lipsii operibus, De gladiatoribus, n. 280.*

dokom, lub uciechom wyznaczony. Gdy są w nadziei lubey jakiey rzeczy, najmniejszy przeciąg przychodzi im długi, toż kiedy przybędzie ów luby i pożądaný czas, tedy ten jest onym barzo spieszny i krótki, a za ich winą staję się nierównie krótszym. Bo z jednego na drugie spadają, a na jedney pożądliv ści przestać niemogą. Zatem nie są im dni długie, ale uprzykrzone. Z drugiey strony iak krótkie nocy im się być zdadzą, które przy nierządnicach i winie przepędzają? Z tąd poszło i ono szaleństwo Poetów baśniami błędy ludzkie wspierających, którzy uroili sobie, iakoby Jowisz, roskoszami znużony podwoyną noc łubieżnie przepędził. A co innego jest podżogę dawać zbrodniom, iedno sprawcami onych, czynić bogów? i dawać brzydkiey zarazie z przykładu bogów nienaganną swo-



bodę? Jakże się im mogą i nocy zbyt krótkie niezdawać, któremi tak drogo frymarczą? Dzień tracą, oczekiwając nocy; a noc, bojąc się, iżby dzień rychło niezaiśniał. Same roskoszy ich niespokoyne są, pełne trwogi i zamętu, i gdy w nich naybarziefy brodzą, owey troskliwey myśli, która im niechętnym w łeb lezie, pozbyć niemogą: *iak długo tego będzie?* Ztey uwagi Królowie nieraz zapłakali nad swą władzą i potęgą; ani ich wielkość szczęścia niemogła ucieszyć, i tak roskoszą opoić, iżby się niekiedy przyszłego końca swego nielekali. Gdy dumny i zuchwały (o) Król Per-

(o) Pliniusz l. 4. c. 11. hist. natur. i Herodotus l. 7. świadczą, iż Xerxes ten rozmiar czynił woyska swego w Thracyi. Postawił 10000. woyska jak naycieśniej, i plac ten cały obwiodł parkanem. A gdy owi zeszli z mieysca, drudzy ie napełniali, i tak daley. Dowód to zaiste wielkiego woyska, ale oraz nieporządnego.

sów na rozległych polach woyska swe rozciągnął, które, dla mnóstwa, niepoliczał, ale zmierzał, począł rzewliwie płakać, przeto, iż za lat sto, z tak liczney młodzieży, żaden pozostać nie miał. A chociayże płakał, przeciesz sam ie na śmierć narażał, mając z nich iednych zostawić na lądzie, drugich na morzu; iednych w potyczce, drugich w ucieczce; i tych zgubić w krótkim czasie, o których się troskał, iż dłużej nad sto lat życia nieprzeciagną.

## ROZDZIAŁ XVII.

Owo i same ich uciechy boiaźnią są zmaczone. Iniedziw: bo się na nikczemnym gruncie wspierają. Taż próżność, z której się rodzą, rozwiewa ie i rozprafza. Cóż iuż tedy sądzisz o owych czasiech, które oni fami zowią złemi? gdy te nawet, których się buczno nadymają i nad



ludzie wynoszą, nie ze wżem im szczerze płużą. Większe dobra więcej trosk i kłopotów dodają, a największemu szczęściu najmniej ufać można. Na utrzymanie jednego szczęścia drugiego potrzeba, a chęci i przedsięwzięcia, które się ci powiodły, nowemi posilkować musisz. Bo rzeczy wszystkie przypadkowe, niestałe są: a im wyżej podeyda, tym snadniey upadają. To zaś nikogo prawdziwie nieucieszny, co pewnym upadkiem grozi. Musi więc tych żywot nietylko być nader krótki, ale też ze wżech miar nędzny, którzy tego wielkimi trudy nabywają, czego nieinaczey, chyba większem nierównie, zadzierzeć mogą. Pracowicie dostają, czego chcą, a zgryźliwie i troskliwie trzymają, czego dostali. A tym czasem baczenia żadnego niemają, na czas nigdy niezwrócony: dawniejszych zabaw niezbęda, a nowe następnia, nadzie-

ia nadzieję wzbudza; jedna żądza dostoięństwa nieci w nim druga: zgola nie szukają nędz i bied swych końca, jedno przemiany. Jeśli przed tym nasze własne dostoięstwa niemało nam trosk i kłopotów sprawiły, toć teraz obce pewnie nam więcej czafu zabierają. Przestaliśmy być do urzędów troskliwemi kandydatami? tedy poczynamy być wotownikami: złożyliśmy uprzykrzony urząd ofkarżyciela? toć wkładamy na się ciężar Sędziego. Poprzeszał drugi być Sędzią? aliści został Pretorem. Na wybieraniu cudzych dochodów osiwiat? więc nad własnemi teraz głowę łuszy. Mariusz wyszedł z prostego żołdaka? toć mu Konsulat daie dość do myślenia. Kwinciusz chce uysć Dyktatury? ale wezmą go i od pługu. Scipio (p) w wie-

(p) W wieku niedożyłym, bo we dwudziestym czwartym roku hetmanicę począł. Zastąpił w nim jednak niedożyłosc lat, dożył wcześnie cnoty, rozum, i obyczaje.



w wieku ieszcze niedożyłym do  
 buławy, wyprawi się na Karthagi-  
 neńczyki, stanie się sławnym zwy-  
 cięzcą Hannibala, zwycięzcą Antio-  
 cha, zaszczyt Konsulatu swego, pa-  
 ręcznik braterskiego. Postawią go o-  
 bok (r) z Jowiszem, chyba by sam te-  
 mu był na przeszkodzie: ale tego  
 wybawiciela swego domowe rozter-  
 ki skłóca, a dostojnością i czcią ró-  
 wną bogom, którą go od młodości  
 uraczano, zmierzwiwszy, na starość  
 (s) upornym wygnaniem biedę swą

(r) Świadczy Walerius Maximus. l. 4. c. 1. iż te-  
 mu to Scypionowi starszemu, między innymi ho-  
 norami, które mu wyrządzał lud Rzymski, chciał  
 posąg wystawić na Kapitolium w świątyni samej  
 Jowisza, i Konsulat mu raz na zawsze, czyli do-  
 żywotną Dyktaturę poruczyć; co on wszystkie  
 odmówił. Przez co takim się pokazał w odma-  
 wianiu godności, jakim się pokazał w zasługowa-  
 niu. *Tantum in recusandis honoribus se gessit,  
 quantum gesserat in emerendis.*

(s) Dostateczniejszą o tym wygnaniu tego tak za-  
 cnego męża i wielkiego miłośnika i obrońcy Oy-  
 czyny swej wiadomość daie samże Seneka w li-

cieżyć będzie. Darmo: niezeydzie  
 nigdy na pomyślnych abo niepo-  
 myślnych przyczynach troszczenia  
 się. Zabawy niedadzą spoczynku,  
 do którego zawsze tęsknić będziesz,  
 a nigdy go nieskusiłsz.

## ROZDZIAŁ XVIII.

Oderwi się zatym od zgiełku te-  
 go, Paulinie kochany; a do spo-  
 koynego portu wiek twój skolata-  
 ny niekiedy zawilay. Pomyśl sobie,

ście 86. *Wteyże samej, prawi, wiosce Scypiona  
 Afrykana zostając, piszę. Czczę takiego męża  
 grób i śmiertelne zwłoki, mając za to, iż dusza  
 tego do Nieba, z kąd wyszła, pówróciła; nie dla  
 tego, że liczne prowadził woyska (to bowiem i  
 Kambyzes szalony i w szaleństwie swym szczęśli-  
 wy dokazał; ale dla przedziwney swej skromno-  
 ści i pobożności, osobiwie gdy opuścił Oyczy-  
 znę, której był obrońcą. Sc. Valer. Max. l. 5.  
 c. 3. wyraża nadgrobek jego, który kazał sobie  
 wyrzeć. *Ingrata Patria, ne ossa quidem mea ha-  
 bes: o którym nadgrobku tamże wspomniomy Au-  
 tor zdanie swe przywoździ. *Quid ista aut necessi-  
 tate indignius, aut querela justius, aut ultione  
 moderatius? Cineres ei suos negavit, quam is  
 cineres collabi passus non fuerat.***



jakieś nawałności wytrzymał, jakieś burze, już tajemne, już jawne na się sprowadził. Dostyc cnota twoja pracy i trudów wytrzymała. Doświadcz już, co w miłym pokoju może. Większą część wieku, a to ieszcze zdatnieyszego Rzeczypospolitey poświęciłeś, wždy cokolwiek czasu schoway dla siebie samego. Nie wzywam cię do leniwego i gnuśnego spoczynku: niechcę tego, abyś twą rzeźwość i żywość wrodzoną w ospalstwie, abo w miłych a zwyczajnych podtemu motłochowi rozkoszach miał zatapiać. Boć to nie jest spocząć. Znajdziesz w zaciszkuku i uspokojeniu nie mało dla siebie ważnieyszych zabaw, niżli owe były, któreś do tych czas, z większą nierównie pilnością i zapędem odprawiał. (t) Ty całym prawie za-

(t) *Całym zawiadujesz światem*; gdyż Paulinus ten, do którego to rzecz swą obraca Autor, był Przełożonym nad Magazynami, *Præfektus annonæ* abo *Curator rei frumentariæ*. A zaty m z różnych części świata zboże zakupował.

wiadujesz światem, a to tak oszczędnie, iako rzeczą cudzą: a tak pilnie, iako własną; a tak sumniennie, iako pospolitemu dobru poświęconą. Na tym urzędzie skarbisz sobie miłość, na którym uysć nienawiści barzo trudno: iednak, wierzayże mi, że lepiej jest, umieć porachować się z życiem sw im, niżli znać dochody zboża publicznego: oderwi tę tak wielką zwrótność twoię, która na coś ważnieyszego i wspanialszego patrzy od tey posługi dostoyney wprawdzie, ale spokojności życia cale nieprzydatney, a obróć onę na swóy pożytek, i wspomni sobie, iżes w młodości twoiey, nie na to z taką się usilnością do wyzwolonych nauk przykładał, iżbyś wiernie zbożem spichrze ładował: iakoż wyższego coś i wspanialszego dałeś rozumieć o sobie. Niezeydzie na gospodarnych i pracowitych ludziach. Leniwe bydłeta zdolnieysze są do dzw gania ciężarów.



niżli dzielne i skore kònie. Kto kiedy dla żartkości, i bystrości, którą w sobie mają, ciężkimi oituczał brzemiony? Pomyśl ktemu, iak niebezpieczna i kłopotliwa rzecz iest, taki brać ciężar na się; pomni, iż cudzym brzuchopasem iesteś. Lud zgłędniały ani siłuszną da się uśmierzyć, ani dowodami ukoić, ani proźbami ukłótyfać. Wspomni wždy sobie, iako pod ten czas, gdy Cezar zginął (którego pewnie, ieśli umarli czułości coćkolwiek mają, to naybarzিয়ে bólało, (u) iż zgubą swą uprzędził zgubę ludu Rzymskiego) iako pod ten czas iedno na siedm lub ośm dni żywności opatrzone było. Gdy ów (w) na morzu mosty stawiając, o-

(u) Boć ten Tyrán, to iest Kaius Cezar Kaligula, częstokroć życzył sobie, aby lud Rzymski wżystek iedną tylko miał szyję, którąby iednym zamachem mógł z karku zwalić.

(w) Tenże niemniej okrutny, iako głupi Cezar Kaligula wżystkie statki, które żywność dowoziły,

kręty zatrzymuie i Rzymską potęgę ku iedyney igrafzce obraca, przyszło ostatnie zło, obłożonym nawet naycięższe, to iest; głód nieznośny. Naśladowanie obcego, szalonego, i na swoje nieszczęście pysznego Króla bez mała nas o głód, á co za głodem idzie, o ostatnią zgubę nieprzyprawiła. Jako w tedy na sercu i umyśle byli sprawieni, którzy pieczą i staranie zboża mieli poruczoną? Chociay kamieni, ognia i miecza, owszem Cezara obawiać się musieli; iednakże biedę i troskę, która im wnętrźnie doymowała,

---

zabrał, i most z onych na milę niemiecką na zatoce morskiej między Puteolami i Baulami, które teraz *Golfo de Pozzuolo* zowią, złożył. Przejeżdżał się potym na nim z końca w koniec przez dwa dni, gdy tym czasem w Rzymie dla niedostatku żywności ledwie z głodu niepomarli. Niektórzy twierdzą, iż to uczynił dla naśladowania Xerxesa, drudzy piszą, iako to i Swetoniusz, iż dla niewiśzczenia proroctwa Thrasylli Matematyka ieszczé Tyberynuszowi Przodkowi iego onim danego. Naypewniejszy przyczyna, która go do tego wzbudziła, była lekkomyślność w poważney Ojbie.



zwierzchną postawą pokrywali. W czym też nie złe sobie poradzili. Bowiern niektóre choroby powinny, bez uwiadomienia o niey chorego, być leczone: gdyż toż samno wielu o śmierć przyprawilo, iż o chorobie swey wiedzieli.

## ROZDZIAŁ XIX.

**U**Day się wždy do tych spokojnieyfzych, pewnieyfzych i waznieyfzych zabaw. Rozumiesz, iż to zarówno chodzi, czyli masz staranie, iżby bez oszukania, w mierze i gatunku zboże do szpichlerzów zsypano; iżby nieztęchło, abo się nie zagrzało, iżby z miarą waga się zgodziła? czyli też owe świątobliwe i przewyborne zabawy przedsięwziemsz? iako to: poznawac przyrodzenie bogów, iakie ich zabawy? na czym ich stan i cała istota? iaka ich postać? na iaki los przyidzie dusza

twoia? gdzie nam, kwoli przyrodzenia od ciała odłączonym, osiąść trzeba będzie? Co jest takiego, co te ciężary świata niewzruszenie trzyma? co lżeysze wyżej zawieszca? ogień wgórę wzdyma? gwiazdy tam i ówdzie pogania: i inne rozmaite i przedziwne rzeczy pełne osobliwego podziwienia? Chceszli, poniechawszy ziemi, myślą to wszystko przebiec, toć teraz, kiedy krew gorąca, kiedy siły służą, wyżej się podnieść trzeba. Naydziesz w takim życiu stanie wiele pożytecznych umiejętności, zamiłowanie cnoty i niemały w niey postęppek, ukrócenie namiętności, naukę dobrego życia i śmierci; krótko mówiąc: prawdziwą i zupełną spokojność. Wprawdzie nędzny jest stan wszystkich rozlicznemi zabawami zaprzątionych, tych iednak nayneźnieyfzy, którzy nawet nie dla siebie pracują, ale gwoli innych spią, według smaku innych iedzą, wedle kro-



iu i modelu innych chodzą: owzem mimo tego, w czym naybarziefy wolność ludzka zależy, z rozkazu innych miłują i nienawidzą. Ci wszyscy, chcąli wiedzieć krótkość żywota swego, niech zważą, i ludzka część do nich należy. Jeśli zatem postrzeżesz, gęsto urzędy posiadającego, abo zasłyszysz o głośnosławnym Prokuratorze, niechciefy zayrzeć: boć tego wszystkiego z uszczerbkiem niemalym życia dostają. Iżby jeden rok od ich imienia liczono, wszystkie swe lata marnie zetną. A niektórzy, gdy się pyszno darli na naywyższe stopnie, i kiedy ledwie na nich z wielką swą biedą stanęli, z życiem się rozstali. Drugich, którzy przez tyfiączne zelżywości na naywyższe dostoięństwa wstąpili, smutna myśl nagabać zwykła, iż tak wiele na nagrobek dla się pracowali. Innych zgrzybiała starość, gdy sobie, iakby w kwiecie młodości nowe rozczynają nadzie-

ie, wpośród ufilnych zapędów ostatnią niedoleżnością powaliła.

## ROZDZIAŁ XX.

**P**Recz mi tedy z owym przebrzydłym starcem, który gwoli głupich warchołów, dla spodobania się nikczemnemu pospólstwu w sądziech stawając, prawie już duszę wyziewa. Precz mi z owym, który wprzód życiem znużony, niżli pracą, w samych posługach, z nóg się zwalił. Precz mi z owym łakomcem, przy odbieraniu rachunków umierającym, z którego dziedzic, po długim oczekiwaniu uradowany, śmieie się.

Niemogę iednego przykładu, który mi się tu z rzeczy nawiaa, poniechać. Był nieiakis starzec (y) Tu-

---

(y) Co tu o Turanniuszu powiada Seneka, temu ja, „mówi Muret, coś podobnego slyszalem, będąc „ieszcze chłopięciem, o nieiakimści Kupcu Pa-



ranniusz pilny barzo i pracowity;  
któremu, gdy sam Cesarz urzędową  
pracą, po dziewiędziesiątym roku  
wieku jego, odjął; rozkazał sobie zło-  
żyć na łożku, i iakoby już umarłego,  
drużynie swej oplakiwać. Oplaki-  
wał zatym dom cały spoczynek sta-

„ ryjskim. Człek to był z innych postępów swych  
„ nienaganny, jedno, iż wielki zeń był warchoł.  
„ Zawsze się przez całe życie swoje prawował,  
„ nawet w zgrzybiałej starości pełno go było  
„ codziennie po wszystkich Sądach. Co, gdy do-  
„ niesiono do Franciszka pierwszego Króla  
„ Francuskiego, Monarcha ten, chcąc ukło-  
„ poczem Starcowi pokóy przywrócić,  
„ wszystkie sprawy jego wziął na się do ugody  
„ iak naysprawniejszy i naysprawiedliwszey. Nie  
„ w smak to poszło starcowi, przypada więc do  
„ Króla, i upadłszy mu do nóg, pokornie upra-  
„ szał, aby jednę przynajmniej abo dwie sprá-  
„ wy dla poloru i ćwiczenia się onemu zostawio-  
„ no; inaczey życie mu miało być niemile. U-  
„ śmiechnął się Król i człowiekowi niemogące-  
„ mu się uspokoić, chyba niespokojnością, swary  
„ wszystkie, któremi by się zabawiał, gwoli jego  
„ zostawił. A iako on nie pierwszy był, który w tako-  
„ wey zabawie spokoyność i upodobanie swe za-  
„ kładał, tak też ani ostatni. Owżem, iako to  
„ pospolicie bywa, rzadsze przykłady z czasem  
„ stały się częstszymi.

tego Pana swego, i niewprzód żalo-  
ści i płaczu onego poprzestał, aż go  
do dawnych zabaw jego przywróco-  
no. Takli to wiele na tym zależy,  
iżby człowiek w pośrzód zgiełku za-  
baw umierał? Zaişte, wielom na ta-  
kieyże ochocie niezbywa. Napiera-  
ią się koniecznie dłużey pracować,  
niżli podolać mogą. Z słabością cia-  
ła swego w szranki chodzą. Starość  
samę nie z innego powodu za uciąż-  
liwą mają, jedno, iż im na spoczy-  
nek radzi. Prawa żadnego po roku  
piędziesiątym do żołdu i woyny nie  
naglą, a Senatorsa po sześćdziesiątym  
do rady niewzywają: owo snadniey  
prawa ludziom spoczynku dozwalają,  
niżli oni sami sobie. W tym, kiedy  
się z sobą drą kuty, kiedy jeden dru-  
giemu pokóy mieszka, kiedy zobuſtron  
nędznemi są, żyją na świecie bez po-  
ciechy, bez obmyślenia około duszy  
swoiey: nikt z blizu na śmierć niepo-  
gląda, nikt nieieſt, któryby nadzieją



swą daleko nieśiągał. Owszem nie  
którzy daley, niżli życie zachodzą.  
Rozporządzaią szumne nagrobki, po-  
święcacia wspaniałych gmachów na  
publiczne igrzyska, pyszny obchód  
pogrzebowy. Ale w rzeczy samey  
trzebaby tym wszystkim, tak, iakby  
naykrócey żyli, (z) dziecinny całę przy  
pochodniach i woskowych stoczkach,  
pogrzeb sprawić.

(z) Dzieciom wprzeziagu 40. dni od narodzenia  
„ zmarłym, abo, iako świadczy Pliniusz, u któ-  
rych się ieszcze zęby niekazały, przy świecach  
i stoczkach woskowych pogrzeb sprawowano, ani też  
ciała ich pospolitym obyczajem palono, ale w ziemi  
grzebiono. *Terra clauditur infans, & minor igne  
rogi.* Juvenalis.



LUCIUSZA ANNEUSZA  
**S E N E K I.**  
DO GALLIONA  
BRATA  
O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU  
KSIĘGA JEDNA

ROZDZIAŁ I.



Zyc szczęśliwie, Bracie Gal-  
lionie, wszyscy żadaia, ale  
tego, co szczęśliwy ży-  
wot sprawuie, doyrzec niemoga. Ja-  
kóż i w rzeczy samey nie jest tak  
łatwo doysć życia szczęśliwego, tak



dalece, iż tym daley od niego odeydziesz, im skwapliwiey ku niemu dążyć zechcesz; jeśli się z prawey drogi zbiiesz. Wpadzły bowiem na tór zdrożny, sama skwapliwość większego oddalenia się przyczyną ci będzie. Przełożyć mu tedy tu nayprzód potrzeba, co jest ono, czego żądamy: tóż dopiero drogę opatrzyć, którą byśmy tam, jak nayrychley, dotrzeć mogli: a tak zrozumiemy na samey drodze, jeśli tylko niebędzie zboczna, ile codzień zawad uprzątamy, i bliżey ktemu podieżdżamy, do czego nas chętką wrodzona ciągnie.

Póki się jeszcze bez pewnego przewodnika tam i ówdzie błąkamy, póki rozlicznym gwarom i głosom, które nas już tam, już ówdzie nęca, uszu nadstawiamy; póty w błędzie życie marnie ścieramy, które, krom tego dosyć krótkie jest, choćbyśmy onego dni i nocy na szuka-

niu prawdy strawili. Trzeba więc pewną uchwałę uczynić, dokąd, i którą dążyć mamy. Nad to obrać sobie dobrze świadomego tey drogi, w którą się puszczamy. Abowiem tey podróży, cale różny od innych jest kształt i gatunek. W innych pobaczysz miedze, zopytasz się mieszkańców, i tak niezblądzisz; tu zaś ubity i utorowany gościniec nayrychley ofszukawa. Przeto niczego się barziew wiarować nietrzeba, jako, iżbyśmy nieszli obyczaiem bydłat za poprzedzającą trzodą; nie tedy postępując, kędy iść trzeba, ale którą drudzy idą.

Nic abowiem w większe nas nie wprawia błędy, jako, kiedy za zgrają idziemy, ładząc to za lepsze, na co wielu przystaie, i za przewodników się nam naraża. Nieżyliśmy zaiste wedle rozumu, ale wedle kształtu i modelu innych. I ztądci to pochodzi, że jeden przez drugiego na



kupę się wali. Tak, jako w wielkiej ciźbie, gdy lud przeciska, nikt tak nie padnie, iżby drugiego niepociągnął; a pierwsi zawsze powodem są upadku owym, którzy za niemi idą: tak się właśnie przydarza, jako snadno widzieć możesz w życiu ludzkim: nikt szczególnie sobie niebłądzi, ale zarazem innym do błędu przyczyną i powodem się staie. Szkodliwo zatem jest na poprzedzających polegać: zwłaszcza, że każdy woli oślepić, niżli wziąć co na rozsądek i uwagę, przeto też co się tycze przystojnego życia, nieuważamy, ale innym tylko ślepo wierzymy. Ten zapleniony błąd dosięga i nas, i kuzgubie patrząca: a tak cudzemi wzory i przykłady giniemy. Lecz możemy jeszcze być zleczeni, jedno nas koniecznie od tey kupy i zgiełku rostrzygnąć potrzeba. Boć gmin, ów to uporczywy głupstwa swego obrońca, mocno się i teraz nawet zdrowemu rozumowi opiera. Toż

własnie tu się przydarza, co na feymikach, na których obranym urzędnikom, ciż sami, którzy je obrali, dziwią się, gdy onych niestała przyiazń na drugą stronę przewróci. Co chwalemy, toż samo i ganiemy. Tak się mają wszystkie wyroki które się większością głosów kończą.

## ROZDZIAŁ II.

**K**iedy więc rzecz o szczęśliwym życiu, wtedy darmo mi, obyczaiem kreskuiących, odpowiadasz: *(a) ta strona*

(a) Te są słowa, któremi uroczyście Konsul, zliczywszy obie strony Senatorów, większość głosów opowiadał. Trojakie zaś było u nich kreskowanie. Naprzód głosem, gdy zopytani o wyrok, odpowiadali: *zessualam*. Powtóre, przeysciem na stronę (*discessione*) gdy dla przedzey odprawy Konsul radził, aby ku tey stronie zasiadali, na której pierwey zasiadł ów, za którego chcą iść zdaniem. Z tad ono przyssowie: *pedibus in sententiam ire*. Nakoniec ręką, gdy podniesieniem oney, niewstaiając z swych krzesel, znać dawali, iż przyzwalaia.



zda się być liczniejszy: (b) ba tym sławnym jest gorzka. Rzeczy ludzkie nie są tak rozporządzone, iżby to, co jest lepszego, większej się gromadzie ludzi podobać miało: owszem nikczemności rzeczy największym dowodem zgraja jest. Szukajmy zatem, co jest w czynieniu najlepszego, nie zaś co najpospolitszego: szukajmy, przez co możemy dojść szczęścia wiekuistego, nie zaś co prosty motłoch, który o prawdzie opacznie zwykł bawić, stwierdza. Przez motłoch zaś i pospólstwo rozumieć tak pyśzno przybranych Pandw, jako też i chudobę. Boć ja nie z szat powierzchownych ważę i po-

(b) Nie o Senatorach to swe zdania dających rozumiem, ale o pospolitym gminie, który się najczęściej błędnej drogi trzyma. Chce więc Autor, iżbyśmy nie szli za wielością mniej rozsądnych, ale za rozumnymi, czyli za temi, za którymi iść rozum radzi: *A czego dokazuje Filozofia; mówi on na innym miejscu; iżbyś raczej sobie się podobał, niżeli gminowi; iżbyś ważył zdania, nie zaś iżbyś je liczył.*

znaię, co zacząć kto jest, ani oczom moim, które mi wystawiają człeka, dowierzam. Mam lepsze nierównie i pewniejsze światło, którym prawdę od fałszu rozeznaję. Dobra duszy dusza powinna dochodzić. Będzieli ona wždy raz miała sposobność przyiść do siebie i wejść w się, o! wtedy sama już w sobie przekonana, uzna prawdę i rzecz: comkolwiek do tych czas czyniła, radabym, iżbym nigdy niebyła uczyniła: a kiedy rozważam, com mówiła, zayrzę niemy. Przypomnęli, czegom sobie życzyła, postrzegam, iż nic gorzszego nieprzyiaciel mi życzyć niemógł; a czegom się obawiała, o jak nierównie lepsze było, niżli owo, którym tak chciwie pożądała. Z jak wielą zostawałem w zayściach i nieprzyjaźniach, i zaśię do przyjaźni (jeśli tylko między złemi przyjaźni jaka być może) przyszedłem. Sam jedno sobie przyjacielem jeszcze niejestem.



Wszystkie starania moje na tom obrócić, iżbym się z pośród zgrai wyłączył, i jakkolwiek zaszczycił: lecz cożem innego dokazał, jedno iżem na celu pocisków stanął, i złości, coby kąsać miała, podzucił? (c) Przypatrz się tylko tym, którzy krasomówstwo wyflawiają, którzy się przy-

(c) Nie jest rzecz naganna Krasomówstwo wyflawiać: ale wiedzieć też kiedy onemu słusznie przyciąć, chwalebna rostopność jest. Krasomówstwo gdy z swych granic i miary wynidzie, wnet wypada z swej ceny i zalety. Chceszli tę przywarę w Krasomówstwie dostateczniej obaczyć; patrz Fanelona w księdze: Rozmowy umarłych: rozmowę 30. Demosthenesa z Cyceronem, w której tak Demosthenes rzecz swą kończy: *Krasomówstwo ze wszelkich miar jest dobre: zle zaś jedno wtedy się staje, gdy zle bywa użyte, jako to gdy namiętnościom ludu podchlebiamy, a własnym naszym dogadzamy. A co innego myśmym sami uczynili, kiedyśmy żwawo przeciw nieprzyjaciółom naszym nacierali, wolniej Krasomówstwu naszymu cugle puszczając? Ja przeciw Midiasowi Eschinowi, ty zaś przeciw Pizonowi, Watinuszowi, abo Antoniemu. Jakośmy się tam uniesieni nienawiścią drugą ominęli z prawdą i słusznością. Pożytek cały Krasomówstwa na tym zależy, iżby prawdę na światło wyprowadzić, a innych do tego namowić, co onym zbawienno jest.*

boku maiętnych wieszają, którzy się pochlebstwy łaszają, którzy wielowładztwo tak barzo wynaszają, ono ci wszyscy abo są (d) tajemni nieprzyjaciele, abo (co na iednóż wychodzi) łatwiuchno być mogą. Jaki masz

(d) Wielki skarb przyjaciel prawy, a pewnie niebyłby skarbem, gdyby takowe zgraie i rotę, które tu wytyka Autor, a jakimi się wielu szczyści; przyjaciółmi być miały. Jakoż i na innym miejscu o tym znać daie: *Przyjaciel, prawy, rzecz jest rzadka, na której tam naybarziej schodzi, gdzie rozumieją, iż ich dostatkem mają. Peten drugą dom twój ludzi, niezas przyjaciół. De Benef: c. 3334.* Ukryty to skarb, a doświadczonego trzeba probierza, któryby go poznał. Nie tak wiele na świecie fałszywey monety, jak wiele fałszywych przyjaciół: w których nieieden wtedy zaledwie fałsz i obtudę poznał, gdy mu prawdziwey monety niestało. *Jednakich terazniejszego świata; mówi uczony Biskup Flechier w uwagach swych o rozlicznym ludzi gatunku: dość tanio przyjaciół nabyć można: leda posiadzenie, poczołka, igrzysko, taniec onych tobie przystawi, ale, jako ich prędko nabydziesz, tak też prędko i stracisz, a gdzie ich nabydziesz, tam też pozbędziesz.* Cnota sama wedle wszystkich mędrców prawą przyjaźń jedna, cnota też ją utrzymaie. *Sine virtute amicitia nullo pacto esse potest.* Cicero de amicit: *Inter honos amicitia, inter malos factio est.* Sallus: Patrz o tey rzeczy niżej w Księdze • pokoju duszy w rozdz. 7.



tłum tobie się dziwiących, takiż różnie masz tobie zazdrozczących.

ROZDZIAŁ III.

**T**Rzeba mi tedy raczy na to się zdobywać, coby mi tak użytecznie było, iżbym dobra onego mógł wewnątrznie kosztować, niezaś, czymby się na okaz tylko popisować. To, na co ciekawie oglądają, nad czym się zastanawiają, co jeden drugiemu z podziwieniem ukazują, z wierzchu tylko i na pozor błyszczą, wewnątrz nędza jedyna i chudoba. Szukajmy przeto dobra, które niepozorem i zwierzchną postawą oczy ludzi, lecz, które jest gruntowne i stałe, a wewnątrz bierze wszystek swój szacunek i okrasę. I tegoć to nam wydobyc potrzeba, zwłaszcza, iż nie daleko od nas leży: łatwiuchno da się naleść: jedno wiedzieć potrzeba, ku której stronie rękę ściągnąć. Te-

raz jeszcze, niby w pociemku, omackiem szukamy, omiiając, co poblizu jest, ówżem obiiając się o to, czego tak barzo pożądamy.

Ale, iżbym zdaleka krążąc, drogi nie nakładał, zdania innych [o tey rzeczy] poniecham: boć byłoby przydługo wyliczać ie i zbiiać. Owo masz moje własne. A gdy mówię: moje własne, nierozumiey, iżbym się oślepił trzymał przeważnego którego Mędrca z Stoików: mamci i ja prawo dać zdanie moje. Za jednym więc pòyde, a na drugiego zdaniu po części tylko przestanę: ba podobno, gdy mi z koley przyidzie zdanie me otworzyć, nic z tego, co inni przedemną powiedzieli, niezganię, jedno nieco z własnego przydam. Jednakże na co wszyscy Stoicy przystają, ja też naprzystają; (e) i ze wżech

(e) Rzez naturę wżech rzeczy rozumieją Stoicy Boga, jako to dowodzi Lipsiuz *Manuduc: 2. Dissert: 26.*



rzeczy naturą zgadzam się; od której najmniej niezbaczać, owszem do jej prawa i przepisów się stosować, prawą mądrością jest. Błogosławiony zatym ten jest żywot, (f) który się z przyrodzeniem swym zgadza. Czego nikt dożyć niemoże, chyba, który ma umysł i rozum zdrowy i zawsze sobie przytomny. Umysł krzepki i odważny, umiarkowany jednak i cierpliwy, świadomy ktemu dogadzać czasowi: który potrzebom ciała swego służy, bez zbytekniey atoli troskliwości: który ma ba-

(f) Iść za przyrodzeniem u starych Filozofów nieznaczy toż, co iść za skłonnościami przyrodzenia skazonego, ale iść za rozumem. *Jako koń, mówi Cicero, do biegu, jako wół do pluga, jako pies do pola, tak człowiek do dwu rzeczy urodzony jest, do myślenia i czynienia, stosując się do natury czyli przyrodzenia, to jest, do rozumu. Ad intelligendum et agendum convenienter naturae, id est rationi. 2. de Fin: n. 39.* Toż rozumieją i inni. I sam Seneka w tym się jasnie tłumaczy w liście 76. którego słowa niżej w przypiskach naydzielz. (h)

czność na to, co ku lepszemu żywotowi pomocno jest, bez żadnego przecie zadziwienia: który darów i upominków fortuny zażywa, ale bez poddaństwa i niewoli.

Z tego łatwo już rozumiesz, choćbym tu więcej nic nieprzydał, iż za uprzątnieniem tych zawad, któreby nas podrażniać, albo zastraszać mogły, następuje stały pokój i prawa swoboda. Bo miało tych nikczemnych, skazitelnych i w samym wykonaniu szkodliwych rozkoszy, przeymuie duszę nieporuszona i wystala radość: a za nią w tropy: pokój z zgodą, tudzież wspaniałość z łagodnością. Wielka bowiem frogość i nieludzkość z słabości i niedoleżności pochodzi.

## ROZDZIAŁ IV.

**M**Ożna też to dobro nasze inaczej opisać, to jest: można toż samo



zdanie o teyże rzeczy innemi słowy wyrazić. Jako tóż woysko można już przestronniey szykować, już cieśniej, już w kształt pułnieści, już w równym szeregu, a jednakże, w jakimkolwiek je szyku postawisz, przyteyże file i ochocie i chęci stawania za tą samą stroną zostanie; tak opisanie naywyższego dobra można bądź szeroko rozwieść i rozciągnąć, bądź też ścisnąć i krótko zawrzeć. Bowiem na jedność to wychodzi, czyli powiem: naywyższe dobro zasadza się na umyśle, który wszelkiemi przygody pomiata, a cnotie rad: czyli je nazowie: nieprzełomioną duszy siłą, biegłą w wiadomości nabywaniu, łagodną w obcowaniu, pełną ludzkości i dla innych uczynności.

Wolno je też i tak opisać: ten mi jest szczęśliwy człowiek, który nic za złe, nic za dobre niepoczyta, jedno zły lub dobry umysł, u-

czciwość i przystoynność kochający, na cnotie się gruntuiący, którego nagłe odmiany, ani wynofzą, ani też niżają; który żadnego większego dobra nad to, które sam sobie dać może, niezna; któremu prawa rozkosz jest, rozkoszami gardzić.

Możnaby ieszcze, gdyby się komu spodobało, i daley zapuścić się, a teyże rzeczy inny coraz, bez naruzenia istoty, dać kształt i postawę. Cóż bowiem jest nam na wstrecie, abyśmy twierdzić niemogli, że szczęśliwy żywot zależy na umyśle wolnym, wspańiałym, nieustraszonem i stałym, dalekim od bojaźni i chciwości! który za iedyne dobro uczciwość, za jedyne złe wszelką sprośność poczyta. Resztę zaś prawie ma za nic (g) iako

G

(g) Prócz samey cnoty nic człowieka nieufczęśliwia, i żadna inna rzecz cokolwiek onemu do ufczęśliwienia ani przydać ani niać może. I to jest, co Autor przestronniey we czterech tych roz-



te, które ani cokolwiek z pełności życia szczęśliwego uiać, ani przydać mogą: które iako bez przymnożenia, tak bez uszczerbienia dobra najlepszego przychodzą i odchodzą. Kto na takim gruncie buduje, musi koniecznie, prawie by też i niechciał, być zawsze wesół. Musi nieprzerwaney i z głębokiego zdroju wypływającej pociechy zażywać, która rada przestaje na tym, co ma, a nad to więcej niepragnie. Miałże by oną na te podłe, nikczemne i nietrwałe ciała uciechy frymarczyć? Skoroby się poddał rokoszowi, zarazem musiałby się poddać boleści.

działach opisuie. A co w jednym liście swym o teyże rzeczy wyraził; to za krótką osnowę i wykład całej tu rzeczy posłużyć może. *Nie to, prawi, do poczciwości czleka niema, jak wielkie mianiona i dochody, na jak bogatym spoczywa toż, z jak kosztownych piie puhardów, lecz, jak jest dobry: jest zaś dobry, jeśli się rządzi prawidłem rozumu, i idzie za światłem onego. A to zowie się cnótą, poczciwością, i jest jedynym człowieka dobrem. Ep: 76.*

**T**Y zaś znaż to dobrze, w iak ha-  
niebną i ciężką niewolą popada  
ten, który rozkoszom i boleściom,  
dwum kłotliwym i okrutnym Panom,  
na przemianę w posługę i poddaństwo  
idzie. Więc z jarzma tego na wol-  
ność wydobyć się potrzeba; tego zaś  
inaczej niedokażesz, iedno pomia-  
taiąc przyłudę zwodney fortuny.  
Ztąd zaveźmie się ono nieoszacowa-  
ne dobro, prawy pokóy umysłu u-  
beśpieczonego, wspaniałość ferca;  
toż po uprzątionej trwodze i bo-  
iaźni, z poznania prawdy urosie peł-  
na i niewrzucona radość, łagodność  
i wypogodzenie ferca: w których  
się rozplywać będzie, nie iako z nay-  
wyższego dobra, ale, iako z skutków  
i owoców owego dobra. A ponie-  
ważem się już wolniey zapuścił, więc  
i tak ielcze rzecz mą rozwieść mo-  
gę: ten szczęśliwym zwan być mo-  
że, który za powodem rozumu idąc,



ani czegożkolwiek pożąda, ani się boi. Wprawdzie i nieczule glazy żadney niedoznawaią boiaźni lub smętku; także i nieme bydlęta; nieprzeto jednak zwane być mogą szczęśliwemi, ponieważ takowego szczęścia poznania niemaią. I przeto wrówni kłase możesz takowych ludzi, których przyrodzona tępość i nieznaomość famych sobie zbydlęty porównała. Jakoż niemasz między niemi różnicy: ponieważ owe zgoła niemaią rozumu, ci zas niewiele, i to przewrótny, a na zgubę swą wykrętnie przezorny. Za szczęśliwego bowiem niemoże być poczytan, który się daleko odstrzeżił od prawdy. Ztąd idzie, iż żywot szczęśliwy ten jest, który na pewnym niezawodnym rozsądku nieodmiennie zasadza się i gruntuie. Gdyż dopiero umysł jest wolen i od wszelkich nieporządności oswobodzony, kiedy nietylko gryzoty, ale też i podrażnienia uchodzić umie;

kiedy zawżse nieporuszenie stoi, i z mieysca swego zawistney nawet i natarczywey fortunie zegnać i wyruszyć niedaie się. Abowiem co się tycze rozkofzy, tedy, choctayby kto w niey poufzy brodził, choctayby się weń wszystkiemi wroty zlewała, i umysł, niewiem jakimi przyłudy swemi nęciła, i jedne po drugich podmykała: przecie możeli się kto takowy naleść z ludzi, by też ślad jaki i wizerunek maiący człowieka, któryby we dnie i w nocy chciał pożądlivości dogadzać i ciału, za niechawfzy cale dufzy, jedynie służyć?

## ROZDZIAŁ. VI.

(h) **A**Le, rzecze kto; i dufza też teyże rozkofzy uczestniczką będzie. Pozwalam, niech będzie, niech niby

(h) Rzeczę kto z Epikureyzyków, do których rzecz tu swą obraca i przestronnie onę rozwodzi aż do Rozdziału 16. dowodząc, iż szczęście człowieka niezasadza się na rozkofzach, ale na cnocie.



na Stolicy zasiędzie wszelkiej lubieźności i rozkoszy; niech się tym wszystkim upoi, co jedno zmyśli ludzkie łechci. Nadto niech przelże przyzowie i owe zwietrzałe rozkoszy wspominając, niemi się uwesela; niech następujące zło wyprzedzi, i temi się nadziewa; a gdy ciało w pełnej rozkoszy brodzi, niech myślą przyszłych sięga, jednakże tym się mi on nędzniejszym być widzi; ponieważ zło za dobre sobie obierać, istnym szaleństwem jest. Bez rozumu nikt szczęśliwym być niemoże, a masz ten rozum, który sobie tego, jakby coś szacownego życzy, co mu szkodliwo jest? Więc ten mi jest szczęśliwy, który zdrowy ma rozsądek; szczęśliwy ten, który na niemiejszym, jakimkolwiek ono jest, rad przeżtaie, kontent z swego; szczęśliwy ten, który z gruntu położenie i obrot rzeczy swych poznawa. Znaią nawet owi, którzy największe

szczęście w rozkoszy być mienili, na jak brzydkim miejscu je osadzili. I przeto ku ochronie rzeczy swey mówią: iż niepodobna rozkosz od cnoty rozstrzyć, i że nikt niemoże żyć cnotliwie, iżby zarazem nieżył rozkosznie; ani też rozkosznie, iżby oraz nieżył cnotliwie. Alic ja niewidzę, jakby te rzeczy tak od siebie dalekie i różne w jedno zwiazać i spojic. Za cóż, proszę, niemożna rozkoszy oddzielić od cnoty? podobno dla tego, że cnota jest nasieniem i początkiem wszego dobra: a z tegoż zródła i to wyrasta, co wy tak barzo miłujecie i pożądacie? Lecz gdyby to było nierozdzielne, niebyłyby niektóre rzeczy rozkoszne, ale nieuczciwe; zaśię niektóre całe uczciwe, ale cierpkie i z utrudzeniem dokazane.

## ROZDZIAŁ VII.

**T**Erażże przydaycie; iż się roz-



koż z życiem naysprosniejszym wiąże. Cnota zaś zły żywot odmia- ta. Są niektórzy nieszczęśliwi nie- bez rozkoszy, owszem z przyczyny właśnie rozkoszy. Toby się zaś stać niemogło, gdyby się cnota z rozkoszą wiązała, na której częstokroć cno- cie schodzi; a cnota też cała o nią niestoi. Przecz tedy różne, ba całe przeciwne rzeczy w jedno sprzęga- cie? (i) Cnota jest coś wielkiego,

(i) Pięknie, przywodząc te słowa Seneki, *Cnota jest coś wielkiego, Królewskiego &c. Rozkosz coś po- diego, niewolniczego*, rozwódzi w rozmowie Ar- taxelsa i Ewandra Xiążę Stan: Lubomirski Marz: Koron: są prawi, umysły i duchy pospolite, co „ to nie nad przyrodzoną drogę i potrzebę w cno- „ tę niewciągnąwszy, mało co nad zwierząt go- „ dności i szczęśliwości mają. - - - I które wpo- „ dłości i rozkoszach samo jedno założywszy do- „ bro, nie szczęśliwszego nad cielesną pażą i li- „ che umysłu ukontentowanie niemaia. *Humile, servile, imbecillum, caducum, cuius statio ac do- micilium fornices, popinae sunt.* Ale inakższy jest umysł, co go wysokim, górnym, wielkim abo „ wspaniałym nazwać może: taki jest, który przy- „ rodzonym do dobrego i cnoty smakiem uwie- „ dziony, nie tylko cnotliwego, mężnego, wspa- „ niałego, doskonałego pragnie i nasładuje. *At*

O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 105  
wspaniałego, Królewskiego, nieprze-  
zwyciężonego, niespracowanego :  
rozkosz, coś podłego, niewolnicze-  
go, niedołącznego, wątego, której  
stanowiska i osiadłości są nierządne  
domy i karczmy. Cnota przesiady-  
wa w świątnicach, w sądzie, w ra-  
dzie, na wałach i murach, cała w py-  
le i znoiu, ma ręce ztwardniałe: roz-  
kosz często się kryje, szuka ciemno-  
ści: bawi się nacyzęsciey w wannach  
i łaźniach i mieyscach od oka lu-  
dzkiego ukrytych: jest miękka, pieśc-  
liwa, winem i piżmem wonieiąca,  
wybladła, upstrzona i lekami wycię-  
czona. Naywyższe szczęście nieśmier-

*tum quiddam est ac celsum et Regale:* umysł do-  
„ bry jest coś wielkiego, wspaniałego i zgoła  
„ Królewskiego. Takowy umysł jest Król między  
„ umysłami: Królestwem jego jest mu pomiarko-  
„ wanie doskonałe (woli jego: a wędziło żądy  
„ i Affektow z cnotą zgodzonych, berłem i pa-  
„ nowaniem jego; obroną i potęgą jest mu cno-  
„ ta i wolne a bezpieczne sumnienie: który ni-  
„ czym od cnoty odstraszonem być niemoże, ale  
„ w niej jako w majątności swojej życie i prze-  
„ mieszkiwa niewzrzucony.



telne jest i nigdy nieupłynne, nie zna ani sytości, ani żalości. Umyśl bowiem dobrze ustalony niebiega lekkomyślnie, ani jest skwierkliwy i nie dogodny; raz, co jest najlepszego obrawszy, statecznie się trzyma. Rozkosz zaś, wtedy, gdy najmiley lechci, niknie i przepada. Skrzętna barzo jest i krótka: przeto ją rychło człek sobie zmierzi i sprzykrzy; ledwie co podżogę rzuci, ażci i opłonie. Bo iako to stateczne być może, którego przyrodzenie na obrócie i niespokojności zasadza się? iako to trwałe być może, co ledwie nierazem przychodzi i ucieka, a samym przypuszczeniem ginie. Tam bowiem przychodzi, gdzie ustaie, a gdy ledwie poczyna, już się ma ku schyłkowi.

## ROZDZIAŁ VIII.

**C**Oż, toć równie dobrzy, iako źli swą rozkosz mają? i pewnie: niemniej zbrodnia ciefszą jego niegozdziwe sprawy, iako cnotliwego chwa-

lebne czyny. I dla tegoć to starodawni Filozofowie nauczali, abyśmy się nieimali drogi naywygodniejszey, ale nayprzyystoyniejszey, iżby prawey a rozśadney woli nieprzewodnikiem, ale towarzyszem rozkofszy była. Przyrodzenie ma być naszym przewodnikiem, a rozum onego strzec, i z nim się naradzać powinien. Zatem żyć szczęśliwie, i żyć wedle przyrodzenia jedność jest. To jako się staie, teraz chcę ukazać. Żyć będziemy podług prawidła natury, jeśli przymiotów ciała, i co przyrodzeniu służy, przestrzegać pilnie, ale nie nadmiarę będziemy, jako rzeczy na krótki czas pozwoloney i rychło przemiiającey; jeśli się w ich niewolnicze iarzmo niewprzeżemy, ani tym powierzchownościom nad nami panować dozwolimy; jeśli to, co ciału lubego i przypadkowego, tyle u nas ważyć będzie, ile w obozie posiłkowe lekkie chorągwie. Wszystko to



niech nam służy, ale nierozkazuje. Bo tak tylko duszy są użytecznymi.

Niech się człowiek temi zewnętrznymi dobry nie wskazi, ani płocho uwodzi, ani czemukolwiek, prócz siebie, niedziwuje; niech będzie odważny, a na wszystkie przygody gotów; niech sam sobie będzie nauczycielem przystoynego żywota. Dufność jego i odwaga niech niebędzie bez umiejętności, ani bez stałości, iżby, co raz postanowił, to płocho nieodmieniał: ani coćkolwiek od prawidła i postanowienia swego odstąpił. Ztąd poznać można łatwo, bym też tu o tym i niewzmiankował, iż człowiek takowy zachowa się skromnie i rzadnie, łagodnie i wspaniale. U niego zdrowy (k) rozum zmy-

(k) Inna za pomocą zmysłów do poznania przychodzić, a inna iść za zmysłami: którzy rozkosz dorem największym być mienia, na zmysłach ją osadzają; ci zaś, którzy dobro prawię duszy przypisują, na rozumie je pokładają. *Quicumque movi Auctor, voluptatem in summo ponunt, sensibile*

ślami władać będzie, chociaż sam z nich poznania nabiera: boć niema, z kądby co począć, do prawdy ddyść, zaś przyiść do siebie mógł, jedno za pomocą zmysłów. Jakóż tak sobie ma postąpić dusza nasza, iżby, poszedłszy za zmysłami swemi, gdy przez nie na powierzchowne się wylewa, równie onemi i sobą władać mogła. Takim sposobem spoi się w jedno dwoiaka moc i władza, i zgodnie trzymać się będą. Ztąd uroście ów to pewny i niezawodny rozsądek nie coraz odmienny i wątpliwy w swym mniemaniu i rozeznawaniu, ale statecznie trzymający się poznanej prawdy. Tak więc jedno z drugim zniósłszy i pomiar uczyniwszy,

*judicant bonum: nos contra intelligibile, qui illud animo damus. - - Sed ratio istius rei praeposita est, quemadmodum debeat de vita, de virtute, de honesto, sic et de bono maloque constitui. - - Vides in quantâ ignorantia veritatis versetur, et quam humil sublimia ac divina proiecet, apud quem de summo bono maloque iudicatus. Epist. ult: contra Epicureos.*



gdy się na pewnym gruncie osadzi, dobra najwyższego dódydzie. Nic bowiem nieprawego albo zawodnego, wczymby się potknął, albo upadł, niezoštaie. Już wszystko z rozmyślu i gwoli swey czynić będzie, tak, iż się mu nic niespodzianego nieprzydarzy, ale cokolwiek rozpocznie, na dobro mu wynidzie, a to łatwo, jak z płatka bez najmniejszego oporu. Bowiem gnuśność i opieślałość przeciwiństwa i niestateczności dowodem jest. Możesz tedy śmiało twierdzić, iż największym szczęściem jest spokojność duszy. Gdyż cnoty tam pewnie przesiadywać muszą, gdzie zgoda i jednomyślność panuje: zbrodnie zawsze się z sobą swarzą i warcholą.

## ROZDZIAŁ IX.

**L**ecz i ty, rzecz mi tu kto, nie z innego powodu tak barzo do

cnoty się ubiegasz, jedno, iż się nadziewałz zasięgnąć z niey rozkoszy jakiey. Na to taką miey odprawę: nayprzod: choctayże cnota przynosi rozkosz, przeciesz nie dla rozkoszy o nią się ubiegamy. Boć ona nie samę tylko rozkosz przynosi, lecz wiele innego lepszego dobra; o nią nawet ani się stara: jednakże pracą i staraniem swym, chociaż na co innego gali, i rozkoszy dostawa. Rzecz się tu właśnie tak ma, jako z uprawioną nowiną, na której między posianym zbożem wraſtaią rozliczne kwiatki, jednakże nie dla owych kwiatów, chociaż oko uweselaia, tyle pracy łożono: na coś innego pracowity rolnik przy sieybie godził. Tak rozkosz nie jest nadgroda, ani wabem cnoty, ale przyrostkiem. Ani dla tego, że cieſzy, podoba się, ale że podoba się; przeto cieſzy.

Dobro najwyższe zależy na samym rozsądku i w wzwyczaionej



przytomności umyśłu, który gdy już nałóg nieiakiś zawężmie i w granicach się swych trzyma, w tedy z pełną posiadał najwyższe dobro, ani już żąda więcej. Nic bowiem nad pełność i całość niemaż, jako nic za koniec ostatnich granic niewychodzi. I przeto bładzisz, kiedy się badaż: na jaki koniec mam się mieć ku cności? boć to właśnie jest szukać czegoś doskonalszego nad samę doskonałość. Pytażli, czego ja z cnoty szukam? odpowiadam: oneyże samey: nic ona niema nad się lepszego: sama sobie wymierza zapłatę. Cóż, abóż na tym niedosyc? gdy ci powiadam, iż najwyższe dobro zależy na niewzruszoney umyśłu stałości, przezorności, przytomności, wolności, uczciwości. Chceszże jeszcze co większego, do czego by to wszystko zmierzało? to pewnie mi rozkosz namykasz? ja szukam dobra człowieka, a nie brzucha, które-

O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 113  
go przestronnością bydłeta człowiekowi pewnie przodek biorą.

## ROZDZIAŁ X.

**U**daiesz, iakbyś słów mych nierozumiał; prawi mi tu iaki Epikureczyk; (1) *Gdyż ia przeczę temu, aby kto mógł żyć rokosznie, iżby razem nie żył i uczciwie. Co cale niema miejsca u niemych bydlat, iako też i u tych, którzy w żartoctwie najwyższe dobro zasadzili. Pokażuę zatym oczewiście, iż ten żywot, który ia miłym i rokosznym zowie, bez przysady cnoty nabyty być niemoże.*

A kto tego nie wie, iż najgłupsi w tych to rokoszach walznych z peł-

H

(1) Słowa te: *niemożna żyć rokosznie, iżby razem nie żył uczciwie*: są samego Epikura, wyjęte spość z listu odeń pisanego do Meneceusza, w którym zda się kształtnie barwić rokosz uczciwością. *Non est iucunde vivere, nisi simul prudenter & honeste: neque iuste, nisi iucunde.*



na brodzą, iż rozpusta ma dostatkiem krotofil, umysł nią zarażony nietylko rozmaite, ale też mnogie roskoszy podmiata? naprzód swą wolność i górne o sobie rozumienie, nadętość, z ktorey siebie nad innych przenosi, toż miłość i przywiązanie do swych rzeczy ślepe i nierozsądne, uciechy marne i niestałe, radość głupią z ledajakich dziecinności i czacek, nuż świegotliwość i szyderstwo, pychę na zelżywość innych wesoło poglądającą, gnuśność i rozwięzłość, w ktorey, iżby się nieczuł, usypia człowieka. Cnota zaś to wszystko uprzęta i zmiata: do czuyności i pilnego uważania nas wzbudza, roskoszy wprzód waży, niżli je przypuszcza: toż zważywszy i doświadczywszy, onych nie odrzuca, ani też wyfoko je sobie ceni, i barziej się cieszy, że je w mierze i granicach utrzymuje, niżli, iż ich używa. Skromność zatym i pomiar ponieważ ukraca roskoszy, toć wedle twego zdania, naywyższemu do-

bru uszczerbek przynosi. Ty się oburasz roskoszy imasz, ia zaś one poskrwiam: ty w roskoszach brodzisz, ia ich w czas używam: ty je naywyższym dobrem być mienisz, ia je za dobro nawet niemam: ty gotów wszystko dla roskoszy, ia nic zgola. I gdy mówię, że nic niegotów czynić dla roskoszy, tedy mówię o takim Mędrцу, ktoremu ty sam roskoszy nieodmawiaasz.

## R O Z D Z I A Ł X I.

**T**Ego zaś bynaymniey nie zowie Mędrcem, nad którym coćkolwiek przewodzi, a tym bardziej roskosz. Jako bowiem oprze się trudom, przygodom, niedostatkom i innym dolegliwościom, z ktoremi się żywot ludzki biedzi, ieśli ona nad nim rey wodzi? iako widok okropney śmierci, iako owe boleści znieśie? iako owe światowe kłopoty i



natarczywość tak licznych nieprzyjaciół wytrzyma, kiedy od tak miękiego i pieśliwego nieprzyjaciela zwyciężonym zostaje? Co mu iedno roskofz poszepce, to uczyni. Nuż niebaczysz, iako ci ona wiele poszepce? Nic, mówisz, nie będzie mogła szęptać nieprzystoynego, bo złączona jest z cnotą. A tu zaś niebaczysz, iakie to jest najwyższe dobro, które dozorczy nad sobą potrzebuje, iżby takim rzeczywiście było? Jakoż tedy cnota roskofzą rządzić będzie, za którą idzie: ponieważ iść za kim, jest poddanego; rządzić, panującego? A u was wśpak; wtylę to kładziecie, co przodek trzyma. Zaiście piękną wy powinność cnotie wyznaczacie, iżby roskofzy przekefywała. Lecz zeydzie się weyrzec, jeśli u tych, którzy się tak zelżywie z cnotą obeszli, iezcze cnota prześiaduje, która natychmiast nawet imie swe traci, skoro z miejsca swego wypadnie. Teraz; o co tu właśnie

gra idzie; chcę ukazać, iż wielu roskofzami opoionych, na których to Fortu na wśzystek dostatek swóy wyśy pała, są, co i sam wyznać musisz; nie pocziwego. Przypatrz się ieno przebrzydłym Niewieściuchom (m) Nomentanowi i Apicyuszowi, ziemi i morza (iako oni mienia) dobra szukającym; a przy stole zwierzyne wśzystkich krajów świata rozeznowaiącym. Przypatrz się tymże,

H3

---

(m) *Nomentanus* i *Apicyusz* przestawni Mistrze żarłocstwa i pijaństwa. Pierwszy żył za Augusta; wspomina go często Horacyusz. Drugi za czasów sławnego Seneki, który o nim świadczy, iż niezliczone na kuchnię skarby wyłożył. *Apicius nostra memoria vixit, qui in ea Urbe, ex qua aliquando Philosophi, velut corruptores Juventutis, abire jussi sunt, scientiam popina professor, disciplina sua seculum infecit. --- Cum sestertium millies in culinam congestisset, cum tot congiaria Principum & ingens Capitolij vestigal singulis commestationibus hausisset, are alieno oppressus rationes suas tunc primum coactus inspexit. Confol; ad Helo: c. 10. Świadcza, drudzy o nim, iż gdy na stół swóy stracił 1500000 talerów, toż pomiar uczyniwszy, postrzegł, iż mu tylko 250000 talerów bitych pozostało, otrul się z bojaźni, aby w ostatniey nędzy nie umarł.*



iako wyciągając się na miękkich łóżkach, na swą garkuchnię wyglądają, iako uszy wdzięcznym pieniem, oczymie widokami, gębę przysmakami pasą: iako ciało swe miękkimi i wygodnemi szaty ościelają; a iżby i nos niebył głodny, tedy owe miejsca piżmem i wonią napelniają, na których (n) w roskoszach pogrzeb sobie sprawują. Ci, rzeczesz, w roskoszach żyją: prawda: iednakże szczęśliwemi dla tego nie będą, bo się tym cieszą i uweselaia, co z siebie nic niema dobrego.

## R O Z D Z I A Ł XII.

**Z**Le się, prawi; z niemi dziać będzie: bo wiele zachodzi tako-

(n) Rozumie tu Autor zbytek wuczach i bieśiadach, na których się na śmierć prawie ożeraia, i opiaia. Jaśniej ieszczę tę rzecz wyraża w liście iednym, gdy mówi: niebieśiadują, ale pogrzeb sobie sprawują. *Non convivantur sed insula sibi faciunt.* Ep. 122. *Cum se funereis illis epulis sepeisset, quasi sibi parentaret.*

wego, co nie małe sprawuie umyśłu pomieszanie: a niestateczne i przeciwnie fobie chęci, uciskaia ducha. Przystaię na to: iednakże ci głupi i niestateczni ludzie, chociaż w rychle żałością przeszyci będą, w tak wielkie opływaią roskoszy, że przyznać potrzeba, iż równie wtedy od wszelkiew dolegliwosci odsadzeni są, iako od zdrowego rozumu, i co się wielom przydarza, w wesołe szaleństwo zachodzą, i iakoby żartem od rozumu odchodzą. Opak z drugiew strony: mądrych roskoszy pomierne są, skromne i nie iako opieszale, tudziesz tak umiarkowane, iż ie zaledwie znać: iako te, które ani profzone przychodzą, ani, choćby nieprofzone same przy szły, w szacunku są, ani z osobliwszą radością przyimowane bywaią. Mądry bowiem przeplata niemi życie swe, tak, iakośmy zwykli poważne drugdy rzeczy rozrywkami i żartami przeplatać. Niech zatym poprzestaną nie-



składne i całe niezgodne rzeczy z sobą iednać, i rokosz w cnotę wszczepiać, przez co nieprawość ieszcze głaskaia i poddymaia. Takim bowiem sposobem ów rokosznik, ów zataczaiący się opóy, rozumiałby, iż tym samym cnotliwie żyje, że rokosznie żyje; slyfzy bowiem, iż rokosz od cnoty rozdziału niecierpi. (o) Zatył be-

(o) W tęż samę myśl i zdanie Autora, wpada nasz Starowolki w reformacyi obyczaiów Polskich: „ Jeśli co prawdziwie, mówi on, i mądrze od ludzi uczonych iest powiedziano, tedy to, że ludziom, którzy naywięcey rokoszy chcą na świecie zażyć, trzeba naywięcey miernemi i cnotliwemi być. Ponieważ to poipolite doświadczenie iasnie bez wywodów ukazuje, że w zbytkach smaku i rokoszy nie maż, i owszem męki i przykrości wiele się w tych rzeczach zawadza, które my za rokosz sobie poczytuemy. A to znikąd niepochozi, ieno z głupiego mniemania, iż złym rzeczom dobre Imiona daiemy, a zbytki rokoszami nazywamy. Jako naprzykład gdy mówimy: dobrą myśl sprawić, rozumie się: opić się, obezrzeć się, i wiele na bankiet wydać, a tego nieupatrujemy, iż ludzie opiwfzy się albo obiadszy, szaloną myśl mają. Jako tego co od rozumu odeydzie, choć skacze, śpiewa, przecież go nierozumiemy być dobrej myśli; bo tak ten, jak ów izalony, niema zdrowego rozśadku w głowie, tamten z choroby iakiey, a ów z dobrej woli.

zeczne zbrodnie swoje krzci imieniem mądrości, i ieszcze się z tego chełpi, coby miał w wieczney niewiadomości ukryć. A tak iako żywo nie za powodem Epikura pochociom swym dogadzaia, ale, na złe się wyuzdawfzy, rospuśtność swą, pokrywką mądrości zaszczycaia, i tam się cisną, gdzie slyfzą o pochwałach rokoszy. Niewchodzą oni w to bynamniej, iak skromna i trzeźwa (za iako ia ią być sądzę) iest owa rokosz Epikura, ale na samo tylko wspomnienie rokoszy, oślep leca, szukaiąc iedynie rospuścić swey ochrony iakiey i pokrycia. A tak i tego, co ieszcze we złym dobrego było, pozbywaią, gdy wstyd tracą. W tedy bowiem to samo iuż wyślawiaia, czego się przedtym wstydzili, i iuż samemi zbrodniami na popis wyieżdzaia. I dlatego to młodym się postrzec i powstać prawie niepodobna, gdy do tego rzecz przywiedziono, że prz-



brzydłej rospuśtności uczciwy (p)  
przydomek nadano.

## R O Z D Z I A Ł XIII

**T**Oć to jest, dla czego pochwalanie rokoszy niebezpieczne: bo co ma w sobie uczciwego, to w głębokiej nauce ich ukryto, co zaś zwieść i skazać może, to w oczy le-

(p) Ci, co gnuśne i rospuśtne życie wiedli, iżby rospuśtność swą pokryli, zaszczytali się być Filozofami sekty Epikura. A chociaż Epikura ani naśladowali (bo był życia wstrzemięźliwego) ani nauki jego nierozumieli: jednakże zbrodnie swe nauką Epikura pokrywali, iżby tym swobodniej i chwalebniej iść mogli za swemi namyślnościami, stawiając sobie sławnego Filozofa za przewodnika. Każda zbrodnia szuka dla się ochrony, a największy zbrodzień nie chce być za takiego mianym, a tym barziej zwany, jakim jest. Każdy pragnie chwalić, i chce usłyszeć, by też dobrze niebył, za człeka poczciwego. Ztąd tak wielom występkom imiona cnot nadano, marnotrawstwo zowiąc szkodrocią; łakomstwa pomiarem; próżnowania i kosterstwa uczciwą rozrywką i zabawą; zuchwałość mefitem; ambit i prywatę szukaniem dobra publicznego, aby źle czyniąc za dobrego być mianym, a miasto hańby mieć zaszczyt.

zie. Moim wprawdzie zdaniem (r)  
(choć się temu opieraia nasi Stoicy) Epikur nic innego nieuczy, iedno, co uczciwo i słuźno iest; owfzem, iесли iedno w głębią weyrzysz, i z bliska się przypatrzysz, ponure iest i cierpkie: rokosz bowiem ona w ciasnych u niego ofadzona opłotkach: i iakie my cnotie prawa przepisuiem, takie on przepisuię rokoszy. Każę iey rozumowi pod ład iść. Wiadomo zaś, że co rozumowi w miarę, na tym rospuście mało. Za-

(r) Niedziw, że się opieraia: bo też Stoicy nań tę potwarz włożyli, iakoby Epikurus dobro i szczęście człeka w rokoszach ciała zakładał. Co tu zbiia (acz i sam trzymał się sekty Stoików) Seneka. Toż przyznaie S. Grzegorz z Nazianzu. Epikur; mówi On; sądził rokosz nadgodą być prac. A iżby kto nierozumiał rokosz niegodziwą, przeto żył wstrzemięźliwie, naukę swą życiem stwierdzając. Słowa S. Doktora są następujące.

*Ipsam voluptatem putavit premium,  
Epicurus extare omnibus laboribus,  
Mortaliumque tendere huc bona omnia;  
Ac ne ob voluptatem improbam, hanc laudaverit.  
Quis crederet? moderatus & castus fuit.  
Dum vixit, ille, dogma moribus probans. Tamb. 18.*



tym idzie, iż ów, który próżniackie życie, tudzież obżarstwo przeplata-  
ne lubieżnością zowie szczęściem,  
szuka pocziwego wynalęzcę nie-  
pocziwey rzeczy: á gdy go nay-  
dzie, tedy łagodnym imieniem zne-  
cony, idzie za roskoszą, nie tą, o  
którey slyszy, ale którą z sobą przy-  
niósł: i gdy w mówi w się, iż zbro-  
dnie iego są wedle wszelkich ustaw i  
przepisów, tedy brnie już nie tak,  
iako przedtym bojaźliwie i skrycie,  
ale iawnie bez czoła i wstydu. Prze-  
to niemówię tego, co nasi Stoiko-  
wie mawiają, iż szkoła Epikura Mi-  
strzynią jest nieprawości, ale to tyl-  
ko twierdzą, iż źle o niey slychać, i  
że osławiona jest bez swey winy.  
Lecz i tego nikt świadom być nie-  
może, chyba ten, który się wewnątrz  
rozpatrzy. Czoło samo i pierwsze  
weyżrzenie daie pochop do płonney  
wieści, i coś nie dobrego o niey tu-  
szyć każe. Słowem: szkoła Epiku-  
ra wydaie mi się, iako mąż poważny,

lecz w niewieścim stroiu. A chociaż  
on tym stroiem do niczego nieprzy-  
stoynego niezmerza, trzeba mu by-  
ło iednak i cienia nieprzystoyności  
unikać. Bo niech w istocie nic na-  
gannego nie będzie, przecie zwierz-  
chna postać szpeci. Trzeba więc na-  
uce, która w sobie uczciwa jest, dać  
oraz imię i napis przystoyny, iżby  
umysł wzbudził do odpłaszania i  
stłumienia tych zbrodni, które go  
wnet osłabiają, skoro się wkradną.  
Ktokolwiek do cnoty się bierze,  
wielką o sobie czyni nadzieję: kogo  
zaś roskosz za sobą wodzi, ten po-  
kazuje po sobie, iż gnus, niewie-  
ściuch, odrodek od ludzi, i że w spro-  
śnościach po uszy brodzić będzie,  
jeśli go kto nie oświeci i nienauczy  
rozeznawać roskosz od roskoszy;  
iżby wiedział; która się trzyma w  
granicach, á która za granicę wyba-  
cza i ku zgubie wiedzie, iako bez-  
denna, którą im barziej dopelniaasz,  
tym barziej niefyta zostaie. Nuż



niech cnota przodkuie, a śmiało będziesz mógł za nią postępować. Roskosz zbytńia szkodzi, w cnocie nie trzeba się obawiać zbytńku; (s) boć ona sama iest miarą: To zaś nie iest dobre, co wielkością swą samo sobie iest ciężarem.

## R O Z D Z I A Ł XIV.

**C**złowiekowi tedy z przyrządzenia rozumem nadanemu coć lepszego

(s) Tegoż zdania użył ledwie co nie do słowa, Gornicki: *Cnota sama, mówi on, miarą iest, a rzecz każda, która porządek przejdzie, a wielkością swoją sobie iest ciężka, dobrą być niemoże. --- Taka iest natura wszystkich rzeczy na świecie, iż im co iest w mierze swej naysłodszej i nayspożyteczniejszego, tym, gdy wynidzie ze swej miary, iest naysproszniejszym i nayszkodliwszym. I niżej składnym podobieństwem tę rzecz objaśnia. W człowieczym, prawi, ciele pdkie wilgotności mają swą przyzwoitą miarę, swody porządek, pdkie zdrowie człowieka kwitnie, ale skoro wilgotność kędra przeladnie, a z miary swej wynidzie, zaraz choroba nastąpić musi; tak we wszystkich rzeczach na świecie za porządkiem za miarą idzie trwałość, a za wystąpieniem z miary, za mieszaniną, upadek przychodzi. Sama Rzeczpospolita Rzymiska, za świadectwem Liwiusza, wielkością swą sobie ciężką była. Jakoż pod tym ciężarem upadła.*

go nad sam rozum stawiać można? chceli więc kto oboie skoiarzyć? chceli w towarzystwie ich do życia szczęśliwego dążyć, niech cnotę obierze za przewodniczkę, rokosz za nasłednika, a to takiego, iaki iest cień około ciała. Bo nayszlachetniejszą cnotę za służebnicę przydać rokoszy, iest umysłu cale podłego. Pierwszeństwo ma mieć cnota: iey należy nieść chorągiew. A tak nie będzem bez rokoszy; ale oraz Panami i Rządzcami oney. Wyprosi ona wprawdzie coćkolwiek u nas, ale wniczym nieznievoli. Lecz którzy rokosz na froncie stawia, obojga siebie pozbawiają. Cnotę bowiem tracą, rokosz zaś nie oni, lecz ona ich ma na zawołaniu, kiedy ie abo niedostatek oney dręczy, abo zbytńek morduje. Nędzni są, iесли ona ich odbiega, nędznieysi ieszcze, iесли ich zatłacza; nakształt owych, którzy gdy na morską zamieć wpadną, abo na piaskach osiadają, abo



pędem wody tam i owdzie się chębaią. Pochodzi zaś to z niepowściągliwości, abo z ślepego do rzeczy przywiązania. A złego miaſto czegoś dobrego pożądaćemu niebezpieczno cale ieſt dóyſć skutku żądź ſwoich. Jako gdy zwierza z niemałą pracą i niebezpieczeńſtwy łowiemy, a złowionego nie bez ſtaranja i kłopotu chowamy; bo ſię nie raz i na ſamych Panów ſwych miotaia; tak ſię właſnie dzieie z temi, którzy wszystkie roſkoſzy zagarnąwszy, wszystko złe na ſię ſprowadzili, kiedy tego, od kogo ſą poimane, poimanego trzymaia. Im zaś roſkoſzy one ſą licznieyſze i pełnieyſze, tym on ieſt nikczemnieyſzym, i więcey Panów ſługą, chociaź go gmin ſzczęſliwym zowie. Trzymaymy ſię ieſzcze nie co tego podobieńſtwa. Jako ów, który łożyſka zwierząt ſzuka, i ma za coś wielkiego *ſiecia łowić zwierza, i przestrońnego laſu psami osadzać knirie*, iżby go wyſledził, a wa-

źnieyſzych odbiega zabaw, i wiele powinności ſwych omieſzkiwa, tak który ſię za roſkoſzą ugania, wszystko mniey ſzacuie, i prawey ſwobody zańiechawſzy, pochoci ſwych niewolnikiem ſię ſtaie; ani roſkoſzy kupuie, lecz roſkoſzom ſię zaprzedaie.

## ROZDZIAŁ XV.

COż przecie, powiedaſz, zawadza, iżby niemożna cnotę z roſkoſzą zmieſzać, a z tego naywyżſze dobro uczynić: iżby toż i uczciwo i lubo było? Bo częścią uczciwego niemoże być, iedno to, co ieſt uczciwo; ani naywyżſze dobro nie będzie ſzczere i niezmieſzane, ieſli ſię do onego co przypląta, co ieſt odeń daleko poſlednieyſzym. Abowiem radość ſama, która ſię z cnoty rodzi, chociaź ma nieco dobrego, naywyżſzego atoli dobra częſtką ſą równie, ia-



ko pociechą i spokoyność, chociaż z nayszytszego źródła wypływają. Te bowiem dobra skutkiem są nayszytszego dobra, nie zaś dopełnieniem. Kto zaś rokosz z cnotą traci, a to tak, iż rokoszy starzeństwo nie iakieś daie, ten całą moc i iędrność cnoty takowym oney nadwężeniem wycięcza; oraz wolność oney, która póty nieprzełomaną iest, póki nic nad się szacownieyszego niezna, wiarzmo wprzega. W tedy bowiem; a co iuż iest ostatnią niewolą? poczyna wyglądać losu fortuny. Ztąd pochodzi żywot troskliwy, który podeyrzeniom, niespokoiności, boiaźni przyszłych przygód podpada, a od niestałości czasu cały zawisł. Zaište niewyznaczasz cnotie mocnego i niewzruszonego gruntu, lecz ją na wątłym cale mieyscu osadzasz. Co zaś tak potocznego i zmiennego iest, iako naczekiwanie przypadków, oraz ciała i potrzeb iego odmienność? A iako ten może być Bogu

O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 131  
posłuzen, i co się iedno przydarzy, spokojnym przyiac umyslem, i same przypadki na dobro swe obrócić bez utyskowania na wyroki, który się za ieda przyładą rokoszy, lub cierpkością lekkiey dolegliwości cały wzrusza? Lecz ani Oyczyźnie nawet, ani przyiaciołom z należytych się obowiązków wypłacić potrafi, iесли serce swe ku rokoszom skłonił. Dobro więc nayszytsze tam się wznosi, zkad żadną siłą wzruszone być nie może; kędy ani boleść, ani nadzieia, ani boiaźń, ani coćkolwiek takiego, coby ono uszczerbić i przyćmić mogło, przystępu nie maia. Sama tylko cnota ma tam wstęp wolny. Ona iedynie bezpiecznym krokiem na tę górę wstąpić, na iey niewzruszenie stać, i szturm, iесли iaki przypadnie, wytrzymać, nie tylko cierpliwie, ale i ochoczno może, wiedząc o tym, iż dolegliwości wprzeciągu żywota naszego z obrotu i u-



stawy samey natury przydarzać się muszą. A iako mężny żołnierz wytrzymuje rany, sławi swe blizny, nawet wkròs przebodzony miłuje, umierając, Pana, za którego poległ; tak i ona we wszęch przygodach przed oczyma mieć będzie starożytną owę uftawę: (t) Idź za Bogiem. Boć i tego, który się skarży, płacze i ięczy, nagłą gwałtem to czynić, coć każą; i opierającego się przy-pędzają do pełnienia tego, co Nieba przeznaczyły. Azaż nieszaleństwo,

(t) Ktoby był tey mądrey i starożytney powieści pierwszym Autorem niezgadzaia się Pisarze; iedni przypisują onę Pythagorowi; drudzy iednemu z siedmiu Mędrców. Naypewnieysza (iako ieden z uczonych pobacza) że ta powieść wyszła od przedwieczney mądrości, która ją wyryła na sercach ludzkich. Stoicy oney nayczęściey używali, a tym samym, (czego sami niedośle) znać dali, iż dobro iedne czleka i koniec, iest Bóg. *Arrianus 1. Dissert: c. 20.* z nauki Zenona Mistrza samego Stoików powiada: *A co to długiego mówię, że koniec czleka, iść za Bogiem?* Lecz podobnieysza, iż to powiedział z nauki Moyżesza, o którym Philo Zydowin napisał: *Koniec wadle Świętego Zakonodawcy Moyżesza iest, iść za Bogiem.* Philo de Migratione Abrah.

eh iec raczey być zniewolonym, niżli pòyść dobrowolnie? A takie zai-  
ste iest głupstwo i nieznaomość sta-  
nu swoiego, ubolewać, gdy co twar-  
dego na cię padnie, abo się dziwić i  
dąsać się o to, co się dobrym i złym  
zarównno przydarza; iako to: cho-  
roby, słabości, śmierci i inne biedy,  
które zkąd inąd, bez swey winy,  
człowieka napadaia. Znaizay tedy  
cierpliwie, coćkolwiek z porządku i  
obròtu powszechnego na cię przy-  
padnie. Prawnie iesteśmy obowią-  
zani wytrzymywać wszyskcie przy-  
gody żywota tego: ani się tym mie-  
szać i wzruszać, czego się uchronić  
nie iest w mocy naszey. Do posłu-  
szęństwa urodzeni iesteśmy. (u) A  
Bogu być posłusznym prawa wol-  
ność iest.

(u) Owo złote zdanie! mówi na to miejsce Lipsiusz. Do którego iako złoto do złota przydać się może zdanie ku teyże rzeczy służące naszego Gorskiego: *Jako nie wszyscy są szczęśliwi którzy żyją,*



## ROZDZIAŁ XVI.

**T**Oć tedy na cnocie prawe szczęście załadzone. A ono iaką ci poda radę? poda tę, iżbyś tego nie miał ani za dobre, ani za złe, co się ani za cnotą, ani za złością twą stanie: zafię iżbyś, stojąc przy cnocie, był nieporuszonym przeciw wszystkim złym natarczywościom, áżebyś; ile być może; podobieństwo Boże na sobie wyraził. Chceszli zaś wiedzieć, co ci za to staranie obiecanno? coś wielkiego i Boskiego prawie. Do niczego cię niez niewolą, niczego potrzebować nie będziesz: będziesz wolnym, bezpiecznym, nieufzkodzonym. Niocz się próżno nie-

---

*iako chcą, tak nie wszyscy są wolni, którzy czynią, co chcą. A iako chcą, co nie przystoi, to samokaniebno jest, tak też czynić, co nie przystoi, co prawa zakazują, co ludzi obraża, Boga znieważa, ciężka niewola jest, Jacobus Gerocius in Apolog. de Trinit.*

## O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 135

pokusisz, nic ci nie zawadzi, wszystko ci kmyśli smarownie póydzie: nic cię przeciwnego nie napotka; nic się nad twe mniemanie i wolą nie stanie. Cóż iestli tedy owa doyrzała i Boska cnota dostatnia do szczęśliwego żywota? i iakże niema być dostatnia? owfzem z pełna aż nad wżwyż. Bo na czym temu, proszę, schodzić może, który więcej niczego niepragnie? Czego on po wierzchu ma szukać, który wszystko ku potrzebie swey w sobie zamknął? Temu atoli, który ieszcze dąży do cnoty, chociażby iuż znaczną część drogi odprawił, potrzeba, iżby ieszcze fortuna nieco pobłażała, póki w tey niedoleżności żywota zostaie, póki go te więzy śmiertelności skrępowanego trzymają. Jakaż tu więc różnica zachodzi? ta, iż iedni są przywiązani, drudzy związani, inni skrępowani. Ten, który ku górze postąpił i wyżej się podniósł w przestworniejszych i wolniejszych okowach wle-



cze się nie zewszem ieszcze wolny,  
iednakże iuż uchodzi za wolnego.

## R O Z D Z I A Ł XVII.

**J**Eśli mi kto za tym z owych, któ-  
rzy filozofią lżą, wedle obyczaju  
swego, rzecze: za còż tedy ty grze-  
czniej i pocześniej mówisz, niżli  
żyiesz? czemu godniejszym łago-  
dnemi słowy podchlebiasz? czemu  
pieniądze zarzecz wielce potrzebną  
poczytasz, a utratą jaką wnet się  
wzruszasz? czemu łzami się zale-  
wasz, dowiedziawszy się o śmierci  
twey małżonki, abo przyjaciela? cze-  
mu powieści ludzkiej i sławie nad-  
skakuiesz, a uszczypliwą mową do-  
tknion bywasz? czemu masz folwa-  
rek wytworniej ozdobiony, niżli  
przyrodzenie ku potrzebie kazało?  
czemu obiady twe i uczyty nie są we-  
dle ustaw i przepisów twoich? dla-  
czego tak ochędóźny i okazały sprzęt  
chowasz? przecz wino pijaia u cie-

bie starsze za ciebie, i tak ie rządnie  
rozstawiaia? po co drzewa sadzą dla  
cienia tylko i chłodu? czemu żona  
twoia tak kosztowne nausznice no-  
si? na iaki koniec paziów twych tak  
pyszno stroisz? z iakiey przyczyny  
przestrzegasz sztuki i modelu stoło-  
wey posługi, iżby nie byle iak, ani  
iako się komu podoba, srebrem stoły  
zastawowano, lecz, iżby ci kunsztow-  
nie usługowano, i na to chowasz  
ieszcze krayczego? Przyday i to ie-  
szcze: czemu masz aż za morzem  
dalekie dzierżawy? czemu ich wię-  
cey masz, niżli zliczyć potrafił?  
czemu tak gniusny i leniwy iesteś,  
iż kilku sług twych nie znasz, albol  
też tak zbytkuiący, że ich więcej  
chowasz, niżlibyś mógł spamiętać?  
Poczekay trochę; ia ci więcej po-  
dam, za cobys mię mógł uszczknąć,  
ba sam sobie więcej zarzucę, niżli  
się nadziewasz: iedno ci kròtko odpo-  
wiem: nie iestem ia mądry, i żebym  
złość twą przeciwko mnie barziej



podzymał, ani będę. Przeto też nie wyciągam tego po sobie, iżbym z najlepszymi zrównał, iedno iżbym między złemi za lepszego uzędł. Dostyc mi na tym, i jeśli cokolwiek, a to co dzień nieco z przywar mych uymę, i błędy me sam sobie na oczy wyrzucę. Nieprzyzedłem do zupełnego zdrowia, ani przyidę: ulgi barzicy, niżli zleczenia padagry mey szukam, przestając na tym, i jeśli rzadzey nagabnie, i mniej dręczyć będzie. Z wami na wyszyci pewnie iść niepotrafię.

## ROZDZIAŁ XVIII.

**A** Com teraz powiedział, tom nie mówił za sobą: gdyżem ia na dnie samym wżech zbrodni pogrążon, ale za tym, który coćkolwiek postąpił. Inaczej, prawi, rozprawił, a inaczej żyiefz. (w) Ale to

(w) Poftrzegiem we dwóch Autorach Oczysztych,

OSZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 139  
przewrotne głowy, a pocziwym ludziom nieprzyiazne dawno zarzucały, iako to Platonowi, Epikurowi, Zenonowi. Bo ci wszyscy niemówili o sobie, iako żyją, lecz, iako żyć potrzeba: tak i ia o cnoście, nie o sobie powiadam; i kiedy występki gromię, poczynam od mych własnych. Skoro tylko będę mógł, żyć pocznę tak, iako powinienem. A tym czasem te złośliwe i iadem napuszczzone ięzyki niezrażają mię, iżbym, co za najlepsze sądzę, tego sobie nieobierał; ani ta trucizna, którą innym podmiatając, fami się za-

którzy toż samo Seneca zarzucali, co on tu sobie zarzuca. Seneca, mówi z nich ieden, *napięknieysze na pochwałę ubóstwa pisał dyskursy, kiedy w domóstwie swoim, oprócz dzierżaw intratnych talentami kosztowne szacował zbiory.* Ale by był następującą tu odpowiedź czytał, rozumiem, iż nierzucalby mu tego, mając gotową przeciw zarzutowi swemu odprawę. Boć, iż wiele pomine, czego się i sam każdy doczytać może, nie takie on ubóstwo zalecał, iżby nic nie mieć, ale iżby godziwie mieć, a mądrze dostatkami szafować. *Zaden, powiada, rozumny mądrość na ubóstwo nieskarża.* Patrz niżej Rozd: 23.



bilacie, nieprzeszkodzi mi, iżbym nie miał statecznie pochwalać życie, nie, iakie sam wiodę, lecz, iakie, wiem, iż wieść potrzeba; iżbym nie miał czcić cnoty i, acz zdala czołgając się, dążyć ku niej. Właśnie, będę ja czekał pory, którebym ufkoczył mógł uszczypliwych ięzyków, które ani Rutiliszowi ani Kantonowi nieprzepuściły? i czemu tym niema się kto zdawać aż nad to być bogatym, którym (y) Demetryusz Cynik zdał się być nie cale u-

(y) Z teyże miary wysławia Autor tegoż Demetryusza, na innym mieyscu. Demetryusz, powiada, człowiek doskonały (choć się do niej nie zna) mądrości, i w swym przedsięwzięciu gruntowney stateczności, którego nam ten wiek wystawił, iako na szpicy, ku okazaniu, że jest i teraz człowiek, którego, ani my skazać, ani on nas, choćby nieprzesłał karać, naprawić może: ten, mówię, gdyby mu Bóg wszystkie rzeczy nasze i bogactwa, co są na świecie, dawał takim sposobem, żeby nie mógł nikomu darować, niewziąłby ich, i rzekłby tak podobno: niechcę się ja przywieszować do tego ciężaru, od którego wywiązałbym się niemógł. l. 7, de Benef. c. 7. Wspaniałą powieść tegoż Demetryusza naydziecież niżej w Księdze o Opatrzności w rozdz. 3.

O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 141  
bogim! á przecie ten zacny mąż na się dziwnie surowy, i wszystkim swym przyrodzonym skłonnościom mężnie się opierający, czego iedno sobie mieć niepozwoił, tego też sobie prosić zakazał. Przeczą oni temu, iż cale był ubogi. Patrzayno: i cóż na tym? iakby też on nie nauką cnoty, ale ubóstwa bawił się, á bogactwy nietyłe mu tylko gardzić potrzeba było, ile są na zawładzie cnoty?

## R O Z D Z I A Ł XIX.

I Temu przeczą, iż Diodorus Sekty Epikura Filozof; który niedawnemi czasy sam się o śmierć przypawił; z ustawy Epikura to uczynił, że sobie gardło przerznął; bo iedni przypisują to iego szaleństwu, drudzy zuchwałości. Z tym wszystkim (z) ten poczciwy człowiek dał

(z) Zda się być ten Diodorus niegodszen pochwały,



naylepiey o sobie świadectwo, oraz zawiiając do brzegu pochwalił spokojnie przepędzony żywot swój, mówiąc, coście wy niechętnie słuchali, właśnie, iakby i wam toż samo uczynić było potrzeba:

- - - - - *Zyłem*

*I Bieg, który Fortuna kazała, skończyłem.*  
O życiu i śmierci innych rozprawiacie, a na samo imie, dla wielkiej sławy wielkich mężów, iako drobne szczytka przy napotkaniu nieznanomych ludzi, poszczekiwacie. Wiele wam bowiem na tym, iżby nikt za cnotliwego nie był miany: iakby in-

---

którą mu Autor daie, ponieważ sam sobie śmierć zadał. Lecz wedle nauki Stoików, acz w tey mierze cale nierozładney, nie była to rzecz naganna. Na fundamencie tego błędu nie raz doczytał się, iako pochwała Katona z tey nawet miary, że się sam o śmierć przypawił. Wprawdzie Poganie rozumnieysi tego byli zdania, iż się zabiać bez rozkazu Bogów niegodzilo; Ale z drugiey strony wielki w tey mierze był ich bład, iż uniknienie wstydu, boleści, nieszczęścia za rozkaz Bogów do zadawania sobie śmierci poczytali. Patrz o tym w Cyceronie *Tuscul. quæst. l. 1. n. 74.*

nych cnota wyświeceniem była waznych zbrodni. I przeto z niesmakiem, to, co jest w innych znakomitego, z wazami śmieciami i wyrzuty porównywacie, ani poznaiecie, na iaką się tym niesławę narażacie. Jeśli bowiem ci, którzy się za cnotą ubiegaia, łakomemi, niepowściągliwemi, pyłznemi są: co zacz proszę, wy jesteście, którzy i imienia cnoty cierpieć niemożecie? Powiadacie, iż żaden z Mędrców nie czyni tego, co mówię, ani się z słowy i nauką ich żywot zgadza: a co za dziw? ponieważ nauczaia, co jest mężnego, wspaniałego, w śród odmian i przygod ludzkich niewzruszonego; ponieważ nafadzaia się stargać więzy namiętności swoich, w które się wy coraz barziej motacie, ba onemi się krepuiecie. Oni zaś, ieśli od niektórych są usidleni, tedy barzo od niewielu. Ale ci, którzy ich spotwarziaia, ile namiętnościami, tyle łańcuchami sami skrepowani zostaią, a



iednak są złorzeczeni i ku spotwazzeniu innych kształtni. Lecz ja im wiary niedaę: bo z szubienicy na patrzących plują.

## R O Z D Z I A Ł XX.

**D**Aymy to, iż Filozofowie wszystkiego niedokazują, czego uczają, wiele jednak z tego dokazują, iż uczają, iż tak uczciwe myśli przedsiębiorą. Bo, gdyby we wszystkim czyny ich wyrównały słowom, kto, proszę, byłby nad nich szczęśliwszym? ty jednak niemasz, przeczybys ich nauką i rozumem pełnym wybornych zdań i myśli hardzie pogardzał. Dość chwalebna pożytecznymi naukami się bawić, by też ie w skutku spożyć tak prędko nie można było. A temu się też najmniej dziwić niepotrzeba, że tak przykrej gdy wierzchu niedochodzą, owszem należy takich ludzi wysoce szacować, acz się niekiedy i potkną, że

się tak trudnych i wielkich rzeczy podejmują. Znak to jest wspaniałego umysłu, gdy kto nie na szczególną swą krewkość i słabość, ale na siły, które dało przyrodzenie, mając oko, na coś wielkiego się poważa, doświadcza, i wyżey myślą sięga, niżliby drugi mógł sto sił mając, dokazać. Gdy kto takie przedsięwzięcie czyni: ja równie na fercu sprawionym będę, słysząc z dala o śmierci innych, iako patrząc z bliska na mą własną: ja się, by też nacyęższej pracy z chęcią podejmę, a niedoleżność ciała krzepkością ducha wesprę: ja bogactwy, które mam, i które mieć mógłbym, pogardzę; ani, jeśli do kogo innego się przeniosą, czoło zasępię; ani jeśli przy mnie zaisnieją, zuchwale się nadstawię: wszystko to mi równo będzie: czyli fortuna u mnie przesiadywać zechce, czyli też mię porzuci: ja na wszystkie ziemie tak poglądać będę, iakby



były moje, a na moje tak, iakby była wszystkich: ia chcę tak żyć, iako ten, który w sobie przekonany zostaje, iż dla innych na ten się świat urodził, i z tey miary wszech rzeczy Stwórcy dzięki składać będę. Bo mógłże lepiej o mnie radzić, iako, kiedy mnie iednego wszystkim podarował, a mnie też iednemu wszystkich? Cokolwiek w mey dzierżawie mieć będę, tego ani skępić, ani marnie trawić niemyszę: nic barziesz za mą własność niepoczytam nad to, com komu godnie podarował. Wyświadczone zaś dobrodzieystwa ani z wielości, ani z wielkości szacować nie będę, iedno z szacunku przyjmującego. Nigdy tego niepoczytam za wiele, co się godnemu dostanie. Nic nie chcę czynić wedle tego, co ludzie sądzą, lecz wedle tego, co sumnienie każe; a to pragnę sobie wrazić, że cały świat patrzy na to, co w takiej tajemności czynię, iż mi za ledwie samemu wiadomo jest. Za koniec iedzenia i

O SZCZĘŚLIWYM ZYCIU. 147  
 picia sobie założę przyrodzony głód umorzyć, nie zaś brzuch tuczyć. Przyjaciołom postawię się życzliwym i miłym, nieprzyjaciołom łaskawym i powolnym, wprzód się na proźbę skłonionym pokażę, niżli proźbę zaniośa, i sprawiedliwe chęci i żądze uprzedzę. Wrażę sobie mocno, iż świat Oyczyzną moją jest, a Rządzcami i sprawcami onego bogowie, którzy są nademną i w koło mnie, postrzegając wszystkie sprawy me i mowy. Kiedy zaś przyrodzenie długu śmiertelności domagać się będzie, abo gdy z dobrym rozmysłem sam go wypłacę, wynidę z żywota, niosąc świadectwo bogoboynego sumnienia, uczciwe zabawy, oraz, iżem na żadnego, ani też na mą własną wolność nienastąpił.

## R O Z D Z I A Ł XXI

**K**To takie przedsięwzięcie uczyni, a do tego starania i pilności przy-



łóży, pòydzie torem zbawiennym: aby też onego niedotarł, dość na tym, że się na tak wielką rzecz odważył. Wy zaś, którzy cnotę i oney miłośników nienawidzicie, nic cale nie czynicie nowego. Gdyż i światła słonecznego cierpieć niemożę przyćmione oczy, i nocne sowy brzydzą się dniem jasnym: i przeto przy wschodzie zaraz tępieją, a przy boiaźni światła, w ciemne lochy ulatują, i w szczeliny się wciskają. Jęczcie, i przebrzydłe języki walze spotwarzaniem niewinnych wyprawiajcie: szarpajcie, kałajcie, upewniam, że wprzód zęby połamiecie, niżli je zapuścicie. Czemu ten Filozofii się uczy, a tak bogato żyje? czemu radzi innym pomiatać bogactwa, a sam je posiada? czemu tego jest zdania, iż nietrzeba stać o życie, a przecie życie? lekce ważyć zdrowie, a jednak onego pilnie przestrzega, i życzy sobie iak najlepszego? czemu wygnanie po-

czytywa za próżną boiaźni, śmiało sobie rozprawia: i coto złego z jedney do drugiey się przenieść krainy? a jednak, gdy jedno może, wtwey się starzeie oyczyźnie. Tak między wiekiem dłuższym i krótszym żadney różnicy nieupatruie, z tym wszystkim, jeśli mu tylko nic na zawadzie nie jest, radby wiek swój przeciągnąć, i spokojnie w czerstwey starości żyć iak naydłużej. Tak jest, mówi on, iż mądremu tym wszystkim gardzić potrzeba, nie tak atoli, iżby onych posiadać nie miał, ale, iżby je posiadał bez troski i chciwości. Nic on takowego od siebie nieodrzuca, gdy przyidzie, ale też, gdy odeydzie, obojętnym na to okiem patrzeć będzie. Jakoż mogli fortuna gdzie lepiej skarby swe złożyć, niżli tam, z kąd je każdego czasu wziąć może, a to bez fzemrania i utyskowania, tego, który ten skarb wydaie? Kiedy Marek Kato wielce



wychwalał (a) Kuryusza i (b) Karunkianusza, i wieków, którego (c) iako zbrodni Cenforowie postrzegali, gdy u kogo obaczyli kilka blaszek srebrnych; sam pod ten czas miał więcej sta tysięcy talerów. Mniej

(a) Ten to jest Kurius, którego męstwo i pogarda dośladków wysławia Historyk, przywodząc o nim wiekopomney pamięci godny przykład: iż Samnitów Połów iedząc na prostej ławie i z drewnianej iedząc misy, przyjął. On bowiem Samnitów bogactwy pogardzał, a Samnitowie tego się ubóstwu dziwili. A gdy mu wiele złota przynieśli, pokornie prosząc, iżby je przyjąć raczył; wnet uśmiechnąwszy się, odpowiedział: próżnego, że nie rzekę; nikczemnego poselstwa sprawy; powiedzcie Samnitom, że Kuryusz woli rozkazywać bogatym, niżeli sam być bogatym; a ten, iako drogi, tak na zgubę ludzką wymyślony dar odnieście, pomniąc, że ja, ani orężem niemogę być zwyciężonym, ani pieniądźmi przekupionym. *Val. Maxi. l. 40. 35.*

(b) Karunkianusz tegoż prawie czasu wyfokie dośladstwa piastował; iako to Konfula, Dyktatora.

(c) Jak Korneliusza Rufina, który po dwakroć był Konfulem; Fabrycyusz Cenfor z Senatu wyrzucił, iż srebrne miał naczynia dziesięć funtów ważące. A i tego nietrzeba było, o leda blaszkę srebrną obwiniano i karano. *Et levis argenti lamina, crimen erat*, mówi Owidiusz. Czynili to Rzymianie przy początkach, acz tego niedotrzymali, iżby wszystkich Obywatelów w równości utrzymali, a żaden się z nich w potęgę niewybijał.

O SZCZĘŚLIWYM ZYCIU. 151  
to wprawdzie było, niżli miał (d) Kraffus; więcej atoli, niżli co miał Cenfor Kato. Bo gdyby porównanie czynić przyшло, znaleźlibyśmy, iż przewyższył daleko pradziada swego tak, iako potym przewyższon jest od Kraffia. Z tym wszystkim gdyby do tego Katona większe jeszcze bogactwa były spłynęły, pewnie niewzgardziłby niemi. Boć mądry nieładzi się być niegodnym względów i darów fortuny. Wprawdzie niekocha się on w bogactwach, woli przecie być bogatym, niżli ubogim: przyinuie one nie do ferca, ale do domu swoiego: ani też o-dzierżonych odrzuca, lecz w granicach je utrzymuje, i daie z nich cno-cie pole na popis.

(d) Kraffus w gruntach i pieniądźach gotowych miał na 5. millionów talerów bitych, oprócz niewolników i sprzętów. Namienia o nim Cycero, że się nie raz z tym dał słyszeć, iż niema tego za bogatego, któryby woyska z swych dochodów poddeymować niemógł. Za dom, który odeń Cycero kupił, zapłacił mu 37500. talarów.



## R O Z D Z I A Ł XXII.

**K**To zaś o tym wątpi, iż mądry człowiek większą ma sposobność do pokazania umysłu i przymiotów swych w bogactwach, niżli w ubóstwie: ponieważ w onym ieden się tylko nayduie gatunek cnoty: iaki iest: na umyśle nieupadać i nierozpaczać; w bogactwach zaś i skromność i szczodrota i praca i pomiar i wspaniałość mają przestronne dla siebie na okaz pole. Podobnież nie będzie siebie mądry lekce ważył, ieśliby był wzrostu małego; wolałby iednak być wyższego i okazalszego: dla niedoleżnego ciała i postradanego oka nieupadnie on wprawdzie na umyśle, obrałby atoli raczey być zupełnie zdrowym i czerstwym: a ponieważ przeświadczony iest w sobie, iż iest w nim coś zdrowszego, niżli ciało, przeto słabość zdrowia zniesie, iednakże lepszego sobie ży-

## O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 153

czyć będzie. Nadarzaią się abo wiem niektóre rzeczy, które, acz z siebie mały są wagi, tak, iż onych bez umy naywyższego dobra poniechać można, z tym wszystkim przydaią coćkolwiek do owey stałej i z cnoty wyraſtaiącey radości. Mądrego tak obchodzą i uweselaią mienia i dostatki, iako żegluiącego pomyslny i nawę poganiający wiatr, abo iako w iefieni pogodny dzień lub przy powietrzu chłodnym promienie słoneczne uweselać zwykły. Któryż, proszę, z Mędrców; (rozumiem naszych Stoików) którzy iedynie za prawe do bro cnotę mają; przeczył temu, iż owe rzeczy, które obojętne zowie-my, mają nieiakis szacunek, i że iedne przechodzą drugie? Niektóre z nich nieco poważaia, drugie zaś i barzo. Iżbyś się za tym niemylił, wiedz, iż bogactwa między przednieyszemi liczą. Przecz tedy, powiadasz, że mnie się śmieiesz, ponieważ one w takim są u Ciebie, wia-



kim u mnie położeniu? Otóż ci prawdę powiem, iż nie są w iednym u nas położeniu: bo jeśli mi bogactwa upłyną, nie z sobą nieuniofą, procz samych siebie: ty zaś cały zdrętwieiesz, i będziesz rozumiał, żeś nie jest przy sobie, gdy cię odbiegą. Są one i u mnie w iakimkolwiek szacunku, ale u ciebie zostają w naywiększym. W reszcie: ja mam dostatki, a ciebie dostatki mają.

## R O Z D Z I A Ł XXIII.

**P**oprzeżtań więc domagać się tego, iżby mądry pieniędzy nie miał. (e) Zaden rozumny mądrość na ubóstwo nieskazał. Może mieć Filozof obfzerne imiona i dostatki, któ-

(e) Nietylko nikt rozumny mądrość na ubóstwo nieskazał, ale owszem, mówi Apuleius o Filozofii Platona, sam iedynie mądry, ponieważ wie na iakie potrzeby dostatków użyć, za naybogatszego ma być miany. Abowiem inni chociay są bogaci, jednakże, iż abo niewiedzą iako onych użyć, abo, iż na zle one obracają; zdadzą się być ubogiem.

O SZCZĘŚLIWYM ZYCIU. 155  
rych nikomu niewydarł, których żadnego krwi przelaniem niezbroczył, których nieślusznie nieposiadł, których niegodziwie niewylichwił, którym, iako przystoynie szafuie, tak też ie przystoynie zbiera: nad którego majątkiem nikt nieboleie, iedno człek zawistny. Rozbieray i rozszerzay iego dostatki, iako chcesz; godziwemi być nieprzeżtają; w których, acz wiele jest, coby nie ieden chciał mieć za swoie, a iednak nie nienayduie, coby swoim mógł nazwać. Mądry łaskawym fortuny względem niewzgardzi, a z dziedzictwa uczciwie nabytego, ani się chępić, ani wstydzic będzie. Owszem naydzie, z czego się będzie mógł pochłubić, kiedy dom swóy otworzywszy, i całemu miastu majątek i ruchomość swą ukazawszy, będzie mógł śmiało powiedzieć: *ieśli kto poznaie tu co swego, niech bierze. O zaiście wielki to człowiek i prawdziwie bogaty! ieśli się rzecz z słowy*



zgodzi; jeśli to powiedziawszy, ty-  
leż mieć będzie, ile miał przedtym;  
jeśli bez najmniejszego zatrwoże-  
nia i pomieszania całą majątność swą  
ludowi przeyrzeć dozwoli, a żaden  
nie takiego nienaydzie, coby, iako  
swoie, mógł zabrać; wtedy, mówię,  
śmiało i iawnie pokaże się być boga-  
tym. Bowiem, iako mądry żadnego  
pieniążka niegodziwie wchodzącego,  
w dom swóy niewpuści, tak z dru-  
giey strony, by też znaczne dostatki,  
gdy przydą, iako dar fortuny, iako  
owoc cnoty, żadney u niego wzgar-  
dy i odmiotu nieodniosą. Boć też  
niema i przyczyny, dla którejby im  
tak uczciwego mieysca zayrzał.  
Niech więc przydą, niech się u nie-  
go rozgofzczają. Ni się on niemi du-  
mnie popisować, ni też ie łakomie  
w trzofy tłoczyć będzie, bo pierw-  
sze znakiem iest, pyznego i głupie-  
go, drugie boiaźliwego i podłego ser-  
ca, które wszystko dla siebie chce  
zadzierać. Ani, iakem iuż powie-

dział; pieniądze z domu wyrzuci.  
Gdyż, iakby się mógł z tego spra-  
wić? mógłżeby rzec: ia was cale  
niepotrzebuję; czyli: niewiem, iak  
się mam z wami obeysć? Nie; tak  
caleby nieufzło. Ale iako ten, któ-  
ry, acz może drogę iaką pieńzo od-  
prawić, woli przecie sięść na wód;  
tak i on, woli być bogatym, gdy go-  
dziwie być może. Będzie miał ob-  
szerne imiona, lecz oraz będzie ie  
miał zawsze za niestałe i ulatujące:  
ani dopuści, iżby komukolwiek, abo  
iemu samemu ciężarem być miały.  
Udaruie szczodrze. Cóż, iużeście,  
widzę, na te słowa uszy nastrzępili,  
iużeście i ręce nadstawili? Prawda,  
daruie, lecz zgoła tym, którzy są  
cnotliwemi, abo, których spodzie-  
wa się uczynić takimi. Daruie, lecz  
niepłochy i porywczy, ale rozwa-  
żnie, wypatruiąc, którzy daru są  
naygodniejszyemi, którzyby pomnie-  
li, iż, iako datku, tak i wziętku od-  
dać rachunek powinni będą. Daru-



ie, ale z słusznego i dowodnego powodu. Gdyż nie uważny podarek do obrzydłego marnotrawstwa należy. Będzie wprowadziemiął szczerą rękę, ale nieprzedziurawioną, z której wiele wychodzi, ale nic w stronę niepada.

## R O Z D Z I A Ł XXIV.

**B**łądzi, kto mniema, iż łatwa rzecz jest darować. Oj niemała tu zachodzi trudność, jeśli kto chce uważnie dawać, nie zaś płocho i marnie rozpraszać. Tego sobie uymę, owemu nadgrodzę: tego wesprę, nad owym się zlituję. (f) Tego opatrzę wszelkimi potrzebami, przeto, iż godzien jest, aby go ubóstwo

(f) W sobie swej mówi tu Autor i o sobie. Jakoż rzeczywiście był dość hojnym i szczerym wedle tych przepisów, które na tym miejscu i w Księgach o dobrodziejstwach podał.

*Nemo petit, modicis quæ mittebantur amicis*  
A Seneca - - - Juvenalis.

nieuciskało i nienędziło. Niektórym zaś nic niedam, choć niedostatek cierpią; bom przewidział, że, bym najwięcej im dawał, zawsze niedostatek cierpieć będą. Jednym się przyśluzę, drugim nabijać się będę. I niemogę w tym być opieczętym: nigdy lepiej niezborguję, iako, gdy podaruję. Cóż, toć, prawi, darujesz na odebranie? pewnie, że nie na utracenie. Tam składam dar mój, z kąd odbierany być niepowinien, a oddany być może. Dobrodziejstwo tak składać potrzeba, iako skarb głęboko zakopany, którego inaczej niedobywasz, iedno gdy potrzeba każe. Co rozumiesz, iak wielką w własnymże domie ów bogaty człowiek ma sposobność dobrze czynienia drużynie swej i czeladce? Któż bowiem szczodrośliwość swą tak cieśni, iżby ją do pewnego tylko stanu miał przywiązywać? Ludziom, bez wyłączenia żadnego, przyrodzenie pomoc dawać każe. Czy to niewol-



nicy, czy wolni; szlachetni, czyli (g) wyzwolenicy, bądź to prawnie, bądź też urzędownie wolnością darowani, mało na tym. Gdzie jedno człowiek jest, tam dobrze czynienia sposobność jest. Może tedy bogaty i w domu swym pieniądze rozdać, i szcudroblivość swą pokazać. Bówiem szcudrota ma w sobie wolność nieprzeto, iżby ją okazać miano jedno wolnym ludziom, ale, iż z wolnej woli pochodzi. Tey szcudroty nigdy mądry niepokaze złym i niegodnym, ani się ona kiedy u niego tak przeberze i wysili, iżby, gdy naydzie godnego, zaśię iakby z pełna wylewać się nań niemożła. Nietrzeba więc tego, o czym

(g) Wyzwolenicy *liberti* byli niewolnicy, którzy iakimkolwiek sposobem wolności dostapili. Troiaki zaś sposób zwyczajny był otrzymania wolności. *Per censum, vindictam, testamentum*. Ten troiaki sposób nabycia, czyli raczej darowania wolności, krótko, ale zwięźle i dostatecznie opisany naydziesz w przypiskach X. Albertrandego do dzieł Rzeszypospolitey Rzymskiej. t. 1. n. 230.

ludzie uczący się mądrości, przystoynie, odważnie i wspaniale mówią, ledaiako tłumaczyć; ale na to raczej mieć baczenie, iż co innego jest ten, który się uczy mądrości, a co innego, który ją rzeczywiście posiadał. Pierwszy ci powie: mowa moja barzo jest dobra, ja zaś sam wielom ieszcze przywarom podlegam: ieszcze mię nie czas do nauki moiey stosować; ieszcze mam z sobą do czynienia, ieszcze sam siebie na kształt i model cnotliwych ludzi, którychem sobie za wizerunek postawił, przerabiam. Jeśli do tego rzecz przywiodę, com przedsięwziął, tedy możesz śmiało po mnie się domagać, iżbym słowa me czynami stwierdził. Ow zaś, który naywyższego w tym życiu dobra dotarł, inaczej się z tobą rozprawi, i tak ci rzecze: naprzód; za wiele to na Ciebie, iżbyś o lepszych i pocziwszych za cię, zdanie dawał. Jać mam ocze-



wisty już dowod tego, że zły nie jest, ponieważ się złym niepodobam. Lecz, iżbym się i tobie sprawił, i zdanie moje, którego przed żadnym z ludzi niekryję, odkrył; posłuchaj, w jakim u mnie są położeniu i szacunku rzeczy. (h) Bogactwa nie sądzę być dobrem jakim: bo gdyby jakie dobro w sobie miały, tedyby ludzi dobremi czyniły: że zaś u najsłabszych najdużej się, przeto dobrem zwać się nie mogą, ani też je tym imieniem zwać myślę: temu atoli nieprzeczę, że się one mieć godzi, że pożytek i wygodę człowiekowi przynoszą.

---

(h) Nie sądzę być dobrem bogactwa. Abo wiem trzymali Stoicy, iż własność każdego dobra jest, być zawsze pożytecznym i pomocnym, tak, jako ciepła własność jest, zagrzewać. Toż dalej tak swą rzecz popierali: Czego kto na dobre i na złe użyć może, nie jest dobre, a że takowego karbu są bogactwa, toć one z istoty swej nie są dobre. *Diogenes in Zenone.*

**C**Oby tedy była za przyczyna, dla której między dobrem nie liczę, i dla której inaczej, niżli wy, chociaż w tym na jedno przypadamy, iż potrzebne są, o nich sądzę; posłuchajcie. Proszę mię osadzić w bogatym domu, przy mnie złota i srebra dostatkiem: ja dla tego pyżno na się poglądać niebędę; ponieważ ta wszystka okazałość przy mnie jest, ale nie we mnie. Toż wolno mię na jawnej ulicy między żebraki osadzić, ja przecie dla tego na umyśle nieupadnę, że między temi osiadł, którzy do jałmużny rękę ściągają. Bo temu mało na tym, iż zbywa na kęsie chleba, któremu i umrzeć na ochocie nieschodzi. Jednakże trzebali jedno z dwójga odbierać, tedy wolę w owym Pańskim domu wygod i wczasów zażywać,



niżli na owej ulicy chleba żebrzeć? Złóż mię na przepyszny i miękko ułany łóżu, przystrój w iak naybogatsze szaty, nie będę się przeto miał za szczęśliwego, żein tak wygodnie i stroyno odziany, abo, że mi i spółbiesiadnikom moim iedwabne podścielaią materace. Ani też naymniey nie będę nędznieyszym, gdy strudzoną głowę na garstce siana do spoczynku złożę, abo na worze słomianym gęsto przedziurawionym spoczne: iednakże, trzebali iedno z dwóyga obrać, tedy wolę się w dostoyne i kosztowne szaty przyoblec, niżli bokami świecić. Niech mi dni wszystkie iak naypomyślniey plużą, niech mi iedne po drugich powinshawania składaiają, przecież ia dla tego w sobie upodobania mieć nie będę. Toż niech mi się owe szczęśliwe czasy wspanak obrócą: niech się na mnie zewsząd wała i umysł ścisakaią utraty, boleści i rozliczne przypadki: niech godzina nie upłynie, któ-

raby mi niedała słuszney przyczyny do utyskowania, przecież ia w wśród tak rozlicznych nędz i ucisków, nędznym się nie nazowię, ani dla tego dniowi złorzeczyć będę. Wcześnie abowiem temu zabiegłem, iżbym żadnego dla się niemiał dnia okropnego. Jednakże, trzebali iedno z dwóyga obierać, tedy wolę wczasę i potiechy miarkować, niżli w sobie biedy i przykrości tłumić. Nieinaczey ci powie i (i) Sokrates, iedno tak: uczyni mię zwycięzcą świata całego: niech ów ozdobny i kosztowny wóz Bacha z tryumfem od wschodu słońca aż do (k) Thebów mię wiezie: niech Jednorządcom Persów prawa daię: wtedy iednak naybarziesy rozważać będę, żein iest podobny wszystkim człowiek, gdy mię, iak

(i) O tym przeznacnym Filozofie już się wyżej namieniło w przypiskach o krótkości życia pod Rozdziałem 14.

(k) Theby Oyczyzna baiecznego Bacha, który po zwycięstwie Indów tam przybył.



bożka czcić i witać będą. Niech więc z tak wyfokiego stopnia zagną ztraconym zostają: niech mię ięńca na widok wszystkim prowadzą dla okazałości wiazdu hardego i zuchwałego Zwycięzcy; ia atoli tak (1) pod wozem, iako na wozie równego umysłu i ferca będę; iednakże trzebali z tego dwóyga iedno obierać, tedy wolę być zwyciężcą, niż ięńcem. Całym państwem i przemożnością fortuny wzgardzę, i jeśli iednak wolno mi obierać będzie, pewnie, co przyjemniejszego iest, obiorę. Cokolwiek do mnie przydzie, w dobre się u mnie obróci, wolę iednak, iżby co iest snadniejszego, i milszego i mniej kłopotliwego, przyzło. Boć cnota bez iakieykol-

(1) Przy tryumfalnych wiazdach po znaczniejszych zwycięstwach, Zwycięzcy na tryumfalnym wozie do miasta iachali, a zwyciężeni ięńcy przed wozem postępowali. Takowych wiazdów tryumfalnych przestronniejszy nazywają w przypiskach Sallustyusza Oyczytym ięzykiem przełożonego opisanie, o wojnie Jugur; pod rozdz: 98, n. 273.

wiek trudności być niemoże: lecz niektóre potrzebują bodźców, inne zaś uzdy. Właśnie, iako ciało nasze z góry zatrzymawać się i wstecz cofać, pod górę zaś piąć się i wdzierać musi, tak też poniekąd cnoty: iedne schodzą w dół, drugie wchodzą na górę. Tak, komu tajno, iż cierpliwość, odwaga, stateczność, i inne tegoż gatunku cnoty na szanie postrzałom fortuny wystawione w zgórę się wzbiić, opierać i walczyć muszą? Z drugiey strony, aboż niewidoczna rzecz iest, że hojność, skromność, łaskawość pochodzifto idą? Tu umysł wstrzymujemy, iżby się niezapędził, tam go zaś ocucamy i orzeźwiamy. W ubóstwie zatym owe to rycerkie i do boiu iuż wprawione cnoty na wsparcie wezwie-my; a w dostatkach, onych to dozornych, co zwolna krok stawia, i ciężar wstrzymują, trzymać się będziemy.



## R O Z D Z I A Ł XXVI.

**J**Eśli więc taki jest cnot podział, wolę zatym do owych się przykładac, w których ćwiczyc się spokoiniey można, niżeli do tych, których skutkowanie nie mało krwi i potu kosztuie.

Toć ia, mówi Mędrzec, nie żyję inaczey, iedno tak, iako nauczam: ale wy mię nierozumiecie. Samo brzmienie słów o uszy się wasze otało, co zaś one znaczą, w to wy naymniey niewchodzicie. Jakaż tedy, zarzucałz, między mną głupini, a tobą mądrym zachodzi różnica, ponieważ oba bogatemi być chcemy? i barzo wielka. Bogactwa bowiem człowiekowi mądremu służą, lecz nad głupim panują. Mądry bogactwom nic niepozwała, bogactwa wam wszystkiego. Wy do nich tak przywykacie i Igniecie, iakbyście onych dzierżawę wieczną obie-

## O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 169

caną mieli: mądry zaś naybarzies pod ten czas o ubóstwie myśli, gdy się w pośrodku bogactw ofadzonym być widzi, tak, iako przezorny hetman, który się nigdy na pokdy tak niepuszcza, iżby się do wojny niespofibił, która, choctay się teraz niewiedzie, iednakże w leda godzinę wybuchnąć może. Was okazały dom wnet zwydrzałemi czyni, iakby też to nigdy, ani zgorzeć, ani upać nie mogł. Wam bogactwa przytomność odebrały, że się nieczuiecie: iakby wszystkie przygody od nich uchylone były, i iakby, dla wielkości ich, fortuna tyle sił niemiała, iżby ie spożyć mogła: spokoinie bogactwy i-gracie, a niebezpieczeństwa, któremu podlegają, niebaczycie. Podobniście do owych sztuki boiowania nieświadomych barbarzyńców, którzy przy obegnaniu miasta, nieznając wojennych machin i taranów, spokoinie na oblężenie oglądają,



(m) ani, kędy to zmierza, co zdaleka sporządzaią, rozumieią: tak się właśnie rzecz ma z wami. Dufzę rońicie nad majątkiem waszym, a nie myślicie, iak wiele przygòd ze wŕzech stron nad wami wiŕzą, które, nim się poŕtrzeżecie, koŕztowne zbioru wasze zmiotą. Mądremu zaś niech kto wŕszystkie odbierze doŕtatki, iednakże zoŕtawi mu to wŕszystko, co iego ieŕt. On bowiem żyie, rad na tym przeŕtaiać, co ma, a o przyŕŕle bynajmniey się nietroŕŕcze.

Nie ŕobie barziefy niewraŕilem, mòwi Sokrates, czyli teŕ kto inny, ktòry takiegoŕ prawa i władzy na wŕszystkie przypadki ludzkie doŕtał, nie ŕobie barziefy niewraŕilem, iako, iżbym się w życiu moim waszemi zdaniaimi i prawidły nierządził. Z bierzcie w kupę wŕszystkie gwary wasze i łaiania, ia iednak nie będę

---

(m) O Gallach ŕwiadczy Cezar, iż gdy zdala po-

miał za to, że mię ŕpotwarzacie, ale, że się kwilicie, iako biedne chłopięta. Tak wam powie ten, ktòry mądroŕci doŕzedł, ktòrego ŕam rozum, żadnemi zbrodniami niezaprzątniony nagli, iżby innych, nie z iakiefy nienawiŕci, lecz ku poprawie upominał. Ktemu przyda i to: wasze o mnie zdanie cale mię nieobchodzi, ile się ŕciağa do ofoby moiefy, ale, ile się tycze wasze ŕamych. Gdyŕ tam i nadziei nie maŕz poprawy, gdzie ŕamę cnotę nienawidzą i ŕzarpią. Mnie żadnego pokrzywdzenia nieczynicie; iako nieczynią bogom ci, ktòrzy ołtarze ich burzą: lecz niepocziwe zamyŕŕy i niezboŕne rady wasze, chociaŕz uŕzkodzić nie mogły, tu na iaw wychodzą. Ja, ile ze mnie, brednie wasze takim umyŕŕem

---

ŕrzegli buduiących ŕzopy wojenne, ŕmiali się na murach i ŕłowy Rzymianów lżyli, iż z tak daleka machiny wyŕstawia: gdy zaś poŕrzegli, że się podmykaia pod mury, nowoŕcią rzeczy przeŕtraŕzeni, poŕtów do Cezara pokoim zebrać, wyŕŕali.



znaszam, iakim Jowisz (n) bałamuctwa Poetów, z których mu ieden przypioł skrzydła, drugi rogi: trzeci wystawił zeń cudzołożnika i pomocnika nierządneho ten, uczynił go mordercą bogów, ów zawziętym na ludzie, tamten gwałcicielem fromotnym i kazirodzcą; inny oycobdycą, i cudzego Królestwa, owszem Oycowskiego wydzieraczem. A tym wszystkim nie na co innego oni galili, iedno, iżby ludziom, iesli by za takich bogów swych poczytali, wstyd grzeszenia odięli.

A chociaż te potwarzy waszeby-naymniey mnie nieobrażają, iednakże was dla wasze samych upominam:

(n) Trudno zgadnąć, czy błąd był grubszy, czy Poetow pogańskich, którzy przywary i zbrodnie ludzi bogom pozywalszczali, czyli Filozofów ich, którzy występnych ludzi między bogi policzali? Także, barzieyli bładzili nieuczeni i nieprzetarci, którzy cześć bogom oddawali, udając, iż prawemi są bogami, czyli Mędrcomie, którzy to czcili, z czego się sami naigrawali? Tak to bez prawey religii, acz innym kształtem, równie iednak bładzi mądry i głupi, prostak i uczoney.

umieycie szacować cnotę. Wierzącie tym, którzy już to od niemalego czasu za nią się ubiegają, wołają na was statecznie, iż się do czegoś wielkiego, które się im codziennie większym być widzi, ubiegają. Wyrządzaycie iey cześć Bożą, a oney Mistrze czcicie, iako Kapłany; a ile kroć o niey pobożna rozmowa wpadnie, *skromne milczenie zachowaycie.* (o) Ten wyraz przy naszych Ofiarach ściśle milczenie nakazuje, iżby bez zgiełku i próżnych gwarów, należycie i przystojnie ofiara odprawić się mogła.

(o) Prócz ściśtego milczenia skromność obliwczą przy swych ofiarach poganie ukazowali, o czym sam Seneka na innym miejscu świadczy: *Cum intramus templa, solemus esse compositi animo, habitu incessuque; si accessuri ad sacrificium, submitimus vultum, aptamus togam, & studemus omnimodo significare modestiam.* Quae: 7. c. 30. Ta skromność Pogan przy ofiarach bałwochwalskich; z jakichkolwiek pobudek pochodziła; takiey podobno przyganie niepodlega, iakiey podlega niekrowitość wielu Chrześcian przy ofiarach najswiętszych. Oni to przy swych ofiarach czcili, czego czcić niebyli powinni; my to, co naybarzieszy czcić w Ofierze naszej powinniśmy, znieważamy.



## R O Z D Z I A Ł XXVII.

**T**Oby wam barziesz nakazać potrzeba było, iżbyście uważnie i w milczeniu słuchali, ilekroć wam z tej świątynicy cnoty cokolwiek opowiadać będą. Gdy kto (p) w cymbał białą, z rozkazu kłamstwa plecie: gdy (r) kto sposobu rzezania siebie wiadomy, plece i ramiona sam sobie z lekka powierzchu kraja: gdy kto klęczkiem pełza (s) gdy w płociennym odzieniu starzec iaki wśród dnia. (t) bluździ i gorzącą pochodnią trzymając, woła, iż jeden z bogów wielce rozgniewa-

- (p) Używali onego za Pogaństwa Kapłani Ifidy. Z czego tu, Autor, jako też innych pogańskich obchodów i wróżenia dowcipnie żartuje.  
 (r) Chytre, obłudne, za pogaństwa Gallom naybarziesz, a teraz Turkom zwyczajne umartwienie,  
 (s) Płociennego odzienia używali Bonzowie Egiptyanów.  
 (t) Znamiona, iakoby wieszczce, bluździ z zapaloną pochodnią.

O SZCZEŚLIWYM ŻYCIU. 175  
 ny, tedy zbiegacie się, słuchacie, i macie go za człowieka duchem Bożym natchnionego; a tak jeden drugiego w głupim zadumieniu utwierdzacie. Otóż zbierzcie się raczej, a posłuchajcie Sokratesa, który na was (u) z owej katuszy, którą weyściem swym oczyścił, i nad sam ratuśz pocześnieyszą uczynił, woła: co to za szaleństwo? iak obrzydła Bogu i ludziom przywara? cnotę oczerniać, i tę świętość słowy pełnemi iadu i złości wyszpocąć i gwałcić? Jeśli możecie, cnotliwe męże wyśławiajcie, jeśli zaś sił po-

- (u) Sokrates skazany był w Athenach do więzienia, iż wielobóstwo ganił, i śmiało przeciw Tyranom mówił; za co też na śmierć był skazany, na którą naybarziesz ganił, jeden z owych trzydziestu Tyranów, nazwiskiem *Krytias* niedys tego przeznaczonego Filozofa niewdzięczny Uczeń. Dziwna rzecz, iż cała starożytność doskonalszych przestoynego życia Nauczycielów nie miała nad Sokratesa i Seneki, którzy jednak oba z okrutnych wyroków swoichże uczniów, poległi. Niewiem, jeśli oni byli pierwsi, którym się nauka i praca tak opłacała: to wiem, iż niebyli ostatni.



temu niemacie, tedy je milczeniem pomiiaycie- A ieśli wam ięzyki świerzbją, obroćcie ie przeciw sobie, warcholcie się do umoru. Abowiem kiedy się szaleni ludzie przeciw Niebu burzycie, niemówię już, iż świętokractwo popełniacie, ale, iż próżną się i nieskuteczną cale trudzicie pracą. (w) Ja sam stałem się razu jednego Arystofanowi materyą i grzysk i żartów; cała owa kome-

---

(w) Niemówi tu w Ofobie swej Seneka, ale cała rzecz rozwodzi w ofobie Sokratesa, co naydowodniej pokazują one słowa: *Statem się Arystofanowi materyą i grzysk.* Wiadomo zaś, iż ten Arystofanes komedją wyprawil z Sokratesa, który dał napis: *obłoki.* Gdy bowiem tego cnotą i nauką znakomitego męża chciano o śmierć przypawić, przewrotna i niezbożna polityka, ale od dawnych czasów zwyczajna ludziom przewrotnym, poradziła owym tyranom w Athenach, aby go wprzód ludowi obrzydzić i oczernić. Jakoż okazali swego. Bowiem, ani cnota, ani nauka niema dla się tego warunku, iżby do czasu złością ludzką przyćmiona i znieważona być niemogła: chociaż z czasem to nalepsze iey wychodzi. Gdyż, iako w swym wdzięcznym nocy rymie Morłztym Podskarbi Koronny.

- - - *Po trudach cnota wiecznożywa,  
Wyrznie na konie na wierzech iak oliwa.*

dyinych rymopisów zgraia owe to iadowite swe szyderstwa na mnie wylała. Lecz cnota moia przez toż famo, czym ją przyćmić i zatrzeć chciano, więkzszego ieszcze poloru i blasku nabrała. Boć to z lepszym oney iest, gdy ją, na iaw wyprowadziwszy, targają. Nikt bowiem lepiej, co zacz ona iest, niepoznaie, iako ten, który, podrzeźniając siły iey poczuie. Twardości krzemienia lepiej nikt niedoświadczy, iako ten, który weń ugodzi. Ja się ofzzercom nieinaczey stawię, iedno iako na morzu wyniosła skała, na którą zewsząd morskie biają wały, a jednakże oney ani z miejsca wyruszyć, ani przez tyle wieków ustawicznym kołataniem zniszczyć mogą. Miotaycie się, szturm na mię przypuście, a ia wszystko wytrzymuiąc, was uchodzę. Co z siebie mocnego i



niewzruszonego jest, na to nikt się  
 swych niewywiera, chyba na swą  
 zgubę. Przeto szukajcie raczej  
 miękkiego i lipkiego celu, w któ-  
 rymby wymierzone pociski wałże  
 utkwione zostały. Lecz, macieli wy,  
 moc jaką o cudzych się przywarach  
 wybadywać i wyroki na innych da-  
 wać? Czemu, prawi, ten Filozof w  
 tak przestronnym domie mieszka, tak  
 dostatnie biesiaduje? Drobne w in-  
 nych ospyki pobaczacie, a sami wrzo-  
 dami okryci jesteście. Wychodzi to  
 właśnie na to: gdyby się kto naśmie-  
 wał z człowieka przystoyney urody,  
 postrzegłszy, na nim kila nikczem-  
 nych brodawek, ano go samego  
 brzydki kancer toczy. Zarzucaycie  
 (y) Platonowi, iż pieniędzy prosił;

---

(y) Prosił pieniędzy Plato na drogę, którą przed-  
 siębrał do Sycylii do Dyonizyusza.

(z) Arystotelesowi, iż ie przyjął;  
 (a) Demokrytowi, iż niemi wzgar-  
 dził; (b) Epikurowi, iż ie przetra-  
 wił; mnie samemu co nieforemne-  
 go zarzućcie. Lecz, o iakbyście praw-  
 dziwie wtedy szczęśliwemi byli,  
 gdybyście, naśladowiac nas, zbrodnie  
 nasze na sobie wyrazili! abo raczej  
 czemu się nie zeyrzycie na wałże  
 złości, które was ze wszęch stron  
 bodą, z których iedne zewnątrz się  
 sferzą, drugie wewnątrz pożarem  
 idą? Rzeczy ludzkie nie są w tym  
 położeniu i stopniu, chociaż wy stanu  
 wałżego niepoznawacie; iżby wam

Mz

---

(z) Jest powieść o Arystotelesie; iż niekiedy od A-  
 lexandra i innych, ofiarowane sobie pieniądze  
 przyjął.

(a) Demokrit sto talentów dziedzictwem na się spa-



180 L. A. SENEKI.

tyle czasu pozostało, żebyście języki  
wasze, na spotwarzanie poczi-  
wznych zaśię ludzi, wyuzdać mogli.

R O Z D Z I A Ł XXVIII.

**A**Le wy tego niepoymuiecie, á ie-  
dnakże czoło, cale nie do twa-  
rzy nieszczęśliwego stanu waszego,  
wypogodzone macie, tak właśnie,  
iako ów, który wesóło się bawi na  
mieyscu gonitw abo theatrach, á  
niewie, iż ma trupa w domu. Ale ia  
z wyfoka poglądaiąc, widzę, iaka  
burza, abo iuż nad głowami wasze-  
mi wisi, maiąc wkrótce wypaść z  
obloków; abo nadchodzi, maiąc was,

---

daiących, braci swey oddał, mało ku swey potrze-  
bie zostawiwszy.

(b) Epikurowi zarzucano, ale fałszywie, iż smaczno  
iadał z znacznym nakładem.

O SZCZĘŚLIWYM ŻYCIU. 181  
gdy się zbliży, i z dobytkiem waszym  
porwać. Cóż, izali teraz nawet,  
 chociaź wy tego nieczuiecie, gwał-  
towny wicher umyślił wasze niepo-  
rywa i obraca, tak dalece, iż od ie-  
dneyże rzeczy iuż stronicie, iuż o-  
ney pożądacie? izaliż was nie wgó-  
rę raz wyrzuca, zaśię o ziemię u-  
derza? (c)

M 3

---

(c) Tu koniec Księgi, iako w porządkach Laciń-  
skich Exemplarzach dokonana stoi. Domniemanie  
jest słuszne wielu Autorów, iż tu jest znaczna  
przerwa; á zatyż część nieiaka zaginęła musiała;  
iako to i w innych Księgach tegoż Autora iasnie  
widzieć się daie. Więc na dopelnienie nie iako tej  
Księgi o szczęśliwym życiu, oraz ku nieiakiemu  
rzeczy całej oświeceniu niektóre zdania Chrzes-  
cińskich Filozofow tu służące przywodzę: Musie-  
my wyznać; mowi Boecyusz; że naydokonalsze  
i naypierwsze z wszystkich dóbr, jest w Bogu. A,  
iakośmy iuż rzekli, iż naywyższe dobro nie jest  
co inszego, tylko prawdziwa szczęśliwość, trzeba  
wnieść, iż ta prawdziwa szczęśliwość w nim się



znayduie. 1. 3. ac Cons: c. 9. Cnota, na ktorej Seneka cale poklada dobro i szczescie, nie jest ieszcze zupełnym szczesciem, ale jest nieomylnym dbyscia onego szrodkiem. Omylka zatym cala Stoihdw, iako poslrzega Augustyn S. w tym byla, iż szrodek za koniec brali. Medium pro fine accipiebant. Cnota jest szrodkiem, Bóg sam jest koncem, ktorego gdy dojdziemy, naywyższe dobro i zupełne szczescie osiegniemy. Zatym iakiemi slowy Ksiązkę swą o szczęśliwym życiu zamknął Laktancyusz, temi ta Księga Seneki o teyże rzeczy niedokończona niech się kończy. Intendamus ergo iustitiæ, quæ nos inseparabilis comes ad Deum sola perducet, ut præmium virtutis, quod ipse promissit, à Domino consequamur. Lib. 8, de vita beata c. 27.



LUCIUSZA ANNEUSZA  
SENEKI  
O OPATRZNOŚCI.

CZYLI

(a) Dla czego się dobrym ludziom złe przydarza, ponieważ jest Opatrzność?

KSIĘGA JEDNA

ROZDZIAŁ I

Pytales się mię mój Lucili, czym się też to dzieie, że na poczciwych ludzi wiele złego przypada, ponieważ Opatrz-

(a) Na zaletę tey Księgi nie od rzeczy być się zdało przywieść tu zdanie o niey wielkiego Chrześcijańskiego Filozofa Laktancyusza, który w księdze 5. o sprawiedliwości w Rozd. 22. 11. powieada: Jeśli kto dostateczniey chce wiedzieć, czemu też to



ność światem rządzi? To pytanie lepiejby się odprawiło w dalszym przeciągu (b) dzieła, gdybyśmy dowiedli, że Opatrzność wszystkim włada, i że Bóg nam przytomny jest. Ale ponieważ ci się podoba, iżbym z całej rzeczy częśćkę nieiaką odzilił, i jedną tylko wątpliwość rozwiązał, niewchodząc w spór rzeczy całej, tedy całe nietrudną rzecz odprawię, gdy sprawę Bożą na się wezmę. Teraz niewidzę potrzeby, dla czegobym dowodził, że ten tak wiel-

Bóg złym, i niesprawiedliwym w szczęściu, i bogactwach zostawać dopuszczają, a na pobożnych opak, ucisk, i nędzę zsyła: niech weźmie w rękę Seneki Księgę, której napis: dla czego się dobrym złe przydarza, ponieważ jest Opatrzność? *Sumat eum Seneca librum, cui titulus est: Quare bonis viris mala accidunt, cum sit providentia? In quo ille multa non plane imperitia seculari, sed sapienter, ac pæne divinitus elocutus est.*

(b) Tego dzieła, czyli Księgi, o której tu wzmianka; nie mamy. Pisali on osobną księgę iaką o Opatrzności, czyli rozumie obszernie dzieło nauk moralnych pod napisem listów wydane (gdzie nie mało o Bogu, i Opatrzności jego napisał) doysć trudno.

ki gmach niestoi bez dozorczy iakiego, że ten tak pewny obrót gwiazd niepochodzi z przypadkowego iakiego pędu, że to, co trafunek nanieście, pospolicie się zawadza i roztrąca, że ta niepotkliwa zwrótność, która tyle na lądzie i morzu utrzymuje, tyle iasných i porządnie przyświecających światel na Niebie obraca, idzie z wyroku i rozporządzenia od wieków uczynionego; i że ten porządek niesprawiły (c) tam i owdzie latające profzki; i że,

(c) Wytyka tu Epikura Atomy, o których głupie twierdził, iż iedynie za ich sprawą ten świat widzialny, ze wszystkimi ozdobami swemi stanął. Gdyż prócz niego, i Demokryta żaden z Pogańskich Mędrców nie znalazł się, który to cudne dzieło świata tego przypadkowi, trefunkowi, a nie raczy Wszchemocności, i Mądrości Boskiej śmiał przypisywać. Piękność świata (mówi Cicero; ba wszyscy Pogańscy Mędrcomie, baieczni nawet Poetowie, acz innemi słowy toż mówią) porządek rzeczy Niebieskich, obrót słońca, miesiąca, gwiazd, z porzrenia samego, nas uwiadomiają, iż to wszystko nie z przypadku iakiego się stało: i każą nam wyznawać iakieś najwyższe iestestwo, i wieczne, któremu Naród ludzki dziwić się powinien z. de Divin: 148. de Nat: n. 15. & 90.



co trafunek w kupę zegnał, nie może tak kształtnie z sobą się wiązać i spajać, że ów tak ciężki ogrom ziemi niewzruszenie stoi, a na skwapliwy w koło siebie obbieg Nieba ogląda, zaś morza rozlane między wyniosłe brzegi ziemię odwilżają, ani biorą z rzek najmniejszego wżroftu; iako się na koniec z drobniuchnych nasion wyniosłe drzewa i buyne owoce rodzą. Ani te nawet rzeczy, które się zdają być nieporządne i niepewne, iako to dżdże, chmury, bicia piorunów, i z rozfiadłych gór wypadające ognie, trzęsienia ziemi, i inne przypadki, które iakiś zamęt i poburzenie około ziemi sprawuie, dzieją się bez zrządzenia. Mają i te trafunki niemniej swe przyczyny, iako owe dziwy w innych pobaczone kraiach: iako to ciepła woda w śród morza, i nowe na szerokim morzu powstające wyspy. A jeśli kto zważy, iako morze już za cofnieniem i ściąganiem się

z brzegów upada, a po chwili wzbiera za brzegi, będzie miał za to, iż z przypadkowego chełbania się raz się wały w kupę zbierają i w głębią wpierają, toż się wydobywszy, wielkim pędem do dawnych się siedlisk wracają; a przecież one wedle miary wzbierają, i pewnych dni i godzin już się podeymują, już też upadają, iako obrot Księżyca zrządzi, wedle którego zrządzenia Ocean wylewa. Co wszystko na inny czas odkładam, a to tym chętniej, iż ty najmniej o Opatrzności niewątpisz, (d) jedno na nią utyskujesz. Teraz zaś myślę cię z Bogiem poiednać, który się ludziom dobrym

(d) Piękne upomnienie Autor daie na innym miejscu tym, którzy na rozporządzenie, i Opatrzność Bożą, utyskować śmieją. Słuszna jest ono tu przywieść, tak ku podziwieniu Chrześcianom, iako też ku zawstyżeniu. *Petno*, mówi, *na świecie Niewdzięczników, a nie tylko przeciwko ludziom, ale i przeciwko samemu Bogu; a już pospolitemu Człowiekowi nie tak dziw, iako tym, którzy wywiesili wiechę na rozum, uznawce niesprawiedliwi*



dobrze stawi. Boć i przyrodzenie famo tego nie cierpi, iżby to, co z istoty swej jest dobre, dobrym szkodzić miało. Miedzy dobremi ludźmi á Bogiem niemała zachodzi przyiaźń za pośrednictwem cnoty. Ba, co mówię, przyiaźń? owszem ściśly związek i podobieństwo. Cnotliwy człowiek jest uczniem, naśladowcą i prawnym (e) synem Bożym, któremu ów wielowładny Ociec ściśle życia cnotliwego domagający się w karności, iako surowi i groźni Oycowie zwykli, wychowanie daie. Za-

*darów Bożych - - Pana Boga winnią, iakoby on nie do końca nasze dobre miał obmyślić. -- O iako daleko lepiej, żebyśmy rozważali wielkość dobrodzieystw Bożych, á za to przystoynie dziękowali, iż nas w tak pięknym gmachu słońcem, i gwiazdami obitym chciał mieć Namiestnikami swemi, iż nas uczynił Panu tej ziemi. - - Owo tak wielką ma Pan Bóg o nas pieczę, iż się zda, iakoby nic innego nie czynił, iedno o dobrym naszym myślił.*  
De Benef. l. 2. c. 29.

(e) By cię Cezarz, mówi Epiktetus, za syna przyśposobił, iakobys wyfoko poglądał? á teraz, kiedys jest synem Bożym siebie szacować, i poważać nieumiesz.

tym, kiedy pocziwych i Bogu miłych ludzi obaczysz pracą, trudami obarczonych, złych zaś w rokoszach utopionych, tedy pomyśl, iż się my z synów naszych skromności, á z niewolników i szyderców lekkości ciełzemy. Tamtych trzymamy w karności, tych pobłażamy śmiałości. Toż rozumiey o Bogu: z cnotliwym się nie pieści, ani mu pobłaża tak, iako szydercom, lecz go rozmaicie doświadacza, hartuie, i na swą służbę przyśposabia.

## ROZDZIAŁ II.

**Z**A cóż dobrym ludziom wiele się przeciwnego nadarza? ale nic złego dobrym ludziom przydarzyć się nie może. Przeciwne rzeczy z sobą się nie mieszają. Jako rzeki i dżdżowe wody i rozmaite zewsząd ścieki słonności morskiej wody nieodmieniaią, ani nawet umnieyszaią: tak natarczywe przeciwności umyśl



człowieka męznego niewzruszaia. Trwa on w swym przedsięwzięciu, a co go iedno potka, swą farbą nawodzi. Nierównie bowiem mocniejszy iest, niżli te wszystkie powierzchowne rzeczy. Niemówięc iatego, (f) iż on ich nieczuie, ale, iż zwycięża: i chocia y iest poniekąd cichy i spokojny, iednakże natarczywościom męźnie się nadstawia. Wszystkie przeciwności ma sobie za polowicę i ćwiczenie. Kto zaś iest taki, by iedno miał coćkolwiek męskiego i uczniowego ambitu, któryby się nie rad słuszney podeymował pracy, i do pełnienia powinności swych ochotnym niestawił? który człowiek prze-

(f) *Nieczuie*: w nieczułych rzeczach nie masz cierpliwości, a zatym też ani cnoty, chyba by kto (co iest rzadkim przykładem na świecie) długim cierpieniem tak otwardniał, iżby się stał poniekąd nieczułym. Pamiętny iest żart Platona z Dyogenesa, który gdy kolumnę marmurową w śród zimy, dla cheipliwego pokazania cierpliwości, nago obłapił, rzekł mu Plato: *Jeśli czujesz, toć głupie czynisz; jeśli nieczujesz, nie wielkiego nieczynisz.*

myślny próżnowanie niepoczyta sobie za karę? Widziemy szermierzów, którzy się o nabycie sił staraia, iako radzi z najmocniejszymi w zapasy chodzą i domagaia się u tych, którzy ie do potyczki sposobia, iżby na nich wszystkimi siłami nacierali. Bić siebie i rozmaicie truć dozwalaia: a iесли postrzegą, że im poiedynkiem nie są w równey sił, tedy z wielą się razem kosztuia. Gniewnie bez przeciwnika męstwo. W tedy zaś naylepiey daie się poznać, co zacz iest, ile waży, i co zmoże, kiedy się swą w cierpliwości ukazuaie. Wiedźże o tym, że ludzie cnotliwi toż czynić powinni: iżby od żadnych przykrości i trudów niestronili, ani na przygody i nieszczęścia utyskowali. Cokolwiek ich potka, niech to za dobre maia, i na dobre obracaia.

Zaż nie widzisz iako z dziećmi inaczey Oycowie, inaczey Matki obchodzą się. Owi każą dzieci pobu-



dzać, iżby się wcześniej do swych zabaw udawali. W Święta nawet próżnowania im niedozwalaia. Drugdy wyciskaią z nich pot i łyzy gorzkie. Lecz (g) Matulki radeby swe dzieci zawsze w domu swym trzymać, ba ustawicznie na łonie swym pielęgować: chciałyby, żeby dziecko nigdy nie zapłakało, nigdy się nieza-finucilo, nigdy nic nie robiło.

Bóg ma Oycowskie serce ku

(g) Dowcipnie też rzecz w liście 31. wyraża. *Politicie prawi: Matki dziatkom z dobrego serca zle życzą. Ponieważ długim w domu trzymaniem, pielęgowaniem, pobłażaniem, późnym do nauk oddaniem, częstym, i przedłużonym w nich przerywaniem, wczesnym oderwaniem, ani Bogu ani ludziom niezgodnemi, a sobie też popolicie niewdzięcznemi je czynią, i gorzki owoc częstkroć słodkich pieśczot zbieraią. Dotknął tego Solikowski w mowie swoiey: Tam cæcus & impudens solet esse parentum præsertim Matrum in liberos amor, tam impotens charitas, ut, cum illis omnia felicia evenire cupiant, nimia indulgentia teneram eorum ætatem corrumpant, emolliant, & in reliqua vita effectam & imbecillam reddant. Et plerumque fit, ut ea de causa, & se & liberos suos in miseram animi molestias, quas postea utique dolenter ferunt, concitiant. Oratio: in funere Sigisim: August:*

cnotliwym mężom. Kocha ich mężnie i wspaniale, i przeto mówi: trzeba ie krótko trzymać, pracą i kłopoty krzesać, iżby prawdziwey siły i krzepkości nabyli. Ci, co się iak w karmniku, w gnusności i lenistwie tuczają, słabieją i ociężałemi się staią, i nie iuż pod ciężarem prac, ale, iż sami sobie są ciężarem, ustraią. Ten któremu bezmienne fzcześnie płuży, niepotrafi znieść nayślabzego przeciwności pocilku, lecz który się często z niewczafem i trudy kłóci, stae się odrętwiałym na wszystkie przygody, i iuż żadnemu niefzcześnie kroku nieufstępuje, ale, by też rażony upadł, tedy i tak na kolanach wsparzy się mężnie walczy. I dziwifzże się ieszcze, kiedy Bóg, ów to wielki miłośnik pobożnych i cnotliwych ludzi, który chce ie mieć iak naylepsze i iak naydoskonalsze, niepomyślność iaką na nie, dla ich poloru, przepuści? ia zaś naymniey

N



się niedziwie, że Bóg ma w tym upodobanie, kiedy widzi wielkich ludzi mężnie się przeciwnościom opierających. Nam samym niekiedy miło jest, gdy śmiały iaki młodzieniec przeciw sobie wypadającego zwierza na oszczep weźmie, kiedy natarczywość lwa frogiego nieustraszonym fercelem wytrzyma. A takowy widok tym nam jest miłszy, im tego zacniejszy kto dokaże. Nie są to wprawdzie rzeczy, któreby oczy bogów zwabiały, lecz są tylko dziecinne igraszki i płochości ludzkiej zabawki. Ale oto widok, który godzień jest, iżby nań czuyny nad swym dziełem Bóg poglądał. Oto para zapaśników godna samego Boga: mąż odważny z zawistną fortuną w szranki idący, zwłaszcza, jeśli ją sam wyzwał. Wyznać muszę, że niewidzę, coby sam Jupiter piękniejszego mógł naleść na ziemi, gdyby iedno tu chciał myśl swoją zwrócić, iako, gdyby się Katonowi przypa-

trzył. Związkowi jego nie raz porażeni; on iednak w powfzechney ruinie ieden nieporuszony stoi. Niech, prawi, wszystko iedynowładztwo ogarnie, niech liczne pułki na ziemi, gromadne nawy na morzu wartują, niech żołnierz Cezara (h) wszystkie bramy osiedzie: Kato naydzie kędy wynieść. Jedną ręką, przestronną utoruie wolności drogę. Ten pod czas domowey nawet wojny czysty i niezbroczony miecz, choć przy schyłku, wiele chwalebnych i wspaniałych dzieł do-

N<sub>2</sub>

(h) Bramy Miasta, Utyki, do którego Cezar z iadą Messallę przestał, sam za nim dążąc. Tam Kato, po pogromie Woyłka, widząc, iż przeciw Cezarowi, ani Wolności Rzymskiej, ani siebie, daley bronić niemoże; sam się zabił. Co tu Seneka wedle nauki sekty Stoickiej; której się trzymał i Kato; wyślawia. Ale iako Nauka Stoików w tej mierze nie była chwalebna, tak też, chwalebny z swych czynów wielkich Kato, niechwalebnie w tym postąpił, a Seneka też z tego go stawiając, co jest z istoty swej niechwalebny, słusznie nagamiem być może.



każe. Wolność, której niemógł przy Oyczyźnie, utrzyma przy Katonie. Nuż rozpocznii, miły mój, dzieło długo rozmyślane i pozbaw siebie tych ziemskich znikomości. (i) Już się Petreius i Juba z sobą potkali i oba ieden od drugiego ręki polegli, Mężna zaiste i wspaniała śmierci umowa, ale nieprzyzwoita wielkości umysłu naszego. Dla Katona równie haniebna jest doprznać się u kogo, czy to śmierci, czy żywota. Wiem pewnie, że z osobliwym swym ukontentowaniem oglądali bogowie, iako ten przezacny mąż, sobie najmniey niefolgując, o innych całości radzi i uchodzącym

---

(i) O Juby, i Petreiusza śmierci, tak co do czasu, iako rodzaju, niezgadzaią się Historycy. Czyli ieden drugiego o śmierć przyprawił, czyli się zabić kazali; wprzódli, niżeli Kato, późnieyli śmiercią, zeszli? mała ztąd nauka, dość, że z tegoż prawie powodu, co i Kato, z rozmysłu czyli raczey z niewagi dobrowolney o śmierć się przyprawili.

drogę ukazuię: iako nawet (k) ostatnią noc nad zabawami swemi przepędza: iako miecz w niewinnych pierściach swych utapia: iako wnętrzości z siebie wyrzuca, i onę niepokalaną duszę, którą nieprzystało zelżyć żelazem, ręką z ciała wypłafza. Gdyż rana, sądzę, niemuśiała być dobrze wymierzona i ugodzona. Bogowie nieśmiertelni nie mieli dofyć na tym widzieć Katona mężnie sobie poczynającego. Cnota jego zawieszona nie iako i zawściągniona została, iżby się w cięższych raziach pokazała. Boć raz na śmierć się odważyć, nieukazuię takiej wspaniałości serca, iako, gdy onę kto po wielokrotnie odnawia. I czemużby niemieli patrzeć na wychowańca swego, tak chwalebnie i pamiętnie

N<sub>3</sub>


---

(k) Kato ostatnią noc przed zeyściem swym przepędził na czytaniu Ksiąg Platona o nieśmiertelności duszy.



z świata schodzącego? śmierć tych w poczet błogosławionych wpisuje, których koniec ci nawet wyflawiają, którzy się go boją.

## ROZDZIAŁ III.

**L**ecz teraz w dalszym przeciągu mowy chcę już ukazać, iako to, co się nam zda być złym, iako żywo złym nie jest. I zaraz na wstępie powiadam, że to, co ty zowieś przykrym, niepomyślnym, obrzydłym, jest naprzód osobom tym, którym się przydarza, toż wszystkim w powszechności, pożytecznie. O wszystkich zaś większą mają bogowie pieczę, niżli o szczegulney osobie. Za tym chcę pokazać, iż się to przydarza ludziom samo chcącym, a jeśli niechcą, tedy tym samym wżemu się złemu godzą. Ktemu przydam, iż to z naśłania pochodzi, i mocą tey ustawy cnotliwych potyka, tym samym, że są cnotliwi. Na koniec do

tęgo cię nakłaniać będę, (1) iżbyś się nigdy nad cnotliwym nieużalał. Nędznym bowiem zwać się on może, być niemoże.

Z tego wszystkiego, com przedsięwziął, naytrudniejsze zda się być ono, com naprzód powiedział, iż od czego my tak bardzo stroniemy i pierzchamy, to po stronie tych jest, którym się ono przydarza. Toć z lepszym ich jest, rzeczysz; z ziemi być wywołanym, przyiść do ostatniego ubóstwa, dzieci i żonę utracić, być zelżonym, wycięczonym? Jeśli się temu dziwisz, że to drugiemu z lepszym jest, tedy się i temu dziwić

---

(1) Tey części na końcu nienaydziesz; boć, czego się sprawiedliwie domyślić można, zaginać musiała. Czas, który wszystko na świecie powoli trawi, i niszczy, wiele starożytnych pism wiecznie zagrzebł, niektóre po części, drugie całkiem; tak, iż ledwie ślad nieiaki, i pamięć onych została. Samego Seneki przywodzi niektóre słowa S. Augustyn, Laktancyusz, których teraz we wszystkich dziełach jego, które jedno nas doszły, nigdzie się niedoczytał.



będziesz, że iedni żelazem i ogniem; drudzy głodem i pragnieniem leczenia bywają. Lecz ieśli zważyysz, że wielom dla poratowania zdrowia, kości fame obrzynają i wybierają, żyły wyciągają, członki odcinają, które bez zarażenia i skażenia całego ciała, zostaćby niemogły, tedy i do tego dasz się namówić, iżbyś uwierzył, że niektóre przeciwności pożyteczne są tym, których potykaia: tak właśnie, iako niektóre rzeczy wielce pochwalane i pożądane szkodzą tym, którym do smaku przypadły: na kształt surowizny, abo zbytich trunków i innych, co lekając, zabiią. Do wielu wyfokich i wspaniałych zdań (m) Demetryusza naszego, należy i ta powieść iego, która mi się ieszcze na myśli snuie i mile brzmi w uszach: *nic*;

(m) Ten ci to sam jest przefawny Demetryusz, o którym się namieniło w Księdze o szczęśliwym życiu w rozdz. 18, i w przypiskach tamże.

prawi; *nie*szczęśliwszego na świecie nieopatruję nad tego człeka, który żadney niedoznał przeciwności. Bo nie miał sposobności, iżby mógł doświadczyć i poznać siebie. Zatym chociaż wszystko mu poszło wedle żądzy iego, owfzem nie raz żądze iego uprzedziło, iednakże źle o nim znać bogowie sądzili, ponieważ zdał się im być niegodnym, iżby miał kiedy nad fortuną przewodzić, która takim gnoykiem gardzi, mówiąc nie iako: cóż to? mamli ia tego za przeciwnika obrać? wnet przedemną broń złoży: nietrzeba mi nań całą siłą i potęgą moją następować: lekką pogrózką iego przepędzę: nawet przed obliczem moim ostać się niepotrafi. Trzeba mi innego opatrzeć, z którymbym mogła w szranki wstąpić. Wstyd mi z tym się nawet potykać, który natychmiast ręcę opuścić i z placu pierzchnąć gotów. Za hańbę sobie poczyta szermierz z słabszym za się w parze do potyczki stawać; bo wie, iż niewielka chwa-



ła zwyciężyć tego, który bez najmniejszego niebezpieczeństwa zwyciężon bywa. Tak właśnie czyni fortuna: najmężniejszych do potyczki z sobą wybiera, innych zaś z pogardą pomija. Nayuporczywzego i naysprawniejszego napada, na któregoby całą siłą i potęgą natrzeć mogła. (n) Ogniem doświadcza Mucyusza, ubóstwem Fabrycyusza, wygnaniem Rutyliusza, mękami Regulusa, trucizną Sokratesa, śmiercią

(n) Mucyusz Scevola nazwany, iż dobrowolnie w ogniu rękę utracił. Gdy bowiem Król Porfenna już groził Rzymowi oblężeniem, on stracił się do obozu Nieprzyjacielskiego właśnie pod ten czas, gdy Żołnierzom żołd wypłacono: Król stał przy swym Pifarzu, który, że miał szaty nieco podobne do Króla, Mucyusz weń ugodził, i onego zabił. A gdy sobie skrwawionym mieczem drogę do ucieczki torował, poimany, i przed Króla był przywiedziony. Ten gdy mu ogniem groził, jeśli o swych Nieprzyjacielskich zamiarach niepowiedział, Mucyusz sam prawą rękę w ogień włożył, i skwarzając onę na ogniu strofował ją, iż nie tam ugodziła, gdzie trzeba było. Zdziwił się Król nad tak niezwyčajnym męstwem młodziana, i wolno go puścić kazał. *Liv. 12. c. 12. Val. Max. L. 3. ca. 3. Flor. 1. s. 10.*

Katona. Znamienitych przykładów nikt, chyba przeciwna Fortuna, wystawić niepotrafi. Czy dla tego nie szczęśliwy Mucyusz, że w obozie nieprzyjacielskim prawicę swą ogniem pali, i sam się za niechętną omyłkę karze; że Króla, którego zbroyną ręką nietrafił zgładzić, spaloną odpląsza? Co rozumiesz? byłżeby on szczęśliwszy, gdyby tę rękę raczy na łonie swej przyjaciółki pielęgował? Czy i Fabrycyusz dla tego nie szczęśliwy, że, gdy jest wolen od posług Rzeczypospolitey, we wsi swej nowiny kopie? że równie z Pyrrhem, (o) iako i z bogactwy woynę toczy? że przy kominie wierzera, i posila się temiż korzonkami i zioły, które oczyszczając rolę, zwycięstwy przesławny starzec wy dobył? Cóż tedy? byłżeby szczęśli-

(o) Fabrycyusz, powiada Autor w liście 120. *Pyrrha Króla złotem wzgardził, przekładając nad Królestwo, pogardę dostatków Królewskich.*



wszym, gdyby z dalekich brzegów przywoźnemi rybami i zwierzyną brzuch tuczył? gdyby ostrzygami wyższego i niższego morza ckliwy żołądek swóy orzeźwiał i zasiliał? gdyby (p) one potężne dziki, których łów nie jeden życiem przyplacił, obłożone naywyborniejszemi owocami przed się na stół przynosić kazał? A Rutilius iestli dla tego nieszczęśliwy, że tych, (r) którzy go potępili,

(p) Dzik jabłkami, lub chrzanem, sałatą; 4 rak morski gęsto w kolo szparagami obłożony, przesławne u Rzymian potrawy. O których często Poetowie ich wspominają.

*Aspice, quam longo distendat pectore lancem,  
Quae fertur domino squilla & quibus undique  
omnia.*

*Asparagis, qua despiciat convivia cauda  
Cum venit, excelsi manibus sublata ministri  
Juvenalis.*

*Quanta est gula, quae sibi totos  
Ponit apros, animal propter convivia natum,  
Spumans in longa cuspide sumat aper.  
Martialis.*

*Imprimis Lucanus aper fuit acris circum  
Rapula, laetitia.  
Horatius.*

(r) Potępila go Szlachta Rzymska, którey w Azji plondrować niedozwolił. Dokąd gdy był potym skazany na wygnanie, wszystkie tameczne miasta Połów wyitały, zapraszając go z osobna do siebie.

wszystkie wieki sądzić i potępiać będą? że chętniey obrał wygnanie z Oyczyzny, niż z wygnania do Oyczyzny powrót? iż Sulli Dyktatorowi ieden tylko coćkolwiek odmówił, i wracany z wygnania, nietylko niepowrócił, (s) ale daley ieszcze pomknął. Niech, prawi; na to wszystko patrzą ci, których w Rzymie uwięziło szczęście twoie; niech patrzą na rynek krwią zlany i przy serwiliusza iezierze (gdzie sama była z zuwalnia i katownia wywołańców) na Senatorów głowy, i na owe katów tam i ówdzie po mieście uwiiających się trzody, tudzież na tak (t) wiele tysięcy miłych roda-

(s) Rutiliusz przywracany do Oyczyzny od okrótnego Sulli, powrócić niechciał, iżby na tak oplakany stan Oyczyzny swey niepatrzył; owżem cofnął się daley do Smyrny, iako świadczy Owidiusz:

*Et grave magnanimi robur mirare Rutilli,  
Non usi reditus conditione dati.*

*Smyrna virum tenuit, non Pontus & hostica tellus.*

(t) Siedm tysięcy obywatelów, którzy się sami zdali, zamordował Sulla. *L. I. de Clem. c. 12.*



ków swych Rzymian na iednym pla-  
cu, iuż po ziednaniu, owfzem dla fame-  
go przednania pomordowanych.  
Niechże na to patrzą, ktdrzy na wy-  
gnaniu żyć niemoga. Cdz tedy? to Sul-  
la sam iest szczęśliwy, że mu na rynek  
idącemu mieczem rum czynią? że  
głowy radnych Panów iawnie wy-  
wieszać dozwala, że (u) zabdycem  
nadgrode przez Podskarbiego wyl-  
cza, (w) a zabitych w publiczne a-  
kta wpisywać każe? A to wlyztko  
czyni ten, ktdry sam prawo Korne-  
liuszowe wydał. Pdzmyż iuż do  
(y) Regulusa: temu co fortuna

(u) Za świadectwem Plutarcha, Sulla za głowę  
przedniey Panów 2. talenta w nadgrode Za-  
bdycy postanowił. Co wynosi 1200. Talarów bi-  
tych.

(w) Wedle niektórych wpisano zabitych 4000, we-  
dle innych zaś 2700, dla wiekopomney sнадz pa-  
mięci. Jakoż potomność może z tey wiadomości  
korzystać, widząc, iż ci, ktdrzy prawie świat zwo-  
iowali, przez domowe swary, i turnieje, sami się  
spożyli.

(y) Atlicus Regulus; iako o tym pisze Florus w  
Księdze 2. i inni; pod czas drugiey wojny z Kar-  
thagineńczyki, tak wspaniale męstwa swego dał

zafzkodziła? czy to, że go za przy-  
kład stałości i cierpliwości wystawi-  
ła? Przebodaią ciało iego ostre  
ćwieki, tak, że kędy się ieno stru-  
dzone skłoni, tam na ranie leży, a z  
obciętemi powiekami dni i nocy  
przepędza bezsenne. Lecz im fro-  
sze ponosi męki, tym też więcej  
będzie miał chwały. Chceszli wie-  
dzieć, iako go naymniey tego nie  
żał, że tak drogo sobie zacenił cno-  
tę? Orzeźwi go tylko, a zaprowadź  
do Senatu, przy swym zdaniu nie-  
poruszenie stać będzie. Maszli po-  
dobno Mecenasa za szczęśliwze-  
go, ktdremu nierządne zapaly mi-  
łości i nieżyczliwey żony ustawicz-  
ne rozwody lzy wyciskaia? ktdre-  
mu wdzięcznym głosem o podał me-

dowody, iż samo imie iego postrach nieprzyacie-  
lowi sprawowało. Ten gdy w potyczce Nieprzya-  
cielowi popadł w ręce, i dla zamiany Niewolników  
był odeń do Rzymu wyprawiony, sam nalegał u  
Senatu, aby ta zamiana niestanęła; i ztym powró-  
cił do Kartaginy; gdzie go na krzyż wbito.



lodynie rozlegającym się sen wle-  
 wać potrzeba? Niech się winem u-  
 sypia, niech szum wody niepokoy-  
 ne myśli kołysa, niech tyfiacznę  
 rokoszy troskliwość i gryzotę roz-  
 biiaią, tak ten niezaśnie na mięk-  
 kiej pościeli, iako ów na twardym  
 krzyżu. Ale owemu nie małą jest  
 pociechą, że taką mękę ponosi dla  
 cnoty i pocziwości, zwłaszcza, gdy  
 się na przyczynę tak ciężkiego uci-  
 sku ogląda; a temu, co rokoszami  
 zgniśniał, i zbyt nim się szczęściem  
 strudził, nie tak się tym dręczy, co  
 cierpi, iako barziej przyczyną, z  
 którą cierpi. Jeszcze nieprawość  
 nad narodem ludzkim tak niewygod-  
 wała, iżby wątpić potrzeba było, za-  
 liby więcej; gdyby obierać na wolą  
 dano; urodzić się chciało Regulu-  
 fami, niżli Mecenafami. Abo, gdyby  
 się kto i znalazł taki, któryby śmiał  
 mówić, że wolałby się narodzić ra-  
 czej Mecenafem, niżli Regulusem;  
 ten też rzeczą samą, aczby tego sło-

wy i niemówił; wyznałby oraz, iż-  
 by wolał narodzić się Terencyą. A  
 o Sokratesie cóż sądzisz? zali źle  
 był czestowany, kiedy ów trunek  
 trucizną iawnie zaprawiony nieina-  
 czej, iedno, iako lekarstwo nie-  
 śmiertelności połknął, i o śmierci  
 rozprawiał aż do śmierci? czy źle  
 się z nim działo, że się w nim krew  
 zścięła, i zlekka zimno żyły prze-  
 ięło? Zaiście, iest mu barziej co zay-  
 rzyć, niżeli owym, którym drogie-  
 mi perły wyładzone podają puhary,  
 którym dorostek do prac i trudów  
 przyuczony, zamarzły trunek w  
 złotej czałzy roztopia. Ci cokol-  
 wiek w się wleją; toż przez womit  
 z żółcią zmieszany, kwaśno przekę-  
 sywając wyrzuca, a ów truciznę we-  
 soł i ochoczo wypie. Co się tycze  
 Katona, dosyć się mówiło, a wży-  
 sey to mu zgodnie przyznają, iż go  
 prawe a naywiększe szczęście potka-  
 ło. Sama go sobie natura wybrała,



na którymby wszystkie trwogi i bo-  
iazni roztrąciła. Ciężko jest, rzekła,  
z możniejszymi mieć zayścia, prze-  
to niech się oporem stawi razem  
Pompeiuszowi, Cezarowi, Krassowi.  
Ciężko jest od podleyszych nierò-  
wnie w urzędzie być wyscignionym,  
niechże go uprzedzi Watiniusz.  
Ciężko jest wdać się w domową  
woynę, niechże po wżem świecie  
za stronę sprawiedliwą, nieszczęśli-  
wą wprawdzie ale statecznie i wier-  
nie żołduie. Ciężko jest, śmierć fa-  
memu sobie zadać, niechże i to wy-  
kona. A cóż ja przez to dokażę?  
to, iż cały świat pozna, że te rzeczy  
nie są złe, których ja Katona go-  
dnym być osądziłem.

#### ROZDZIAŁ IV.

**S**zczęście i pomyślność gminowi  
i ludziom podley duszy barzicy  
służą: ale uciski, które ludzi tak bar-  
zo zastraszaia, pod swą moc i wła-

dzą podbić, jest właściwą cechą  
wielkiego męża. Być zaś zawsze  
szczęśliwym i bez najmniejszey do-  
legliwości żywot przepędzać, jest  
to znać połowicę tylko przyrodze-  
nia ludzkiego. Wielkiś jest czło-  
wiek, ale z kąd ja to mam poznać,  
ieśli fortuna nie da pole na okaz twej  
cnocie? Wstąpiłeś w firzanki, ale  
nikt więcej, prócz ciebie iednego.  
Otrzymaiesz wieniec, ale nie zwy-  
cięstwo. Niewinśzuię ci, iako mężo-  
wi bitnemu, ale iako owemu, który  
Konsulatu, abo Pretorstwa dostąpił.  
Większey dostoiności nabyłeś: Toż  
famo mogę i nayprzyystoynieyszemu  
mężowi powiedzieć, ieśli go przy-  
goda nie naraziła na taką okazyą, w  
któreyby pokazał wspaniałość umy-  
słu swego. Tym samym mam cię za  
nędznego, iżeś nigdy nędznym nie  
był. Przepędziłeś życie bez przeci-  
wnika. Nikt wiedzieć niebędzie, co-  
byś też mógł podolać, ani ty sam



nawet. Do poznania bowiem siebie doświadczenia potrzeba: a o ile twej wprzód wiedzieć niebędziesz, aż się skosztujesz. I przeto niektórzy ustępującej przeciwności sami się nabiiali, a tak cnotę swą pod cienie idącą na jaw wywiedli. Wielcy mądwi; ludzie cieszą się niekiedy z przeciwności, nieinaczej, iedno, iako odważni żołnierze z wojny. Ja sam za czasów Cesarza słyszałem fzymierza na rzadkie fzymierstwa utykującego: *szkoda, prawi; mych lat, iż tak marnie giną.* Męstwo chciwe iest niebezpieczeństwa, i o tym, do czego zmierza, nie zaś, co cierpieć ma iedynie myśli; chocty i samo cierpienie, niepoślednią iest częścią chwały. (z) Ludzie Rycerscy zafzczyciają się ranami, i z pociechą ukazują krew chwalebnie płynącą.

(z) Tak zafzczycia się Stanisław Kleczkowski Hetman Wojska Litowskiego w mowie swej do Ferdynanda Cesarza. *Cobyśmy prawi zacz byli, Ce-*

Ci zaś zdrowo z placu boiska zchoǳą, chociaż równo dokazowali, barzicy iednak przypatrują się temu, który z raną powraca. Bóg sam o tych radzi, których chce wławić, a to, ilekroć im okazyją podacie do wspaniałych i mężnych czynów, których bez trudności dokazać niepodobna. Sternika w frzód nawalności, a żołnierza w bitwie naylepiey poznasz. A zkąd ia poznać mogę, iakimbyś fercem przyjął ubóstwo, iесли masz zbytciem wszystkiego? zkąd poznać mogę, iak wiele masz stałości, przeciw zelżywościom, nieślawie, nienawiści pospólstwa, iесли się w pośrząd miłych i wesółych okrzyków starzeiesz? iесли uporczy-

O 3

*farzu, słowy tego wywodzil nietrzeba, gdyż każdy weyrzawszy w twarzy nasze, pozna, iесли ludzie Rycerscy. Toż przy końcu mowy: Wyda-  
wają nas i bywałości nasze karby, i ciosy, za które iednak nas bynajmniej nieustyd. Bośmy tego na ucztliwych nabyli miejscach.*



we iakieś przywiązanie wszystkich serca ku tobie ciągnie? A to zkąd mam wiedzieć, iakimbyś umyślem poniosł sieroctwo, pokąd wszystkich twoich przed sobą widzisz? Słyszałem, kiedyś innych cieszył, ale radbym był wtedy widział, iakbyś też sam siebie cieszył, i żalność własną w sobie hamował. Niechcieycie, proszę was, tego się lękać, czym bogowie nieśmiertelni ludziom bodzców dodają. Bieda i kłopot żniwem są cnocie. Tych słusznie nędznemi zwać można, którzy zbytym szczęściem gnuśnieją, których iakby nieruchoma spokoyność morza na miejscu trzyma. Cokolwiek się im przydarzy, będzie się zdało rzeczą niezwyčajną. Nieprzywykłym bieda naybarziej dokuczy, a ciężar niewłożonemu do pracy grzbietowi nieznośny jest. Za małym podeyrzeniem rany młodzik blednieie, a żołnierz stary na lejącą się krew niestrwożony pogląda, wiedząc, iż po

krwi przelaniu, nieraz bitwę wygrał. Bóg zatym, których pochwała, których miłuje, tych otwardza, hartuje, doziera, ćwiczy; którym zaś przeglądać, przebaczać zdaie się, tych napotym całym ciężarem nie-fzczęśliwości przywalić myśli. Jeśli rozumiecie, że od tego jest kto wyłączony, toć bładzicie. Boć i ten, co w szczęściu pływał, oberwie z działu: a który zda się wolno być puszczony, temu tylko przeciągniono.

Za cóż Bóg, pytaią, naylepszych ludzi abo chorobą abo innemi niepomysłnościami nawiedza? A ia się pytam: czemu w wojszcze naycięższe i nayniebezpieczniejsze wyprawy naymężniejszym poruczają? wszak dobry hetman naywyborniejszych wysyła, którzyby nocną wyieczką nieprzyjaciela napastowali, abo drogę się wywiadowali, abo strażę i ofady nieprzyjacielskie rozgromili. A nikt z tych, których posyła-



ią, niemówi: *niebarzo mi się hetman przyśłużył. Ale raczey: dobrze o nas trzyma.* Tdż niech mówią, którym to wytrzymywać każą, nad czym boiaźliwi i gniuśni płaczą: *Bóg nas godnemi być poczytał, iżby nas doświadczył, ile też to przyrodzenie ludzkie wytrzymać może.* Uciekaycie od roskofzy, uciekaycie od gniuśnego szczęścia, któremi umyśły truchleją, a ieśli co niezaydzie takiego, coby przygód ludzkich i odmiennosci pamięć wzbudziło, tedy niby wiecznym ie pijaństwem zmorzają. Człeka, którego szczelne okna zawfze od zawionienia wiatru strzegły, którego nogi nowe coraz obuwia ogrzewały, i który inaczey nieobiadował, iedno w izbie ciepłej, lekki wiatr nie bez niebezpieczeństwa przeymie. Zatym, ponieważ rzecz każda, która miarę przechodzi, szkodliwą się staie, toć i zbytek bezpieczny być niemoże. Onci to nieiednemu mózg w głowie miesza, rzeczy dziwne na

myśli snuie, fałsz i prawdę mgłą iakąś nieprzeyrzaną okrywa. Aza nie z lepszymby było, długotrwałe nieszczęście, które do cnoty wiedzie, wytrzymywać, niżli się zbytniemi i niezmiernemi dobry rozpychać? Na czczo ludzie lżej umierają; a z zbytniego obżarstwa pękają. Bogowie tak się więc obchodzą z cnotliwemi ludźmi, iako z uczniami swemi Nauczyciele, którzy więcej pracy i trudności zadają tym, o których dobrze tuszają. (a) Zaś Lacedemończyków za nienawistnych poczytał ku swym dzieciom, że skłonności i przyrodzenia ich iawnie chłostą doświadczał? że ich (b) fami Rodzice upominają, iżby ono sma-

(a) Chłopięta Lacedemończycy smagani okrótne przy oltarzu Diany tak mężnie ono smaganie wytrzymywali, iż z nich żaden, iako świadczy Cyncero *Tusc. l. 2.* nie tylko niewykryknął, lecz ani ięknął nawet.

(b) Sam Tertulian o tym świadectwo daie, iż Rodzice przytomni upominali swe dzieci, aby mężnym sercem one chłostę wytrzymywali. A Mar-



ganie mężnie znaszali, owżem zdrapanych prawie obumierających proszą, iżby im ran ieszcze swych nadstawili? Cóż za dziw, kiedy Bóg wspaniałe owe dusze nawiedza? Cnota niedoświadcza się, iedno czym twardym. Chłoscze nas i szarpie Fortuna? cierpmy: nie iest to okrucieństwo, ale potyczka: a im częścicy potykać się będziemy, tym większych sił bierzemy. Ta część ciała naywiększą ma siłę, którą częsta praca i trudzenie zmocniła. Trzeba się nam narazić i nadstawić fortunie, iżbyśmy od niey i przeciw niey zatwardzeni byli. Trzeba, iżby nas

---

cyalifz przyświadcza, iż i Matki do tey męczarni nietylko onych zachęcały, ale i nagliły. *Et non casus ad huc, matre tubente, Lacon.* Naganne to zaiste okrucieństwo owych, naylepsza pieśliwość tych, które, iako mówi Opaliński. *Sardanapale mlode tuczq, iak w karmniku.* Dopieroż ci zaledwie, po różnych przymówkach krewonych, i przyiacioli, posle go do szkoły, przykazawszy surowie pedagogowi, i tym, którzy są przy nim, aby długo sypiał, aby rdzga na ciółku iego niepoślata  
*Sat. 1.*

w równey z sobą siłę postawiła. Pogardę niebezpieczeństwa sprawi w nas częste narażanie się na niebezpieczeństwa. Tak marynarze otwardniali są na wszystkie przykrości żeglugi morskiej: tak oracze zteżale do pracy mają ręce: tak żołnierze ofobliwszą w ramieniu mają siłę do wypuszczania pocisków: tak biegunowie dziwną w nogach narabiają chybkością. To naymocniejszy, co w częstym ćwiczeniu. Przez cierpienie przychodzi umysł do tego, że mężnie pogardza potęgą wszystkich przeciwności. A iako to wiele w nas sprawić może, poznasz, ieśli weyrzysz, iak wiele dobra i pożytku przynosi praca narodom ze wszystkiego ogołoconym, które dla fatego niedostatku mężniejszy są nad inne. Spoyrzy na wszystkie narody, które nie są pod panowaniem Rzymian; iako to na Niemców i na inne około Dunaiu narody nie nasiaśle, tam i owdzie błakające się. U-



stawiczna prawie zima, zasępienie  
 Niebo potężnie im doymuie. Ziemia  
 nieurodzajna barzo ich oszczędnie  
 żywi, ich pokrycia i zasłony od  
 dżdzu, są chrośc i słoma. Biegają  
 po zamarzłych jeziorach, łowiąc  
 zwierza na pokarm. Cóż, zdaiąże  
 się oni tobie być nędzni? iako ży-  
 wo; nie jest to nędzą, co zwyczaj  
 wprzyrodzenie obrócił. Powoli w  
 rokosz się obraca, co się z potrzeby  
 poczęło. Owi nie mają żadnego do-  
 mu, żadnego siadła, chyba które so-  
 bie dla spocznienia po trudach, na  
 dzicich iaki zbudują. Pokarm nikcze-  
 mny, a i tego z pracy rąk szukać  
 potrzeba. Na dwarzę mróz i zawie-  
 rucha, a oni nago chodzą. Co więc  
 tobie zda się być nędzą i uciskiem,  
 to jest życiem tylu narodom. Cze-  
 mu się tedy dziwił, że pocziwi lu-  
 dzie częstokroć skolatani bywają?  
 dzieie się to, dla ich utwierdzenia.  
 Nie jest to drzewo trwałe, ani me-  
 cne, na które częste nie biją wiatry.

Samym bowiem sileniem i uginaniem  
 barziew się wzmacnia i wko-  
 rzenia; które zaś rosną na miey-  
 scach nasłonecznych, łatwie się łom-  
 nią. Pożytecznie jest zatym ludziom  
 cnotliwym żyć w pośród rozma-  
 tych trwóg i przypadków, iżby się  
 stali nieustraszonemi, i nauczyli się  
 znać ciepłiwie to wszystko, co  
 nie jest złe, chyba kto je niecierpli-  
 wością swą w złe obróci.

## R O Z D Z I A Ł V.

**T**Erz przychoǳimy do tego, co  
 wszystkim pożytecznie jest, że  
 każdy cnotliwy, zóld; iż tak rzekę;  
 wiedzie i dzieł bohatyrskich wspan-  
 niałe daie dowody. Bóg toż samo  
 przedsięwziął, co mądrzy ludzie, po-  
 kazać światu, iż te rzeczy, których  
 prosty gmin tak chciwie pożąda, od  
 których tak boiaźliwie stroni, nie są  
 ani dobremi, ani złemi. Wtedy zaś  
 pokażą się niektóre być dobremi,



kiedy ie Bóg na dobrych tylko zsyłać będzie; á niektóre złemi, kiedy ie na złych przepuści. Haniebna będzie ślepotą, ieśli nikt oczu nieutraci, iedno ten, ktòry zaśluził, iżby mu oczy wylupiono. Zatym niech światła niewidzą Appiusz i Metellus. Bogactwa nie są dobrem; niechże ie ma wszeteczny Elliusz; á ludzie niech widzą pieniądze nietylko w Świątnicach, gdzie ie bogom poświęcaią, ale też w domach nierządnych. Niemoże Bóg te rzeczy, ktòrych ludzie tak chciwie pożądają, lepiej na wzgardę i pohańbienie podać, iako gdy ie naybezpieniejszym ludziom udziela, á od poczciwych oddala. Ale to niesłuszno iest, iżby człek cnotliwy był napastowany, albo poymany, albo więziony, á bezbożny zdrów i wesół roskosznie bujał. Co zaś? aboż to niesłuszno iest, że mężni Rycerze do broni się biorą, że w obozie nocną straż odprawiają, i przed obozem z obwiązane-

mi ranami pod bronią stoją, gdy tym czasem przebrzydli fryerze w mieście swobodnie zalotnictwa pilnują? Cóż? aboż i to niesłuszno iest, że (c) przezacne dziewice dla odprawienia służby Bożej w nocy wstają, gdy naybezpieczniejsze niewiaſty twarzym snem zmorzone, spoczywają? Praca naylepszych zaprasza i wzywa. Senatorowie cały dzień częstokroć w radzie siedzą, gdy tym czasem ostatniego karbu człek albo na polu miłemi rozrywkami się bawi, albo w karczmie zasiada, albo też w posiedzeniu jakim na bredniach czas marnie ściera. Tdź się i w tey obfzerney Rzeczypospolitey świata tego dzieie. Cnotliwi ludzie, pracują

---

(c) Dziewice *Vestales* nazwane; które początek swóy wzięły od Numy Pompiliusza. Ten Król zgromadzenie to ustanowił ku czci Bogini *Vesty*, którą one ogniem, nazwanym *wiecznym*: iż nigdy za dozorem ich gałnąć nie był powinien: czcily. Jeśli która dziewictwo utraciła, tedy ją żywą w ziemię grzebiono.



wyfilaią się i trawią się, a to z dobrej woli. Fortuny pędem niebywaią ciągni; idą za nią nieopieczale, ale równym z nią krokiem: aby byli wszystko przewidzieli, ieszcze by one wyprzedzili. Przypominam tu sobie niektóre słowa Demetriusza, którem z ust tego przezacnego męża slyszal, i które wielkość ferca iego pokazują: *Oto, prawi; iedynie na was, bogowie, skarżyć się mogę, iżście mi wprzód o woli waszey znać nie dali. Pierwieybym bowiem na to przybył, na co teraz wezwany stawię się. Chcecieli mi zebrać dzieci? a wszakci ie mam od was. Chcecieli iaką część ciała? przyrzekam onę wam; i nie wiele na tym sobie zakładam: wrychle całe ie wam złożę. Chcecieli duszę? i czemu nie? nie czynię w tym żadney trudności i przewłoki, iżbyście natychmiast to odebrać niemieli, coście mi dali. Czego się iedno domagać będziecie, to bez opierania się odemnie chętnego weźmiecie.*

Cóż tedy jest? wołałbym wołą waszę uprzedzić, niżli onę teraz pełnić. Na co się wam przydało wydzierać? trzeba było wziąć, iako swoie: lecz i tak, nic mi teraz niewydrzecie. Boć temu tylko wydzieraią, który zatrzymuie. Ja żadnego nie znam inusu, nic nie cierpię z przynaglenia: nieśluzę poniewolnie, ale we wszystkim do woli się iego stosuie, a to tym chętniey, iż wiem, że się wszystko wedle pewney i od wieków przepisaney ustawy dzieie. (d)

Przedwieczne wyroki nami kieruią,

P

(d) Co my zowiemy: *przed wieczne wyroki*, lub *Boskie zrzadzenie*: to Pogańscy Łacinnicy zwali: *Fatum*. Miało i u nich toż znaczenie, ale nad to, (w czym gruby był ich bład) rozumieli, i wyrażali przez to słowo, rozporządzenie nie iakieś, i obrót poniewolny, czyli zniewalający każdego we wszystkich rzeczach od wieków ustanowiony, *któremu nie tylko wszystko, ale i Bóg sam podlega*, iako to w tym rozdziale z słów Seneki poznać możemy. Dziwna za tym, iako Chrześcianie fatom, i fortunie to nawet częstokroć przypisują, co bądź dobrego bądź złego od wolney woli ludzkiej za-



á každemu w czasie narodzenia iego wyznaczono, iak ma żyć długo. Przyczyna pochodzi z przyczyny, á wszystkie rzeczy bądź publiczne, bądź prywatne, iakieś długie i porządne rozłożenie za sobą ciągnie. Dla czego należy wszystko mężnie znaśzać; bo niekażda rzecz tak się nadarza, iako rozumiemy, ale przychodzi z porządku wyznaczonego. Już to dawno postanowiono, z czego się maż wesełić, á nad czym zapłakać: á chociaż każdego z osobna życie zda się daleko inakszym iść to-

---

wiſto. *Owo* (mówi P. L'Eduse Desloges w mowie ſwey, którą o tey rzeczy napisał, i od Akademii Francuſkiej za nią w Roku 1745 *prawniam* odnioſł) *owo ſławy, i w przeciągu tylu wieków nieprzerwanie czczony bożek, który pod imieniem Fatów, fortuny, do tych czas ieſzcze cześć nie iaką i pokłon odbiera, nawet wpośród prawowierney Religii, która ſamą tylko może iego haniebnę ołtarze, które ieſzcze w ſercach naſzych codziennie budujemy, pokruſzyć, i obalić.*

Co ieſli przez *fata* rozumie Boſkie zrzádenie, niech, mówi Auguſtyn S. przy ſwoym rozumieniu ſłoi, á ięzyk poprawi, używiając raczey wyrażenia, i ſłów Chreſciańſkich.

rem, na iedno atoli wychodzi; nie-długotrwali niedługotrwałe wzięli-ſmy. Za cóż tak ſarkamy? na cóż się tak barzo ſkarżemy? wſzak na to poſtanowieni ieſteśmy. Niech przyrodzenie z ciałami naſzemi czyni, co się podoba, my z ochotą na wſzystko bądźmy gotowi, myśląc, że nic, co naſzego ieſt, nietracimy. Jaka ieſt właſność pocziwego człowieka? zdać się na naywyższe rządy. Niemałą zaiſte pociechą ieſt, tymże pędem, który wſzystko, co na ſwiecie ieſt, obraca, być unieſionym.

(e) To, co nam tak żyć, tak umie-

P<sub>2</sub>

---

(e) Lipſiusz w księdze ſwey o ſtałości umyſtu, przywodząc oznaczoną tu rzecz Seneki, dáje oney nieiaka przyganę, lecz oraz, wykładając właſne o tey rzeczy zdanie Stoików, wymawia onę. *Seneka, prawi, dopuſcił się pierwſzego onego w książce, gdzie mu nieprzyſtał: o Opatrzności: podobnym muſem, powiada, zniewoliło bogi &c. A ten nierozwiązany tańcuch i zwiázek przyczyni, którym wſzystko i wſzystkie wiázą, zda się nieciemno, że gwałt czyni wolney woli ludzkiej. Ale*



rać kazało, podobnym muśem znie-  
wolilo bogów. Boskie i ludzkie spra-  
wy mają równy bieg nieodwołany.  
Ow naywyższy wszech rzeczy  
Stwórca i Rządca przepisał ten  
bieg i obrót, za którym i sam idzie.  
Słucha zawsze, raz kazał. Ale dla cze-  
goż przecie Bóg tak bezwzględny  
był w owym rozporządzeniu, iż  
cnotliwym ludziom ubóstwo, rany i  
razy śmiertelne wyznaczył? Rze-  
mieślnik niemoże przemienić mate-  
ryą: iuż ona tak jest utworzona.

*właśni i prawdziwi Stoikowie nigdy tego iawnie  
niepowiadali, abo, jeśli się im co takiego wymknę-  
to, w oney żartkości, iako to bywa, pisania abo  
rozmawiania, znajdziesz, że to więcej, takim jest  
w słowach, niż w rzeczy i zmyśle. &c. I nasz Se-  
neka niepoddaje Boga nieodmienności, ale nieia-  
kim sposobem mowy, Boga Bogu. Bo kędry z  
nich naybliżej ku prawdzie przystąpili, zową tą  
nieodmiennością pod czas samę Opatrzność, pod  
czas Boga. Tegoż Stworzyciela rzeczy, mowi Se-  
neka, gdy i nieodmiennością nazowiesz, nieśkla-  
małz. Bo, ponieważ nic innego nie jest nieod-  
mienność, iedno porządek przyczyn, zawikłany  
on jest naypierwszą przyczyną ze wszystkich, na  
której drugie zawisły. Lib. I. c. 18.*

Są niektóre rzeczy, które od innych  
rozstrzygnięte być niemogą: tak z  
sobą są spoione, iż stają się nieroz-  
dzielne. Gniuśni ludzie i wpółsen-  
ni z grubych i nikczemnych składa-  
ją się elementów, ale, iżby się stał  
człowiek, którego by ze czcią wspo-  
mnieć można, potrzeba nierównie  
żywszych i subtelniejszych. Taki  
niezażyte równie utorowaney dro-  
gi: będzie musiał iść to w górę, to  
w dół: to w tę, to w owę stronę wa-  
żyć się, będzie musiał łódkę swą w  
śród burzy i nawałności kierować.  
Trzeba mu przeciw Fortunie bieg  
swój obrócić. Wiele mu zaydzie  
zawad i trudności, które trzeba u-  
łatwiać i z drogi uprzętać. Ogień  
doświadcza złota, nędza odważne  
mężę. Patrz iedno, iako cnoćie wy-  
foko wstąpić potrzeba, a poznasz,  
iż niemaż dla niej bezpieczoney i  
wygodney drogi.



(f) Przykra droga pierwsza iest, któ-  
rą; acz wprzegaią

Swieże z poranku konie; ledwie wybie-  
gaią,

Wśród Nieba iest najwyższa: z tey  
na ziemię, morze,

Gdy spojrzę, mnie samego strach prze-  
szywa, porze.

Ostatnia na ieden bok pochyła: dla czego  
Potrzeba do rządzenia kołmi ostrożnego.

Na ten czas też i Thetys, co podrzuca-  
nemi

Przymować mię wodami zawsze zwy-  
kła swemi;

Thetys sama niebywa bez zmieszania,  
trwogi,

Bojąc się, bym na ziemię, nie spadł z o-  
ney drogi.

To gdy usłyszał odważny młodzie-  
niec, podoba mi się, rzecze, droga,

(f) Przywodzi tu Autor, acz nieco, ku swey rzeczy  
odmieniwszy, słowa Owidyusza opisującego roz-  
mowę baieczną Stońca z Synem swoim Faëton-  
tem. *Metamorph: l. 2.*

wsiadam. Dla takiej drogi nie żal i  
szwankować. Nieprzełtaie Ociec  
skorą ochotę zawściagać postrachem:

--- *Ażebyś niechybił tey drogi,*

Potrzeba iść przez byka przeciwnego  
rogi,

I łuk Emoński i twa pasczękę ziadłego,  
On zaś mówi: *Wprzegay konie do wo-*

*zu mi pozwolonego. Czym mię chcesz*

*odrazić, tym się ia pobudzam. Tam*

*chcę koniecznie stanąć, gdzie fame*

*drży słońce. Jest to znak podłego i*

*nikczemnego człowieka, na pewne*

*się tylko puszczając; cnota przez wy-*

*fokie i przykre idzie góry.*

## ROZDZIAŁ VI.

**A**Le niech się godzi ieszcze raz  
spytać: czemu Bóg na dobrych  
wiele przepuszcza złego? odpowia-  
dam: iż nic zgoła złego na nich Bóg  
nieprzepuszcza. Wszystko złe, iako  
to: wszystkie szkarady i zbrodnie,  
myśli bezecne, chytne rady, ślepa



lubieżność, i na cudze czuwające łakomstwo zdaleka od nich uprzatnął. On sam strzeże ich i broni. Aboż i tego się kto ieszcze od Boga domagać będzie, iżby ludzi poczciwych nawet tłumoczków doglądał? Sami oni takowego dozoru nieżądaią od Boga, mało dbaiąc o zewnętrzne. Demokryt dostatki swe porzucił, bo poczytał ie za ciężar wspaniałego umyślu i ferca. Przecz się tedy dziwiesz, ieśli Bóg to przepuści na dobrego, czego człek dobry niekiedy sam sobie życzy? Dobrzy ludzie utracaią dzieci: czemuż nie, ponieważ ie (g) i sami czasem zabiią?

(g) Zabiią swe dzieci, a za co, że się dobremi nazywają? bo ochrony, i własnym dzieciom, gdy złoćyńcami są, niedaiąc, owżem ie karząc lepszymi się stają. Rozumieią się tu Brutus Fulvius, i inni, którzy własnych Synów na śmierć wskazali, iż przeciw Rzeczypospolitey, wykroczyli, Czym pokazali, iż więcey poważaią Matkę swą

Na wygnanie bywaią skazani: czemuż nie, ponieważ drugdy sami Oyczynę bez powrotu opuszczaią? Bywaią zabiiani: czemuż nie, ponieważ niekiedy i sami sobie śmierć zaią? Za coż tak ciężkie przygody cierpią? iżby innych też cierpieć nauczyli. Na to są urodzeni, iżby się wzorem i przykładem stali. Rozumiey więc, iż Bóg tak do nich mówi: O co się macie na mnie skarżyć wy, którzy sobie w dobrym smakuiecie? Innych osadziłem fałszywemi dobry, a czcze i próżne ich myśli iakby długim i płonnym snem uodziłem. Po wierzchu ozdobiłem ich złotem, srebrem i sioniową kością, a

Oyczynę, niżli dzieci: Pamiętna do tych czas ostatniego z nich powieść: kiedy bowiem młody Pan Synekiego z Katyliną wszedł w przymierze, i inż do obozu onego się zapuścił, Ociec w drodze go poimał, i śmiercią ukarał, dając się z tym słyszeć: *Sam go niezrodził dla Kataliny przeciw Oyczyźnie, ale dla Oyczyzny przeciw Katylinie.*



wewnątrz nic u nich dobrego. Owi, na których wy, iako na szczęśliwych poglądacie, jeśli ie, nie iako się wydaia, ale iako się taia, obaczycie, przyznacie, iż są nędzni, plugawi, obrzydli, a jedno na kształt ścian fwych, po wierzchu zdobieni. Nie jest to prawdziwe i trwałe szczęście, lecz szpłacheć tylko onego, i to nikczemny. Dla czego błyszczą, i oczy nasze ludzą, póki w szczęściu zostaią i wedle upodobania swego dostatnie i szumno żyją; skoro zaś na nie co przypadnie takiego, co ie rosparze i rozruie, w tedy się, iak na dłoni ukaże, iak wiele ich własney szpetności i obrzydłości cudzy blask pokrywał. Was zaś nadałem prawem i trwałem dobry, które się wam tym więkzemi i lepszemi być pokażą, im częściej ie przewracać i ze wszęch stron przegłądać zechcecie. Dozwoliłem wam, co jest straszego, tym pogardzać, a co jest po-

żądanego, tym sobie mierzić. Zewnątrz nie lsknicie się; dobra wasze wewnątrz się złały. Podobnym sposobem świat tym, co zewnątrz iego było, wzgardził, w samym sobie wesoło się przegładaiać. Wszystkie dobra i dostatki do szkodkow złożył. Wasze szczęście jest, żadnego niepotrzebować szczęścia.

Aliści się wiele smutków i kłopotów prawie nieznośnych na głowę waszę wali. Od tego was schronić niemogłem; przetom was na wszystkie przypadki uzbroił. Wytrzymujcie jedno mężnie. Pogardzajcie ubóstwem, nikt z was tak ubogo nieżyje, iako się ubogo narodził. Pogardzajcie boleścią; abo się ona w krótce skończy, abo was dokończy. Pogardzajcie Fortuną; żadnego iey oręza nadałem, którymby w duszę ugodzić mogła. Pogardzajcie śmiercią, która was abo dokoną, abo najlepszy żywot przenie-



fie. (h) Nadewszystko tom obwarował, iżby was nikt, mimo woli waszey, gwałtem nietrzymał. Do wyjścia stoją wam otworem wrota. Jeśli warczyć niechcecie, tedy uchodźcie. Dla czego ze wszech rzeczy, które ku potrzebie waszey mieć chciałem, nicłatwiejszego nieporządziłem, iako umierać. Tak ofadziłem duszę, iż snadno wyjść może. Zważaycie iedno, á obaczycie, iak krótka i łatwa iest droga, która wiedzie do wolności. Nie tylem wam czasu, i przeszkód położył do wyjścia świata, ile do przyścia na ten świat. Abowiem wielo-wła-

---

(h) Zła porada, á tym gorsza, iż tu Autor wprowadza, Boga radzącego, aby ludzie, gdy im tęskno w tym żywocie, śmierć sobie zadawali. Dziwno, iako tak mądry człek, tego niepostrzegł za przewodnictwem samego rozumy, iż tego samo prawo natury broni.

dneby nad wami panowanie Fortuna rozciągnęła, gdyby człowiek tak nierychło umierał, iak nierychło na świat się rodzi. Każdy czas, każde mieysce powinne nas uczyć, iako snadno iest wypłacić dług przyrodzeniu, i wrócić onemu dar iego. W pośrząd famych świątnic i uroczytych offiar, gdzie naygoręcey o życie proszą, poznawać śmierć uczcie się. Karimne woły od małej padaią rany: także rosłe i filne bydłeta iedno uderzenie ręki ludzkiej obala. Ciężkie żelazo głowę z karuku zwali, á skoro staw między głowę i szyią przetną, natychmiast cały ów gmach upada. Duch nie iest głęboko ukryty, ani go koniecznie żelazem wydobywać trzeba, ani też po zadaney ranie, trzewa przeglądać. Śmierć iest w bliskości. Nie wyznaczyłem pewnego do cięcia mieysca, wszędy droga wolna. Ono, co zowiemy umrzeć, przez co dusza



238 L. A. SEN. O OPATRZ.

się z ciałem rozstaie; krótsze jest,  
niżliby owa prędkość pobaczo-  
na być mogła. Czyli ci gardło  
stryczek zacisnął, czyli ci oddech  
woda zaięła; czyli ci spadający głaz  
głowę zdruzgotał, czyli cię ogień  
zaduśił: coćkolwiek tam bądź, dość  
że niedługo bawi. Czegoż się wsty-  
dzicie? I wyż się tego, co się tak  
prędko staie, tak długo obawiacie?



\*(S)(+)(S)\*

239



LUCIUSZA ANNEUSZA  
SENEKI  
Do SERENA  
O POKOJU DUSZY

KSIĘGA JEDNA

ROZDZIAŁ I.



Przeglądając się w sa-  
mym sobie, mój  
Serenie, postrze-  
głem nie które  
przywary tak o-  
czewiste i iawne, iżbym się onych



prawie palcem mógł dotknąć; niektóre, ukryte nieco i na ustroniu; niektóre zaś, a te są najgorstze; odsadzone i zdala niekiedy się ukazujące. Są one, iako rozbójnicze wojska łupem i zdobyczą żyjące, z którymi niemożna ani tak, iako pod czas wojny, wstępny boiem się rozprawić; ani, iako w pokoiu, bezpiecznym zostawać. To iednak nadewszystko w sobie pobaczam (i czemuż iako lekarzowi niemam (a) wyznać?) iżem od tych natarczywości, którychem się obawiał i nie nawidział, ani zupełnie został uwolnionym, ani cale im poddanym. Nie

(a) Przyczynę takowego wyznania prawdziwą sam na innym miejscu da.e: *Boć przywary swe wyznawał, zdrowia znakiem jest.* I niżej: *Choroby w tedy ku zdrowiu się nakłaniają, gdy ze wnętrza na wierzch się wydobywają.* Ep. 53. I oyczyłsty Autor Księgi: droga do zupełney wolności: wyborne o tey rzeczy dał zdanie: *Początek to zdrowia jest, kto cznie, że mu potrzeba Lekarza; na ciele widoma to rzecz jest, ale na umyśle niewidoma.*

jestem cale zły, jestem iednak w sobie niespokoiny i niedogodny: anim chory, anim zdrów. A to daremno jest, co mi powiadasz, że wszystkie cnoty mają początki barzo słupie, a z czasem iedności i trwałości nabywają. Wiem ia barzo dobrze, iż te wszystkie rzeczy, około których wyniosłość pracuje, iako to: dostoiność, chwala z krasomówstwa, i co iedno od zdania ludzkiego zawisło, z czasem się wzmagaia: wiem, iż co nas i prawdziwie na siłach pokrzepia, i co się na pozór tylko dla powabu udaie, potrzebuie lat, iżby ie przeciąg czasu z lekka krasą swą mógł nawodzić: ale się ia obawiam, iżby zwyczaj, (b) który

Q

(b) Moc i trwałość zwyczaju i natogu prawdziwie i dowcipnie opisowali Starożytni. Zeydzie się z wielu, iednego przynajmniey Owidyusza tu przywieść Słowa: *Przyśiągłem nigdy na te niewracać się Progi, Lecz gdy m najbarziej przyśiągł, same poszły Nogi.*



trwałości rzeczom dodaie, głęboko tę przywarę we mnie niewkorzenił. Długie obcowanie, bądź to z dobremi, bądź ze złemi, miłość i przywiązanie sprawuie. Snadniey ci mogę po części, niżeli razem pokazać, iaka jest słabość umysłu mego na dwie stronie obojętnie się chwieiącego, ani śmiało ku dobremu, ani też ku złemu przeważającego. Ja ci powiem, co się mi przydarza, a ty chorobie imię wynaydziesz. Przyznaię ci się, że mię chętką iakaś do oszczędności nęci. Pyszne łoże bogato uflane cale mi się niepodoba, ani funkia z szatnicy dobyta długo i pracowicie prasowana i glancowana; lecz domowa i podła, którey bynajmniey nie trzeba ani dozornie chować, ani ostróżnie nosić. Pokarm ten mi naylepiey do smaku przypada, który gotowania caley drużyny niezaprząta, ani od kilku dni poczyna być gotowany, ani przez wiele rąk bywa zastawiany;

ale na prędce sporządzony bez wielkich zachodów, przypraw i nakładów; którego mogę dostać wszędy, który ani kalecie jest ciężki, ani ciału, (c) ani się usty nazad wraca. Mam służkę niepoczesnego, nie galanta, także wieyskie chłopie, i więcej do posługi niepotrzebuie. Rad przestaię na prostym kredensie srebrym bez żadnych wytworności zrobionym i bez wrytego nazwiska złotnika, którem wziął po Oycu mym człeku niedworskim. Niepotrzebuie stołu kunsztownie ustawionego; ani przez licznych i grzecznych gości całemu miastu

Q2

(c) Często Seneka Rzymianom przymawia o womit, i nie bez przyczyny. Gdyż iedni, iako pilze Swetoniusz i Juvenalisz, z przebrzydłego obżarstwa i opilstwa womitowania zwyczaj mieli; drudzy, iako dochodzi z niektórych Autorów Muret, z rozmysłu to czynili co mieściąc, różne do tego potrawy przybierając i mieszając. Ten gruby i niezwyčajny zatrzymania zdrowia sposób zaiggnęli podobno z Galena, który w Księdze 5. te zalecał.



znaíomego; zaſtawiam go w miarę, tak, iżby ani przytomnych gości oczy wabił, ani w nich zazdrość wzniecał.

Lecz chociaź to czynię wedle upodobania mego, jednakże mię obchodzi i nęci ów pocześny poczet młodzieży ſtrojney, owe orłzaki ſług, pachółków bogato przybranych. I ów wſpaniały gmach wielce mi ſię podoba, w którym tło koſztowne pod nogami, a kąty ſame nieſą próżne bogactw: i owe ſzaczownie lśniące ſię dachy, i ów pochlebny gmin uczeſtnik marnotrawſtwa i utrat dziedzictwa. Cóż iuź, wſkróś przezroczyſte wody, i ſłodko-mrućne przy uczcie fontany? co zaſtawne ſtoły godne zaíſte widoku? Przeraził mię z przedłużoney chudoby moiey powracaiącego blaſk doſtatków, a zbytek dźwiękiem ſwym zabrzmiał. Tu ſię poczynam chwiać nieco i barziej rzeczy przegłądać

rozumem, niźli oczema. Zatem odchodzę niegorſzym w prawdzie, ale ſmętnieyſzym: i do ſprzętku mego i maiećnoſtki iuź nie iak weſół idę. Czuję powoli wnątrzną gryzołę, i wątpić poczynam, iżaliby owe ſwiateczne rzeczy niebyły prawdziwſze i lepszedobra. Wprawdzie nic ieſzcze umyſłu mego nieodmieniło, jednakże nieco ſtałoſci onego naruſzyło. Chcę póyść za wyrokami i uſtawami mych Nauczycielów, i do zabaw Rzeczypoſpolitey udać ſię. Cześć i doſtoyność wielce mi ſię podobaią, owo, nie dla purpury, okazałoſci i władzy, ale, iżbym mym przyiaciom, krewnym, i wſzytkim obywatelom, ba wſzytkim ludziom mógł być pożytecznieyſzy, bliźey podſtąpiwſzy. Trzymam ſię Zenona, Kleandra, Chryſippa, z których choć żaden urzędu w Rzeczypoſpolitey nieſprawował, jednakże do ſprawowania kaźdy z nich pobudzał.



Skoro zaś umyślowi mojemu, który do takowych rzeczy nieprzywyki, wodze puszczam, iżby się z niemi pobawił, a w tym gdy zaydzie co takiego, co nie zewszem przyftoyno (iako się więc i nieraz w życiu ludzkim nadarza) abo iż nie idzie kmyśli, a ia też widzę, iż na wielu rzeczach mniej potrzebnych czas się marnie ściera; tedy się nazad do moiey spokojności wracam, tak, iako umordowane bydle spieszno do domu biegnące. O iak mi w tedy błogo, gdy w swey dziedzinie życie oszczędzam! Tam mi nikt dnia nie urwie, którego utrata niczym nadgrodzona być niemoże. Tam się dusza sama z sobą bawi, o sobie myśli, obcych zabaw nieprzyuszczając, które pod cudzy sąd podpadają. O iakby ludzie powinni kochać spokojność, do której publiczne i prywatne troski i kłopoty wstępu nie mają! Aliści w tym, kiedy żywota waga umysł pokrzepiła, a znamie-

nite przykłady bodźców ieszcze dodały; acz mi się chce na iaw wynieść, za tym mówić, owemu ręce podać. Aby też przyszło niczego niedokazać, dość mi chęć i ochotę służenia oświadczyć. Chce mi się szczęściem wyniosłego pychę właśnie skrócić.

Drugdy mam za to, że lepiej jest, rzecz pilnie zważyć i wedle niej mówić; słowa zaś rzeczą puścić, iżby za nią tam, kędy ona poprowadzi, mowa, acz mniej wypracowana, poszła. Na co się przyda księgi wieko-trwałe pisać? Chceszli tego dokazać, iżby potomność o tobie niezamilkła? na śmierć się urodziłeś: a pogrzeb cichy mniey ma zachodów i kłopotu. Więc dla zabawki ku własnemu pożytkowi nie zaś ku zaszczytowi, pisz prostym stylem: mniey pracy jest każdego dnia pracować na dzień, niż na długie wieki.



Zasie, gdy umysł mój wyższą uwagą ku górze się podniosł, wyboru słów szuka, a jako wyfokim tchnie duchem, tak pragnie i słowy, iżby o wspaniałych rzeczach nie inaczej, iedno wspaniale mówił. Jakoż pominawszy krasomówskie uftawy i pilnieysze uwagi, wzgóre wylatuję, i prawie nie moiemi mówię ufty. I ażebym się dłużey z osobna nierozwodził, wyznaię, iż we wśzech rzeczach ta umyśłu słabość i niestałość do mnie przyftaie tak dalece, że się obawiam, iżbym w dobrym powoli ze wśyftkim nie ofłabiał, abo zawsze zostawał niespokoiny. Jestem podobnie podoben do owego, któremu upadek pod nogami: a podobno iest ieszcze co takiego, czego sam przewidzieć nie mogę. Na własne bowiem przywary zbyt łaskawym okiem poglądamy, a rozumowi też onych doyrzeć, miłość własna nie dozwała. Zaiſte wieluby mądremi

zostało, gdyby się (d) przed czasem za takich nie mieli; gdyby nie których rzeczy nie pomiiali, a przed

(d) Prawdziwa i gruntowna przyczyna, dla której nie tylko do wyfokiej mądrości, lecz ani do pomierney w umiętności iakiej biegłości tak wielu nie przychodzi. Mądry ludzie, którzy wiek swój ćwicząc się w iedney ofobliwie umiętności, skołatali; zniają do to siebie, iż im wiele niedoftaie; więcej oni zawsze upatrują przed sobą, niżeli za sobą. I przeto przychodzą do prawdziwey mądrości, chociaż rozumieją, iż tam ieszcze nie došli, gdzie stoją. *Insza zaiſte, mówi nałz Ksztelan Fredro; mądry, a insza mądek.* Owszem nie barzicy przeciwnego: tamten bowiem tego, co ma, do siebie nie zna; ten zaś, czego nie ma, to sobie przypisuje. I przeto rzeczono: *Mądek przecie coś u siebie, chociaż w rzeczy nic nie widzi.* Tey przywary czyli przeszkody do prawey mądrości naybarzicy ludziom młodym wystrzegać się potrzeba, iżby nie rozumieli, że wysoko latają, gdy ledwie po ziemi gmerzyć poczynają: *Magnos profectus; upomina Młodź mądry nauczyciel Quintilian; frequenter perdit arrogans de se persuasio.* Ztąd pochodzi, iż ledwie się drugi i tkań nauki iakiej, aź iuż równego sobie wtey umiętności nie widzi. Wieleby się w szczegulności o tym przykładów przywieść mogło, lecz to nie byłoby przypiskiem, ale przestronnym pismem. Zwłaszcza, iż Seneki zdanie iasne iest, a prawdę onego doświadcza, nie utwierdza. *Ego tecum o Annæ, (mówi o tym zdaniu Lipsiusz) Quot experimenta capi in iuventute huius opinata scientiæ ut Plato appellat? Et quam primum in via pedem posuerunt, visi eum habere in meta.*



drugiemu oczu niezawierali. Miewy to za pewną, że nas barziesy gubi własne nasze pochlebstwo, niżeli cudze. Kto kiedy sobie śmiało prawdę powiedział? owšem kto w pośrzedztłumu łaszczących się wyławiających, sam sobie nie podchlebiał? Jeśli zatym masz iakie lekarstwo, którymbyś moiey obojętności i niestałości mógł zabieżeć, proszę cię, abyś mię sądził być godnym, iżbym tobie spokoynosc mą przypisał. Wiem iż wzruszenia moie wewnętrzne nie są niebezpieczne, ani też tak dalece burzliwe, ale, iżbym ci to, na co się skarzę właściwym podobieństwem wystawił, powiadam, iż nie nawałność mię trapi, ale ckliwość. Jakiekolwiek to zlé jest, pozbaw mię onego i ratuy na tey błędney ziemi biedzącego się.

ROZDZIAŁ II.

**J**Uż to nie od małego czasu, mōdy Serenie, myślę w zaciszku, do

czegobym tę moię namiętnosc przyrównał, ale nic składniey nieprzypada, iako przykład chorego, który niedawno z ciężkiesy i przedłużoney choroby powstałszy, cierpi ieszcze nieiakies nagabania, i lekkie wzruszenia niekiedy go dolegają, a gdy i tego pozbedzie, ieszcze sobie niedowierza; owšem zupełnie iuż zdrowym będąc, ieszcze lekarzowi rękę podaie, podeyrzenie inając gorączki. Taki człek; miły Serenie; nie iest chorym, ale się ieszcze niezna być zdrowym. Jako morze abo iezioro po burzy i nawałności, ieszcze się nieco chęłba. Nie trzeba ci za tym owych przytwardszych środków, któreśmy iuż przebyli; iżbyś z sobą samym groźno postępował, ale iedynie tego tylko, czego przy schyłku używać zwykliśmy, to iest: abyś miał ufność w sobie. Miewy za to, że idziesz prostą drogą, i niedaway się zniey sprowadzić żadnemi namowami podróżnych, gościńcem od wielu



utorowanymi idących abo blisko twey drogi błędzących. To, co żądasz, iest coś wielkiego i wyfokiego, á prawie Boskiego, ponieważ chcesz być niewzruszonym. Grecy nazywali to stałością umyśłu, o czym wyborną księgę napisał Demokrit. Ja zaś zowie pokoiem duszy. Nie widzę bowiem potrzeby, dla czego byśmy innego słowa szukać mieli, któreby barzies do Greckiego przypadło. Dość na tym, że rzeczy daimy imię, które Greckiego nazwiska wyraz mieć powinno, niekształt i pozor. Rzecz cała na tym, iako umyśłu być zawsze równego, umiarkowanego, łagodnego, wypogodzonego, i wesolego, tak, iżby w tey wesoleści zostawał bez przerwania, zawsze równie spokojnym, ani się w górę wynaszaiąc, ani w dół zniżając. A to iest pokdy duszy.

Jako zaś onego doysć możemy, z pilnością szukaymy. Użyć, iestli ei się podobą, powszechnych i wia-

domych środków, á my tym czasem samę zbrodnią na iaw wystawiamy, iżby każdy, co wniey swego iest, pobaczył.

A przytym poznasz i to, że mniej z samym sobą masz do czynienia i biedy, niżli owi, których do wyfokich urzędów przywiązanych pod wyfokim, i wspaniałym tytułem biedzących się (czego oni niepokazują po sobie) barzies wtyd, niżeli chęć i ochota trzyma. Do tegoż cechu należą, iako ci, którzy lekkością i leniństwem sami sobie są uprzykrzeniem, którzy tak są niestateczni i odmienni, że co nie dawno od siebie odrzucili, to się im naybarzies podobą; tak i owi, którzy w samey gnusności i ospalstwie wiek przepędzają. Przyłącz i tych, którzy się tam i ówdzie niespokojnie wiercą, nakształt owych, którzy zasnąć niemogąc, i tak i owak się układają, prześcielają, aż za ledwie znużeniem się spoczynek naydują. Takowi lu-



254 L. A. SENEKI.  
dzie coraz stan życia odmieniają, aż  
też dla zaszły na koniec starości w  
tym zostać muszą, w którym ich nie  
obrzydzenie niestatku i odmian, ale  
do nowości opieszala starość osadzi-  
ła. Do tegoż karbu przydad i tych,  
którzy nie z jakiej niestateczności,  
mniey porywczemi są, ale z gnusno-  
ści. Żyją, nie iako sobie życzą, ale,  
iako poczęli. Zbrodnia ta ma niezli-  
czone prawie własności, ale ieden  
tylko skutek, że się na koniec czło-  
wiek sam sobie niepodoba. Pochod-  
zi ona z niepowsściągliwości serca  
oraz z pożądlivosti boiaźliwych, a-  
bo mniey pomyślnych, kiedy, abo  
nieśmiają tyle, ile pożądaia, abo nie  
dokazują: á tym czasem coraz prò-  
żną się nadzieią cieżą, pełni niestat-  
ku i płochości. Przydarza się to o-  
wym, którzy nic pewnego przedsię-  
nie biorą. Przez całe życie niewie-  
dzą, co czynić, chociaż siebie i in-  
nych w trudnych i nieprzystoynych  
zabawach ćwiczą; á kiedy z pra-

o Pokoju Duszy. 255  
cy swey, korzyści niewidzą, wty-  
dem się wędzą i żalują, nie przeto,  
iż niegodziwey rzeczy pożądałi, ale  
iż bez skutku. Oplakują w tedy roz-  
poczętego dzieła, i boią się dokona-  
nia iego, á gdy oni ani władać swe-  
mi namiętnościami, ani też ie naly-  
cić mogą, tedy czują niepokòy du-  
cha. Troskliwy żywot, który pro-  
wadzić muszą, iest ich męką i karą,  
która się w ten czas ieszcze, froźszą  
staie, gdy niepomyślny los zawist-  
ney fortuny onych zniewoli ucie-  
kać się do ofobności i tajemnych za-  
baw. (e) Ale ani ofobność ani za-  
dne na ustroniu zabawy mogą się te-  
mu człowiekowi podobać, któremu

---

(e) Nie dziw, że się takiemu ofobność niepodoba,  
gdyż ani może podobać. *Bowiem największym  
dowodem iest, iako mówi Autor w Liście II; do-  
brze umiarkowanego umysłu, gdy może przestać  
na sobie, i z sobą się dawić.* Horacyusz dokładnie,  
acz w krótkich słowach, wyraża charakter tego,  
który z sobą przestawać nie chce.  
*Non horam tecum esse potes, non otia resiste  
Ponere, te cum ipsum vitas fugitivus & erra.*



publiczne zabawy w głowie, który popisowania się chciwy, i z przyrodzenia niespokojny, a w sobie żadney pociechy nienaydujący, któremu kiedy wszystkie rozrywki i krotofile uięto, które są niepoślednią częścią jego zabaw; tedy niemoże on żadną miarą między domowemi ścianami na ofobności wysiedzieć. Człowiek takowy sam sobie zostawiony, sam sobie przykrzy. Z tego uprzykrzenia idzie niepokój duszy i samego siebie obmierzenie, którego ni tam, ni ówdzie pozbyć niemoże, a spoczynek też w ofobności nieznośny mu jest. A zewnętrznego poburzenia przyczyn dla wstydu wyznać niechcemy, toć w sobie dręczyć musimy. Boć te wewnątrz usadowione namiętności, których się wyprowadzić niechce, z sobą drą kuty, a serce okrutnie szarpią. Ztąd smutek, troska, i tyśiączne rozerwania nic pewnego przedsię niebiorącego umysłu, które go, gdy też co

rozpocznie, troskliwością, a gdy się niepowiedzie, boleścią i smutkiem napełniaią. Ztąd i ów nierządny afekt, spoczynkiem swym hydzących się i utyskuiących, że nic niemają do czynienia; ztąd i owa nieprzyjaciółka wzrostu i powodzenia innych zazdrość; którą tuczy nieszczęśna gniusność. Ta, że się sama po ziemi czołga, nie rada widzi kogo w zgórę się wynoszącego. Rozpacz z niepowodzenia swego, a żalność z powodzenia innych sprawuie, że złorzeczą fortunie, na czasy się skarżą, ofobności i kątów szukają. Ale, gdzie się kolwiek obróca, nayduią swą męczarnią: tęsknią sobie, i nic też robić niechcą. Dusza ludzka z przyrodzenia żartka jest, a leda chętką ją wzruszy. Wszystkiemu temu, co w niej pożądlivość wznieca, barzo rada. Dalekoż barziefy owe bezecne umysły, które się same swemi zabawami każą. Takowe umysły są na-



nakształt niektórych wrzodów, które się rękoma, acz szkodliwie, dają dotykać. Zaiście ich namiętności są szkodliwe wrzody, a jednakże mają swe ofobliwsze ukontentowanie w usta-wicznym zaprzątieniu i niepokoju. Rzeczy, które drugdy ciała z szkoda i bolem przychodzą, powabne im są, i nayduią w nich rokosz taką, iaką mają ci, którzy na łóżku z ie-dnego na drugi bok ieszcze niezleża-ły coraz się przewracają; iako (f) Achilles u Homera, który się coraz inaczey przeginał, raz twarzą ku ziemi, zaśię grzbietem kładąc. Wła-ściwo to jest chorem, nic długo nie cierpieć, a odmiany częstej iako le-karstwa i ulgi nieiakiey używać. Podeymuiemy dalekie podróże, zwiedzamy morza, a niestatek i pło-

(f) Te są właściwe słowa o Achillesie Homera; z Greckiego wyłożone.  
*Nunc lateri incumbens iterum post paulo supinus,  
Corpore, tum pronus, tum surgens, deniq; relictus.*

chość umysłu wszędy z nami krąży; na morzu tęskniemy do lądu, a z lądu pragniemy puścić się na morze. Idziemy do (g) *Kampanii*, ale tam się samę wygody i rokoszy przeia-dają. Podźmyż na mieysca nienafia-dle w głuche pustynie (h) *Brutliu-szowe i Lukanjskie*; a i tam, co rosko-sznego wynaydźmy, czymby się, po strasznych i okropnych widokach,

R 2

(g) Wesoły i żyzny kray w królestwie Neapolitańskim. Kapua Miałto sławne, w teyże Prowincyi. Obywatele tey krajiny uciśnieni od Samnitów, podali się Rzymianom, którzy pod hetmaństwem Walleriusza zbili Samnitów, lecz Żołnierze Rzymscy, patrząc na obfitość z tego kraju, umysłili, miaasto opanowawłzy, na zawżę w nim mieszkanie sobie założyć. Lecz Spisku tego doszedł Konful Maryusz. Wesołość i obfitość tey Prowincyi naywiększą przyczyną było Annibalowi upadku, po tak wielu zwycięstwach. Ten bowien czwarty raz zbawłzy Rzymian pod Kanami w Apulii, gdzie Ich 45000. z Konsulem i 80. Senatorami na placu legło, pewnieby był onych dokończył, gdyby rokoszy Kapuańskie niezabawłły tam woyska Jego. A tym czasem nie dały pory i sposobności Scypionowi wtargnienia do Afryki.

(h) *Brutliam* i *Lucania* przelegte krajiny Kampanii.



swawolne oko popaſło. Trzeba  
zwiedzić i (i) *Tarent*; tam to  
ſławny port; tam powietrze w zi-  
mie nawet przyjemne i zdrowe;  
tak doſtatne i przelstronne domy,  
któreby ieſzcze mnóſtwa dawnych  
obywatelów ogarnąć mogły. Ale  
iż wróćmy ſię do miasta; gdyżem  
dawno iż nieſłyſzał, owego miłego  
brzmienia i ſzczęku. Muſzę ſię też  
znowu poweſelić z przelania krwi  
ludzkiej. Rozrywka idzie za roz-  
rywką, a widoki coraz ſię przemie-  
niają. Tam to właſnie ſłuży, co  
rzekł Lukrecyusz:

*Tym ſposobem i tą drogą,  
Každy ucieka przed ſobą.*

(i) *Tarent* Miasto leży w królestwie Neapolitań-  
skim. Naród *Tarentini* w południowej części zie-  
mi Włoskiej mieszkający w kraju *Messapia*, a póź-  
niej *Calabria* nazwanym. Ze zaś przydaie, iż  
to miasto ieſzczeby dawnych Obywatelów ogarnąć  
mogło, znać, iż po części ſpuſtoſzałe być muſiało;  
Jakoż tak było. *Vetus murus*; ſwiadczy o tym  
mieſcie Strabo; *ambitum habet magnum, nunc  
autem maior urbis pars, ad Isthum ſita, deſer-  
ta eſt.*

Lecz na co ſię przyda uciekać,  
ieſli nie uciecze? ſciga ſam ſiebie, i  
dociera niezbyły ſam ſobie towa-  
rzyſz. Przeto wiedzieć mamy, że  
nie mieyſca ta ieſt przywara, któ-  
rey podlegamy, ale naſza. Niedołę-  
żni ieſteśmy ze wſzech miar: tak  
praca, iako i roſkoſz przydłuſza,  
iakoſkolwiek ona ieſt, nieznoſna nam  
ieſt. Niektórzy więc wzięli ztąd po-  
chop do ſmierci, że przy uſtawicz-  
nych odmianach, na toż ſamo po-  
wracali, i na nic nowego więcey na-  
paść niemogli. Ztąd życie poczęło im  
być niemile, i ſam ſwiąt: a zatym przy  
owych zgryźliwych roſkoſzach co-  
raz ſtyſkują: (k) *pókiż toż ſamo?*

R<sub>3</sub>

(k) To ieſt: *póki też ſame roſkoſzy?* iako mówi  
wſpomniony wyżej od Seneki Lukrecyusz: który  
te odmiany i nieſtałość w dogadzaniu zmyſłności  
w księdze 3, wdzięcznym Rymem opiaſawſzy na  
koniec przydaie:  
*Præterea verſamur ibidem, atque inſumus uſque,  
Nec nova vivendo proceditur ulla voluptas.*



## R O Z D Z I A Ł III.

**J**Akiegobym sądził użyć środka przeciw tey tęsknicy, pytasz mię? Najlepszy jest ów bez wątpienia, który radzi (1) *Athenodor*: do zabaw i posług Rzeczypospolitey się udać. Abowiem, iako niektórym dla zdrowia zachowania praca i poruszenie ciała; a szermierzom i zapasnikom dla utrzymania i pomnożenia siły; od czego wszystko ich zależy; codzienne ćwiczenie się w tey sztuce potrzebne jest, tak też i nam nie mały zaszczyt i pożytek przynosi wczesne przysposobianie się do prac i zabaw publicznych. Kto ma przedsięwzięcie służyć społeczeństwu swojemu, i tym umysłem na urząd idzie, o takim wątpić nie-

(1) Kilku było tegoż Imienia Filozofów, a wszyscy się trzymali sekty Stoików. Zatem trudno zgadnąć, którego tu z nich wymienia Autor.

trzeba, iż, jeśli wedle przemożenia swego tak o publicznych, iako i prywatnych ma pieczę i staranie, nie tylko się w przyzwoitej zabawie ćwiczy, ale też użytecznie pracuje. Ale cóż; prawi; kiedy przed szalonym ambitem i spotwarzeniem ludzkim najlepsze sprawy opacznie tłumaczącym niewinność i szczerść spokojnie wysiedzieć się niemoże, a w swych czynach więcej zawsze najduie zawad i trudności, niżeli powodzenia? Zatem wolisz radę publiczną i publicki zaniechać. Lecz wielgomyślny człek i w zakątkach domu swego potrafi, czym jest, ukazać. Jako siła lwa najmniej się kłóci, w której go trzymają, niekróci, tak cnotliwy i na osobności, tymże jest, ani się mieni. Zmyka się on od zgiełku świata, ale tak, iż w swym spokojnym zaciszku, i powszechnie wszystkim i każdemu z osobna, dowcipem, mową, radą pomoc gotów. Abowiem nie ten tylko swej



Rzeczypospolitey służy, który dou-  
rzędów podaje, obwinionych broni,  
daie o wojnie i pokoju swój wyrok;  
ale i ów, (m) który młodzieży

(m) Tę przyługę Rzeczypospolitey, którą tu Se-  
neka porównał, z innemi w Oyczyźnie zasługami,  
Cicero nad inne przenosił. *Gdy, prawi; myśli,*  
*czybym się mógł iak najwyżey ludzom stać po-*  
*żytecznym, nic mi się nad to większego nie zdało,*  
*tako, iżbym Ziomkom moim ukazał drogę do po-*  
*żytecznych nauk. Jakż bowiem; przydaie zaraz;*  
*postugę większą i lepszą Rzeczypospolitey uczynić*  
*możemy, iako gdy uczyemy i pociągamy młodź, a*  
*to tych osobliwie czasów, których tak jest wyuz-*  
*dana, iżby wszystkim do tego pracy i starania*  
*przyłożyć potrzeba, aby na wodzy utrzymana i*  
*zawściągniona była?* Cic. 2. de Div. n. 2. 4. Tak  
sam Seneka przystąpił się swej Oyczyźnie, przy-  
stoyne wychowanie dając Neronowi. Ale Nero  
wzemu się złemu godził? Seneka go pewnie złe-  
go nie uczył, ale wszystkiego dobrego. Toć złość  
ucznia nie zawsze pada na nauczyciela; który  
gdy uczynił, to wszystko, co był powinien; go-  
dzien pochwały, nie z owocu i skutku prac swo-  
ich, lecz z famey pracy. Przecz tedy takim zbro-  
dniem był Nero? O przeflawnym Augustie Cesa-  
rzu wiemy z Historji. że go od dzieciństwa *Ar-*  
*tika Matka* w wielkim dozorze i karności trzyma-  
ła. O Neronie wiemy też, iż *Matka Agrypina*  
ślepo do niego przywiązana była; i nie tak o to  
dbała, aby był poczciwym, iedno, iżby był Cesa-  
rzem; ztąd łatwo wniesć można, iż pewnie Se-  
nece po Stoicku, abo iako rozumiał być z lepzym,  
edukować go niedozwolono, ani też pod nauką

przystoyne daie wychowanie; któ-  
ry w takim dobrych nauczycielów  
niedostatku, cnotę w serca fzczepli;  
który łakomych i wszetecznych o-  
ślepi lecących przeymnie i zawścią-  
ga. Takowy pewnie służy dobru po-  
spolitemu tak dobrze, iako i inni,  
choćby też z domu niewychodził.  
Izaliż bowiem więcey się zasługue  
Oyczyźnie ten, który, iakąkolwiek  
bądź stolicę Sędziowską zafiadzły,  
poszepnione od podle siedzącego so-  
bie do ucha słowa za wyrok daie;  
niżli ów, który naucza sprawiedli-  
wości, pobożności, cierpliwości,

tego mądrego Nauczyciela doyrzeć Neronowi do-  
puczono. Boć lat mając 18. wyłedł, że tak rze-  
kę, z opieki, i na Państwo wstąpił, o czym pewnie  
w roku siedmiastym już myślić począł. A do te-  
go; w młodości i pierwiastkach panowania swego  
był wielce cnotliwym i wszystkim miłym; lecz  
potym się skaził, bądź to przez złych ludzi, bądź  
też przez owo weześnie wyniesienie swoje. Z ta-  
kiey tedy przyczyny Nero stał się zmasą i mor-  
dercą Oyczyzny sweoy, niech świat sądzi; że zaś  
nie z winy przeflawnego i mądrego Nauczyciela,  
to świat dawno osądził.



męstwa, pogardy śmierci, który przy-  
wodzi do poznania Boga, do poznania  
wielkości dobra i pociech, które z po-  
czciwego pochodzą sumnienia? Za-  
tym ieśli ten czas, któryś zwyki był  
publicznym zabawom poświęcać, [n]

(n) Dalekoż barzicy przystoi i przynależy przy-  
zwoitemi stanowi naukami zabawić się tym, któ-  
rzy zgoła innych zabaw nie mają, iedno te, które  
im płoża porywczosć i namiętnosć podrzuca.  
Nauka i mądrość naylepszą iest do publicznych w  
Oczyźnie zabaw przyprawą, które iuż są sku-  
tkiem, iuż też, w samym doświadczeniu, pomno-  
żeniem umiętności. Cicero przez swą naukę go-  
dnym się stawizy naywyższych w Oyczyźnie urzę-  
dów, nauk się niepuścza, wiedząc iż przez nie  
tam przyzedł, gdzie naybarzicy doświadczył; iż  
mądrość potrzebna iest. Kato wielki statysta i mi-  
łośnik swey Oczyzny, pisze Historią dla Syna, a  
przed samą śmiercią czyta przyzwoitą czasowi te-  
mu księgę Platona o nieśmiertelności duszy. Ce-  
zar wielki hetman, niepośledni też Dzieiopis, ia-  
kim niegdyś był u Greków Polibiusz, który tak  
sławny był z głowy iak i z ferca, z pióra iak i  
oreża. Scipio, bitwy zwodzając, równie trzyma się  
księgi, iako i broni. Aboż i Oczyźnie należey  
schodziło i schodzi na takichże mężach, którzy  
naywyższe piastuiąc urzędy, i sami się w umięt-  
nościach wydoskonalali, i one pomnażali? Do-  
bywanie Gdańska nieprzeszkadza wielkiemu Hetma-  
nowi Zamoytkiemu uczonych ludzi do Polskiej  
sprowadzać. A cóż mówić o owych wielkich u nas  
mężach, którzy mądrą radą i mądrym piśmie

na naukiłożył, nie można ci zarzucić  
tego, iżeś zszedł z stanowika i po-  
winności swey niewypelnił. Nie ten  
iedno powinność dobrego żołnierza  
pełni, który na placu mężnie stoi i  
skrzydła swego broni; lecz równie i  
ów, który bram strzeże i stanowika  
swego, acz z mnieyszym niebespie-  
czeństwem, nie bez potrzeby iednak,  
pilnie, strażę rozstawia i zbroiowni  
dogląda. Wzysknie te posługi, acz  
bez krwi przelania odprawuią się,  
zółd atoli swoy odbieraią.

Jeśli się w nauki zapuścisz, tedy  
wżyciu twym niedoznasz tęsknoty.  
Nigdy ci się dzień nie sprzykrzy, i  
przeto nocy tęskliwie wzywać nie  
będziesz. Ani sobie niebędziesz przy-  
krym, ani innym nieużytecznym.

równie Oczyźnie swey służyli? iako to owi prze-  
sławni Lubomirscy, Lubienicy, Morfzynowie, So-  
likowscy, Opalińscy, Fredrowie, i inni? A co tu  
rzeką owi, którzy *Naukom i Księgom*; iako mówi  
nasz Górnicki w swym Dworzaninie; *na gardło*  
*odpowiedzieli?*



Wielu przyiaźń sobie zyszczesz, i wiele godnych ludzi do ciebie się garnąć będzie. Nigdy bowiem cnota, chociażby, niewiem w jak tajemnym zaciszku prześadywała, długo utaić się nie może; rychło oney ślad wezmą. Abowiem ieśli cale od społeczności ludzkiej stoniemy, i z sobą iedynie spółkując, żyjemy; nastąpią pewnie za próżniacką ofobnością próżne i płocze zabawy. Poczniemy zatym iedne budynki rozrzucać, drugie wystawiać; morza same zechcemy przekopywać, i mimo wszelkich trudności i zawał mieysc, z granic swych wyprowadzać, a drogim czasem, którego nam do chwalebnych dzieł użyczono, marnie szafować. Jedni używają czasu oszczędnie, drudzy marnotrawnie: inni tak nim szafują, iżby się z każdego momentu sprawić i obliczyć mogli; owi tak go nikczemnie rozpraszają, że onego w dziełach swych i śladu niezostawują. Dla

czego ku więkzey hańbie same lata służą starcowi, gdy niczym innym starości swey niedowodzi, iedno siwiźną i wiekiem.

Moim zdaniem; kochany *Serenie*; z boiaźni *Athenodor* tak wczesnie przed zlemi czasły z świata umknął. Nieprzeczę ia temu, iż niekiedy ustąpić trzeba, ale z wolna, porządnym wstecz krokiem, i, iako żołnierze z rozwinionemi chorągwiemi, z honorem. Sami nieprzyiaciele barziewy poważają i sławią tego, który się z dobytą bronią im w ręce dostaie. Tak i cnotliwym, mniemam, postąpić potrzeba. Jeśli go Fortuna pod nogi rzuci, i niezdolnym uczyni, niema zaraz tyl podawać, i broń opuściwszy wkąt uciekać, iakby też to mogło być mieysce iakie, gdzieby nas fortuna doścignąć niemogła: ale niech się w sprawy publiczne rzadzey wdaie, a tym czasem z do- brym rozmyślem wynaydzie co takiego, czymby się stał pożytecznym.



Rzeczypospolitey. Nie może iuż w woysku służyć, niechże się o godność inną stara: nie może dopiąć publiczney iakiey dostoiności, niech będzie mówcą: nakazano mu milczenie, niechże tajemną radą spół-obywatelom służy: zabroniony mu wstęp iest do radney izby, niechże się w domu, przy widokach biesiadach, dobrym kompanem, wiernym przyjacielem, skromnym gościem pokazuje. Jeśli powinności utracił obywatela, niech wypełnia powinności człowieka. Dla zacności duszy naszey iesteśmy sprzymierzeni i ztowarzyszeni z całym światem, ani przystoi ią nam cieśnić w obrębie murów iednego miasta: wyznać nam trzeba, iż Oyczyzna nasza po całym świecie; abyśmy przestronnieysze cnocie pole dali. Niemasz głosu w izbie sądowey ani seymowey, więc obeyrzy się wstecz, iak przestronne krajiny i narody otworem ci stoją. Nigdy przed tobą tyle bram nie będzie

zawartych, ile otwartych. Ale patrz, iżby w tym cała wina na cię niepadała. Bo podobno inaczey Rzeczypospolitey służyć niechcesz, iedno iako wyfoki Minister abo Senator, abo inny iaki znaczny urzędnik. Także niechciałbyś podobno żołnierskiej służby, ani też do boiu stanąć inaczey; iedno w dostoiności Hetmana, abo Generała? a ia powiadam: by inni czoło woyska trzymali, a ciebie w ostatnim szeregum postawiono; przecież i tam głosem, ochotą, sercem pokazać się żołnierzem powinienes. Ten, któremu w bitwie ręce obcięto, może ieszcze, acz głosem samym, do mężnego boiu innych zagrzewać, byleby sam z boiska swego nieschodził. Dokażesz coś podobnego, iesli, gdy cię od pierwszey w Rzeczypospolitey posługi Fortuna oddali, niewzruszenie stać, a wymową samą i głosem Oyczyźnie służyć będziesz. Jeśli ci kto gębę zamknie, i tak milcząc, nieuście-



puj; możeż niekiedy i milczeniem wiele dobrego sprawić. Zadna zabawa i praca poczciwego Obywatela próżna nigdy nie jest. On bowiem słuchaniem, widzeniem, twarzą, skinieniem, i skrytą uporczywością, samym krokiem i stąpieniem wiele pomoc może. Jako niektórzy lekarstwa, prócz smaku, dotknięciem samym i zapachem, pomocne są, tak się też częstokroć rzecz ma i z cnotą. Wie ona, iak nawet z daleka sięgnąć, a moc swą i dzielność pożytecznie rozpościerać. Zawsze ona znaczne pożytki sprawuje, czy się wolnie i iawnie przechadza, czyli uproszony tylko ma przystęp, czyli gwałtem odegnana, czyli niczym niezabawiona i niema; czyli w tajemności ukryta, czyli też na iawie postawiona. (o) Czy ty ro-

(o) Pożyteczniejsze; mówi Kasztelan Fredro; mądrego siedzenie albo próżnowanie; niż głupiego zakręt albo robota.

rozpocznie, troskliwością, a gdy się niepowiedzie, boleścią i smutkiem napełniaią. Ztąd i ów nierządny afekt, spoczynkiem swym hydzących się i utyskuiących, że nic niemaią do czynienia; ztąd i owa nieprzyjaciółka wzrostu i powodzenia innych zazdrość; którą tuczy nieszczęsną gniusność. Ta, że się sama po ziemi czołga, nie rada widzi kogo w zgórę się wynoszącego. Rozpacz z powodzenia swego, a żalność z powodzenia innych sprawuje, że złorzeczą fortunie, na czasy się skarżą, o sobności i kątów szukaią. Ale, gdzie się kolwiek obróć, nayduią swą męczarnią: tękną sobie, i nic też robić niechcą. Dusza ludzka z przyrodzenia żartka jest, a leda chętkaią wzruszy. Wzyskkiemu temu, co w niey pożądlivość wznieca, barzo rada. Dalekoż barziewy owe bezecne umyśły, które się same swemi zabawami każą. Takowe umyśły są na-



nakształt niektórych wrzodów, które się ręką, acz szkodliwie, daia dotykać. Zaiście ich namietności są szkodliwe wrzody, á jednakże maia swe ofobliwsze ukontentowanie w uftawicznym zaprzatnieniu i niepokoju. Rzeczy, które drugdy ciału z szkodą i bolem przychodzą, powabne im są, i nayduia w nich roskosz taką, iaką maia ci, którzy na łózkę z iednego na drugi bok ielzcie niezleżały coraz się przewraciają; iako (f) Achilles u Homera, który się coraz inaczey przeginał, raz twarzą ku ziemi, zaiście grzbietem kładąc. Właściwo to iest chorym, nic długo nie cierpieć, á odmiany częstey iako lekarstwa i ulgi nieiakiey używać. Podeymuiemy dalekie podróże, zwiedzamy morza, á niestatek i pło-

(f) Te są właściwe słowa o Achillesie Homera; z Greckiego wyłożone.  
Nunc lateri incumbens iterum post paulo supinus,  
Corpore, tum pronus, tum surgens, deniq; reclus.

chość umyślu wszędy z nami krąży; na morzu tęskniemy do lądu, á z lądu pragniemy puścić się na morze. Idziemy do (g) *Kampanii*, ale tam się same wygody i roskoszy przeia-daia. Podźmyż na mieysca nienafia-dle w głuche puystynie (h) *Brutliuszowe* i *Lukańskie*; a i tam, co roskosznego wynaydźmy, czymby się, po strasznych i okropnych widokach,

R 2

(g) Wefoły i żyzny kray w królestwie Neapolitańskim. Kapua Miaoło sławne, w teyże Prowincyi. Obywatele tey krainy uciśnieni od Samnitów, poddali się Rzymianom, którzy pod hetmaństwem Walleriusza zbili Samnitów, lecz Zołnierze Rzymscy, patrząc na obfitość z tego kraju, umyślili, miaoło opanowawszy, na zawżie w nim mielzkanie sobie zalożyć. Lecz Spisku tego doszedł Konful Maryusz. Wefołość i obfitość tey Prowincyi naywiększą przyczyną było Annibalowi upadku, po tak wielu zwycięstwach. Ten bowien czwarty raz zbawczy Rzymian pod Kanami w Apulii, gdzie Ich 45000. z Konfulem i 80. Senatorami na placu leżło, pewnieby był onych dokończył, gdyby roskoszy Kapuańskie niezabawily tam woyska Jego. A tym czasem nie daly pory i sposobności Scypionowi wtargnienia do Afryki.

(h) *Brutliam* i *Lucania* przelegte krainy Kampanii.



swawolne oko popaſło. Trzeba  
zwiedzić i (i) *Tarent*; tam to  
ſławny port; tam powietrze w zi-  
mie nawet przyjemne i zdrowe;  
tak doſtatne i przeſtronne domy,  
któreby ieſzcze mnòſtvo dawnych  
obywatelów ogarnąć mogły. Ale  
iuz wróćmy ſię do miasta; gdyżem  
dawno iuz nieſtyſzał, owego miłego  
brzmienia i ſzczęku. Muſzę ſię też  
znowu poweſelić z przelania krwi  
ludzkiej. Rozrywka idzie za roz-  
rywką, a widoki coraz ſię przemie-  
niają. Tam to właſnie ſłuży, co  
rzekł Lukrecyusz:

*Tym ſposobem i tą drogą,  
Každy ucieka przed ſobą.*

(i) Tarent Miasto leży w królestwie Neapolitań-  
skim. Naród *Tarentini* w południowej części zie-  
mi Włofkiej mieszkający w kraju *Messapia*, a póź-  
niej *Calabria* nazwanym. Ze zaś przydaie, iż  
to miasto ieſzczeby dawnych Obywatelów ogarnąć  
mogło, znać, iż po części ſpuſtoſzale być muſiało;  
Jakoż tak było. *Vetus murus*, ſwiadczy o tym  
mieſcie Strabo; *ambitum habet magnum, nunc  
autem maior urbis pars, ad Isthum ſita, deſer-  
ta eſt.*

Lecz na co ſię przyda uciekać,  
ieſli nie uciecze? ſciga ſam ſiebie, i  
dociera niezbyły ſam ſobie towa-  
rzyſz. Przeto wiedzieć mamy, że  
nie mieyſca ta ieſt przywara, któ-  
rey podlegamy, ale naſza. Nieołą-  
żni ieſteśmy ze wſzech miar: tak  
praca, iako i rokoſz przydłuſza,  
iakoſkolwiek ona ieſt, nieznoſna nam  
ieſt. Niektórzy więc wzięli ztąd po-  
chop do ſmierci, że przy uſtawicz-  
nych odmianach, na toż ſamo po-  
wracali, i na nic nowego więcey na-  
paść niemogli. Ztąd życie poczęło im  
być niemiłe, i ſam ſwiat: a zatym przy  
owych zgryſzliwych rokoſzach co-  
raz ſtyſkuią: (k) *pókiż toż ſamo?*

R<sub>3</sub>

(k) To ieſt: *póki też ſame rokoſzy?* iako mówi  
wſpomniony wyżej od Seneki Lukrecyusz: który  
te odmiany i nieſtałość w dogadzaniu zmyſlności  
w księdze 3, wdzięcznym Rymem opifałszy na  
koniec przydaie:  
*Præterea verſamur ibidem, atque inſumus uſque,  
Nec nova vivendo proceditur ulla voluptas.*



## R O Z D Z I A Ł III.

**J**Akiegobym sądził użyć śródka przeciw tey tęsknicy, pytasz mię? Naylepszy iest ów bez wątpienia, który radzi (1) *Athenodor*: do zabaw i posług Rzeczypospolitey się udać. Abowiem, iako niektórym dla zdrowia zachowania praca i poruszenie ciała; a szermierzom i zapasnikom dla utrzymania i pomnożenia siły; od czego wszystko ich zależy; codzienne ćwiczenie się w tey sztuce potrzebne iest, tak też i nam nie mały zaszczyt i pożytek przynosi wczesne przysposobianie się do prac i zabaw publicznych. Kto ma przedsięwzięcie służyć spółobywatelom swoim, i tym umyślem na urząd idzie, o takim wątpić nie-

(1) Kilku było tegoż Imienia Filozofow, a wszyscy się trzymali sekty Stoików. Zatem trudno zgadnąć, którego tu z nich wymienia Autor.

trzeba, iż, iесли wedle przemożenia swego tak o publicznych, iako i prywatnych ma pieczę i staranie, nie tylko się w przystoyney zabawie ćwiczy, ale też użytecznie pracuje. Ale cóż; prawi; kiedy przed szalonym ambitem i spotwarzeniem ludzkim najlepsze sprawy opacznie tłumaczącym niewinność i szczerłość spokojnie wysiedzieć się niemoże, a w swych czynach więcej zawsze nayduie zawad i trudności, niżeli powodzenia? Zatem wolisz rad pospolitych i publiki zanjechać. Lecz wiel-gomyślny człek i w zakątkach domu swego potrafi, czym iest, ukazać. Jako sła lwa naymniey się klatką, w której go trzymają, niekróci, tak cnotliwy i na osobności, tymże iest, ani się mieni. Zmyka się on od zgiełku świata, ale tak, iż w swym spokojnym zaciszku, i powszechnie wszystkim i każdemu z osobna, dowcipem, mową, radą dopomoc gotów. Abowiem nie ten tylko swey



264 L. A. SENEKI  
Rzeczypospolitey służy, który dou-  
rzędów podaje, obwinionych broni,  
daje o wojnie i pokoju swóy wyrok;  
ale i ów, (m) który młodzieży

(m) Tę przyługę Rzeczypospolitey, którą tu Seneka porównał, z innemi w Oyczyźnie zasługami, Cicero nad inne przeniósł. *Gdy, prawi; myśl, czybym się mógł iak naywięcej ludziom stać pożytecznym, nic mi się nad to większego nie zdało, tako, iżbym Ziomkom moim ukazał drogę do pożytecznych nauk. Jakaż bowiem; przydaje zaraz; posługę większą i lepszą Rzeczypospolitey uczynić możemy, iako gdy uczemy i polewuemy młodź, i to tych osobliwie czasów, których tak jest wyuzdana, iżby wszystkim do tego pracy i starania przyłożyć potrzeba, aby na wodzy utrzymana i zawściągniona była?* Cic. 2. de Div. n. 2. 4. Tak sam Seneka przyśluził się swey Oyczyźnie, przystoyne wychowanie dając Neronowi. Alie Nero wzemu się złemu godził? Seneka go pewnie złego nie uczył, ale wszystkiego dobrego. Toć złość ucznia nie zawsze pada na nauczyciela; który gdy uczynił, to wszystko, co był powinien; godzien pochwały, nie z owocu i skutku prac swoich, lecz z samey pracy. Przecz tedy takim zbrodniem był Nero? O przestawnym Augustie Cesarzu wiemy z Historji. że go od dzieciństwa *Atika Matka* w wielkim dozrze i karności trzymała. O Neronie wiemy też, iż *Matka Agrypina* ślepo do niego przywiązana była; i nie tak o to dbała, aby był poczciwym, jedno, iżby był Cesarzem; ztąd łatwo wnieść można, iż pewnie Seneca po Stoicku, abo iako rozumiał być z lepszym, edukować go niedozwolono, ani też pod nauką

o POKOJU DUSZY. 265  
przystoyne daie wychowanie; który w takim dobrych nauczycielów niedostatku, cnotę w ferca szczepi; który łakomych i wszetecznych oślepiec lejących przeymuie i zawściąga. Takowy pewnie służy dobru pospolitemu tak dobrze, iako i inni, choćby też z domu niewychodził. Izaliż bowiem więcej się zasługuie Oyczyźnie ten, który, iakąkolwiek bądź stolicę Sędziowską zafiadzzy, poszepnione od podle siedzącego sobie do ucha słowa za wyrok daie; niżli ów, który naucza sprawiedliwości, pobożności, cierpliwości,

tego mądrego Nauczyciela doyrzec Neronowi dopuszczono. Boć lat mając 18. wyfzedł, że tak rzekę, z opieki, i na Państwo wstąpił, o czym pewnie w roku siedmiastym już myśleć począł. A do tego; w młodości i pierwiastkach panowania swego był wielce cnotliwym i wszystkim miłym; lecz potym się skaził, bądź to przez złych ludzi, bądź też przez owo wczesne wyniesienie swoje. Z takiej tedy przyczyny Nero stał się zmasą i mordercą Oyczyzny swoiey, niech świat sądzi; że zaś nie z winy przestawnego i mądrego Nauczyciela, to świat dawno osądził.



męstwa, pogardy śmierci, który przywodzi do poznania Boga, do poznania wielkości dobra i pociech, które z poczciwego pochodzą sumnienia? Zatem jeśli ten czas, któryś zwykł był publicznym zabawom poświęcać, [n]

(n) Dalekoż barziej przystoi i przynależy przyzwyczajeni stanowi naukami zabawić się tym, którzy zgoła innych zabaw nie mają, jedno te, które im płoża porywczosć i namiętnosć podrzuca. Nauka i mądrość naylepszą jest do publicznych w Oyczyźnie zabaw przyprawą, które już są skutkiem, już też, w samym doświadczeniu, pomnożeniem umiejętności. Cicero przez swą naukę godnym się stawży naywyższych w Oyczyźnie urzędów, nauk się niepułcza, wiedząc iż przez nie tam przyszedł, gdzie naybarżibę doświadczył; iż mądrość potrzebna jest. Kato wielki statysta i miłośnik swey Oyczyzny, piśze Historiją dla Syna, a przed samą śmiercią czyta przyzwoitą czałowi temu księgę Platona o nieśmiertelności duszy. Cesarz wielki hetman, niepośledni też Dzieiopsis, iakim niegdys był u Greków Polibiusz, który tak sławnym był z głowy iak i z serca, z pióra iak i oręża. Scipio, bitwy zwodzając, równie trzyma się księgi, iako i broni. Aboż i Oyczyźnie naszey schodziło i schodzi na takichże mężach, którzy naywyższe piastując urzędy, i sami się w umiejętnościach wydoskonali, i one pomnażali? Dobywanie Gdańska nieprzeszkadza wielkiemu Hetmanowi Zamoykiemu uczonych ludzi do Polskiewy sprowadzać. A cóż mówić o owych wielkich u nas mężach, którzy mądrą radą i mądrym piśmem

na nauki łożysz, nie można ci zarzucić tego, iżesz zszedł z stanowiska i powinności swey niewypełnił. Nie ten iedno powinność dobrego żołnierza pełni, który na placu mężnie stoi i skrzydła swego broni; lecz równie i ów, który bram strzeże i stanowiska swego, acz z mnieyszym niebezpieczeństwem, nie bez potrzeby iednak, pilnuie, strażę rozstawia i zbroiownię dogląda. Wszystkie te posługi, acz bez krwi przelania odprawują się, zółd atoli swóy odbierają.

Jeśli się w nauki zapuścisz, tedy w życiu twym niedoznasz tęsknoty. Nigdy ci się dzień nie sprzykrzy, i przeto nocy tęskliwie wzywać nie będziesz. Ani sobie niebędziesz przykrym, ani innym nieużytecznym.

równie Oyczyźnie swey służyli? iako to owi przestawni Lubomirscy, Lubieńscy, Morsztynowie, Solikowscy, Opalińscy, Fredrowie, i inni? A co tu rzeką owi, którzy *Naukom i Księgom*; iako mówi nasz Górnicki w swym Dworzaninie; *na gardle odpowiedzieli?*



Wielu przyiaźń sobie zyszczesz, i wiele godnych ludzi do ciebie się garnąć będzie. Nigdy bowiem cnota, chociażby, niewiem w iak tajemnym zaciszku przesiadywała, długo utaić się nie może; rychło oney ślad wezmą. Abowiem iesli cale od społeczności ludzkiej stroniemy, i z sobą iedynie spółkując, żyjemy; nastąpią pewnie za próżniacką osobnością próżne i płocze zabawy. Poczniemy zatym iedne budynki rozrzucać, drugie wystawiać; morza same zechcemy przekopywać, i mimo wszelkich trudności i zawad mieysc, z granic swych wyprowadzać, a drogim czasem, którego nam do chwalebnych dzieł użyczone, marnie szafować. Jedni używają czasu oszczędnie, drudzy marnotrawnie: inni tak nim szafują, iżby się z każdego momentu sprawić i obliczyć mogli; owi tak go nikczemnie rozpraszają, że onego w dziełach swych i śladu niezostawują. Dla

czego ku więkzey hańbie same lata służą starcowi, gdy niczym innym starości swey niedowodzi, iedno siwiżną i wiekiem.

Moim zdaniem; kochany *Serenie*; z boiaźni *Athenodor* tak wczesnie przed zlemi czasy z świata umknął. Nieprzeczę ia temu, iż niekiedy ustąpić trzeba, ale z wolna, porządnym wstecz krokiem, i, iako żołnierze z rozwinionemi chorągwiemi, z honorem. Sami nieprzyiaciele barziej poważają i sławią tego, który się z dobytą bronią im w ręce dostaie. Tak i cnotliwym, mniemam, postąpić potrzeba. Jeśli go Fortuna pod nogi rzuci, i niezdolnym uczyni, niema zaraz tyl podawać, i broń opuściwszy w kąć uciekać, iakby też to mogło być mieysce iakie, gdzieby nas fortuna doścignąć niemogła: ale niech się w sprawy publiczne rzadzey wdaie, a tym czasem z dobrym rozmysłem wynaydzie co takiego, czymby się stał pożytecznym



Rzeczypospolitey. Nie może już w woysku służyć, niechże się o godność inną stara: nie może dopiąć publiczney iakiey dostojności, niech będzie mówcą: nakazano mu milczenie, niechże tajemną radą spół-obywatelom służy: zabroniony mu wstęp jest do radney izby, niechże się w domu, przy widokach biesiadach, dobrym kompanem, wiernym przyjaciąciem, skromnym gościem pokazuje. Jeśli powinności utracił obywatela, niech wypełnia powinności człowieka. Dla zacności duszy naszej jesteśmy sprzymierzeni i ztowarzyszeni z całym światem, ani przystoi ią nam cieśnić w obrębie murów jednego miasta: wyznać nam trzeba, iż Oyczyzna nasza po całym świecie; abyśmy przestronnieysze cności pole dali. Niemasz głosu w izbie iądowey ani seymowey, więc obeyrzy się wstecz, iak przestronne krainy i narody otworem ci stoją. Nigdy przed tobą tyle bram nie będzie

zawartych, ile otwartych. Ale patrz, izby w tym cała wina na cię niepadała. Bo podobno inaczey Rzeczypospolitey służyć niechcesz, iedno iako wyfoki Minister abo Senator, abo inny iaki znaczny urzędnik. Także niechciałbyś podobno żołnierskiej służby, ani też do boiu stanąć inaczey; iedno w dostojności Hetmana, abo Generała? a ia powiadam: by inni czoło woyska trzymali, a ciebie w ostatnim szeregum postawiono; przecież i tam głosem, ochotą, sercem pokazać się żołnierzem powinienes. Ten, któremu w bitwie ręce obcięto, może ieszcze, acz głosem samym, do mężnego boiu innych zagrzewać, byleby sam z boiska swego nieschodził. Dokażesz coś podobnego, iesli, gdy cię od pierwszey w Rzeczypospolitey posługi Fortuna oddali, niewzruszenie stać, a wymową samą i głosem Oyczyźnie służyć będziesz. Jeśli ci kto gębę zamknie, i tak milcząc, nieustę-



puy; możesz niekiedy i milczeniem wiele dobrego sprawić. Żadna zabawa i praca poczciwego Obywatela próżna nigdy nie jest. On bowiem słuchaniem, widzeniem, twarzą, skinieniem, i skrytą uporczywością, samym krokiem i stąpieniem wiele dopomoc może. Jako niektóre lekarstwa, prócz smaku, dotknięciem samym i zapachem, pomocne są, tak się też częstokroć rzecz ma i z cnotą. Wie ona, iak nawet z daleka sięgnąć, a moc swą i dzielność pożytecznie rozpościerać. Zawsze ona znaczne pożytki sprawuje, czy się wolnie i iawnie przechadza, czyli uproszony tylko ma przystęp, czyli gwałtem odegnana, czyli niezabawiona, i niema; czyli w tajemności ukryta, czyli też na iawie postawiona. (o) Czy ty ro-

(o) Pożyteczniejsze; mówi Kasztelan Fredro; mądrego siedzenie albo próżnowanie; niż głupiego zakręś albo robota.

nie mógł szkodować. Błądę, jeśli ten nie byłby podobien Monarsze, któremu pośród tylu łakomców, szalbierzów, zbóyców, iednemu nie-możnaby szkody uczynić. Jeśli kto o szczęściu Diogenesa powątpiwa, ten może też powątpiwać i o stanie bogów nieśmiertelnych; ponieważ i oni nie mają swych folwarków, ogrodów, ani swoje wsie i chłopcy, ani znacznych pieniędzy na lichwach. Zaś się niewstydzisz, bogactwom z tak wielkim podziwieniem przypatrować? Poyźrzyj na świat, a obaczysz, iako z tych wszystkich rzeczy ogołoceni bogowie, wszystko między ludziami rozdzielają, nic nie mając. Maszże ty teraz tego za ubogiego

T

czonym był od szkody wszelkiej. Boć iako ona przypowieść niesie: *Kto ma stodoły, ma myszy; a kto ma skarby, ma złodzieiów.* A przeto i z tej miary człek bogaty, jeśli ma przywiązanie do bogactw, z którego idzie troskliwość o uchwoniętych; zupełnie uspokojonym być nie może.



czyli za podobnego bogom, który się tych wszystkich przypadkowych rzeczy pozbywa? Maszli ty *Demetryusza* wyzwolenca *Pompejuszowego* za szczęśliwszego, przeto, że się nie fromał bogatszym być, niżli sam *Pompeiusz*? Dwór jego właśnie, iak woysko iakie, chociażby na dwóch slugach i przestronnieyszym nieco, niż przedtym, mieszkanu słusznie mógł przestać. *Diogenes* miał tylko jednego służkę, i ten mu uciekł; á gdy mu go i ukazowano, nie sądził za rzecz przyzwoitą onego imać, mówiąc: *ponieważ Manes bez Diogenesa żyć może, iakby też to rzecz haniebna była, gdyby Diogenes nie mógł żyć bez Manesa?* Mi się zdaie, iakbym go słyszał mówiącego: *Fortuno, miey sprawę z drugiemu, u Diogenesa, ręczę, iż nic nienaydziesz twego. Uciekł mi sluga? owzem wolnie poszedł. Drużyna doprasza się żywności i odzieży: tak wiele pasorzytów ustawicznie karmić potrzeba: tak*

wielu od nóg do głowy odziać, i ieszcze rąk ich złodzieyskich z oka niepuszczać, á posługi nieinaczej iedno płaczących i zlorzeczących używać. Jak daleko ten szczęśliwszy, który nie nikomu nie powinien, iedno sobie, któremu łatwo, co chce, odmówić może. Ale ponieważ niemamy tyle sił, iżbyśmy wszystkim pogardzić mieli, toć przynamniey ścieśnić nam majątek nasz trzeba, iżbyśmy na szzańc fortunie wystawieni niebyli. Ludzie szczupli i nie wielkiego wzrostu sprawnieysi są, i snadniey się bronią swą zallonić mogą, niżli owi potężni chłopci, których sama mięszszność i ogromność na pewnieysze i gęstsze rany wysadza. Naylepsza dostatków miara iest, która, ani się cale do ubóstwa skłania, ani się też od onego daleko odsadza.

## R O Z D Ź I A Ł IX.

TEN zaiste pomiar wielce się nam  
Tę podo-



podobać będzie, jeśli się wpróżd  
trzeźwość i mierność spodoba, (e)

(e) Gdy skarbców, szkatuł i dóbr nie strzeże mierność, prędko ie zbytek, ów iawny złodziey, ni-szczyciel wielkich domów, łupieżca cnoty i poczciwych obyczajów, á tym samym wolny szkodząca Rzeczypolitey wytrawi.

*Zbytek iako marze.*

*Wszystko poźrze, byś mu tkat, niewiem, iak sporze,*

*Malo mu na ieden raz wszystkie roczne snopy,*

*Zie on, kiedy zasiedzie grunt zaraz i z chłopcy.*

*Kochanowski.*

Gdy zasiedzie w domie, zgubi dom; gdy zasiedzie w mieście, zgubi miasto; gdy zasiedzie w państwie, zgubi Państwo, á tym przedzey, im z siebie uboższe iest. *Takie Państwo, mówi Seneka w Listcie 114: na śmierć choruje, w którym się zbyt uczy i stroie naidzią. Conviviorum luxuria & vestium agræ civitatis indicia sunt.* Aże ta choroba naybardziej ludzi młodych; gdy się im marzątek do rąk dostanie; nagaba, któremu oni za życia wcześny pogrzeb rozrzutnością sprawują; toć też wcześnie należy oney zabiegać. *Ja; mówi Opaliński; taką radę á prawdziwą daię: młodzi Rodzice swoich z młodu do skromności. Szat im kosztownych nie sprawujcie, ani delikacko chowajcie; bo się chłopiec tego z młodu nauczy i tak będzie chciał mieć zawsze (ba coraz więcej i lepiey) Gdy zaś z szkoły wynidzie, trzymaj, pięniędzy nie dawaj, niech przywyka z młodu skromnemu życiu, aby się w nim potym kochał.* księgi 5. Sat: 2.

Wrażaycie im ktemu przykładem i fowy ono zdanie Juvenalisa: Jeśli hoynym dostatkim *Atticus* wieczerza? szcudrobliwym go zowią; jeśli

bez czego wszystkie bogactwa są niedostarczające i szczupłe: za pomocą zaś i wsparciem onych samo ubóstwo w bogactwa zamienić się może. Uprzątajmy przeto próżne okazałości: potrzeba niech szafuie wydatkiem, nie ozdoba. Pokarm niech iedno głód, á napóy pragnienie, uśmierza. Wkładaymy do pracy własne ręce i nogi, iżbyśmy nie zawsze cudzey pomocy potrzebowali. Ubior i pokarm nie wedle modelu terazniejszego świata, ale wedle obyczaiu przodków naszych. Przyuczaymy się do wstrzemięźliwości; ukracać poządliwość, zawściągać obżarstwo, uśmierzać gniew, nie pogardzać ubóstwem, żyć oszczędnie,

T 3

*Rutilus?* błaznem. Czemu? oto, że temu nie tak przytosi, iako owemu. Zgadź się gębą z mieszkiem; oraz i z potrzebą, z czasem, wiekiem, urzędem. Zeydzie się im wystawiać i przykłady, które czasem i palcem ukazać można: każdy wiek z żalem ie wystawnie, bodayby ku przestrodze.



choćby się i wstydzic przyszło, iż na małym przestając, niekosztownie żyjemy. Potrzeba porywcze i płochę nadzieie i umysł przyszłych czasów daleko sięgający, iakby w więzach trzymać; iżby się o to starał, iakby u siebie raczej dostatków mógł nabyć, niż u fortuny. Niepodobna prawie na tym burzliwym morzu tak wielkimi i ładownemi okrętami; na które więcej fali i wiatrów białe; bez ustawicznej trwogi i niebezpieczeństwa żeglować: w małej nawet z mniejszym ciężarem, bezpiecznie popłyniesz, acz nie kiedy przeciwnych wiatrów doznasz. Ale mniejsza o nie: pomnieysze uciski bywają częstokroć lekarstwem większych, a lżeyszymi przeciwnościami nie raz cięższe uleczone zostały; zwłaszcza, kiedy umysł dobrych przestrogi słuchać niechciał, a zatym innym lżeyszym sposobem uleczon być nie mógł. Aboż się złemu nie zabiega, gdy się ubóstwem, zelżywo-

ścią i zburzeniem zabiega? klin klinem się wybiła. Dla tego więc samego nawykamy bez owego tłumy biesiadników obładować; na mniej przestawać sługach, tą tylko odziewać się suknią, którą ku potrzebie wynaleziono, mieszkać w ciasniejszym domie. Nie tylko w zawodach i gonitwach, ale też i w biegu życia tego, niewybaczając po stronach, lecz się prosto wyrzynając, do mety dążyć potrzeba.

(f) Znacznych też nakładów na księgi, chociaż są wydatkiem nauce uczciwyszemu; gdy jednak miarę swą przechodzą; *nie masz czego chwalić.*

(f) Niemasz czego chwalić. Niemasz też czego ganić, owszem jest co chwalić, gdy komu na to staie. Sam, zbytek i rozrzutność, jeśli gdzie wymówiona być mogła, tedy w takowym wydatku; w którym rozrzutność prawie miejsca nie ma; ponieważ, jeśli nie sobie, tedy innym, a to w potomne czasy pożytek tak wielki, iaki jest nabycie potrzebnych umiejętności, do których nabycia księgi środkiem są, przynosi.



(g) Na co się przyda tak przestronna Biblioteka i takie mnóstwo ksiąg, których rejestru nawet, przez całe swe życie Pan nieprzeczyta? Zatłumia uczącego się mnóstwo, nie zaś mędrzszym czyni; (h) przeto z le-

(g) Jeśli się nie przyda Panu, przyda się podobno Jego Dworzanom, którzy też nie kiedy w ksiąg karty weyrzeć zechcą. Przeto zabioży się proźniackiemu życiu, i owej szkodzi, którą przeto ponosi młodź, iż ze szkół wcześniej się wydarzy, do grobowey deski pocziwey księgi w rękę nie weźmie. Przeciąg sześciu lub siedmiu lat, który w młodości naukom oddaemy; jeśli tylko i tyle w całości oddaemy; nie jest dostateczny uczynić nas uczonemi, jest atoli dostateczny do nabycia początków umiejętności; i ukazania nam drogi, którą już za przewodnictwem ksiąg i pism uczonych, sami do końca trafić możemy. Co jeśli nie nastąpi, tedy nie tylko w tej drodze daley niepostapiemy, ale się nazad do donu nieumiejętności i niewiedomości, z któreyeśmy byli wyszli, powróciemy. Umiejętność i nauka każda z pracą nabyta ustawicznej; że tak rzekę; konfirmacyi potrzebuie, iżby nie zwietrzała, gdyż czego w używaniu nie mamy, tego się oduczamy.

(h) Lepiej jest nie wiele ksiąg czytać z uwagą, niżeli błędzić po wielu, ale najlepiej jest i wiele czytać, byleby porządnie i z uwagą czytać. *Multorum Librorum*, mówi Quintilian, *necessaria lectio est, quibus aut rerum exempla ab historicis, aut docendi ab oratoribus, potuntur. Philosophorum quoque consultorumque opiniones, sicubi alia, velimus legere necessarium est.* Lib. 12. Cap. 11.

pszym jest nie równie nie wiele ksiąg z uwagą czytać, niżeli błędzić po wielu. (i) W Alexandryi czterysto tysięcy ksiąg ogniem spłonęło, a razem z onemi przesławna painiątka szczodroblowości i dostatków Królewskich. Co niech inni wyśławiają, iako uczynił i Liwiusz, który to *przedziwnym okazałości i pieczołowitości Królewskiej dziełem* nazwał. A w rzeczy famey nie było to ani okazałością ani pieczołowitością, (k) ale uczonym zbytkiem, ba ani uczonym nawet; bo nie na nau-

(i) Biblioteka ta w Alexandryi od Ptolomeusza Króla założona, według innych świadectwa, miała 700000. ksiąg w sobie. Spłonęła ogniem podczas domowey wojny, Pompeiusza z Cezarem, który bitwę stoczywszy w samym mieście, zapalił nawy, od których zajęły się poblizsze domy, i owa przesławna Biblioteka. Rzecz pewna, iż tego Cezar nie życzył, boć się i sam w księgach kochał, i Bibliotekę założyć wspaniałą zamyślał, lecz chęciom jego skutku śmierć nie pozwoliła.

(k) Tego uczonego zbytku obawiać się tak dalece nie trzeba; pożytku coś barziej na śkepstwo, i oszczędność, niż na zbytki. *Zaluzia*, (mówi ów wielki mąż X. Piotr Skarga) *grofzy na księgi,*



ki, ale na popis tylko i widok takie  
mnóstwo ksiąg wystawiano: iako i  
u nas nie mało jest takich, co nic nie  
umieją, a księgi mają nie ku naby-  
waniu nauk, ale ku ozdobie i oka-  
załości. Moja rada, mieć ksiąg tyle,  
ile potrzeba, nie na okaz. Uczciwiey  
nierównie jest; mówisz; na księgi  
koszt łożyć, niżeli, na Koryntskie na-  
czynia i pyłzne obrazy. A ia mó-  
wię, iż zbytek, wiakieykolwiek bądź  
rzeczy, zawsze naganny jest. A co  
jest, dla czego byś mniey przebaczał  
temu, który zbieraniem staroży-  
tnych z marmuru lub słoniowej  
kości rycin sławy szuka, niżli owemu,  
który księgi zbiera autorów niezna-  
omych a częstokroć niegodziwych i  
naganych? który pośród tylu ty-

*wolą ie na próżnościach utracat, tenistwo do nauk  
i zabawa ladaiaaką od czytania odwodzi. A choć  
im i daruiesz księgi potrzebne, w prochu zostia-  
ną. W przedmowie do Biskupa Krakowskiego  
Piotra Tylickiego.*

sięcy ksiąg, próżniacko poziewa?  
który w niczym, iedno w piękney  
onych oprawie i nadobnym tytule  
sobie smakuje? I przeto u wielu le-  
niwych i głupich obaczyfz wszyst-  
kich mowców i dzieiopisów i po sam  
strop ksiąg składy. Po famych na-  
wet łaźniach i cieplicach znaydziesz  
piękne biblioteki iedynie dla okaza-  
łości domów. Jeszczebym tego za  
złe niemiał, gdyby to z nieumiarko-  
waney żądzy umiejętności pocho-  
dziło, ale oto teraz owych cudnych  
dowcipów przewyborne dzieła z ko-  
sztownemi Autorów wizerunkami  
nie na co innego, (1) iedno na po-  
krycie i ozdobę ścian używają.

(1) Jakiekolwiek o tym zdanie jest Seneki, przy-  
gnić onemu trudno, pochwałać u nas niebezpie-  
czno. Przeto temi całą tę rzecz zamykam słowy,  
któremi in *Syntagmate de Bibliothecis*, staroży-  
tne Biblioteki opisałwży, zamknął Lipsiufz: *Uti-  
nam nostri divites sic lasciviant semper cum ali-  
quo aliquo, si non suo, usu & bono.*



## R O Z D Z I A Ł X.

**W**Padłeś w kłopotliwe życie: niczego się niespodziewającemu abo powfzechne nieszczęście współzinnemi, abo szczegulne, tobie iednemu pęta zarzuciło, z których się nie możesz ani wypłatać, ani wyrwać. Cóż więc czynić? postaw sobie na myśli ieńca w kaydanach, któremu nayprzód ten ciężar i zawada na nogach z wielką przychodzi przykrością, toż napotym, gdy postrzeże, iż mu próżno iest dąfać się, a iż cierpieć iuż trzeba, wnet go potrzeba sama nauczy znać męźnie, a z czafem zwyczaj bez trudności. Byś, niewiem, w iakim stanie życia zostawał, naydziesz pewnie w nim rozrywki i ukontentowania, bylebyś życie twe nie poczytał za nędzne i nieszczęśliwe, owfzem za takie, które iest ku zazdrości innym. Niczym się nam przyrodzenie bar-

ziew nieprzykłużyło, iako, gdy wiedząc na iakie się uciski i nędze rodziemy, za ulgę utrapienia zwyczaj nam opatrzyło, przez który nas z naycięższemi dolegliwościami do nieiakięys zażyłości przywodzi. Niktby niewytrwał, gdyby przeciwności iako na początku, tak i w dalszym przeciagu równie doymowały, a sam czas ich ostrości znacznie nieprzytępiał. Wszystkich nieszczęście w więzach trzyma. Niektórzy w złotych i wolnieyszch nieco kaydanach chodzą, drudzy w podleyszch i haniebnieyszch nie równie. Ale cóż na tym? dość, że w tymże więzieniu, pod równą strażą zostaiemy: a i ci, co nas okowali za iedną rękę, sami są okuci za drugą: chyba, że się ci znośnieyszcy zdaie być łańcuch (m) na lewey, niżeli na prawey

(m) Wyraz ten iest na fundamencie owego prawa, czyli raczey zwyczajui u Rzymian, wedle którego winowaycow prawe ramie przywiezywano łańcu-



jęc. Jednego dostojności, drugiego bogactwa kępią: tych szlachectwo, owych podłość urodzenia uciska: niektórzy nie mogą zbyć z głowy zwierzchności nad sobą i władzy, a drugim zwierzchność sama niemalym jest ciężarem: innych wygnanie, a innych (n) urząd Kapłański na jednymże miejscu trzyma: Cały żywot niewolą jest. Przy wyknać więc trzeba do swego stanu, i bynajmniej nań nie utyskować: a co ma w sobie pożytecznego i lubego, tego się trzymać. Nie masz nic tak przykrego, w czymby umiarkowany umysł pociechy nienalazł. Małe grządki, za rozsądnym rozporządzeniem, nieraz

tuchem do lewego ramienia żołnierza strzegącego.

(n) Dla tego urząd Kapłański z wygnaniem porównał, iż jako niektórzy wygnani, w wyznaczonym tylko mieście, albo Prowincyi przebywać powinni byli: tak też nie którym ich Kapłanom niegodziło się by raz nocować za miastem, innym nie wolno było z Włoch wyjeżdżać, iżby ofiar i powinności swych nieomieszkali.

wieloraki pożytek przyniosły: i plac szczerpy porządne ułożenie wygodnym uczyniło do mieszkania. Użył rozumu przeciw wszystkim trudnościom, a doznał, iż i twarde rzeczy mogą być zmiękczone, i wąskie rozpostrzenione, i ciężkie nie tak uciskające uważnie noszących. Na szym też chuciom i żądom daleko wybiegać niedopuszczamy: ale; ponieważ onych całe zawściągnąć nie możemy; cugłów im nieco popuścimy. Zatym poniechawszy dalekich rzeczy, których albo całe dokazać niemożna, albo z wielką trudnością, raczy do tych zmierzać, które poblizu są, i nadzieję nieiaką osiągnięcia po sobie pokazują; jednakże mię to za pewno, że wszystko jest próżnością, a chociaż z wierzchu różliczne ich są postaci i barwy, we wnętrzu atoli równie są wszystkie próżnością. Nie zazdrościmy wyśoko stojącym: gdzie wysokość, tam też przerwy i przepaści. Owi zaś,



których los zawistny na niebezpiecznym miejscu osadził, mogą daleko być bezpieczniejszymi, jeśli rzeczom wyniośłym pychę odeymą a szczęście swe z góry na równinę wyprowadzą. Jest wielu wprawdzie, którzy na wyfokim stopniu zostać muszą, z którego inaczej, chybaby spadając, zstąpić nie mogą: ale tym samym dają znać po sobie, iak wielki ciężar dzwigają, ponieważ innym ciężkimi stawać się muszą; oraz, iż nie tak wywyższonemi, iako raczej przykutemi są: przeto sprawiedliwością, ludzkością, politowaniem i szczodroblivością na przyszłe przypadki wczesne zabiegi czynią, iżby w nadzieję onych spokojniejszych zostawać mogli. Nic iednak barziej od tey ich burzy i niespokojności nie wyzwoli, iako, gdy wzrostowi i powodzeniu swemu zawsze granicę pewną wyznaczą, ani się na wolą i rozporządzenie fortuny zdadzą, ale sami, sobie do ostatka

nie goniąc, kres wyznaczą, na którym, daley się niekwapiąc, stać mają. Zatem chętki ich i żądze będą określone, nie zaś bezdenne, kończą i miary niemające.

## R O Z D Z I A Ł XI.

**D**O niedoskonałych, ieszcze nie-doyrzałych i na umyśle scho-rzałych ta się mowa moja ściąga, nie zaś do mądrego. Temu nie masz, przeczby po mału i z boiaźnią stapał. Taką bowiem w sobie ma dufność, iż gotów samFortunie w oczy zayść, a kroku iey nigdy nieustąpić. Ani ma, czegoby się iey lękał: gdyż nie tylko dostoięństwa, majątności i chłopy, ale też ciało nawet swe, i oczy, i ręce, i co iedno ku miłemu życiu służy, owszem samego siebie między rzeczami do czasu pozwolonemi kładzie; i żyje, iako pożyczony so-

U



bie; gotów zawsze będąc domagaia-  
cym się oddać, co pożyczonego jest.  
Ani przeto sobą pogardza, iż wie,  
że swoim nie jest, lecz wszystkiego  
tak pilnie przestrzega, tak przezor-  
nie, iako iedno bogoboyny i święty  
człowiek zwykł przestrzegać tych  
dóbr, które wziął na sumnienie swo-  
ie. Któregokolwiek czafu wrócić  
mu każą, nie będzie on szemrzał na  
Opatrzność naywyższą, ale owšem  
rzecze: dzięki tobie za to, com z  
łaski twej miał i posiadał. Z ofobli-  
wszą pieczołowitością twego prze-  
strzegałem: ale ponieważ rozkazuiesz  
mi ie wrócić, ochoczo i chętnie ie to-  
bie wracam. Chceszli ieszcze co w  
dzierzawie mey zostawić, pilnie o-  
nego strzec będę. Jeśli się zaś ci nie-  
zda, tedy wszystkie srebro moje,  
dom i drużynę, oddaę i wracam. Je-  
śli się też przyrodzenie nadgłosi,  
które wprzód nam skład swój po-  
wierzyło, tedy i onemu powiemy:

Bierz (o) duszę ozdobnieyszą, ni-  
żeli dałeś: bynamniey nieociągam  
się, ani sronię: wracam chętnie i  
dobrowolnie, coś nieczuiącemu da-  
ło. Bierz sobie. Tam się wracać,  
z kądeś przyszedł, a co to ciężkiego?  
Zawsze ten źle żyć będzie, który  
nienauczy się umierać. Nie mamy  
żywot ten wysoce sobie cenić, ale  
w równi go kłaść (p) z posługacza-  
mi naszemi. *Nienawidziemy szermie-  
rów; (r) mówi Cicero; gdy wi-  
dziemy w nich chęć i żądzą życia; iesli  
zaś pokazują po sobie, iż o życie niesto-  
ją; tedy im sprzyjamy.* Wiedz, iż się  
z uami coś podobnego dzieie. **Boiaź**

U 2

- (o) Duszę ozdobnieyszą przez cnotę i mądrość;  
które to dwoie pewnie duszę szlachcią i ozdobniey-  
szą czynią.  
(p) Rozumiem, iż tego porównania użył Autor dla  
tego, że, iako posługacze nam są na zawołaniu;  
tak i nam być potrzeba, gdy nas z żywota tego  
powołają.  
(r) Słów tych użył Cycero w mowie swey za Mile-  
nem.



śmierci częstokroć bywa przyczyną śmierci. Fortuna się sama z bojaźliwych naigrawa: o ty; prawi ona; nikczemne i pierzchliwe stworzenie, na co cię mam żywić? tym więcej i cięższych ciosów odniesiesz, iż szyję nadstawić niechcesz. Ty zaś, który z pod miecza karku niezmykasz, ani się rękoma zakładasz, ale odważnie śmiertelnego cięcia czekasz, i żyć będziesz dłużej, i umrzesz spokojniey. Kto się zawsze śmierci obawia, ten nic w całym życiu swoim chwalebne niezdziała: lecz kto wie i pomni na to, iż przy pierwszym momencie życia jego wyrok śmierci nań wypadł, będzie żył wedle prawidła rozumu, oraz z takim męstwem i umysłu stałością wcześniej do tego się przysposobi, iżby, co się ieno przydarzy, nic dla niego nie było nagłego i niespodzianego. Wszystkie bowiem rzeczy, by najgorzsze były, jeśli przejrzone są, mniej na uszkodzenie słu mają. Już

one nic nowego temu nieprzynoszą, który na nie czeka ze wszelką gotowością: tym zaś, którzy ubezpieczeni za powodzeniem i szczęściem znikomym uganiają się, niemało żalu i ciężkości zadaią. Choroba, niewola, utrata, pożar, nie są mądremu przypadkiem nagłym. Wiedziałem, prawi, dobrze na iak niespokojnym i kłopotliwym świecie mię osadzono. Tylekroć w ślądztwie mym nad umarłym plankt czyniono; tylekroć wczesną śmiercią zebranego przy świecach i pochodniach mimo progumego niesiono: nieraz huk i łoskot walącego się domu o uszy się me obli. Jedna noc nie jednego z tych sprzątnęła, z którymim się dniem wprzód zabawiał, naradzał, rozmawiał: którymem na stwierdzenie ścisłej przyjaźni ręce dawał. I miałęby się ia dziwić, że też na mnie niekiedy przygody przysły, które się zawsze w koło mię błąkały?



z tym wszystkim wielka część ludzi na morze się zapuszczając, o burzy i nawałności nie myśli.

Niepowstydzę się ja tu i złego autora w dobrej rzeczy użyć zdania Publiusz w tragediach i komediach nad miarę żartobliwy między wielką balamuctwy i żartami do samego gminu ściągającemi się, nie mało też zdań i nauk, same Tragedye przy wyższających zostawił: iako naprzykład i to zdanie iego.

*To, co się może przydarzyć iednemu,*

*Może się oraz przydarzyć każdemu.*

Tę prawdę gdybyśmy głęboko sobie w pamięć i ferce wrażli, a zawsze na cudze przygody, które się codzień gromadnie snują, tak poglądali, iakoby wolne i otwarte wrota do nas miały, zaiste dalekobyśmy się wprzód przeciw nim uzbroili, niżli by one w nas ugodziły. Już to późno wdziwać na się zbroję cierpliwości, gdy bieda nad karkiem. Ale nie się ja; prawi tego niespodziewał; ni-

głym niewierzył, aby to nastąpić miało. A czemużeś się niespodziewał? któreż to są dostatki, za któreby głód, ubóstwo i nagość w tropy niechodziły? które dostoięństwo, który urząd, który stan od spotwarzania, wywołania tysięcznych obmów, zelżywości i ostatniey pogardy cale woleń jest? Które Królestwo tak mocno stoi, któreby zburzone i zniszczone być nie mogło? Złupienie, spustoszenie wycinanie podobno już nad nim wisi. A ten co wyfoko siedzi, godzina sprawi, iż na kolanach pełzać będzie. Wiedźże tedy, iż każdy stan odmianie jest podległy: a co się tylko komukolwiek przydarza, to i tobie przydarzyć się może. Bogatys? ale zażes bogatszy nad (s) Pompeiusza? a iednak przyszło

(s) O nazwisko tu spór zachodzi między uczonemi, ale mniej potrzebny. Jedni rozumieją Pompeiusza, iako się położyło Obywatela, czyli Senatora Rzymskiego; drudzy, co od prawdy cale nie jest; nie Pompeiusza, ale Ptolomeusza. mniejza o to,



do tego, że mu na chlebie i wodzie zeszło, gdy mu Kaius dawny jego krewny a nowy gospodarz, dla przypodobania się Cezarowi, dom zamknął: a tak ten, który miał tyle rzek i źródeł wytryskających w swej dziedzinie, piąc łzy z powiek swych spadające, w domu krewnego, z głodu i pragnienia umarł; a po śmierci ten niby wzgląd miał dla siebie, że mu dziecie publiczny obchód pogrzebowy sprawił. Na wyfokies dostojności postąpił? ale czy na tak wielkie, tak liczne, a to ieszcze tak niespodzianie, iako Seianus? a przecie tegoż dnia, którego z poczesnym za sobą orszakem wszedł wesoł do Senatu, lud go na cząstki drobne rozszarpał. Z tego, któremu wszystkiego bogowie i ludzie szczodrze udzielili, niepozostało nawet, coby kat wywłókł. Jesteś Królem? nieodsyłam cię do Krezu-

dosyć na tym, że przykład niestałości szczęścia ludzkiego nam wystawuje.

sa, który z rozkazu zwycięzcy swego musiał na stos podyść, i widzieć, iako pod nim ogień zgasł, (t) a zatem musiał też i zgubę Królestwa swego i śmierć swą nie iako przeżyć. Niestawię ci za przykład Jugurthę, którego lud Rzymki w przeciągu iednegoż roku, w którym się go lękał, w tryumfie prowadzonego

---

(t) Krezus Król Lydów dla wielości bogactw miał siebie za najszczęśliwszego z ludzi. Jemu, gdy ukazował skarby swe Solonowi, i pytał go, iesliby kto nadeń był szczęśliwszym? odpowiedział Solon; iż nikt przed swym zejściem z swiata, szczęśliwym zwan być nie może. Toż, za odnianą mniemanego szczęścia; był poimany od Cyrusa Persow Króla, i o eń na stos skazany, na którym inż rozciągniony, wspomniawszy na słowa Solona, zawołał: O Solonie, Solonie! na to wołanie Cyrus spytał się, coby się to znaczyło, i co zacz iesł ten Solon? na co Krezus: Solon; prawi; mądry człowiek, upewnił mię niegdyś, iż nikt, w tym życiu szczęśliwym nie iesł; czego inż doświadczam. Tą szczęścia niestatecznością wzruszony Cyrus, nie tylko go od tey kaźni uwolnił, ale też między swe radne Pany policzył. *Plutarchus in Solone. Quid. l. 4. de Pont.*



widział. Ptolomeusza Króla Afryki, Mithridatesa Króla Armenii widzieliśmy w więzach. Pierwszego z nich na wygnanie posłano, drugi sam się tam prosił, byleby mu tylko życie darowano. W tym tedy przeplatanym szczęścią ludzkiego kole jeśli to wszystko przed oczema niemał, co na cię przyść może, już tym samym dależ przeciwnościom bicz na się, który im pewnie wydarł ten, co ie wprzód przewidział.

Toż na potym, abyśmy się o rzeczy próżne daremnie niekusili, to jest, iżbyśmy, albo tego, czego dokazać nie możemy, niepożądali, albo dokazawszy, żądzy naszej próżność z niemałym zawstyżeniem po czasie niepoznawali: a zatym, iżby albo praca nasza nie była próżna i bez skutku, albo skutek nie wart pracy. Z tego bowiem dwódyga pospolicie pomieszanie i smutek się rodzi, jeśli się albo niepowiedzie, albo powodzenia wstydzic się trzeba.

## R O Z D Z I A Ł XII.

**C**zęstego tam i ówdzie wybiegania poniechać też należy. Wielu jest takich, których po wszystkich domach, theatrach, publicznych schadzkach pełno: każdey się oni sprawy podeymną, owšem sami się parażają: są niby zabawni, a nie są. Spytayno którego z tych obbiegaczów: *dokąd to? co zamysłacie?* aliści usłyszysz odeń: *prawdziwie niewiem, ale obaczę, (u) mam coś do czynienia.* Włóczą się bez żadney przyczyny,

(u) Nie źle tych obbiegaczów zabawnych niczym; których tu wytyka Seneka; wyświeca nasz Juvenalis Redivivus! *Do czynienia; prawi; coś mają, traktując, pruciając, Cóż takiego? wielkie nic, ile w Szczygłu ładła. Waszel dokąd? Spytasz go; mam wielką, odpowie, potrzebę, do naszego Pana Podskarbiego. A tam co? będziez Waszmość wiedział po godzinie. Zamtąd dokąd? trzeba mi być u Pieczętarzów. Mam siła do czynienia. Nowiny powiada trzy po trzy, uszy bolą; na kogo napadnie, nabaite i naplecte, co się i nie śniło.*



szukając co do czynienia; nie zaś nieczynią z rozynysłu i postanowienia, ale z przypadku i trefunku. Wszystkie ich zapędy są bez końca i uwagi; nakształt mrówek, które czasem aż na wierzchołek drzewa łażą, i z niczym na dół powracają. Atakowych próżniaków zabawnych i niespokojnych co niemiara. Nie raz z owej nieuważney skwapliwości potykających się tak potracają: że nie ieden nogi zadarł, albo sami też o ziemię padli. Rozumiałbyś, iż biega pożar gasić. A w rzeczy samej chcą kogoś tam przywitać, który za to im i dobrego słowa nie da; albo przytomnem być pogrzebowi człowieka nieznaionego, albo rozprawie sądowej iakiego wartogłowa, albo zrękowinom tego i owego: niekiedy też biega, chcąc obaczyć, kto tam w lektyce siedzi, a na niektórych miejscach i sami ią niosą. Toż na potym, gdy próżną pracą strudzeni, do domu powrócą,

zaprzyęgaia się, iż niewiedzą sami, po co chodzili, i gdzie byli, nazaiutrz iednak też samę podróż przedsiębiorą. Każda więc praca powinna mieć swóy koniec i cel, do którego zmierza. Ci ludzie, o którychem tu mōwił, przy swych zabawach niespokojni i nierozumni, próżnym się fałszywey rzeczy pozorem uwodzą: gdyż się oni nie bez otuchy iakiey zapędzają: kształt ich powierzchowny nęci rzeczy, którey próżności i nikczemności miałkim swym rozumem niedociekają. Pospolicie ci błakacze na to iedynie wychodzą, iżby kupy i zgraie pomnażali; bo więcej też w mieście nie mają do czynienia, iedno wielkie i zabawne nikczemności. Skoro słońce wznidzie, iuż oni tęsknią, nie mając nic do czynienia, i w domu wysiedzieć niemogą. Wychodzą zatym w nawiedziny. Nie które domy nayduią zamknięte, do drugich daremnie stukają, od innych krótką odprawę biorą, a przecie ni-



318 L. A. SENEKI

gdziey im ciężey nie iest, iako do siebie pòysć do domu. Z tego wy-  
stępuku pochodzi drugi obrzydły i  
haniebny, iako to zbytńia ciekawość  
i wybadywanie się nayskrytłych se-  
kretów i zafieganie wiadomości,  
które ani powiadane, ani słuchane  
bez niebezpieczeństwa nie bywaią.  
Dla tego, mniemam, Demokryt za-  
raz od tych słów rzecz swą rozpo-  
czął: *Kto chce żyć spokojnie, ten niech  
ani tajemnie, ani iawnie wiele się zaba-  
wami nie zatrudnia.* Rozumie bez wąt-  
pienia próżne i niepożyteczne zaba-  
wy. Bo jeśli potrzebne są, tedy i  
tajemnie i iawnie nietylko wiele, ale  
bez liczby onych podejmować po-  
trzeba. Jeśli zaś powinność publicz-  
nego urzędu niewkłada ich na nas,  
tedy się łami narażać nie mamy.

R O Z D Z I A Ł XIII.

**K** To wiele zabaw na się bierze,  
stawa dobrowolnie na celu For-

o POKOJU DUSZY. 319

tanie, ktòrey bezpiecniey iest z  
rzadka doświadczać, często o niey  
myślić, á nigdy ieey niedowierzać.  
Puszczę się na morze, jeśli co nie  
zaydzie; urzędu tego dopnę, jeśli  
co nieprzelzkodzi; i handel mi się  
uda, jeśli co niezatrudni. I toć to  
iest, dla czego powiadamy, że się mą-  
dremu nic niespodzianego nieprzy-  
darza. Niewylączamy go z przygód  
i przypadków ludzkich, ale z pospo-  
litych błędów i omyłek: ani też  
śmiemy twierdzić tego, iż mu tak  
wszystko idzie, iako chce, ale iako  
sobie założył. Boć to u niego było  
na myśli, że może zayść co takiego,  
co zamysły iego wspan obróci. A  
żatym musi lżey nierównie do serca  
iego przenikać żalność z niedopię-  
tych zamysłów, ktòrym on skutku i  
powodzenia pewnego nieobiecował.

R O Z D Z I A Ł XIV.

**L** Atwemi i powolnemi być mamy,  
iżbyśmy przytym, co postano-



320 L. A. SENEKI  
wiemy, uporczywie nie stali. Trze-  
ba przejść na ten tor, na który nas,  
acz niechętnych, Fortuna naprowa-  
dza; ani się obawiajmy odmieniać  
rady i postanowienia, byleby tylko  
ta odmiana niepochodziła z lekko-  
myślności, która jest największą  
nieprzyjaciółką pokoju. Abo wiem,  
iako uporczywość, wiele musi do-  
znawać troski i nędzy, gdy Fortuna  
mocą i gwałtem na nią częstokroć  
naciera; tak też lekkość więcej  
ciężkości doświadczać musi, kiedy,  
iako na ledzie, na miejscu się nieo-  
stoi. Nigdy nieodmienić postano-  
wienia swego, i nie niechęć cier-  
pieć, są to dwie rzeczy, które wne-  
trzny pokój mieszają. Trzeba nam  
ducha od rzeczy powierzchownych  
oderwać, iżby wszedł w samego sie-  
bie, iżby na sobie polegał, z siebie się  
weselił, swego pilnował, iżby cu-  
dzych, ile być może, zabaw ponie-  
chał, a sam sobie służył; szkod nie-  
czułym się stawał, a przeciwności

O Pokoju Duszy. 321  
na dobrą stronę tłumaczył i one so-  
bie osładzał. Zeno nasz, gdy po-  
wziął wiadomość, iż po rozbiciu o-  
krętu wszystko swe stracił, rzekł:  
*Fortuna chce, iżbym się wolniej około  
Filozofii bawił.* Theodorowi Filozo-  
fowi pogroził (w) Tyran śmiercią,  
a to jeszcze bez pogrzebu, któremu  
on odpowiedział: *Możesz to łatwo  
uczynić, jeśli się ci podoba; życie moje  
w ręku twoich. Co się zaś tyczy pogrze-  
bu; tedy błędzisz, jeśli rozumiesz, że  
mi to zarówno nie jest, czy nad zie-  
mią, czyli w ziemi zgnię.* Kanius Ju-  
lus wielki człek, który, acz się wie-  
ku naszego urodził, był iednak ku  
podziwieniu; ten miał długo spór  
z Kaligulą Cesarzem, który, gdy mu  
odchodzącemu rzekł: *niepochlebiaj  
sobie próżną nadzieją, jużem skazn na  
cię wydał:* on Cesarzowi odpowie-  
W

---

(w.) Tyran ten był Lysimachus Król.



dział: *dziękuję Ci najtęskawszy Panie.* Coby on tu rozumiał, pewnie nie-wiem. Wiele mi bowiem na myśli staie. Chcialli on pogardę mu wy-rządzić i wyrzucić na oczy to okru-cieństwo, w którym śmierć wielkim jest dobrodzieystwem? Czyli chciał mu przymówić o głupstwo ono i szaleństwo, z którego przykazał Ro-dzicom dzięki sobie składać, gdy im dziatki pozabijał, abo majątności i imiona odiał? czyli, iż śmierć iako darowaną sobie wolność przyimo-wał? Coćkolwiek bądź, dość z ofo-bliwszą umyśłu wspaniałością odpo-wiedział. Ale rzecz tu kto: może-by mu Kaligula życie darował, gdy-by tak nieodpowiedział? Nie; tego się Kaniusz cale nieobawiał, bo wie-dział, że Cesarz w takowych Wyro-kach zawsze słowa dotrzymywał. Wierzyłże temu, że on owe dzie-sięć dni poprzedzające śmierć swoją, bez smutku i troski przepędził? zda się trudno do wierzenia, co mówił,

co czynił, w iakiej spokojności przez cały ów czas ten przezacny mąż zoftawał. Grał właśnie pod ten czas w szachy, gdy Setnik na śmierć skazanych wyprowadzając, i iego zawołać kazał. Zawołany zliczył bierki, i rzekł do spółgracza: *patrz, abyś po moiej śmierci nieudawał kłamli-wie, iżeś wygrał.* Toż do Setnika: *ty, prawi, będziesz świadkiem, iżem go iednym przewyższył.* Rozumieszli, że Kaniusz pod ten czas grał do pra-wdy? naigrawał się z Tyrana. Smę-cili się wszyscy przyiaciele iego nad utratą takiego męża: a on do nich: *czego się, prawi, smęcicie? badacie się iżali dusze są nieśmiertelne? ia wkrót-ce wiedzieć będę.* Przy schyłku nawet, nieprzestał szperać prawdy, i wedle zwyczaju swego pytania wszczynać. Szedł za nim Filozof iego. A gdy niedaleko byli od grobowiska, na którym (y) bożkowi nażemu ca-

W<sub>2</sub>

(y) Przez bożka tego żartobliwie rozumie Autox



łopalenie codzienne czyniono, rze-  
cze do niego: *co Kaniusza teraz, my-  
ślisz? czyli iako w sobie iestes' sprawio-  
ny?* Na co on: *ia, prawi, przedsię-  
wziętem pilnie uważać w tym tak chy-  
bim momencie, czy też czuć będzie du-  
sza, że wychodzi z ciała?* Oraz przy-  
rzekł, iż, ieśliby doszedł czego, miał  
obeyść swych przyjaciół i oznaymić  
im, iaki iest stan dusz ludzkich po  
śmierci. Oto w śród burzy i na-  
wałności iaka spokojność: oto czło-  
wiek wiekuiętego szczęścia godny,  
który samo nieszczęście swe obraca  
na dóyście prawdy; który iuż w bra-  
mie śmierci stając, iezcze się duszy  
swey pyta; á nie tylko do śmierci,  
ale też z samey nawet śmierci iezcze  
się czegoś nauczyć pragnie. Zaięte  
nikt Filozofii swey tak daleko nie-

---

Kaligulę Tyrana, który iakoby też ofiarę sobie  
czynił i całopalenia codzienne, codziennie na  
śmierć niewinnych skazując, iako skazał i tego  
Kaniusza.

rozciągnął, iako on. Lecz, iżbyśmy  
nie z urywczą i przeiazdem tylko  
mówili o tym przezacnym mężu,  
którego nie inaczej, jedno (z) ze  
czcią osobliwszą wspominać należy;  
wiekopomney cię, wielki mężu Ka-  
nianie, pamięci zapiszemy, któryś o-  
wey klęski i morderstwa nayznakom-  
itszą stał się ofiarą.

## R O Z D Z I A Ł XV.

**A** Le się nam nic nie przyda pry-  
watną żałość i smutek przy-  
thumić. Porywa nas bowiem dru-

---

(2) Nawet Chrześciański Filozof Boecyusz ze czcią  
tego Kaniana wspomina w równi go kładąc z Se-  
neką. A tak ten, który godnych ludzi sławił, i  
chciał, aby sławieni byli, sam się wespół z niemi  
stał godnym sławy. *Musiates*, mówi wspomniony  
Boecyusz, *wiedziel o pięknych czynach Kaniu-  
szów i Seneków: Zaci ci ludzie nie mieli innych  
nieprzyjaciół, prócz tych, którzy niemogli cier-  
pieć iasności i blasku ich cnoty; i ponieważ nie-  
winnemi między winowaycami był chcieli, osądzo-  
no ich, iako występcom, w Księdze 1. Konsol:  
Rozdziale 3.*



gdy nienawiść całego narodu ludzkiego, kiedy poglądamy na takie kupy bezbożnych w szczęściu i powodzeniu zostających, kiedy wspomniemy sobie, iak rzadka na świecie serca otworzyłość, iak iuż ludziona nieznaiona niewinność, iako szczerłość i rzetelność nie daley zachodzi, iedno iako własny pożytek radzi, iakie się zageściły wszeteczne zyski abo utraty równie obrzydłe, iaka wyniosłość i pycha, która tak iuż z granic swych wyzła, że w nayaniebnieyszych rzeczach zaszczyt swóy pokłada. W posępną noc zachodzi umysł, gdy niby po zagazzeniu cnoty, którey się iuż trudno po innych spodziewać, a w sobie ią mieć na nic się nieprzyda; grube ciemności powstaia. W tym się iednak zwyciężać mamy, iżbyśmy bynaimniey dla zbrodni ludzi nienawidzieli, ale iżbyśmy z ich się głupstwa śmieli, a Demokryta raczey, niżeli Heraklita naśladowali. Ten bowiem,

ilekroć na iaw wyszedł, gorzko płakał, tamten zaś śmiał się serdecznie. Temu wszystko, co czyniemy, zdało się być nędzą, owemu zaś wszystko istnym bałamuctwem. Trzeba nam zatym wszystko sobie osłodzić, i cierpliwie znosić. Bardziej rzecz iest ludzka, śmiać się z żywota tego, niżeli nad nim płakać. Przyday i to, że się ten lepiey rodzaionu ludzkiemu zasługuię, który się zeń śmieie, niżeli ów, który go oplakuie. Tamten coćkolwiek dobrej nadziei zostawuie, ten zaś głupie nad tym płacze, o którego poprawie rozpacza. Nawet głębiey wszystkim się rzeczom przypatrującemu zda się być większą wspaniałością serca, śmiechu nieutrzymać, aniżeli łez. Pierwsze pokazuie, iż umysł nasz, mało bywa dotkniony, i że nic nie poczyta za wielkie i wspaniałe, na cò ludzie tak wiele nakładów i czasu łożą. Każdy niech iedno przyczyny smutku i żalności swey przed oczy sobie postawi,



á dozna, iż prawda iest, co rzekł Bion: *wszystkie sprawy i zabawy ludzkie podobne są komedjom, ani życie ich świętsze iest i poważniejsze, niżeli zdania ich i myśli.*

Ale naylepiej iest, iawne obyczaje i występki ludzkie skromnie i łagodnie znać, ani się z nich śmiejąc, ani też nad niemi płacząc. Boć z cudzego się nieszczęścia troskać, uftawiczna iest nędza: z cudzego się nieszczęścia weselić, ukontentowanie iest nieludzkie: tak, iako owa ludzkość iest zgoła nieużyteczna, gdy kto łzy sobie wymusza, widząc, że Ociec sprawuje pogrzeb synowi. W własnym nawet nieszczęściu tak się maź zachować, iżbyś żalowi twemu tyle pozwolił, ile rozum, nie zaś zwyczaj dopuszcza. Naywięcej iest takich, którzy dla tego płaczą, (a) iżby onych widziano płaczą,

(a) Wymawia i przygania niektórym o takowy płacz chytry, Marcyaliusz:

czących; á tylekroć fuchemi poglądaią oczyma, ilekroć na się poglądaiących niewidzą: są oni tego zdania, iż nieprzyttoi nieplakać, gdy inni płaczą. To złe, za innych iść obyczajem i mniemaniem, tak tkwi w umysłach głęboko, iż do udawania i zmyślenia, fama nikczemna żalność służy. Jeśli żalność iest słuźna i prawdziwa, która czleka do odludności nieiakieyś wiedzie, tedy pod ten czas iest, gdy się nad nieszczęściem i oplakany koniec pocziwych ludzi smucimy. Owo Sokrates musi umierać w więzieniu. Rutylius żyć na wygnaniu, Pompeius i Cyncero swym Klientom szyć nadstawiać. Kato ów żywy obraz cuoty, na ostrzu miecza swego rozpieraiaćy się upadek swóy i Rzeczypo-

---

*Amissum non flet, cum sola est, Gellia Patrem:  
Siquis adest, iussa profiliunt lacrima.  
Non dolet hic, quisquis laudari Gellia quarit,  
Ille dolet vere, qui sine teste dolet.*



litycy ogłaszać. Zauważte jest nad czym boleć, kiedy fortuna dobrym tak źle płaci; i czego się tu ma kto spodziewać, widząc, iż poczciwi ludzie na tak niefortunliwy hak przycho-  
dzą? Cóż tedy czynić? Trzeba się nam na to zapatrywać, iako każdy z nich przeciwny los wytrzymał. Jeśli się mężnie stawili, maż ich męż-  
stwa sobie życzyć; jeśli iako niewie-  
ściuchowie gnuśni zginęli, toć nie-  
wielka szkoda. Abo zasłużyli na to,  
iżby się tobie ich niezwyjęzona w  
dobrym stałość podobała, abo też  
niegodni są dla swej gnuśności uza-  
lenia. Iżaliżby bowiem nie hańba to  
była, gdyby nas odważną śmierć  
wielkich mężów miękkimi i boja-  
źliwymi czynić miała? Pochwalay-  
my raczey męża, który tylekroć so-  
bie napochwałę zasłużył; owym to  
chwalnym hasłem. *Imēs mężnieyszy,  
tymeś szczęśliwszy*: (b) Jużes się ze

(b) Kształt i wyraz mówienia ku pochwałę, abo ku zachęceniu: *Tanto fortior, tanto felicior.*

wfzech przygód ludzkich ofwobo-  
dził; z chorobstwem i dolegliwo-  
ściami wiecznyś rozdział uczynił;  
i wolnie z więzów wyzedł. Bogo-  
wie niesądziłi cię być godnym nie-  
szczęścia, ale, iżbyś wyniesiony był  
nad samo szczęście. Tego, któryby  
się z rąk śmierci wydzierał, tęknąc  
do życia, słusznieby dobić należało.  
Jać nigdy płakać nie myślę ani nad  
tym, który wesełąc się, ani nad o-  
wym, który płacząc, umiera. Ten  
bowiem sam mi łzy otarł, ów łzami  
swemi sprawił, że się stał też niego-  
dnym. Miałżebym (c) Herkulesa  
opłakiwać, iż się żywo piecze, abo  
Regulusa, iż go ćwiekami przebo-  
dają, abo Katona, iż sam rany sobie

(c) Starożytni Rzymianie powiadali, czyli raczej  
baiali o Herkulesie, że gdy mu Dianira żona postę-  
ła szatę niegdys od Centaura Nissa sobie darowa-  
ną, on ją wdział, i zaraz ożalał; a w tym szaleń-  
stwie rzucił się na stos ognia; gdzie lubo go  
przyjaciel Philoktetus ratować chciał, nie mógł, i  
tak samo chcąc zgorzał.



zadaie? Wszyscy ci naleźli sposób, iakby w przeciagu krótkiey chwili nieśmiertelnemi się stali; iakoż przez śmierć przyszli do nieśmiertelności.

Zostae ieszcze ieden nie posledni gatunek troski i niespokoyności, ieśli się inaczey układasz i nie chcesz być w włafney postawie widzianym: iakie iest wielu życie zmyślone, i na oko tylko udane. Takiego bowiem niepomału troszcze owa ustawiczna straż nad sobą, a przy tym boiaźń, iżby go, iakim iest, niepoznano: ani się z tey troski wybić może; gdyż o każdym tego iest mniemania, iż dla tego nań patrzy, aby, co zacz iest, wyrozumiał. Iakoż mimo woli naszej może się co przydarzyć takiego, co nam maszkarę zdeymie: aby się też naylepiej takowy dozór nad sobą powiódł, przecież nie będziez wiodł życie miłe i bezpieczne cudzą zawfze udając o sobę. Z przeciwney zaś strony, kto wyrazi, iaki wdziek ma i roskosz szczera i niczym

nieupstrzona prostota bez żadnego uwiiania i pokrycia? Alić takowy żywot podlega podobno niebezpieczeństwu wzgardy, w którym wszystko wszystkim otworem stoi, boć pędko ludzie tym mierzą i pogardzają, czemu się z bliska przegładaia? Lecz nie masz żąd niebezpieczeństwa cnocie, iżby, z bliska w oczy wpadaiąc, niespowszedniała; aby i tak było, lepiej iest dla otworzystości być wzgardzonym, niżeli ustawiczną obłudą trapić się. Ale naylepiej iść śródkiem. Wielka różnica, żyć w prostocie i otworzystości, a żyć w lenistwie i gnusności. Trzeba nie raz do siebie powracać i z sobą przestawać. Obcowanie abowiem z ludźmi, którzy innego cale są umoru i ułożenia, cokolwiek w nas iest umiarkowanego i rozporządzonego, miesza i wywraca, i dawne namietności poburza: a co iest słabego i nie ze wszystkim zgubionego, to zaię rziątrza. Osobność, i



334 L. A. SENEKI  
spółkowanie na odmianę chodzić  
powinne. Pierwsze wznieci w nas  
żądzą, i tęsknicę obcowania z ludźmi,  
drugie nas wabić będzie do przesta-  
wania z sobą: a tak iedno drugiego  
stanie się lekarstwem. Osobność u-  
kołysa nienawiść obcowania z lu-  
dźmi, a obcowanie tęsknotę osobno-  
ści. Nie zawtze w równym myśl  
naszę trzymać mamy natężeniu, ale  
nie kiedy rozrywkami ją zabawić.  
Niewstydzil się (d) Sokrates z chło-  
pięty igrać, i Kato orzeźwiał winem  
umysł publicznemi pracami strudzo-  
ny; i Scipio ów ustawicznemi tru-  
dami boiowemi i zwycięstwami zaba-  
wiony, gładko tańcował; ale nie  
miętko i pieśliwie wytwarzając się,

(d) Sokrates, kiedy przyszedł między dzieci, wsiad-  
szy na długą trzcinę, iedził z nimi zarówno; z  
czego Alciapiades nie raz naśmiał się, na ko-  
niec przyznać musiał, że to ścisłość umysłu iego  
sprawowała, iż będąc poważnym, umiał być i lek-  
kim: między mądrzymi, Filozofem; między dzie-  
ćmi, dziecięciem.

o Pokoju Duszy. 335  
iako teraz zwyczaj jest u naszych  
taneczników, których ów wykręca-  
ny w tańcu skład i krok, brzydkiem  
pokazuje być niewieściuchem, ale  
kształtem i modelem starożytnych  
ludzi, którzy tak męsko i poważnie  
płaszają i weselają się, iżby się niepo-  
wstydzili oka najgłówniejszego nie-  
przyjaciela. (e) Darmo, trzeba so-  
bie folgę nieiaką i rozrywkę uczy-  
nić, iżbyśmy, pokrzepiwszy się, tym

(e) Folgę sobie i rozrywkę nie iaką uczynić po pra-  
cy, któraby odpoczynkiem była, po pracy, a oraz  
przygotowaniem się do pracy, chwalebno i potrze-  
bno jest. Seneka na tym mieyscu mówi o wiel-  
kich i pracowitych ludziach, którzy iako najwię-  
cey rozumem pracują (a to jest praca iako naj-  
szlachetniejsza, tak też nacyjęższa) tak też rozu-  
mie próżnią. Dokładnie o tej rzeczy w rozmow-  
ie; iż o próżnowaniu albo o drobnych zabawach  
ludzi wielkich pisze Xiążę Stanisław Lubomirski  
Marzatek Wielki Koronny: Oto nie które tylko  
zdania iego tu się przywodzą: *Przystojne, mówi  
on, próżnowanie zowie się zabawa ludzka bez  
występku do ukontentowania umysłu swego obró-  
cona. Jest niemniejsza doskonałość, umieć pięknie  
próżnować. Nie jest człowiek marmurem: musi  
sobie posolgować. Wielcy i znaczni ludzie, kiedy  
pięknie próżnią, gotują się mądrze pracować;  
jest i w próżnowaniu swoya rostronność. Nie wszy-*



żywiey około prac i zabaw się swych krzątali. Jako na żyźney roli coroczna sieyba wyfila ią i nieplodną czyni, tak prace skorość i porywczność ducha wątłą i wycięzaią. Jeśli się niewyfilamy, ale miernie prace rozrywkami przeplatamy, tedy coraz nowych sił nabieramy. Z nieprzerwanego natężenia prac rodzi się nieiakaś tępość i opieźzałość. A niby do gry i rozrywek taka chuć ludzi porywała, gdyby przyrodzonego iakiegoś ukontentowania w sobie nie miały. Ale przez niepomierne onych używanie, całą moc swą i najlepsze przymioty dusza traci.

*Scy, co prężni, nic nie robią; jednych robota nie waży więcej nad próżnowanie, a drugich próżnowanie więcej sprawi, niż innych największa usilność; są drudzy, co skacząc umieją rządzić, a drudzy i skakać i rządzić nie umieją. Przystoi jednak i należy każdemu takimi rozrywkami przeplatać prace swe i zabawy, iżby przystoyną, iako czytamy o Scypionie, zabawę na próżnowanie czyli rozrywkę sobie obierał; a to tak, iżby o raz nigdy powinności swej nie omieszkał.*

Tak sen do pokrzepienia człeka po trudach wielce potrzebny jest, lecz gdy z swej miary wynidzie, a na dzień i noc się przeciągnie, rychło się śmierci dopisze. Wielka to jest różnica, pozwolić sobie nieco, a wylać się. Nie darmo prawodawcy uroczyście dni ustanowili ku rozweseleniu ludu: poczytali oni to za jedyny środek umiarkowania prac i zabaw ludzkich. Nawet owi wielcy, iakem już powiedział; mężowie, niektórzy dzień ieden w miesiącu, drudzy każdego dnia przy zabawach swych niektóre godziny rozrywkom wyznaczali: iako to i o Pollionie przesławnym Oratorze powzięliśmy, który żadney zabawy za godzinę dziesiątą nieprzeciągał; nawet po wypłynieniu tey godziny listów czytać niechciał, iżby nowey pracy i troski sobie nie przyczynił; gdyż po trudach całodziennych czas wieczornydwugodzinny jedynie rozrywce i spoczynkowi oddawać po-



338 L. A. SENEKI.  
stanowił. Niektórzy wśród dnia  
prace swe przerywali, a po południu  
pomniejszy zabawy przedsiębrali.  
Przodkowie też nasi, aby po godzinie  
dziesiątej nic nowego radzie niepodmykano,  
zakazali. Między żołnierzmi wartość  
coraz odmieniają, a ci, co z wyprawy  
jakiej powracają, w nocy już na straży  
nie stoją. Trzeba sobie nieco pozwolić,  
trzeba niekiedy po pracach wytchnąć,  
a stanie ci to za dobry positek.  
Trzeba drugdy użyć przechadzki,  
aby wśród wypogodzonego nieba  
na wolnym powietrzu duch orzeźwiał.  
Niektedy przejażdżka i podróż  
i odmiana miejsca, poczołtka i napój  
człeka orzeźwia. Czasem niezawadzi  
i podpicie, nie tak atoli, iżby nas  
pijaństwo zatopiło, ale iżby nieco  
rozwefeliło. Rozpłazza bowiem  
trochę wino w czas i miarę użyte,  
i z famey głębi one wyrusza.  
Bachus nie dla tego *wolny* nazwany,  
że przy winie, którego on jest wy-

o POKOJU DUSZY. 339  
należącą, wolnie rozprawiają, ale iż  
uwalniają umysł od trosk i kłopotu, a  
umacniają go, orzeźwiają i ośmielają na  
wszystkie trudności. Ale iako wolność  
tak i wino w swej mierze i granicach  
się trzymać powinno. O Solononie  
i Arcefillawie powiedzą, że się w  
wino puscili. (f) A Katonowi  
pijaństwo zarzucono: ale ten, który  
mu to zarzucał, prędzejby występki  
temu chwalił i szacunku dodał,  
niżeli go onym zelżyć i znievažić  
potrafił. To pewna, iż takowego  
trunka często używać nie trzeba,  
iżby we zwyczaj i nałóg nie poszedł,  
ale też czasem wypogodzić umysł  
i rozwefelić, a ponurą trzeźwość  
nieco na stronę uchylić nieza-

X<sub>2</sub>

(f) Prawda, iż się w wino puscili, ale rozumu w nim  
nie zatopili; i Kato tego napoju używał, i inni,  
ale w mierze i granicach, iako nóciami Kochanowski.

*Pijali przedtym i Filozofowie,*

*A przedtym mieli spetną rozum w głowie.*

Niechże ci od nich dla się obrony niezaściągają, o  
których tenże rymopis na innym miejscu mówi.

*Itak welbie rozumu po trzeźwinie nie wiele,*

*A ostatek chcą zająć wto miło wesele.*



wadzi. Jeśli bowiem wierzymy Poecie Greckiemu, toć niekiedy i poszaleć miło. Jeśli Platonowi, toć bez owego szumu i szalonego nie iako zapalu, trudno się w gronie wierszopifów pomieścić. Jeśli (g) Aristotelesowie, toć żaden wielki dowcip bez przyfady szaleństwa nie był. Zaisze nie potrafi nikt wspaniale i dowcipniey nad innych mówić, chyba w takowym zapale. Kiedy owemi zwyczajnemi i pospolitemi rzeczami człek pogardzi, a duch go nieiakis, że tak rzekę, w górę wyniesie, w ten czas poczyna mówić nad ludzie. Póki przy sobie iest, póty niemoże dofięgnąć rzeczy trudnych i wyfokich. Niech odeydzie od siebie i wyleci, a razem rozum, przewodnika swego tam z sobą uniesie, dokądby sam ieden niepoważył się wstąpić.

(g) Ninieyfzych czasów to zdanie w Aristotelesie nie nayduie się; jedno, że dowcipni ludzie, i ci, którzy w naukach są zamorzani, pospolicie bywają umoru melankolicznego.

Masz tedy, kochany Serenie, co cię w spokoyności utrzymać, co ci ją przywrócić, co wdzieraiącym się zbrodniom odpór dać może. Wiedz iednak o tym, iż ci to wszystko na małej będzie pomocy do zachowania tey tak kruchey i wątley rzeczy, ieśli pilney straży i dozoru nad sobą mieć nie będziesz.







LUCIUSZA ANNEUSZA  
**S E N E K I.**  
**DO SERENA**

O STAŁOŚCI MĄDREGO  
 CZYLI,  
 ZE NA CZŁOWIEKA MĄDREGO POKRZY-  
 WDZENIE NIE PADA.  
**KSIĘGA JEDNA.**

ROZDZIAŁ I.



Nie od rzeczy powiem, mój  
 Serenie, iż taka zachod-  
 dzi różnica między Stoi-  
 kami, a Filozofami innemi, iaka  
 między niewiaściami i męszczyna-

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 343  
 mi; ponieważ w towarzystwie ludz-  
 kim w równi zostają: lecz pierwszym  
 powolność i posłuszeństwo, drugim  
 rząd i władza barżiej przyzwoita  
 jest. Inni Filozofowie miękko i pieśc-  
 liwie się obchodzą, właśnie, iak do-  
 mowi i znajomi Lekarze schorzałych  
 swych Panów leczą, nie iak naylor-  
 piej i nayrychley, ale iak naylor-  
 stróżniej i naywygodniej. Nasi zaś  
 Stoicy odważnie w drogę się za-  
 pułzczają: nie dbają oto, wygodnali  
 ona i wesoła jest idącym, ale iżby  
 nas iak nayrychley z padolu tego  
 wydzwignęła, i na ów wyniosły  
 wierzchołek wprowadziła, który  
 tak od wszelkich pocisków ustronił,  
 iż z natarczywości i niazdów For-  
 tuny bezpiecznie żartuie. Aliści  
 chropawemi i przykre mi nas ścież-  
 kami prowadzą. Cóż to, chcieli  
 równiną ubiec górę? Lecz ani tak  
 barzo przykre i przepaściste są dro-  
 gi, iako niektórzy dumają. Boć  
 z przodku tylko są kamieniste, gó-



rzyfte i iakoby bezdrożne: nakształt owych, które z dala patrzącym, już przerwane, już spoione zdadzą się, ponieważ sama odległość mieysca wzrok myli: tóż bliżey przychodzącym, te, które omyłka oczu w kupę zebrała, powoli się rozstępne i rozdwoione ukazują; a owe zaś, które z daleka przerwy i przepaści wyrażały, za zbliżeniem się, dość są pochodziłe i do wejścia nie trudne.

Niedawnemi czasły, gdy wzmiankowano Katona, ty (iako żadney niegodziwości cierpieć nie możesz) barzoś się na to oburzył: że wiek ów nie znał i szacować nie umiał Katona, kiedy go owych Pompeiuszów i Cezarów (a) daleko przewyższa-

(a) Przewyższył Kato Cezara i Pompeiusza cnota i przystoynym życiem, toż miłością Oyczyzny i dobra pospolitego. A chociaż zda się, że Cezar i Pompeiusz niekiedy o dobro pospolite gardłowali, jednakże nie do końca, ktemu zawsze łącząc dobro pospolite z prywatą; a gdy to dwoje pogodzić niemogli, tedy pod imieniem dobra pospolitego, prywatcie dogadzając, Oyczyznę gubili.

iącego. niżey famego (b) Watyniusza położył: i to też miałeś za złe: że onemu, gdy się mężnie opierał niegodziwym prawom, (c) w radney izbie szatę zdarto, tudzież od owej kazalnicy, na którą był wstąpił, aż do bramy Fabiańskiej od ludu poburzonego wleczony, złośliwe wrzaski, plwania i rozmaite zelżywości bezrozumnego motłochu ponosił. Na ten czas odpowiedziałem ci, że z strony Rzeczypospolitey słuźnie cię to obraża, którą już Klodiusz, już Watyniusz i każdy

Opak Kato: zdawał się on zapominać o sobie, gdy szło o dobro pospolite.

(b) *Watinius* człek przebrzydły z postawy i obyczaiów, którego dobrze wykłusał Cycero; i taką mu u pospółstwa ziednął nienawiść, iż imię jego poszło w przysłowie: *odium Watinianum*. Ten człek tak haniebny, przecież ubiegł zacnego Katona do Pretury.

(c) Czy pod ten czas; gdy się przeciwil Metellowi Trybunowi, który wzywał Pompeiusza z woyskiem do Włoch; czyli też, gdy się opierał Cezarowi względem podziału roli w Kampanii; taką zelżywość Katonowi wyrządono, dóysć trudno.



346 L. A. SENEKI  
naygorzszy zbrodzień przedawał; a  
tego, ślepą chciwością zmieni,  
nieznali, iż onę przedając, i siebie  
oraz przedawali.

ROZDZIAŁ II.

**C**O się zaś tycze Katona, radziłem  
ci, abyś zupełnie był uspokoi-  
ony, mając za to, że Kato za dosko-  
nalszy nierównie wzór mądrego czło-  
wieka jest nam wystawiony, niżli  
przeszłych wieków był (d) Ulisses i  
Herkules. Tych bowiem Stoikowie  
nafi głófilo być mądrymi, żadną pra-  
cą niestrudzonemi, rokoszy wzgar-  
dzicielami, ziem wszystkich zwycięż-  
cami. Kato nie darł kuty z zwie-  
rzęty, które płaszać i ścigać łow-  
czym tylko i chłopstwu przystoi: ani

(d) Ulisses sławny u Homera mąż, którego nietyl-  
ko wielce cierpliwym, ale też nie wzruszonym u-  
czynił. Męstwo też i nieustraszona odwaga Her-  
kulesa, którego sobie osobliwie Cynicy za wzór  
męstwa i stałości wystawowali, temu chyba tajna  
jest, który, jako łacińskie nieśie przysłowie: *ani  
Esopa nawet wartował.*

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 347  
poczwały ogniem i mieczem sprzą-  
tał; ani też na owe trafił czasy, któ-  
rych temu nawet wiarę dawano, że  
na jednego człeka ramieniu Niebo się  
wspiera, lecz: kiedy odrzuciwszy  
onę dawną lekkowierność, do zna-  
cznego wiek przyszedł poloru i  
wiadomości: w tedy on wypowie-  
działwszy wojnę przepychowi wielo-  
rako szkodliwemu i niesytcy pano-  
wania chciwości, którą świat cały  
(e), na trzech podzielony natycić  
nie mógł, także zbrodniom obywa-  
telów na wśze złe rozchełzanych i  
własnym się ciężarem przywalaia-  
cych, stanął ieden nieustraszonym  
sercem i walącą się Rzecz-pospolitą  
strudzoną ręką, ile iedno mógł,

(e) Przez tych trzech rozumie Autor, Cezara, Pom-  
peiusza i Krassa (*Facta tribus Dominis commu-  
nis Roma: Lucanus*) których świat natycić nie-  
mógł; owszem za uprzątaniem Krassa, i dwóch  
pomieścić niepotrafił.

*Populique potentis.  
Qua mare, qua terras, qua totum possidet orbem  
non capit Fortuna duos.*



wspierał; aż też oderwany czyli potrącony wespół z długo utrzymywanym gmachem upadł, a tak razem to dwoje obalone jest, co bez niegodziwości rozdzielone być nie mogło. Ani bowiem dłużej żył Kato, niżli wolność; ani też wolność dłużej, niżli Kato. Temu więc człowiekowi, mniemaszli, że mogło krzywdę jaką uczynić pospólstwo przez odcięcie Pretury i zdarcie szaty? przez uplanie owej to dostoyney twarzy jego? Wiedź o tym, że mądry zawsze w sobie zostaje bezpieczny i tak na wszystkie przygody otwardniały (f): iż żadna doń, krzywda i zelżywość, przebić się nie może.

## ROZDZIAŁ III.

**A** Tu zdami się, że cię widzę w gniewie i zapale prawie wykrzyku-

(f) Stoickie to jest zdanie, które z pierwszego niejako weyrzenia więcej pychy niż wspaniałości w sobie mieć zdaie się. I dla tego sam Autor je ułatwia i na zarzuty odpowiadając, z onego się tłumaczy.

iącego: I toć to jest, co waszym Stoickim prawidłom niemało powagi uymuie! Wielkie rzeczy obiecniecie, których ani pożądać, ani onym wierzyć nawet można. Toż mi wielką także rzecz powiedzieliście, kiedyście twierdzili, iż mądry nie jest ubogim, chociaż nie przeczyliście temu, iż mu częstokroć schodzi na posługacz, na sukni, na mieszkanu, na pokarmie: tak kiedyście twierdzili, iż mądry od rozumu nieodchodzi, nieprzeciżyliście temu, iż drugi może się zapamiętywać, i nieiakieś zdróżne słowa mówić, i to czynić, do czego sama choroba zniewoli: tak, kiedyście twierdzili, iż żaden mądry nie jest niewolnikiem, nie przeciżyliście temu, iż może być zaprzędany, iż musi rozkazy Pańskie wypełniać, i posługi niewolnicze odprawiać. A zą tym, co wy z wyftawną twarzą i dumą rozprawiacie, to z innemi na jednoż wychodzi, pod innym tylko nazwiskiem. I w tym



coś mi się podobnego ochapia; co na pierwsze weyrzenie nadobne i wspaniałe być się widzi; że mądry, iakoby ani krzywdzie, ani zelżywości iakiey nigdy niepodlega. Bo co innego jest mówić tak: mądry za nic sobie waży krzywdy; a co innego: mądry krzywdzie niepodlega. Jeśli mówisz, że spokojnym umysłem onę przyimuie, tedy nic nie ma nad ludzie. Rzecz zwyczajna: jest to cierpliwość, której się uczemy długim znaszaniem krzywd i przeciwności. Co jeśli twierdzisz, że mu żaden nigdy krzywdy nieuczyni, to jest: że się go krzywdzić nikt nie poważy: tedy rzucam wizerunek, a Stoikiem zostaie.

Na to tak odpowiadam: ja mądrego nie pozorną tylko słów okraflą zdobyć przedsięwziąłem, ale na takim go miejscu rzeczywiście osadzić do którego żadne pokrzywdzenie przystępu nie miałyby. A to iak? Toć nikt niepodrażni, nikt nie nagabnie? Nie

maż w całym przyrodzeniu nie tak świętego, czegoby świętokradzko zgwałcić nie można: lecz rzeczy Boże nie w mniejszym dla tego są poważeniu, że się kto najduie taki, który nawet na wyfokosć okiem niepoścignioną postrzały wypuszczza. Nie to ia zowie niezranione, w co nie strzelaią, ale w co obraźliwie ugodzić niemoga. Pod takowym znamieniem i cechą wystawuję ci mądrego. Zaż wątpliwości iakiey podlega, że o tego się pewnieyszemi jesteśmy, który się pokonać nie dał, niżli owego, który się z nikim nie mocował? boć to iawno jest, iż o się ieszcze niedoświadczoney nic pewnego tuzyc niemożemy: lecz to mi to siła, która wszystkim natarczywościom dzielnie odpor daie. Wiedźże, iż ten Filozof, któremu pokrzywdzenie nie szkodzi, nierównie lepszego przyrodzenia jest, niżli ów, któremu nikt krzywdy niewyrządza. Nie tego



352 L. A. SENEKI.  
ia poczytam za męznego Rycerza,  
który pośród gnuśnego ludu do-  
brego bytu i wczasów zażywa: lecz,  
którego ani woyna osłabić, ani potę-  
ga nieprzyjaciół zastraszyć niepo-  
trafi. W takim więc rozumieniu  
mam Filozofa za nieukrzywdzone-  
go. Przeto nic to niema, że tak wie-  
le nań pocisków wystrzelaią, po-  
nieważ w sobie jest hartowny i nie-  
przebity. Jako w niektórych ka-  
mieniach twardości nayhartowniej-  
szym żelazem pożyć niepodobna:  
jako diamentu, ani rozciąć, ani roz-  
tłuc, ani zetrzeć niemożna, wszyt-  
ko, co weń uderza, tęgością swą tę-  
pi: iako niektóre ogniem nawet  
strawione być niemogą, owżem się  
nim hartują: iako wyniosłe skały  
morze rozdzieraiają, a na sobie śladu  
nawet z owych burzliwych i przez  
tyle wieków uderzających wałów  
nieukazują; tak umysł mądrego sta-  
ły jest i tyle sił mający, iż na kłztałt  
owego, com w podobieństwie przy-

O STAŁOŚCI MĄDRĘGO. 353  
wiódł, bezpieczen od krzywdy zo-  
staie.

#### ROZDZIAŁ IV.

COż tedy? to się już żaden nie-  
naydzie, któryby się ważył  
krzywdę uczynić mądemu? odwa-  
ży się, ale ona go nieśięgnie. Daley  
on bowiem od wszelkiego nagabania  
odfadzony jest, niżliby szkodliwa  
moc iaka siły swe nań wyrzeć mo-  
gła. Nawet gdyby się owi przemoż-  
ni, wyfoko postawieni, a dla zgod-  
ney powolności poddanych wielo-  
władni szkodzić mu pokusili; tedy tak  
ich wszystkie postrzały poydą mimo  
mądrego, iako kule z armaty w zgod-  
rę wypalone, które gdy się z oczu  
zemkną, mimo Nieba zbaczaiają. Co  
rozumiesz, kiedy ów głupi Król (g)

Y

(g) Król Xerxes, o którym Valerius powiada, iż  
wielowładny był na morzu i na lądzie, a nie tylko  
ludziom był straszny, ale samemu Neptunowi kay-  
danami, a Niebu zaćmieniem groził: Dla tey też  
wyniosłości tak go podło wspomina tu Autor:



mnóstwem strzał wypuszczonych dzień zaćmił, sięgła-liby też jedna z nich słońca? Abo mógłże rzuconymi na głębią kotwicami Neptuna dosięść? Jako Niebu i słońcu nieszkodzi, że się kto nań z motyką porywa, iako nieszkodzi Bóstwu, że świętнице burzą, abo posągi ulewają, tak wszystkie zuchwale, złośliwie, dumnie na przeciw mądremu czynione zamachy, na wiatr idą. Ale tak z lepszym byłoby, gdyby niebyło nikogo, któryby chciał nawet czynić krzywdę. Zyczyłszy rzeczy nader trudney narodowi ludzkiemu, to jest: niewinności. Lecz krzywdy ni komu nie czynić do tych należy, którzy mają wolą czynić, nie zaś do

---

*Jakoż rzeczywiście przyszedł do wielkiej podłości (choć i sama pycha i wyniosłość z siebie podłością jest) Xerxes Król Percki powiada Justynus, przed tym ieden strach narodów nieszczęśliwie odprawiający w Grecyi wojnę, a swoich do wzgardy przyszedł. Artabanus Starosta nadzieją scepteru pobudzony z siedmiu Syjami swemi wszedł w wieczor na pałac, a zabiwszy Xerxesa na Sy-*

owych, którzy na uczynione sobie, bezbólnemi i nie czulemi są. Owżem mądrość podobno barziewy moc swoją i dzielność ukazuje, gdy pośród rozlicznych natarczywości w pełnym zostaie pokoiu. Bo i waleczności Hetmana naywiększym jest dowodem i zaszczytem bezpieczna spokyność wśród ziemi nieprzyjacielskiej.

Rozstrzygnimy, jeśli ci się zda, Senerie; krzywdę od zelżywości. Bówiem pierwsze z przyrodzenia cięższe jest, drugie lżejsze; a iedno pieśliwym ciężkie; gdyż przez nie nie tak bywają rażeni, iako raczej urażani; iednakże taka jest w umysłach ludzkich przewrotność i płochosc, iż niektórzy nic dla się dotkliwszego niepo czytają. Tak naydzień sługę nie iednego, który woli wziąć chłostę,

---

*my iego żądy swej przeciwno szedł zdradą. Lecz i ten wkrótce zuchwałość swą i okrucieństwo sprawiedliwie życiem przypłacił. Just w księdze 3.*



niżli policzek: naydziesz i takiego, któremu znośnieysza być widzi się śmierć i bicze, niżli zelżywe słowa. Do takiegośmy bałamuctwa i nikczemności przyszli, iż nie samą tylko boleścią, ale samym boleści podeyrzeniem dręczemy się, na kształt chłopiąt, których dość przestachu nabawia lada cień, albo osoby iakiey niepocześnieść, lub twarzy szpetność: lzy nawet onym wyciskaią byle słowa iakie uszom przycierpkie, poruszanie palców, i inne, od których niebaczni z nieiakieyś obłądliwej porywczosci stronią.

## ROZDZIAŁ V.

**K**rzywda na to iedynie gali, iżby człeka złego nabawiła: złemu zaś mądrość naymnieyszego wstępu niepozwała: gdyż u niey iedynie złym jest sprofność, która wniść tam, gdzie się cnota rozgościła, nie może. Zatem krzywda do mądrego

przystępu nie ma. Jeśli bowiem krzywda jest złego iakiego cierpieniem, a mądry nic złego nie cierpi, toć żadna krzywda mądrego nieobchodzi. Każda krzywda jest umnieyszeniem tego, którego się dotyczy, ani może kto krzywdę ponieść bez umnieyszenia iakiego, albo godności, albo zdrowia, albo rzeczy iakich zewnętrznych. Mądry zaś nic utracić nie może: wszystek skład nofi w sobie, niczego fortunie niepowierza; dobra swe ma w całości, rad przestając na cnotcie, która przypadkowych bynajmniey nie potrzebuie. I przeto niemi, ani pomnożona, ani zmnieyszona być nie może: bo co pełności swey doydzie, przybytku nie zna. Fortuna nic nam nie wydrze, iedno, co dała: cnoty nie daie, toć i nie odbiera. Jest ona wolna, nie zgwałciła, niewzruszona, tak na wszystkie przypadki zhartowana, iż nie tylko przełomiona, lecz ani nachylona być może. Na okropne wyprawy i wi-



doki śmiałym pogląda okiem, na twarzy też najmnieyszey niepokazuie odmiany, czyli mu co przykre-go, czyli wdzięcznego w oczach stanie. A tak nic nieutraci, czegoby mógł czuć utratę. Przy samey bowiem szczególnie dzierzawie cnoty zostaie, z którey go wyruszyć nie można. Innych iakby pożyczonych używa: kto zaś tak barzo dba o utratę cudzego? Co ieśli krzywda niema przystępu do tych rzeczy, które są właściwe mądrego; boć cnotą warownie stoią; toć nikt mądemu krzywdy wyrządzić nie może. (h)

(h) Megara miasto w Grecyi, teraz *Megro*, abo *Mixcarino* w Liwadyi w Turcyi Europeyskiej, dwa razy wzięte to było za życia tego sławnego Filozofa zawsze z zaletą i sławą, iego nie poruszoney stałości. Naprzód opanował ie *Ptolomæus Soter*; aże zawsze, iako to nam cała starożytność pokazuie; ludzi mądrych wielce szacowano i poważano; chciał też i on z owego szacunku, Stilpona pieniędzmi i proźbą, (acz go miał w ręku) nakłonić, iżby z nim do Egiptu poszedł: lecz Stilpon nieczym się nakłonić nie dał, i wolał w utrapioney Oycyzynie zostać i iey służyć, niżeli dla wygody i prywaty swey do obcego udać się narodu. Po-

Megarę miasto wziął Demetriusz, któremu nazwisko było Philocertes; od tego spytany Stilpon Filozof, i-załiby czego nie postradał? *nic prawi; bo wszystko co mego iest, mam przy sobie.* Chociaż i dziedzietwo iego na łup poszło i córki pobrał nieprzyiaciel, i z Oycyzny go wygnał, on atoli zwycięstwo mu wybił: i po wziętym mieście, tym się oświadczył, i nie tylko nie zna się być zwyciężonym, lecz nawet ani pokrzywdzonym. Miał bowiem przy sobie prawe dobra, które się żadnych na-

wtórnie dobył miasta Megary ten Demetriusz, który wiadomość powziąłszy o tak znacnym mezu, dom iego zachować, i wszystkie rzeczy w całości mu przywrócić kazał. Przestrzeżony Stilpon, aby rzeczy swe, które mu wzięto, na piśmie podał, odpowiedział: *Co mego było: z tegom nic nieutracił: nikt mi nie wziął mey nauki; rozum i umiętności przy mnie zostaty.* To o nim świadczy Diogenes. Te zaś słowa, które tu przywodzi Seneka barziej przypadaia do powieści Biala, któremu, gdy Oycyznę iego *Prienę* zaiachał Nieprzyiaciel, a każdy, iako w takim razie bywa, co mógł zarwać, unosił; rzekł mu ktoś: *a ty nie? nie, prawi, bo wszystko, co mego iest, z sobą noszę.*



360 L. A. SENEKI  
iazdów i gwałtów nie boją. Te zaś,  
które w rozsypankę i plon poszły, nie-  
poczytał za swe własne, ale za przy-  
chodniowe, i za skininieniem Fortuny  
idące: przeto też do nich, iako do  
obcych, sercanie przykładał. Wszyst-  
kich bowiem dóbr zewnątrz do nas  
przybywających, śliśka jest nader i  
cale nie pewna dzierżawa. Zważże  
teraz, izaliby mu złodziey, abo po-  
twarca, abo możniejszy sąsiad, abo  
bogacz bezdzielny w starości wielo-  
władnie sobie postępujący mógł  
krzywdę iaką uczynić, któremu  
woyna i nieprzyjaciel w dobywaniu  
miał biegły, nic zgoła wydrzeć nie  
mógł. Pośród błyszczących ze  
wzzech stron mieczów i zgiełku plon-  
drującego żołnierza; pośród poża-  
ru i krwawey porażki dobytego  
szturmem miasta, pośród walących  
się z grzmotem na bogi swoje Ko-  
ściołów, ieden człowiek miał pokóy.  
Nie masz tedy, za co byś obietnicę  
mą poczytał za zuchwałą, której,

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 361  
jeśli ja mało u ciebie nayduię wiary,  
rękoymię postawię. Ledwie bowiem  
wierzyysz, iżby człowiek na taką sta-  
łość i wspaniałość umysłu mógł się  
zdobyć; lecz cóż, gdy taki się nay-  
dzie, który na iaw wynidzie i rze-  
cze:

ROZDZIAŁ VI.

**N**ie widzę, dla czego byś wątpił,  
izali człowiek wyżej nad bieg  
przyrodzenia ludzkiego może po-  
stąpić; na boleści, utraty, rany, na  
zgiełk i wrzawę pod bokiem, beś-  
piecznie poglądać: przeciwności  
spokojnie, a pomyślności skromnie  
przyimować: ani owym kroku ustę-  
pować, ani tym też barzo ufać:  
wśród rozlicznych odmian iedna-  
kim zawsze zostawać; ani całego sie-  
bie poczytać za siebie, lecz duszę ie-  
dynie, która człowieka zacnieyszą  
częścią jest? Otóż sam wam dowio-  
dę, że chociaż pod tym tak wielu  
miał burzycielem, fame mury koła.



taniem taranów została zburzone, wyfokie wieże podkopy i tajemnymi rowami zagnęła obalone, równaiące się naywyższym twierdzom groble wyfypane; iednakże żadne takie narzędzia i tarany wynaleść się nie mogą, któreby dobrze ugruntowany umysł wzruszyć mogły. Wydobyłem się z rozwalin domu i z pożaru gęstego, a przez płomienie i krew potokiem się lejącą uszedłem. Córki moje, prócz powzeczney klęski, jeśli jeszcze na coś gorszego nie przyszły, nie wiem. Pozostałem sam jeden w podeślzłym wieku, w którym to wszystko około siebie widzę, co tylko nieprzyjacielski miecz zadaie; wyznać iednak muszę, że dochodmój cały i nienaruszony. To mam w mey dzierżawie, cokolwiek miałem swęgo. Nie masz cale, dla czego byś, mię zwyciężonym, a siebie zwyciężcą być mienił. Fortuna ieno twoia zwoiowała moję. Zatem owe kadukiem nabyte dobra i Pana

coraz od biegnące, gdzie się podziały, nie wiem: co się zaś tycze mych własnych, te są i będą przy mnie. Utracili bogacze swe majątki; lubieżni postradali bezwstydnę miłości, i wielkim nakładem, bo utratą wstydu i poczciwości, ukochane nierządnicę: Pyłzni pozbyli dworów i wspaniałych gmachów i miejsca na popelnienie iawnych zbrodniów obrane. Lichwiarze utracili swoje spiski, z których łakomstwo się cieżąc, bogactwa sobie roi: ja zaś wszystko mam w swej całości i zupełności. Przeto tych się baday, i zaliby czego nie postradali, którzy płaczą, kwilą się, którzy dla pieniędzy na ostre żelaza leczą, którzy od nieprzyjaciela z pełnemi rękoma uciekają. Ty zaś miej za to, Serenie; iż ów doskonały, pełen cnot i przymiotów nic zgoła nie traci. Dobra iego mocnemi i nie dobytymi wały opasane są. Nie kładź z niemi, w porównaniu Babilońskie mury,



przez które wszedł Alexander, ani Karthaginy abo Numancyi wały (i) iednego człowieka ręką dobyte, ani też Kapitolium i zamek: mają bowiem one wszystkie ślad nieprzyjacielski. Owe zaś, które strzegą mądrego od pożaru, obegnania, najazdu bezpiecznemi zostawiają, nikomu wescia nie pozwalają: wyfokie, nie-dobycie, na kształt bogów nie dostępne są.

## ROZDZIAŁ VII.

**A**Ni, iakieś zwykł, możesz tu mówić, iż takiego Filozofa w całym świecie naleść nie podobna. Wierzayże mi, iż go nie zmyślamy dla chępliwego okazania rozumu ludzkiego, ani pufzczamy wspaniały iakiś pozor rzeczy fałszywey, lecz za iakiego go mamy, takiego

(i) Jednego człowieka ręką, to jest: Scypiona drugiego Afrykańskiego, który te obronne miasta (gdyż sama Numancia dziewięć-letnie oblężenie wytrzymała) zburzył.

**O STAŁOŚCI MĄDRĘGO. 365**  
wystawiliśmy i wystawiać będziemy. Rzadko podobno, ba w długim przeciągu wieków zaledwie się taki nądzie; bo co jest wielkiego, niepospolitego, nadzwyczajnego, to też rzadko się kiedy urodzi. Jednakże daleko nie szukając, ten sam Kato, od którego wzmiankowania, cała się tu rzecz nasza rozpoczęła, boję się, iżby nad nasz wizerunek, który sobie wystawiamy, wyżey coś nie poszedł. Lecz my do swego się wrócemy.

Wiemy, iż to, co obraża, filnieysze być powinno nad to, co obrażano bywa: otoż nie jest mocniejszą nieprawość za cnotę: cóż zatym? toć mądry nie może być obrażon. Ukrzywdzić dobrego nikt się nie pokusi, iedno zły, boć między dobremi zgoda i iedność panuje. Co, jeśli obrażon być nie może, iedno słabszy, zły zaś słabszy jest, niżli dobry, a dobrym krzywdy się obawiać nie potrzeba, chyba od ludzi różnych cale od siebie: toć krzywdą na mą-



drego cale nie przychodzi. W tym cię abowiem iuż przestrzegać nie trzeba, iż nikt nie iest dobrym, (k) iedno mądry. Lecz niesprawiedliwie, rzeczesz, skazń wydano na Sokratefa, a zatym krzywdę odniöß. Potrzeba, iżbyś mię tu dobrze wyrozumiał: ja mam za to, iż to się przydarzyć może, że kto z strony swey uczyni mi krzywdę; a jam oney przecie nie poniöß; tak na przykład: zarwał kto ze wsi mojej rzecz iaką, składa onę w domu moim; on kradziez popełnił, alem ja nic nie u-

(k) Jako zły i przewrótny człowiek nie iest mądry; boć gdy kto zle czyni, tym samym nie mądrze czyni; tak każdy dobry i cnotliwy iest mądry, boć dobrze i cnotliwie żyć, iest mądrze żyć. Jaka mądrość w ludziach nawet żadnemi naukami nieprzetartych naydować się może, chociaż od nauk i umiejętności światła i poloru nabiera, i użyteczniejszą się staje. W takowym rozumieniu Starożytni Filozofowie mądrość brali i nie rozdzielną od cnoty czynili, i do takiej się Filozofii przykładali. Bodayby i teraznieyfi mędrkowie rozdziału między umiejętnością, a cnotą, nie czynili, tedyby rzeczywiscie, oraz dla siebie i Oczyszny pożytecznie mądrzy byli.

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 367  
tracił; gdyż może kto być szkodliwym, chociaż nie zaszkodził. Podał mi kto truciznę, lecz ona za zmieszaniem się z innemi potrawami, ostrość i iad swóy utraciła; ten dając mi truciznę, stał się winnym, chociaż mi nie zaszkodził. Jako i ów nie mniey iest zbóycą, którego pocisku gruba szata nie przepuściła. Tak i inne wszystkie zbrodnie przed wypełnieniem i skutkiem samym, co do winy wykonane i dopełnione są. Niektóre sprawy takiego są postanowienia, i w tedy tak się z sobą wiążą, iż iedna bez drugiej być nie może. Pokażę, co mówię, iawnie w przykładzie: mogę nogami ruszać tak, iż bym oraz nie bieżał; bieżać nie mogę, iżbym nogami nie ruszał: mogę w wodzie będąc nie pływać, jeśli pływam, nie mogę nie być w wodzie. Z takiego więc porównania następuje i to, o co właśnie gra idzie: iestliż krzywdę poniöß, idzie za tym, iż musiała mi być uczyniona, jeśli



mi jest uczyniona, nie idzie koniecznie zatym, iżem onę poniosł; może się bowiem co takiego przydarzyć, co krzywdę uchyli. Jako wyciągnioną już rękę trefunek zwrócić może; iako od postrzału wypuszczonego mogę ustronić; tak i krzywdy, jakiebykolwiek one tam były, może rzecz iaka wstrącić, i w samym zapędzie przejąc tak, iż będzie uczyniona, ale nie poniesiona.

## ROZDZIAŁ VIII.

**P**Rzydad i to, iż nic niesprawiedliwego sprawiedliwość cierpieć niemoże; bo się przeciwne rzeczy z sobą nie schodzą. Krzywda zaś nie może się stać sprawiedliwie, toć mądemu krzywda się stać niemoże. I niemaż, przeczbyś się temu dziwił, że nikt mądemu nie może krzywdy uczynić, (1) ani mu też co

(1) Barzicy dumnie niż przystoynie Stoicy o sobie rozumieli i mówili twierdząc, iż mądemu na ni-

wyświadczyć; bo mądemu na niczym nie schodzi takim, cooby mógł wziąć w podarunku: a zły też zgoła nic mądemu dać nie może. Powinien bowiem wprzód mieć, niżli dać: nie ma zaś nic takiego, na cooby się łakomił mądry. Nikt tedy mądemu ani w czym uszkodzić, ani usłużyć może. Jako Boga ani pragną od nas być wspomagane, ani mogą być od nas obrażane: Mądry naybliżey stawa Boga, a wyłączywszy śmiertelność, (m) podobien Bogu. On zawsze do tego zmierzając i dążąc, co jest wspaniałego, dobrze rozporządzonego, stałego, w równey za-

czym nie schodzi, iż on Panem jest wszystkiego, i tam daley. Boć ztąd sam Seneka l. 7. de Benef. c. 4. wynikające zarzuty przywodząc, z trudnością się z nich wywodzi, i więcej w zbijaniu onych pokazuje subtelności, niżeli gruntowności.

(m) Nie tylko zuchwale Stoicy mądego czynili Bogu podobnym, ale, prócz czasu; równym, *Solo tempore*, mōwi na innym mieyscu, *sapiens a Deo differt*. Błąd w tym był gruby Pogański osądzony na błędzie; bo, iako ludzi po śmierci czynili Bogami, tak też ludzi za życia równali Bogom.

Z



wsze mierze idącego, beśpiecznego, miłego, iako dla powszechnego dobra urodzony, fobie i innym pożyteczny, nic podłego pragnąć nie będzie, ni o co się nie zasmuci; który na rozumie wsparty, przez wszystkie przygody ludzkie i przypadki śmiało i odważnie przejdzie. Zgoła nie ma, od kogoby poniósł krzywdę: a to, rozumieszli, iż mówię, od człowieka tylko? otóż ani od fortuny nawet, która ilekroć z cnotą w szranki poszła, nigdy iey placu nie dotrzymała. Jeśli owo ostateczne, za które najsurowsze prawa daley sięgnąć nie mogą, ani najożniejszy Panowie mają więcej czym grozić: w którym i fortuna władzą swoją utracą: równym i spokojnym przyjmujemy umysłem, wiedząc, iż śmierć złym nie jest, a tym barziefy krzywdą jaką: toć tym snadniey inne dolegliwości zniesiemy, jako to: szkody, bole, zelżenia, mieysc odmiany, sieroctwa, rozstania, które mądrego,

choćby wszystkie razem oskoczyły, nie pogrążą: tym barziefy niektóre z nich swym nagabaniem nie zasmuca. Co, jeśli Fortuny nie przyiazney uprzykrzenia mądry skromnie znalazł, tym snadniey możnych Panów, których zna być iey narzędziem.

## ROZDZIAŁ IX.

**W**Szyftko za tym tak wytrzymuje, jako tęgość zimy, iako niepogody, iako upały, choroby i inne przygody. A o żadnym tak nie sądzi: iżby co z rady i rozmyślu podejmował; boć to jedno mądemu przyzwoito jest. Innych zaś wszystkich nie są to rady, ale zdrady, podejścia i popędliwości, które do trefunku należą. A wszystko, co trefunkowego jest, to nas nie dotyka. I to też chcey zważyć, iż, czym oni dolki pod nami kopią, to do pokrzywdzenia jedynie ich samych



przydać się może: iako to podmo-  
wić oskarżyciela, spotwarzyć nie  
słusznie, poburzyć na nas możniesz-  
szych, i to wszystko sporządzić, o  
co języczne nazywawsze bywają  
spory. I to pokrzywdzenie często  
się przydarza: jeśli komu zysk iaki,  
abo nadgodę długo łapaną prawie  
z rąk wydrą, jeśli kogo z niemają  
pracą dopinane dziedzictwo minie,  
jeśli zyskownego domu pozbawią.  
Tego wszystkiego unika mądry, któ-  
ry w życiu swym nie zna, ani próż-  
ney nadziei, ani płochy boiaźni.  
Przydaj i to: iż krzywda do nikogo  
nie przychodzi, iżby iakiego nań po-  
mieszania nie przywiodła: alie tego  
pomieszania mądry nie zna, jako  
Mąż serca wspaniałego, zawsze u-  
miarkowany w sobie, oraz w głębo-  
kiey i miłej zostaiący spokoyności.  
Abowiem, jeśli go krzywda dotyka,  
tym samym mieszka i poburza: Mą-  
dry zaś zgoła nie zna gniewu, który  
wzniesca pozor krzywdy: inaczey

nie byłby wolen od gniewu, gdyby  
nie był oraz wolny od krzywdy, któ-  
ra że się mu stać nie może, o tym  
wie pewnie. Ztąd w nim owa wielgo-  
myślność i wesołość, ztąd owa nie  
przerwana pociecha i radość, tak da-  
lece, że na wszystkie naydotkliwsze  
nagabania nic nie dba; owżem samę  
krzywdę w zysk sobie obraca, kiedy  
przez nią sam siebie i cnoty swey  
doświadcza. Przychylmy się, pro-  
szę was, do tego postanowienia, a  
chętnym sercem i uszyma bądźmy  
przytomnemi, gdy mądry na po-  
krzywdzenie przychodzi: nie przez  
to, ani nałzey rozpustności, ani dra-  
pieżney chciwości, ani zuchwałości  
i pyrze nie ubędzie: bez obrażenia  
i naruszenia waszych zbrodni, tako-  
wey dla mądrego wolności szukamy.  
Nie o tym tu rzecz, iżby się wam  
krzywdy czynić nie godziło; ale, ia-  
ko on wszelkie krzywdy w wieczney  
niepamięci pograża, iako się samę  
cierpliwością i wspaniałością serca



mężnie broni. Tak właśnie w owych poświęconych gonitwach wielu szermierzów zwycięstwo otrzymało, zaciętą nie jako cierpliwością siekających ręce utrudzając. Rozumiey, iż mądry jest jeden z rodzaju owych, którzy długim i statecznym ćwiczeniem się sił nabyli do wytrzymania i osłabienia natarczywości nieprzyjacielskiej.

## ROZDZIAŁ X.

**P**onieważ część pierwszą przebiegliśmy, postąpmy już do drugiej: w której zelżywość niektórymi właściwemi, wielą zaś pospolitemi drogami zbijać będziemy. Zelżywość jest to mnieysza krzywda, na którą łatwiej się skarżyć, niżli się oney mścić możemy; którą prawa nawet nie sądziły być godną zemsty jakiej. To poruszenie sprawuje podobność umysłu uciśnionego uczynkiem lub słowy zelżywemi. Ten, pra-

wi, mię dziś do siebie nie przypuścił, gdy inni przystęp wolny mieli: mową moją pyfną wzgardził, abo iawnie wyśmiał, ani też mię na pocześniejszym mieyscu posadził, lecz na poślednim, i inne tym podobne mi sznupki wyrządził. Co iako nazowię, chyba utyfkowaniem skwierkliwego umysłu, któremu w rozkoszach i szczęściu wypieczczeni podlegają. Alieć daremno to i wyliczać, kiedy gorsze nastają. Z długiego próżnowania, jako też z przyrodzenia słabe i podle dusze, nie z pokrzywdzenia, (n) lecz z pozoru tylko nie iakiego burzliwe, temi się rzeczami obrażają, między którymi większa część jest tych,

(n) Do tego gatunku z pozoru burzliwych, należą słusznym prawem owi, których następującemi słowy wytyka nasz Starowolski w reformacyi obywateli Polskich: *Obiera się, prawi, warto głów jakiego, co z mozgu obrany powiada, że ja gębę naszą zakrzywiam, kiedy sobie chustką wąsy ocieram; i kiedy kichnę; on mówi, że prztykam na niego.*



którzy rzecz każdą na złe tłumaczą. Przeto taki, do którego zelżywość przyśtaie, pokazuje po sobie, iż ani kęsa nie ma roztropności, abo śmiałości. Nie wątpliwie bowiem sądzi się być wzgardzonym, a ztąd gryzota nie bez poniżenia umyśłu dobrowolnie siebie uciskającego. Mądry zaś od nikogo wzgardzon nie bywa: zna on wielkość swoje, i ma za to: że nikomu sięgać go nie wolno; a te wszystkie, które nie uciskiem wewnętrznym, ale przykrością nazowie, nie już zwycięża, lecz ani czuie nawet. Inne są, które mądrego potracają, ale nie obalają, jako to: boleść i słabość ciała, lub przyiaciół i dziątek utrata, tudzież Oyczynny wojną zagorzały ucisk. Co, iż mądry czuie, najmniey nie przeczę. Nie wyznaczam mu, bowiem twardość glazu lub stali. Ani też to byłaby cnota, cierpieć, czego nie czuiesz.

## ROZDZIAŁ XI.

COż za tym? niektóre razy podejmie, ale podjęte umarza, leczy i zaciera: pomnieyszych zaś ani czuie nawet, ani się też przeciwko nim uzbraia owym męstwem, którym zwykł uzbraiać na znafzanie twardych i ciężkich razów: lecz abo onych nie uważa, lub w śmiechie obraca. A do tego, ponieważ zwycięcy zelżywości wyrządzaia pyłzini i rozpustni ludzie, szczęściem na złe uniesieni, toć ma czym tę dumną namiętność stłumić, ma ze wżech najszlachetnieyszy przymiot, to jest: zdrowy rozsądek i wspaniałość serca: ta jeśli się co takowego przydarzy, za nic poczyta, właśnie, jakby próżne sny i nocne mary, które nic w sobie rzeczywistego i prawdziwego nie mają. I to przytym rozważa, że wżyscy tak podli i nikczemni są, iż się nigdy na tyle zuchwałości zdobyć nie



mogą, iżby nie równie za się godniejszemi gardzić mogli. Zelżywość z wzgardy pochodzi; bo nikt zelżywości nie wyrządza, chyba temu, którym wzgardzi. Nikt zaś wyższym i lepszym za się nie gardzi; by też i czynił co takowego, co pogardą trąci. Boć i chłopięta głupie w usta Rodziców biją, i nie jedno niemòwle włosy na głowie Matce swey powichłało, potargało i pośli niło, abo się w przytomności obnażyło, abo też mu słowo jakie nie przystoynne wypadło: a przecie to wszystko zelżywością nie zowiemy. Czemu? boć ten, który to uczynił, pogardzać nie może. Taż przyczyna jest, dla ktòrey własnych niewolników naszych żarty z Panów zelżywe nas cieszą i uweselaiają: boć ich zuchwałość, jeśli się na Panu rozpocznie, już ma wstęp i prawo (o)

(o) Przy znaczniejszych biesiadach dla większego ukontentowania i rozrywki gości, wzywali Rzy-

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 379  
do spół-biesiadników i gości. Przeto, im który wzgardzeńszy i naysmieszniejszy jest, tym śmieley rozpuszczą gębę. Owszem kupują chłopców zuchwałych i cnych bezwstydnosć ieszcze zaprawuią, i pod Mistrza daia, iżby kunsztownie błaznować i spotwarzać umieli. Co jednak nie zelżywością, ale żartem zowiemy.

## ROZDZIAŁ XII.

**A** Co za szaleństwo jest, jednymże teraz się cieszyć, a po chwili obrażać, i słowa od przyjaciela wyrzeczone złorzeczeństwem nazywać, a od niewolnika, śmieszna potwarzać? Z iakim my tedy sercem iestemy ku trefnym chłopiętom, z takim mądry jest ku tym wszystkim, u których w siwey nawet głowie

mianie drwiarzów i błaznów: o czym pisze Pliniusz w kfiędzę 9. liście 17. *Scurra cinadi, moriones mensis inerrabant.*



dzieciństwo ieszczę. Bo cóż rozumiemy, zaż ci podrośli cokolwiek, u których też są przywary, a błędy coraz barziej górę biorą? którzy od dzieci wzrostem tylko i postawą ciała różnią się, w reszcie nie mniey obłąkani, nieścataczni, za rozkofzami oślepi idący, trwożliwi, i nie z rozmyślu, lecz z przestachu spokoyni? Ktę powie, iż przeto nieiaka między nimi, a dziećmi różnica zachodzi, iż ci na kostki, orzechy, żelągi łakomi są: owi zaś na złoto srebro i obfzerne mienia? iż ci między sobą urzędy rozdaia, sądy składaia, rzeczy udaiąc: owi zaś wrzezywistych sądach i radach i w boiu po dziecinnemu igraia? Ci na brzegu wody z piasku domki klecą: owi, jakby coś wielkiego przedsiębrali, stawiają potężne gmachy, i to, co ku wygodzie ludzkiej wynaleziono, wielkością samą i przestronnością w niebezpieczeństwo podaią? Więc za równo chłopięta z dorosłemi cho-

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 381  
 dzą: iedno, iż drudzy barziej błędzą. Słusznie tedy ich potwarzy mądry za żart przyimuie, i one nie kiedy, iako bałamutne chłopięta strofuie i karze; nie dla tego, iż krzywdę ponióll, ale, iż onę czynić śmieli; i aby się na drugi raz tego nie ważyli. Tak i bydlęta nie rozumne biczem bywaią poskramiane: ani się na nie gniewamy, gdy iedżę nie przyimuią, lecz bolem ukracamy ich sierdzitość. Za tym poznay, ześmy tu i temu, co nam zarzucaia, odprawę dali: przecz, jeśli żadney krzywdy ni zelżywości nie cierpi mądry, karze tych, którzy onę uczynili? nie mści się bowiem, ani dochodzi swego, ale ich poprawia.

## ROZDZIAŁ XIII.

COŻ tedy iest, dla czego wierzyć nie chcesz, iżby tyle miał ferca i stałości człowiek mądry, ponieważ to w innych, chociaż z innego



powodu, pobaczyć możesz? Który bowiem lekarz na fzałonego sięgniewa? Kto chorującego na gorączkę, gdy mu zakażą zimnego jedła i napoju, złorzeczenia ma za złe? ano taką chęcią unosi się mądry ku wszystkim, iaką Lekarz ku chorym; których by nayobrzydliwsze wrzody, gdy tego potrzeba, opatrywać, ani same wyrzuty przeglądać wzdyga się, ani się nawet łaianiem od rozumu odeszłych zraża. Wie mądry, iż ci wszyscy, którzy to z wystawną twarzą, w pasamanach i złoto-głowach chodzą, chociaż siły i cery widzą się być dobrej, w rozum atoli obrani są; na których też nie inaczej pogląda, iedno iako na chorych nie powściągnionych. A tak naymniey się nie gniewa, jeśli wczym sobie zuchwaley w chorobie swej przeciw lekarzowi poczyna: a iako za nic ma ich czci i dostojności, tak też i mniey uczciwe ich postęпки. Jako on cale w tym sobie nie sma-

kuie, jeśli mu się żebrak kłania, ani za zelżywość poczyta, jeśli go pozdrawiającego, człowiek jaki ostatniego motłochu wzaiem nie pozdrowi: tak ani się na to obeyrzy, jeśli się mu wielu możnych i bogatych przypatrować będzie. Zna bowiem dobrze, iż się naymniey od żebraków nie różnią, owszem większą w nich upatruie nędzę i chudobę: tamci bowiem mało, ci zaś zbyt wiele potrzebuia. Podobnież onego obchodzić nie będzie, jeśli go witającego Król Medów lub wielowładny Pan Azyi bez odpowiedzi z pogardą pominie. Zna bowiem, iż stan jego nic barziesz nie ma powabnego nad tego, któremu w gromadney drużynie pieczą i staranie mieć przychodzi o chorych i bezrozumnych. Zaliż ja to za złe mieć będę, jeśli mi który czci nie wyrządzi z tych ludokupców, którzy przy świątnicy Kastora frymarczą, sprosne niewolniki kupuiąc i przedaiąc: których



kramnice brzydkich jeńców zgraią nabite są? bynamniey, iako mnie mam; co bowiem taki ma w sobie dobrego, pod którym nikt, jedno zły, nie zoltaie? Jako tedy o ich ludzkość, czyli też nieludzkość bynamniey nie stoi, tak i o Króla owego. Ma on pod sobą Parthów, Medów Baktrianów: ale, których boiaźnią powściąga, dla których (p) i łuku z rąk mu upuścić nie można, ale nikczemnych, przedaynych, nowego Pana wypatrujących. Mądry więc żadną się od nich pogardą i zelżywością nie wzruszy: a to przeto iż się oni tylko między sobą różnią, on zaś poczyta ich za równych dla równego głupstwa. A jeśliby się

(p) U Partów Królowie używali łuku za znamię dostojności i postrachu. O Królu Praathese pisze Dio l. 49, że gdy do niego od Antoniusza posłowie przybyli, on siedząc na złotym krześle i co raz brząkając cięciwem łuku, żwawo przeciw Rzymianom mówił. Sułtana też Tureckiego Solimana wystawiają nam Historycy, siedzącego na niskim tronie, a przy sobie mającego łuk i strzały.

choć raz do tego spuścił, iżby abo krzywdą się jaką, abo zelżywością wzruszył, nigdy w sobie spokojnym nie będzie. Spokojność zaś właściwym i dziedzicznym jest dobrem mądrego. Ani on dopuści, iżby, mszcząc się zelżywości sobie uczynionej, temu, który mu ją uczynił, miał przez to cześć i uczciwość raczej wyrządzać. Potrzeba bowiem, aby od tego był poważanym, od którego kto zelżywości cierpieć nie chce.

## ROZDZIAŁ XIV.

**T**Akie niektórych szaleństwo napadło, że rozumieją, iż zelżywość ponieść mogą od niewiasty. Cóż mi na tym, wiele ona posiada, wiele ma lektykarzów, iak gęsto obetkane uszy, iak rozłożyste krzesło? bezwstydne zwierze jest, i jeśli długiego i przyzwoitego w cnocie i poczciwości ćwiczenia nie weźmie, tedy dzikie i na wszelką rozpustę wyu-



zdane. Niektórych niezmiernie to boli, że ich kędziornik potrafił; a to zelżywością zowią, iż im odzwierny trudność do weyścia uczynił, iż (q) mianowniczy hardo się postawił, iż pokoiowy dumno spódryzał. O zafste jest się z czego naśmiać, jest z czego się na fercu rozpływać, człowiekowi z takowych bredni i zamieszania innych ważącemu i poznawiającemu miły pokody swóy!

Cóż tedy? to iuż mądremu i do drzwi przystąpić nie można, ktorych odzwierny nie użyty strzeże. Można, jeśli tego potrzeba będzie kazała: jedno go wprzód, ktokolwiek on tam jest, (r) na kształt psiazadłego podrzuconą karmią ugłaszczce; ani się ociagać będzie; coć

(q) O mianowniczych, których zwali, *Nomenclatores*, i o powinności ich urzędu wyżej się w przypiskach namieniło.

(r) Tym składniey to podobieństwo przypada, iż zbliżka jest zasiegnione; ponieważ u nich odzwierny niewali psia przy drzwiach uwiązane.

kolwiek łożyć na to, iżby wolnie mógł próg przestąpić, pomniąc: iż i na mostach niektórych za przeyscie płacić trzeba. Podobnież i tego, ktokolwiek on jest, który nawiedzenia i powitania cło bierze, udaruie. Potrafi on, co przedaynego jest, kupować. Mam tego za człeka podlego cale umyśłu, który ztąd ma upodobanie, że odzwiernemu wolnie odpowiedział, (s) że mu trzcinę złamał, iż prosto poszedł do Pana, prosząc, iżby służalec grzbietem przypłacił. Kto się spiera, staie się nieprzyjacielem: a choćby też zwyciężył, przecież ledwie z nim w równi stanął.

Cóż, kiedy mądry policzek weźmie, co w tedy uczyni? to, co uczynił Kato, gdy go w gębę uderzono: nie zapalił się gniewem, niepomścił się krzywdy, ani też odpuścił, lecz

Aa 2

(s) Trzcina była odzwiernego znamie czyli broń raczey na odpołozenie natrętników.



się do niego cale nie znał. Zaiſte  
 więkſza w tym jego wſpaniałość w  
 myſli, (t) iż oney nie pobaczył, niż-  
 li, gdyby ją był przebaczył. Nie dłu-  
 go ſię nad tym bawić będziemy: kto  
 bowiem nie wie, iż co wſzyſcy mają  
 za dobre lub złe, tego nie ma za  
 takie mądry? nie patrzy on, co lu-  
 dzie haniebnym lub nędznym być  
 ſądzą, ani idzie za proſtym gminem:  
 ale, iako planety wſpak ſwiata krą-  
 żą, tak on przeciw zdaniu wſzyſt-  
 kich poſtępuje.

(t) Trudno temu wierzyć, iżby Kato tego nie znał  
 i nie pobaczył, czego nie mógł nie znać: chyba,  
 iż tak zewnętrznie rzecz pokrył, iakby ſey nie-  
 czuł i nie znał. Z jakiegokolwiek bądź powodu  
 Kato tak dziwną ſkromność i cierpliwość poka-  
 zał, zaſłużył atoli ſia tę pochwałę, którą w Po-  
 gańſtwie nawet cała ſtarożytność dawała tym,  
 którzy ſiebie zwyciężać, gniew na wodzy trzymać,  
 nieprzyjacielowi urażać darować umieli. Zda ſię  
 być to nie od prawdy, co niektórzy Katonowi  
 przypisują: iż to uczynił z pychy: lecz to bliźſze  
 podobno ieſt prawdy: że takowa pycha tak ieſt  
 rzadka i trudna, iż w ludziach naypyſzniejſzych  
 nic podobnego do Katona nie naydzieſz! Rzadki  
 mędrzec na ſwiecie, któryby dla ſwey ſławy i ho-  
 noru, zemſty poniechał; a rzadki Chreſćcianin,

## ROZDZIAŁ XV.

Poniechajcie zatym próżno roz-  
 prawiać: To tedy mądry niepo-  
 nieſie krzywdy, jeſliby go i pobito? jeſliby mu i oko wylupiono? to nie-  
 ponieſie zelżywości, jeſli go pomo-  
 wami i łaianiem iawnie ſzargać bę-  
 dą? jeſli (u) na ucztie Królewſkiej  
 ſiąść pod ſtołem i z naybliźszymi nie-  
 wolnikami (w) pożywać mu każą?

któryby dla Boga, krzywdę darował. W takim  
 razie trudno znaleźć Filozofa, lecz i Chreſćcia-  
 nina nie łatwo.

(u) Tak kazał Kaligula *Pomponio Secundo* w do-  
 ſtoieſtwie Konſula będącemu pod czas wſpania-  
 ſey ucztę przy nogach ſwych ſiedzieć, i tam ie-  
 dla pożywać.

(w) Iako Panowie dawnym zwyczajem na łózkach,  
 tak ſtudzy na niſkich ſtołkach przy łóżku ſiedząc  
 wieczerzali. *Suſſus ante Caecilio recitare, ad ce-  
 nantem cum veniſſet, quod erat contemptiore ve-  
 ſtitu, ſubſellio juxta lectulum reſidens, poſt pau-  
 cos verò verſus, invitatus, ut accumbaret, cenáſſe  
 uná.* Donatus in vita Terentii. Łózka koło ſtołu  
 okrągłego trzy, czaſem dwa tylko bogato zaſtane  
 ſtały, na których leżąc ręką głowę podparczy,  
 pokarm brali. Leżało zaś na każdym łóżku trzech  
 poſpolicie, czaſem czterech, a to tak, iż drugi gło-  
 wę trzymał przy pierſiach pierwſzego.



jeśli go zniewolą takiego co wynieść, co ku zawstyżeniu uczciwego człowieka, naydotkliwzszego przemyślić się może? a ja mówię, iż te wszystkie krzywdy i zelżenia, i co do wielkości i co do wielkości, by niewiem iak wezbrały, jednegóż zawsze gątkunku i przyrodzenia będą: jeśli go zatym naymniey obchodzić nie będą pomnieysze, toć ani więkzsz: jeśli go obchodzić nie będą przyrzadsze, toć ani licznieysze. Ale wy z waszey niedoleżności pomiar bierzecie i dochodzicie wielkiej duszy, a gdy na umyśle rozbieracie, ilebyście sami zdzierżyć mogli, cierpliwości mądrego dalszą nieco granicę wyznaczacie, tego nie bacząc: iż go własna cnota na innych cale granicach świata postawiła, jako nic spólnego zwami nie mającego. Dla czego chociażby się mu przykre i, niewiem, iak nieznośne, samym oczom i ufzom cierpkie rzeczy przytrafiły, nie utłoczą go, ani ucisną wszystkim

mnóstwem swym i ciężarem: a jaki kaźdey z osobna, taki zarazem wszystkim da odpór. Ten, który powie: ono to mądemu znośno, a owe nie znośno, i tym wielkość umysłu iego w pewnych opłotkach zamyka, daleko błądzi. Fortuna nas zwycięża, jeśli do szczętu od nas nie jest zwyciężona. Ani rozumiey, iżby to Stoicka uporność i surowość była. Sam Epikur, którego za podawcę i przewodnika miękkości i gnuśności waszey macie, o którym sądzicie, iż co jedno jest miękkiego i pieścliwego i ku rozkofzy wiodącego, wam przykazał; powiada: *rzadko nad mądrym fortuna przewodzi*. Zaisze bezmała to nie głos męski. Chcelzli ty mówić męźniey, i z gruntu onę wyrufzyć? mów: dom ten mądrego ciały bez wytworneho ochędóstwa, bez dostatkw, bez zgiełku; drzwi niestrzegą odźwierni, obmierzłym wziętkiem lud wycięzaiący. Lecz przez ten próg próżny i od odźwiernych



wolny Fortuna nie przechodzi. Wie ona, iż tam dla niej nie ma miejsca, gdzie nic swego nie widzi. Co, jeśli sam Epikur, który natkniętociom ciała wodze puścił, tak się na przeciw krzywdom postawia; cóż nam się ma zdać niepodobnego, abo nad siły przyrodzenia? On powiada, iż krzywdy znośne są mądrymu: a my powiedamy, iż ich całem nie ma.

## ROZDZIAŁ XVI.

**A**Ni mi możesz mówić, iż to z przyrodzeniem walczy. Nieprzeczym temu, iż nie dogodna rzecz jest, być ćwiczonym, potraconym, obciętym, ale przeczym, iż to wsztyko krzywdą jest: nieuymuiem im czucia bólu, ale imię krzywdy, które przypuszczone być nie może bez uszczerbku jakiego i naruszenia cnoty.

Teraz obaczmy, kto z nich bliższy jest prawdy. Co do wzdgardy i

**O STAŁOŚCI MĄDREGO. 393**  
krzywdy na iedno przypadają. Jaka tedy, pytasz się, różnica między nami zachodzi? zachodzi taka, jaka między odważnemi szermierzami, z których jeden zaciłka ranę i stoi w kroku: drugi poglądając na wołający lud, powiada na swą ranę, iż to nic cale, i nie chce (x) przyczynienia się za sobą. Nie miej to za dalekie, czym się różniemy: Oto tu tylko idzie, w czym na iedno przypadamy. Zobu stron przykłady radzą: za nie mieć krzywdy, oraz, co słusznie cieniem i podeyrzeniem krzywdy nazowie, zelżywości. Do których pogardzenia nie koniecznie potrzeba mądrego człeka, iedno przezornego, któryby tak sobie mógł rozprawić: zażmi się to słusznie przydarza, abo nie słusznie? jeśli słusznie; nie jest

(x) Przyczynienie się to działo w ten sposób: gdy który z Szermierzów ranę odniósł, a pospólstwo życie mu wyjednać chciało, tedy na znak podnosiło w górę dłoń otwartą.



zelrywość, ale wyrok dany o mnie: jeśli nieślusnie; tedy się ślusnie temu wstydzic należy, który tak nieślusnie postępuje. Ale przecie co ono jest takiego, co zelrywością zowiemy? śmiał się, prawi, z łysiny moiej, z wypatrzonych oczu, z cienkich goleni i z wzrostu. A co to za zelrywość, o tym slyszec, na co wszyscy patrzą? Co przed jednym powiedziano, z tego się sami śmieiemy, co przed wielą, na to farkamy: i nie chcemy dać innym tej wolności, iżby to o nas mówili, co sami o sobie powiadamy. (y) Zarty

(y) Zarty umiarkowane nas cieszą, ofobliwie, gdy z innych żartują; ale gdy z nas samych, ledwie kiedy nam są uciechą. i dla tego wielka jest sztuka umieć w czas i miarę żartować. Piękny jest żart, kiedy bez szkody, bez bólu, bez przymówki. Ale tak żartować nikt nie potrafi, chyba który barzo skromnie i rzadko żartów używa. Ten zaś, który, iakby na warzcie żartów i blażestw za siadł, często z granic wybacza. A by i tego nie było, przecież tym drwiarskim rzemieślnem więcej sobie nie wyśluży, jedno, że od tychże samych, którzy za nim rojem chodzą, za człeka lekkiego i przedniego drwiarza poczytan będzie. Mądry

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 395  
umiarkowane nas cieszą, niepomierne gniewem obruszają.

ROZDZIAŁ XVII.

**C**Hryssippus powiada o jednym, że się barzo rozgniewał o to, iż go pewny *skopem morskim* nazwał. Widzieliśmy sami płaczącego w Senacie Korneliusza zięcia Nafona, iż

więc, rozładny, poważny, ludzki człek choćby potrafił, nigdy się tego rzemienia nie imie, lekki zaś i mniej uważny, tym samym, że takim jest, niepotrafi w granicach żarto-mówność swą utrzymać. Mało, mówi w uwagach swych o gatunkach ludzi, mądry Biskup Flechier; *mało narydzisz żartów takich, któreby innych nieobrażały* - Ten, co się w żarty zapuszcza, jest nieprzyjacielem swej *ślawy i spokojności*. Nie zawsze one razem z śmiechem ulatują, i nie każdy je równo przyjmuje: nie zawsze też uchodzi ona wymówka: *jam to żartem powiedział, lub uczynił*. Co, jeśli między równemi nie zawsze uchodzi, tym barziej nie bezpiecznie z tych żartować, o których z poszanowaniem mówić należy: Domicyan; iako pisze Swetoniusz; łapaniem i klóciem much często-kroć zabawiał się. Był na dworze iego niejakis *Vibius Crispus*; ten gdy się go spytano, czy nie ma kogo u Cesarza; odpowiedział: nie ma nikogo, ani żywey nawet muchy. Zdał się to żart być do-wcipny, ale drogo go przyplacił musiał.



go Karbulo nazwał: *strusiem oskubanym*. Przeciw innym uszczypliwym mowom obyczajem i życie szarpiącym nie zmarszczył czoła, nad tą zaś brednią łzy wylewał. Taka to jest słabość umysłu, gdy rozum odbieży. A co mówić o tym, iako się urażamy, gdy kto mowę naszą wyraża; gdy krok, gdy przywarę jaką ciała albo wadę języka wyszpoca, jakby one barziej do wiadomości ludzkiej przychodziły przez innych wytykanie, niżli przez nasze działanie. Nawet, gdy ich staremi nazowiesz, albo rzeczesz, że się siwego włosa doczekali, lub temu co podobnego, czego ludzie żądać i życzyć sobie zwykli, z niechęcią słuchają. Nie jednemu tykwy i przymówki ubóstwa, do żywego dojeły, które im kto barziej uwija i ukrywa, tym się barziej na języki ludzkie podaje. Przeto swawolnym i uszczypliwie żartobliwym dworakom umkniesz materją, jeśli one dobrowolnie podasz i

(z) wprzód sam uprzedzisz: nikt siebie na szyderstwo nie podał, który żartu początek z siebie uczynił. Powiadają o Watyniuszu, iż był człowiek, jakby urodzony i do żartów i do nienawiści, czyisty z niego błazen. Ten wiele prawil o swych schorzałych nogach i pysku posieczonej: przez co swych nieprzyjaciół, których miał więcej niż chorob, a naybarziej Cicerona gładko-mówności uchodził. Jeśli to mógł ten twarou-

(z) Zartować z siebie, niby uciekając od żartów, czyli ie uprzedzając, zda się być rzeczą nie naganną. I Seneka Watyniuszowi, który z innych miar był naganny; w tym nieprzygania. Byleby żart był rozumny i przystoyny. Boć uprzedzać głupiego człeka nie wczesne żarty, byto by to uprzedzać czyli naśladować cudzego głupstwa. Ktemu żart od siebie rozpoczęty nie daje wolności bezwzględnego żartowania z innych. Znałem iednego, mówi w poprzedzającym przypisku wspomniany Autor, tak do żartów i szyderstwa włożonego, że ilekroć się w posiadzeniu jakimś naydował, sam z siebie dworował. Prawil wiele o swym nosie i gębie i innych przywarach. A przez to rozumiał, że mu wolno z każdego bez braku dworować. Ale moim zdaniem barziej nie równie z jego wytartego żartowania i słabego rozumu śmiać się trzeba było, niżeli z nosa, albo gęby.



sty, który ustawicznemi swary i szyderstwami wstydy z czoła wytarł, dokazać: czemużby ów nie mógł, który w wyzwolonych naukach i nabywaniu mądrości krok już nie iaki uczynił? Przyday i to, co jest niejakimś rodzajem zemsty: (a) wydrzeć temu radość i pociechę zelżywości, który ją uczynił. W takowym razie pospolicie oni mawiać zwykli: *bieda moja, zdami się, że musiał nie zrozumieć*. Tak to cały skutek zelżywości na czuciu i gniewie zależy. Wreszcie trafi on na swego: który mu za twoje odda,

---

(a) Przykładem to stwierdził sławny Poeta Włoski *Tassus*. Ten, gdy się nań jeden uszczypliwiemi żartami puścił, słowa mu nie odpowiedział, jedno go w milczeniu słuchał, tak, że się sam trefnił ów dziwić i mieszać począł. W tym z owej kompanij ozwał się pewny, tak, że go można było dobrze słyszeć: *trzebaby, prawi, głupim być, chcąc w takowym razie milczeć. Mył się waszob Pan, rzecze tu Tassus, głupi nie umie milczeć*.

## ROZDZIAŁ XVIII.

(b) **K**Ajus Cezar, między innemi występkami, których był pełen, mōwią, iż też był barzo zelżywy, rad każdemu co przypiął, a sam był iedynym śmiechem i igrzyskiem. Sama cera w nim przebrzydła głupstwo jego oznaczała; taka oczu pod babim czołem wpadłych ponurość, taka złyfiałey głowy włofami wyżebranemi pokrytey obrzydłość. Przyday do składu szczenię obrosłą szyję, oraz szczupłość goleni, a nóg miąższość. Nad miar byłoby, bym chciał wszystko z osobna wyli-

---

(b) Kajus Cezar nie ów, co przed narodzeniem Chrystusa, Pompeiusza pogiębiwszy tron osiadł, ale Kajus Cezar Kaligula, który Roku Pańskiego 37. panował, tu od Seneki opisany. Boć tego obrzydłego niewieściucha włściwie przywary wyraził. A do tego z Chereasz, o którym niżej wspomina Autor, iż tego Kajula zabił, oczywiście pokazuje się, iż tu rzecz o Kaligule, którego, jako wiadomo z historyi, Chereasz zabił.



400 L.A. SENEKI  
czać, czym Rodzice i Dziada swego  
zelżył, czym wszystkie stany; to  
tylko powiem, co go o zgubę przy-  
prawilo. (c) Waleriusza Azyaka  
miał między pierwszymi przyjaciół-  
mi, człeka żwawego, któryby za-  
ledwie zniósł cierpliwie obcemu zel-  
żywość wyrządzoną. Temu przy  
biedzie, przy licznyim zgromadze-  
niu, w głos o żonę przymówił,  
z którą sam popełnił cudzołóstwo.  
A prze bogi nieśmiertelne! i o tym-  
że to uczciwemu człowiekowi słu-  
chać? tak dostojnemu Panu rozma-  
wiać, owšem tak wiele rozpuście  
swey dozwalać, iż w tak wyfokiey  
dostojności postawiony nie sromął  
się, nie mówię już Konsularnemu  
Panu, nie mówię przyjacielowi, ale  
mężowi, i cudzołóstwo swoie, i co się  
mu w cudzey żenie nie podobalo,  
opowiadać? Chereasza Rotmistrza

---

(c) Ten Waleriusz naywięcey się przyłożył do  
śmierci Kaliguli, iako świadczy Tacitus 11. Annal.

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 401  
mowa czasem nieiakaś miękkością  
oddawała, i, byś człowieka nie znał,  
podeyrzanąby się zdała. Temu Ka-  
jus, hasła się dopraszającemu, już  
Wenerę, już Priapa dawał, coraz  
innemi znakami wytykając żołnie-  
rzowi miękkość. A to czynił sam  
umuskany w pantoflach i manelach.  
Zniewolił go potym dobyć żelaza,  
iżby się tak często hasła niedopra-  
szał. On bowiem pierwszy między ro-  
koszanami wyciągnął rękę, i jednym  
cięciem do połowy karku dojechał;  
tóż potym zgraia się nań szermie-  
rzów, już powfzechnych, już szcze-  
gulnych krzywd młczących się, pu-  
ściła. Lecz on pierwszy mężem się  
pokazał, chociaż się takim być nie-  
zdał. Ale mówiąc o tymże Kajusie:  
ten wszystko sobie poczytywał za  
obelgę; a iako był do znaszania o-  
nych nie cierpliwy, tak do wyrzą-  
dzenia zbyt skwapliwy. Rozgniewał  
się na Herenniusza Makra: iż go  
jedno Kaiusem przywitał: ani też  
Bb



na sucho poszło Rotmistrzowi, że go (d) Kaligulą nazwał. Tak go bowiem w obozie prawie zrodzony, i między żołnierzstwem wychowany zwykł nazywać; bo nie pod żadnym innym imieniem barziew, jako pod tym stał się żołnierzem znanym. Lecz wtedy ten papinkarz miał już sobie za obelgę, Kaligulą być zwanym. Więc to nam przynamniey pociechą będzie, że chociaż powołność nasza poniecha zemsty, naydzie się jednak taki, który nad zuchwałym, pyśnym i krzywdę czyniącym, kazi dochodzić będzie: które to przywary nigdy na jednym człeku, i przez jednę obelgę nie bawiają zegnane. Zeyrzmy się raczey na owych przykłady, których wy-

(d) Kaligulą był nazwany, przeto, że się w obozie narodził, w którym na ten czas był zwyczaj przyodziewać się w ubiór taki albo podobny temu, który u nas nazywają szarawary: I przeto miał sobie za zelżywość ten Cesarz Kaligulą być zwanym. Inni powiedzią, iż ztąd to imię dostał, że sam obuwia tego żołnierskiego używał.

O STAŁOŚCI MĄDREGO. 403  
 sławiamy cierpliwość, iako to Sokratesa, który (e) w komedyiach jawne z siebie żarty i urągania na dobrą stronę tłumaczył, i nie mniej śmiał się, iako i pod ten czas, kiedy od żony swey Xanthippy pomyjami był zlany. Także Iphikrates, kiedy mu zarzucano rodowitość jego z Matki Cudzodziemki, a ktemu Tatarki; odpowiedział: a wszakże i bogów Matka z Phrygii była.

### ROZDZIAŁ XIX.

**N**iemamy się o co spierać i warcholić: owszem iak naydaley od swarów stronić, i jeśli się co takiego od mniey rostopnych zdarzy (bo się niemoże od nikogo, jedno od nierostropnych nadarzyć) poniechać trzeba. Jako cześć, tak i

B b 2

(e) O komedyi z Sokratesa wyprawionej wyżej się namieniło w przypiskach o szczęśliwym życiu, pod Rozdz: 27.



404 L.A. SENEKI  
krzywdę od pospólstwa na równey  
szali kłaść, i ani z tego ubolewać,  
ani z owego się radować należy. Ina-  
czey wiewa dobrego, prze boiazń  
obelg abo tęskliwość omieszkaamy:  
tudziez pospolitey i szczegulney po-  
slugi, drugdy i barzo zbawienney  
(f) niewypełniemy, jeśli się ni to  
baby iakie, troskać i biedzić będzie-  
my, abysmy to, czemubysmy nie  
barzo radzi byli, nie uslyszeli. Cza-

(f) Nie tylko, jeśli kto za prawidło spraw i postęp-  
ków swych samo upodobanie ludzkie weźmie, po-  
winności ani stanu ani urzędu nie wypełni; ale też  
wiele przeciw tej dwoiakiey powinności wykro-  
czy. Ludzie pospolicie za swym szczegulnym  
upodobaniem i za namiętnościami idą, i wedle  
nich rozładek o wszystkim dają: a iako rozliczne  
są przywary rozumu, jako wielorakie są gatunki  
i stopnie namiętności, takie też o nychwalebniey-  
szych czynach pospolicie dawane bywają wyroki.  
*Dobry więc człowiek, mówi Polski Juvenalis,  
swey cnocie usa i sumnieniu, w sobie ugrunto-  
wany i ubezpieczony, nietrwa na mowu ludzkie,  
ani też miarkuje według nich życia swego i spraw  
swych potocznych. Wie bowiem, że na świecie  
żyje według rozumów pospolitego gminu i według  
reguly nie uważnych rozsądków, jest to żyć bez  
cnoty.*

O STAŁOŚCI MĄDREGO 405  
sem też przeciw możnieyszym gnie-  
wem zapaleni, wydamy się z tą na-  
miętnością, wolniey sobie, niżliby  
przystało, postępując. A jako żywo  
nie jest to wolnością, nic nie cierpieć.  
Błądziemy w tym częstokroć. Pra-  
wa wolność jest, we wszęch obel-  
gach stałego i nie wzruszonego być  
umysłu, i przemienić się w takiego,  
z którego byś zawsze miał pociechę:  
te zaś rzeczy powierzchowne tak  
od siebie odsadzić, iż byś obawiając  
się naigrawania i języków, nie spo-  
koynego nie wiódł życia. Któż bo-  
wiem jest, któryby nie mógł wy-  
rządzić obelgę, ponieważ każdy  
może? Różnego zaś mądry, i bio-  
rący się do mądrości lekarstwa uży-  
je. Nie zewizem abowiem doskona-  
łym i do publicznego się zdania sto-  
sującym, to wczesnie przeyrzeć  
należy, iż koniecznie w pośrzed roz-  
licznych obelg i krzywd zostawać  
muszą. W gotowości bowiem i o-  
czekiwaniu będącym, wszystko zno-



śniey przychodzi: a im kto iest zna-  
cznieyszy z rodowitości, sławy,  
mienia, tym sobie odważniey ma  
poczynać, pomniąc, iż w pierwszym  
szyku najwalecznieyszego żołnie-  
rza stawią: przeto obelgi, pomówki,  
zelżywości, i potwarzy, niech iako  
wrzask nieprzyjacielski znasza, i ia-  
ko dalsze pociski i kamienie koło  
szyszaków, bez zranienia, z szczę-  
kiem ulatujące. Krzywdy zaś, ja-  
ko rany już to majątkom, iuż też  
ciału naszemu zadane, niech, kroku  
nieustępując, mężnie wytrzymuie.  
By na cię, niewiem, iak ciasno by-  
ło, iak filno nacierano, przecie z pla-  
cu pierzchać haniebno iest: miey-  
sca, które ci przyrodzenie wyzna-  
czyło, trzymay się. Pytaszli, co  
zacz iest to mieysce? mężne serce.  
Co się zaś tycze mądrego, ten inny  
i przeciwny temu ma dla siebie ratu-  
nek. Wy się bowiem potykacie, a  
on iuż zwycięstwo odniósł. Proszę  
was, nieopieraycie się temu, co

z waszym dobrem iest, i tę ufność,  
bliżey coraz ku rzeczywisłey praw-  
dzie podstępniąc, pokrzepiaycie  
w sercach waszych: co lepszego iest,  
z chęcią przyimuycie, myślą i ser-  
cem popieraycie. Mieycie za to,  
iż zostawać niezwyciężonym,  
niedozwalać wniczym nad  
sobą Fortunie przewo-  
dzić, iest to być  
nad ludzie. (\*)

---

(\*) *Z* przypisek nie tak do słów  
oznaczonych, jako raczej  
za koniec i zamknięcie wszyst-  
kich przypisków w tych pięciu  
Księgach zawartych, kładę zda-  
nie ostateczne uczonego Lipsu-



sza, którym przemowę swą do Księg Seneki zamknął. Wybieraj; prawej; sobie z nich, co wybrania jest godniejszego, czyli to są poważne zdania iakie, czyli użyteczne przestrogi i nauki, które częstokroć przypominaj sobie i namyśl rozbierej i rozważaj. Cóż ci to bowiem pomoże, iżes tylko przeczytał? Chyba, żebyś czytając, jakożkolwiek ku dobremu się wzruszył, a po przeczytaniu, takim, iakimes był, został. Niepomaga (mówi Seneka w liście II.) ani tuczy pokarm w usta wzięty i wyrzucony, byteż był najzdrowszy. Niepomaga czytanie bez uwagi, i że tak rzekę, bez przetrwania. Jeśli wiesz, coś przeczytał, niech to tkwi w umyśle twoim: jeśli niewiesz, ponów raz i drugi czytanie, a przyday uwagę. Jeśliś czytał, iako Grammatyk, to jest: zważajac tylko

sens i słowa, przeczytaj ieszcze, iako Filozof, to jest: wchodząc w głębią rzeczy. A naydziesz; upewniam; czego się nauczyć; naydziesz czego się oduczyć, a zawsze z twym pożytkiem. Naydziesz, że to, co na pierwsze wyczerzenie zdało się nie zrozumianym, do wykonania niepodobnym, i zrozumieć, i wykonać można. Naydziesz, czymbyś sobie, czymbyś innym był prawdziwie pożyteczny; A jeśli skutkiem samym tego na sobie nieprzewiedziesz, toć przynamniej poznasz, iż inna jest o rzeczach filozofować, a inna, rzeczą samą wyrażać Filozofa.

Na koniec z tymże namienionym Autorem, który mi nieraz przypiskami swemi objaśnił Senekę, przepraszam czyli raczej proszę, iżbyś w tłumaczeniu podjętą pra-



ca moię, po pilnym przeczytaniu  
oney, wdzięcznie przyjął, a jeśli  
się co niepodoba, wprzód ku stro-  
fowaniu skwapliwym się niepoka-  
zał, aż sam coćkolwiek z Seneki  
wytłumaczysz. Co gdy się ci le-  
piej nada (czego uprzeymie ży-  
czę) miło mi będzie z Demokry-  
tem, rdwennie, iako prawu i urzę-  
dowi, tak Mędrszemu ulegać.



REGESTR  
KSIĄG  
SENEKI

W TYM TOMIE ZAWARTYCH

- I. O krótkości życia - - 1.  
II. O szczęśliwym życiu - 83.  
III. O opatrności, czyli dla  
czego się dobrym ludziom  
złe przydarza, ponieważ  
jest Opatrzność - - 183.  
IV. O pokoiu duszy - 239.  
V. O stałości Mądrego, czy-  
li, żena człowieka mądre-  
go pokrzywdzenie niepa-  
da - - - 342.



## Błędy niektórych poprawa.

- N. Karcie 7. w Wierszu 1. Pożywa *Czytaj* Pożywa.  
Kar: 37. W. 16. Udaią za młodszych. *Czyt:* udaia się za młodszych.  
Kar: 40. W. 9. Zbytnie *Czyt:* zbytnie.  
Kar: 48. W. 4. Zniżenia *Czyt:* znużenia. (bą.  
Kar: 81. W. 19. Kiedy się z sobą. *Czyt:* kiedy z so-  
Kar: 84. W. 7. Przełożyć mu *Czyt:* przełożyć mi  
Kar: 86. W. 2. Lud przeciska *Czyt:* Lud sięściska.  
Kar: 93. W. 21. Naprzytaię *Czyt:* Na to przytaię.  
Kar: 106. W. 7. lechci *Czyt:* lechci.  
Kar: 108. W. 4. Wikazi *Czyt:* kazi.  
Kar: 121. W. 15. Rozpuścić swey *Czyt:* rozpuście swey.  
Kar: 135. W. 15. Cześć drogi *Czyt:* część drogi.  
Kar: 145. W. 15. Niedoleżność *Czyt:* niedoleżność.  
Kar: 149. W. 4. W twey się *Czyt:* w swey się.  
Kar: 150. W. 2. I wiekow *Czyt:* tych wieków.  
Kar: 172. W. 5. Pomocnika *Czyt:* ponocnika.  
Kar: 188. W. 10. Prawnym Synem *Czyt:* prawym.  
Kar: 218. W. 11. Sił bierzemy *Czyt:* sił nabierzemy.  
Kar: 218. W. 20. Naylepsza piesćliwość *Czyt:* najlepsza piesćliwość.  
Kar: 227. W. 20. Onego wksiążce *Czyt:* onego występku wksiążce.  
Kar: 241. W. 6. z czasem jedności *Czyt:* z czasem jedności.  
Kar: 242. W. 22. Który gotowania. *Czyt:* którey gotowanie.  
Kar: 245. W. 4. Nie iak wesoł. *Czyt:* nie tak wesoł.  
Kar: 252. W. 24. Użyć, jeśli *Czyt:* użyć, jeśli.  
Kar: 256. W. 18. W sobie dręczyć *Czyt:* dręczyć się.  
Kar: 286. W. 8. Ludze *Czyt:* ludzi.  
Kar: 309. W. 11. W siasiedztwie *Czyt:* w siasiedztwie.  
Kar: 339. W. 7. O Solonomie *Czyt:* o Solonie.  
Kar: 340. W. 7. Aristotelesowie *Czyt:* Aristotelesowi  
Kar: 340. W. 24. W naukach zamorzeni *Czyt:* zanurzeni.  
Kar: 359. W. 11. I nietylko *Czyt:* iż nietylko.  
Kar: 375. W. 3. Pyszna *Czyt:* pyłzno.  
Kar: 381. W. 10. Jedząc *Czyt:* jeżdęc.

Libros quinque L. A. Senecæ, videlicet: De brevitæ vitæ, beata vita, Providentia DEI, tranquillitate animi, constantia sapientis: Polonico idioma expressos, nil quidquam contra fidem & mores continententes, quinimo ad virtutem amplectendam incitantes, typis imprimendi, facultatem Auctoritate Nostra Delegata damus & concedimus. Datum Vilmæ die 7ma Mensis Novembris Anno Domini 1770.

## IMPRIMATUR

CAROLUS KARP Can: Cathedr:  
Offic: Gen: Vilnen:

mpp.







